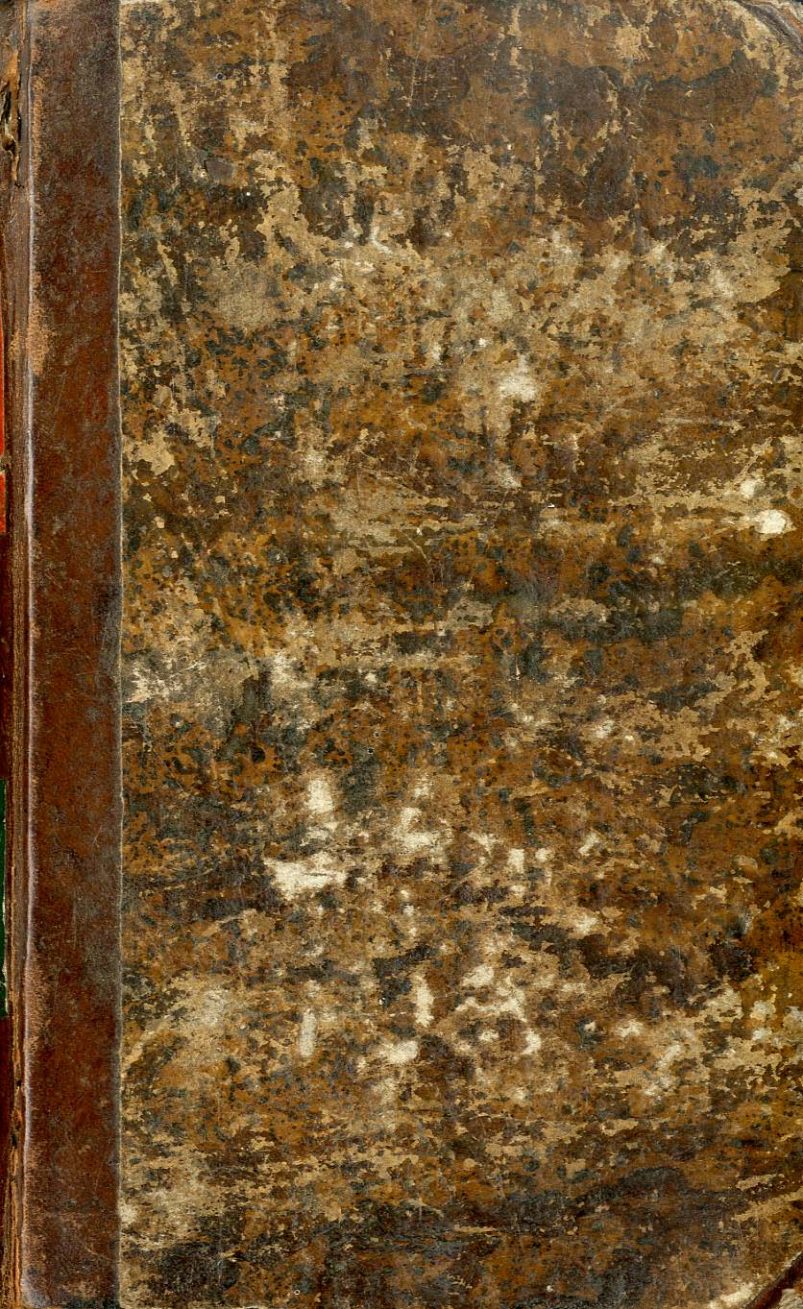




HISTORIA

WOJNY

TRZYESTOLETNI

PRZEZ

FRYDERYKA SCHILLERA

W JEZYKU NIEMIECKIM ORYGINALNIE
NAPISANA.

TOM PIERWSZY.

Dar Witolda Zbierzchowskiego-Kości

Cena dzieła rs. 3.

W WYDAWIENIU

NAKŁADEM PRENUMERATORÓW.

W Drukarni B. NEUMANN

1837.

Zbiory specjalne

Drukować pozwolono z warunkiem złożenia trzech wydrukowanych exemplarzy w Komitecie Cenzury. — Wilno 1833 rok Listopada 29 dnia.

Cenzor, Jan Bärkmann.



114 566/1

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 3 6 8 7 8 8

2-521801 114566 P



WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

FRYDERYKA SZYLLERA

Fryderyk Szyller, wielki ten Poeta, Filozof i swojego kraju dziejopis, który dziełami, więcej, aniżeli inny jaki Pisarz niemiecki przyczynił się do ogólnego dobra we własnym narodzie, a we wszystkich klassach ludu zdumienie i zadziwienie sprawiwszy, dotąd jeszcze sprawować nieustaje, który we wszystkich narodach oświeconych, na potomne czasy nieśmiertelnym pozostanie, urodził się dnia 10 listopada 1759, w Marbach, małym Württenberskiem miasteczku nad Neckarem, jego ojciec, naprzód chirurg w Pułku Huzarów bawarskich, później Chorąży i Adjutant Xjążęcia Württenberskiego.

I. 1

go, nakoniec Kapitan i Dozorca szkoły drzew w Zamku Xiążęcym Solitude, założonej, był szczerym rozsądnym i z dzieła o hodowaniu drzew, zaszczytnie znanym człowiekiem. Matka zaś, córka Piekarza z Kodweis wzorowa i rozsądna gospodyni, swojego małżonka i syna, tkliwie kochała. Szyller, młodzieńcem jeszcze, okazywał już żywą wyobraźnię; z wielkim zapałem czytywał świętych śpiewaków przymierza dawnego; nade wszystko zdumiewały go Ezechiela prorocstwa; wszędzie okazywał miękkiego, szczerego i łagodnego serca dowody. Początkowie wychowany przez Plebana Mozera w Lorch, małej granicznej Württenberskiej wiosce, gdzie jego rodzice od 1766 mieszkali. Później udali się do Ludwigsburga, gdzie się do 1773 w publicznej łacińskiej szkole kształcił. Świetne teatralne widowisko, jakie w roku 9 życia swojego widział, tak go zajęło, iż odtąd wszystkie młodocienne zabawy, do wzoru teatralnego zastosowywał. Pierwszy swój Poemat treści religijnej, za namową ma-

tki swojej dniem przed bierzmowaniem, 1772 miał napisać. Przytem, był wesoły, żywy i bardzo pilny. Jego pilność była powodem, że Xiąże Karol Württenberski 1773 kazał go przyjąć do szkoły wojskowej, którą dla synów swoich oficerów założył — napród na wspomnionym zamku, a później w szkole Karola w Stutgardzie — co jednak wcale się niezgadzało z wolą Fryderyka rodziców. Szyller powodując się skłonieniom, zrzekłszy się własnej skłonności, poświęcił się nauce prawa. Z trudnością przychodziło mu znosić metodę, która w tej nauce jest konieczną; im zaś mocniej uczuwał tę uciążliwość, tem więcej jego dusza unosiła się do świata idealnego, jaki w umyśle swoim utworzył, i tym sposobem z niejakaś cierpkością i wzgardą, na świat rzeczywisty zapatrywać się przywycał. W prawnictwie mały uczyniwszy postęp, 1775 za nastroczoną sposobnością, zamienił go na Medycynę, której kursa przy pomienionej wojskowej Akademii zostały otworzone, z wolnem na nie

wszystkim, kto by chciał uczęszczaniem. Obok tej nauki szczególnie się przykładał do historyi i języka łacińskiego. Tu najwięcej zgłębiał Homera i Virgiliusza. W roku 16 życia swojego, w magazynie szwabskim, umieścił ułamek z Eneidy Virgiliusza exametrem przełożony. Poezya była dla niego „zakazanym owocem,” i przeto tem skwapliwiej w godzinach wolnych nią się zajmował. Między Poetami niemieckimi podobał mu się Klopstock. W rzeczy samej, jak wczesne poznanie się z Poetami starego testamentu w mocnej Lutra mowie, tak gorliwe czytanie surowych i górnych dzieł Klopstocka, wielki wpływ miało na rozwinięcie i kierunek jego poetyckiego geniuszu. Nie przedstawiał Szyller na jednokrótnem i skorem przezieraniu, lecz nieuprzedzony ani miłością ani szacunkiem ku Pisarzowi czytał z wolną rozważą, w swoim nawet Klopstocku często podkreślał wiersze, które się jemu niepodobały. Ciągłym czytaniem Biblii i Klopstocka, uczucia jego religijne tak się wzmogły,

iż dla ich wylania, 1773 począł pracować nad Epopeją, której bohaterem miał być Mojżesz, wybawiciel, dowódca i prawodawca swojego ludu. Tragedia Gerstenberga „Ugolino,” sztuka obfita w najokropniejsze sceny, nagle obudziła w nim miłość do Poezyi tragicznej. Götz z Berlichingen przez Göthego, Juliusz z Tarentu Leisewitza i prace dramatyczne Lessinga ożywiały tę miłość, a ognisty geniusz Shakspeara za sobą pociągnął. Pierwszą w tym rodzaju Szyllera próbą była Tragedya „Student z Nassau,” której treść wyczerpnął z Gazety, i „Cosmus z Medyceuszow,” podług Juliusza z Tarentu ułożona. Później obce te sztuki sam Autor na spalenie skazał i przekonał, że ten sąd był sprawiedliwy. Niektóre tylko miejsca ze swojej sztuki drugiej, umieścił w późniejszej, pod tytułem. „Rozbojnicy.” Współczesne jego liryczne próby jeszcze mu się bardziej nieudały. Nie były bowiem własnorodne, lecz przypominały miejsca z innych Poetów, które burzliwa jego i namiętna fanta-

zya starała się przewyższać. Zresztą na dziełach Plutarcha, Herdera, Garve i Fergusona, kształcił swój historyczny i filozoficzny umysł. Przez dwa lata przykładał się wyłącznie do Medycyny, i w ten czas napisał rozprawę: „Filozofia Psychologii,“ która jednak nie pokazała się w druku. Od 1777 ten ośmnastoletni jeszcze młodzieniec, utworzył dzieło olbrzymie pod tytułem: „Rozbojnicy.“ Pracę tę, niepohamowanej siły, krytyka, jako całkowicie niekunsztowną, przyganiała, lecz podziwienią dla niej czytelników i widzów, nie śmiała wydzierać. Ukonczywszy zawód naukowy w Sztutgardzie podług zwyczaju tamecznego 1780 wydał dzieło próbne pod tytułem: „Badania nad związkiem zwierzęcości w człowieku z jego siłą umysłową, które w późniejszym Berlińskim tygodniku (1821) wydrukowano. Znajduje się w tych badaniach, niby to przekład z angielskiego, z Aktu 5 jego wówczas niedrukowanych jeszcze rozbojników, za dowód psychologiczny umieszczony. Szyller użył tego

pozeru, za radą bowiem swoich przyjaciół, aktorstwa tej sztuki, zapierać się musiał. Tegoż jeszcze roku otrzymał posadę Lekarza pułkowego. Dzielność umysłowa Szyllera, dotąd samowładnem wychowaniem wstrzymaną była, niekiedy wymykał się on i to niebezkarne z kilką przyjaciół z więzienia szkolnego i pogardzał panującym tam porządkiem. Rozwinęła się ona tem gwałtowniej, gdy już swojej woli został Panem. Upewniał jednak Szyller, iż pomimo ścisłego ograniczenia wolności na Akademii w Sztutgardzie, tam upływały jego dni najszcześniejsze. Nie zbywało mu na przyjaciół, mniej więcej podobnie myślących. Znakomity i godziśń kochania Muzyk Zumsteeg, należał do szkolnych przyjaciół. Wiele Poezyi, które później obok prac swoich przyjaciół wydawał, w tym czasie pisał. Kazał też swoim kosztem drukować swoich rozbojników, w których za radą swoich przyjaciół, wiele dzikich scen i miejsc złagodził, lub całkowicie opuścił. Pochwalał temu dziełu za gra-

nicą przyznana, bardzo go ucieszyła. 1781 Xiegarz Schwarz w Manheimie, wezwał go do jej urzędnictwa dla tamtejszego teatru. Wkrótce potem podobnie poleconie otrzymał od Dyrektora teatru Manheimskiego Barona Dalberg, z którym od-tąd w nieprzerwanym zostawał związku. Odmieniał on chętnie, jeśli go o tej konieczności przekonać, można było, a „Rozbojników“ 1782 w Manheimie, raz pierwszy na scenę wprowadzono. Na dwóch pierwszych widowiskach Szyller był obecnym, a że podróż do Manheimu bez pozwolenia odbył, za powrotem na dni 14 aresztu został skazany. Rzecz naturalna, że dzieło tak oryginalne, powszechną uwagę ściągnęło. Na nieszczęście Graubindczyk jednym miejscem z owej sztuki, gdzie jest o jego ziomkach mowa jak o pospolitych rozbojnikach obrażony, zaniósł skargę do Xiążęcia, który Poecie, drukowania dzieł, wyłączając tylko lekarskie, zabronił. Wiadoczną ztąd, iż dzieła Szyllera, jego zamysłem były przeciwne. Szylle-

rowi, który się wtenczas z Professorem Abel i Bibliotekarzem Petersen do wydawania dziennika: „Würtembergisches Repertorium“ był połączył i do niego uwagi nad obecnym teatrem niemieckim i rozmaitemi recensjami podawał, któremu oprócz tego związku w Manheimie, najpochlebniejsze widoki do osiągnięcia posady przy teatrze w Manheimie otwierały, taki zakaz musiał być nieznośny. Do odwołania tego zakazu, przy całej przychylności Xiążęcia ku temu pełnemu talentów młodzieńcowi, niedozwalała duma. Xiąże żądał, ażeby Szyller swoje poetyckie płody przed wydrukowaniem, jemu samemu do odczytania dawał; lecz on na to się nie zgodził, i 1782 po daremnej prośbie Barona Dalberg o wdanie się za nim, skrycie ze Sztutgardu wyjechał. Przybrawszy obce nazwisko, udał się do Frankonii. Mieszkał tu blisko roku u Bauera pod Meiningen, w majątku tajnej Radczyni Wolcogen, gdzie życzliwe przyjęcie winien był związkom z jej synami,

k którzy z nim w Stutgardzie zawód naukowy odbywali. Tam on, w swoim poetycznym próżnowaniu, w Sztutgardzie rozpoczętą sztukę „Fiesco“ i Tragedyę pod tytułem: „Kabała i miłość“ wydał. We wrześniu 1783 udał się do Manhejmu, gdzie wówczas Ifland, Beck, Beil i Karolina Beck, na teatrze słynęli. Wystawa jego rozbojników przez tych Artystów, w czasie jego pierwszego pobytu, tak zachwycające wrażenie na nim sprawiła, że życzył sobie zostać członkiem tego teatru. Temu zamiarowi miał się opierać najbardziej Beil i prorocko powiedział: „Będiesz WMPan chlubą teatru niemieckiego, nie jako Aktor, lecz jako Pisarz teatralny.“ Znalazł teraz Szyller w Manhejmie między najznakomitszymi światłych przyjaciół, szczególnie Dalberga i Antoniego Klejna, za których staraniem otrzymał posadę przy teatrze Manhejmskim, z czego czuł się być najszczęśliwszym, ponieważ przywiązywał cenę do teatru ze względu jego wpływu na człowieka i

w ogólności jako zakład moralny uważał. Wtenczas też został członkiem niemieckiego towarzystwa w Manhejmie. Tu był przyjacielem dwóm Klejna, dla którego otworzył drzwi, wielki miał szacunek. Jego też „Rudolf z Habsburga“ skłonił Szyllera, iż on, swojego „Don Carlosa“, w jambach napisał. Pamiętne jest jego wyznanie co do pierwszej dramatycznej pracy. „Wczesnie“ powiada utraciłem moją ojczyznę dla zamiany jej na wielki świat, który tylko za pomocą szkieł przybliżających, byłem w niej poznał. Rzadkie jakieś dziwactwo przyrodzenia skazało mnie w mojem rodzinnem siedlisku na Poetę. Skłonność do Poezyi przeciwną była prawidłom zakładu, gdzie się wychowywał i nieodpowiadała planowi założyciela. Przez lat 8 walczył mój zapal z ustawami wojskowemi; lecz pociąg do Poezyi tak jest gorący, i silny, jak najpierwsza miłość. Zamiast przygaśnienia, coraz się zapalał. Dla uniknienia stosunków, które mnie dręczyły, uciekało ser-

czym do świata idealnego; lecz nie o-
znany z rzeczywistym, od którego szta-
łażne odłączały; nie obeznany z ludź-
by — ^{nie} aż te 400 osób, mnie ota-
mi — ^{tu} były jedynem stworzeniem,
czającym goż ^{zn} ^{san} ^w jednego i tego kształtu, którego
natura plastyka, uroczyście pozbywała
się; — nie obeznany ze skłonnościami istot
wolnych, samym sobie zostawionych, z
których jedna tylko tu była dojrzała, a
której ja teraz nie śmiem wymienić; nie
obeznany z płcią piękną, nie obeznany
z ludźmi i ludzkiemi losami; musiał wy-
kroczyć mój pędzel z linii środkowej
między Aniołem i Szatanem, musiał wy-
dać potwor, jakiego na świecie nie było,
a któremu ja, przeto tylko życzyłbym
nieśmiertelności, ażeby zostawić przy-
kład, co się narodzić może z przeciwnych
w przyrodzeniu posłuszeństwa i geniu-
szu stosunków. — Rozumiem przez to:
„Rozbojnikow.“ Sztuka ta, została ode-
grana. Cały świat moralny, wyzwiał Au-
tora jako potwarce Majestatu. Całą je-
go obroną był Klimat, w którym się o-

na urodziła. „Jeśli z tych niepolicz-
nych zarzutów przeciw „Rozbojnikow“
jakikolwiek do mnie się ściąga, to zape-
wne tylko ten, że ja przed dwoma la-
ty pierwiej, ośmieliłem się opisywać u-
dzi, aniżelim jednego z nich poznać. Tak
sądził Poeta o swojej ^u ^{er} ^{wszej} drama-
tycznej pracy. Sztuka ta jednak, przy
wszystkich poczęści rozwiązłych, poczę-
ści niekształtnych wyskokach, żarzącej
się, znajomością świata nieumiarkowa-
nej fantazyi, i przy zbiegu szkaradności,
na zawsze zostanie genialnym tworem,
którego co do pierwiastkowej nieokrze-
sanej surowości, zmieniać niepodobna,
jak dowodzą w tej mierze, przez same-
go Autora i przez innych przedsiębrane
próby. Zamiarem Poety było: wysta-
wić, jak człowiek z przyrodzenia szla-
chetny, twardemi okolicznościami i nie-
przyjacielską złością, do zbredni bywa
doprowadzony. W dalekich zakątkach
serca ludzkiego ukryte tajemniki rozwija w
przyczynach, które obu braci Moor, każ-
dego na zbredniczą drogę prowadzą; cho-

ciż nawet przyczyna, powodująca Karola stania się zbrodniarzem, i to jest list jego brata z pogrozkami, swojemu skutkowi niejest odpowiednim. Monolog Franciszka, gdzie mówi: wielki mam powód narzekania na przyrodzenie, i na mój honor, chcę tego dokazać, "rzewne przeklęctwo na Karola przez ojca, zamiast spodziewanego błogosławieństwa, które miało stać się bramą niebieską do upragnionego dobra i słuszności, są to psychologiczne mistrzowskie rysy, i dowodzą, że, chociaż wtenczas dla Szyllera, świat był obcym, znał on jednak człowieka i jego skrytości, i chociaż go przeczuć, głęboko atoli przenikał. „Fiesco“ 1783 roku „Kabała i miłość“ 1784— przy wszelkiej wielkości, która je odznacza, okazują już nie tylko rozważniejszą usilność, lecz i lepsze poznanie środków, które Poecie do wolnego użycia służyły i sławę Szylle-
ra mogły zapewnić. W tych trzech sztukach zbrodnia daje ten przystęp; głównym przedmiotem jest passowanie

się wolności z losem, narodem i jego układami, oznaczenie zaś zbrodni, nieznacznie traci co jest przekręconego, potwornego, szatańskiego, i staje się więcej ludzką i prawdziwą; styl przesadzony, który szuka czegoś nadzwyczajnie silnego, i zdania w oczy uderzające, są jeszcze w nich panującymi. Z temi trzema Tragedyami, zamyka się pierwszy okres życia poetyckiego Szyllera, który jako czas mocno, lecz nieporządnie posuwającej się siły, zdaje się, żeśmy należycie wyłuszczyli. Do tego czasu należą kilka mniejszych Poezyi: „Bitwa“, „Zabójczyni dziecięcia“ i wiersz do Laury— córki Radzcy dworu Szwan, oraz wiele innych są napisane w Sztutgardzie, w tym czasie, kiedy go Petrarca zapalał. 1784, przedsięwziął wydanie „Talii“, za pośrednictwem której, myślił o poprawie Teatru. Naostatek zajmowały go wtenczas jeszcze inne przedmioty dramatyczne, a szczególnie „Conradin“ ze Szwabii i część druga „Rozbojników“ Jego dawne już uprzedzenie się wzglę-

dem „Don Carlosa“ o którego wypracowanie nalegał Dalberg, dało mu przewagę. Jego żarząca się miłość młodości i przykładanie się do Filozofii, o czém jego listy filozoficzne o Juliuszu i Rafaelu poświadczają, otworzyły jego umysłowi świat nowy idealny, który on w swoim „Don Carlosie“ począł ukształcać, a z którego naprzód scen kilka „w Talii“ umieścił. Przy ich odczytywaniu na dworze Hesko-Darmstadt-skim, wspomniałemu opiekunowi i przyjacielowi sztuk i umiejętności, zmarłemu W. Xiążęciu Wejmarskiemu, osobiście dał się poznać i przez niego został wyniesiony na Radcę, jakowa godność, bardzo ważne dla niego miała skutki. Lecz Szyller wkrótce znowu wzdychał do rozleglejszej działania przestrzeni. Postanowił przeto podróżować, i najprzód udał się do Lipska, gdzie mu, jego dzieła poetyckie wielu przyjaciół, a mianowicie Hubnera, z którym on korresponდował, zjednały. Czuł też on potrzebę poufałego przyjaciela, któryby z nim

mieszkał, radził i jego gospodarskimi potrzebami zawiadywał, przybył zatem w marcu 1785 do Lipska. Tu i w bliskiej wsi Gohlis, bawił czas niejaki w gronie przyjaźném, gdzie napisał pieśń do przyjaciół. Ku końcowi lata udał się do Dreżna. Wiele dowcipnych ludzi, których tam poznał, piękne okolice miasta, jego obfitość w skarbach sztuk, a szczególnie nieoszacowana Biblioteka, aż do roku 1787 krępowały go do tego pobytu. Tu zbierał wszystkie okoliczności Don Carlosa tyjące się i cokolwiek mógł znaleźć o Filipie 2 i jego rządzie. Owocem tej pracy, nieznacznie do krainy historycznej prowadzącej, była Historia wybicia się Niderlandow z pod rządu hiszpańskiego. W tem dziele, do którego ukończenia później się nie wracał, wtenczas jeszcze będąc młodzieńcem z filozoficzno-historycznym duchem badawczym, połączył żywy obraz i błyszczący sposób pisania. Do tego okresu badań historycznych, należy zbiór jego dzieł : „Historia najpamiętniejszych Rewolucyi

i spiskow, z których podobnież jeden tylko tom pokazał się. Jego znajoma „Wolnomysłność namiętności,“ która jednak, jak wiele innych jego wierszy, przez późniejsze odmiany i skrócenia, bardzo wiele ze swojego pierwiastkowego charakteru utraciła, w tymże samym czasie, była napisana. Jak każdy człowiek hojnie dostatkami dowcipu i umysłu obdarzony, który od pożywania darów życia na czas jaki musiał się wstrzymać, lub też komu je niewola zatrula, podobnież i Szyller, po otrzymaniu tej wolności, podniósł do upragnionych ust puhar roskoszy i wypróżniał go często i ochoczo. Lecz i uciechy jego były genialne i szlachetne, jakim był sam. Z całej duszy chciałby swoje serce dla każdej wielkości i piękności wylane, podobnie myślącemu otworzyć i w zamianie spowinowaconych uczuć, swój byt pomnożyć. Swoim naukom i małym pracom, nocy szczególnie poświecał. Kiedy zawikłany i wykłający pęd świata zewnętrznego milczał, wtenczas przema-

wiał do niego geniusz zrozumiałej i jasnej. Z gasnącą dnia pochodnią, zapalał się płomień jego natchnienia, i często pokazała się jutrzeńka, kiedy jeszcze Szyller ani na chwilę snu był nieskosztował. W Dreźnie i blisko leżącej wsi Loschwitz, w domu winogronnym swojego przyjaciela, owoczesnego Radzcy apellacyjnego Körnera, kończył Szyller swojego Don Carlosa, który, chociaż zawsze był dziełem, któreby samo imię Autora, u potomności uwielbiło, nie miał jednak takiego stopnia doskonałości, jakiby osiągnął, gdyby Szyller swoich początkowych natchnień był usłuchał. On sam powiada pod tym względem w swoich listach o Don Carlosie. „Może to mnie napotkać, że ja w pierwszych Aktach tej sztuki inne nadzieje wzbudziłem, aniżeli je w ostatnich wypełniłem. Novelle St. Reala, a może też i moje własne, pod tym względem oświadczenia w sztuce pierwszej „Talii“ wskazały czytelnikowi stanowisko, z którego odtąd niemożna się przypatrywać. W tym cza-

się szczególnie, kiedy ja nad tem pracowałem, który z powodu wielu przerw długo się ciągnął, we mnie samym wiele się odmieniło. Do rozmaitych wypadków, które w przeciągu tego czasu, względem mojego sposobu myślenia i uczucia zaszły, to dzieło musiało koniecznie należeć do uczestnictwa. Co mnie w niem w początku szczególnie pociągało, ten skutek z czasem działał słabiej, a w końcu bardzo mało. Wyobrażenia nowe które się w tym czasie zrodziły, wyparły wcześniejsze; sam Carlos był utracił wiele w mojej łasce, i podobno nie z innej przyczyny, tylko, że ja go w latach za daleko byłem wyprzedził, a z przeciwnej przyczyny, Margrabia Posa, zajął jego miejsce. Główną przyczyną było, że ja tę sztukę długo pisałem; dzieło zaś dramatyczne, może i powinno być kwiatem lata jednego. Sam plan, pod względem granic i prawideł dzieła dramatycznego, rozległe był wytknięty. Plan wymagał np. ażeby Margrabia Posa, nieograniczone zaufanie Fi-

lipa zjednał; do tego zaś nadzwyczajnego skutku, ekonomia tej sztuki dozwoliła mnie tylko jedną scenę. " Szyller nie chciał wprowadzić, żeby tę sztukę brano za teatralną, chociaż z największymi oklaskami na teatrze była przyjęta, i zawsze jego ozdobą zostanie, pomimo wielorakie i często bezzmysłne kalektwa. W listach swoich do Dalberga, nazywa ją obrazem rodzinnym z pewnego królewskiego domu. Wieland, który ostro o niej sądzi, w osobach tej sztuki znalazł tylko idealne fantazyi twory, w których jednakowo prawdę psychologiczną zapomniano.

W rzeczy samej w tem dziele usilność wprowadzenia wyobrażeń, co do filozofii wolności i kosmopolityki, jako też kierowanie fantazyi do uidealizowania zdarzeń historycznych z tą starannością, a żeby pod tym względem wytknięte charaktery przez psychologiczną siłę i prawdę uwłasciwić, w sprzeczności jeszcze zostają. Do tego okresu życia Poety, należy plan do sztuki, pod tytułem: „Nie-

przyjaciół ludzi,“ z której niektóre tylko sceny znajdują się, i niedokończony *Romans* pod tytułem: „Marzeniami bawiący się.“ Proba jego fantazyi w krajnie powieści, do której według wszelkiego podobieństwa, owoczesne powieści o Cagliostro, były powodem. Oznaczają tę próbę, ciekawe charakterow odcieniowanie, żywość opowiadania i mowa. 1787 udał się Szyller do Wejmaru, gdzie go Herder i Wieland mile przyjęli, szczególnie zaś ostatni, bardzo życzliwie na niego działał. Oddawszy się klassyczności, pracował teraz nad przekładem Eurypidesa. Zresztą znajdował się tu w poufalskich stosunkach z H. Wollcogen i Niethammer. Z Wejmaru zwiedził znowu Bauerbach. W Rudolstadt poznał przyszłą swoją małżonkę Pannę Lengefeld, i uczuł potrzebę na łonie małżonki byt obywatelski i domowy założyć. W roku następującym wrócił się znowu do Rudolstadt. Tu się widział raz pierwszy z Göthe, który w towarzystwie owdowiałej Xieżny Amalii Wej-

marskiej, z Włoch wracał się. Przez Göthe, który z początku do niego nie przemawiał i który całym światem od niego się różnił, tej dowcipnej Xieżnej był przedstawiony. Za wdaniem się Göthe i Radczy Tajnego Voigt, latem 1789 został *Professorem* *Fakultetu* filozoficznego w *Uniwersytecie* w Jena; nieotrzymał jednak *Professorstwa* publicznego zwyczajnego. Szyller rozpoczął swój nauczycielski zawód 1798 mową następnej treści: „Co znaczy i jakim celem potrzeba uczyć się *Historii* powszechnej?“ Z pełnym zapałem poświęcił się teraz nauce *Historii* i starożytności, i niektóre płody poetyckie z tego okresu, do tych tylko ściągają się przedmiotów. Do nich należą „*Bogowie Grecyi*“ „*Artyści*“ i śmiały plan do *Epopei* z *historii* Fryderyka Wielkiego. W Jena obcowanie z najznakomitszymi uczonymi, pobudziło go znacznie, a szczególnie z Reinholdem, przez którego z *Filozofią*, a w szczególności z Kantowską, bliżej się poznał. 1792 szczególnie zastanawiał

się nad mocą zdań, co dało powód do wielu filozoficznych i estetycznych rozpraw, w których dzieło Kanta często się okazuje, nieprzytłumiając jednak bystrych i właściwych postrzeżeń naszego Poety. W tymże czasie począł wydawać pamiętniki historyczne od wieku 12 aż do czasów najpóźniejszych (1790) oraz „Historią wojny trzydziestoletniej. „Drugi ten, znakomity badań jego historycznych owoc, z uniesieniem w całych Niemczech został przyjęty, i na wszystkie języki europejskie przetłumaczony. To właśnie i nam dało powód do przysłużenia się rodakom polskim przekładem Historii wojny trzydziestoletniej. Naprzód się ona pokazała w Kalendarzyku kieszonkowym dla kobiet, (1790 — 93). W tym czasie Szyller w poetycznym zawodzie mniej pracował; zajmowały go tylko przekłady z Virgiliusza i z innych, (od 1790 — 94) oraz dalsze plany do następnych prac poetyckich sposobili. Teraz dopióro nietylko w Niemczech lecz i za granicą, nietylko zasługi Szyllera zosta-

ły uznane, oraz przez Monarchów inarody wynagrodzone, Landgraf Hessen Darmstadtский 1788 nadał mu tytuł Radcy. 1790 Po zawarciu związku małżeńskiego, przez Xiążęcia Meiningskiego Radcą Nadwornym został mianowany. Owczesna Rzeczpospolita francuska na początku rewolucyi obdarzyła go prawem obywatelstwa, a 1802 Cesarz niemiecki nadał dostojność szlachectwa. A lubo tym podobne zaszczyty nie wznoszą rzeczywistej wartości człowieka, są atoli szacownym dowodem powszechnie przyznanego szacunku. Ciągłe nocne prace, z używaniem mocno pobudzających środków, nadwreżyły zdrowie Szyllera. Przywrócono mu wprawdzie z wolna zdrowie po niebezpiecznej chorobie piersiowej, lecz już dawniejsze siły nie mógł odzyskać. To jednak nie wstrzymało jego pracowitości, wśród której zapominał o zewnętrznych dolegliwościach. Tym czasem dla przeniesienia go do życia swobodnego, w którym przez czas niejaki mógłby zaniechać prac

umysł wyteżających, owczasowy, następea tronu, a terazniejszy panujący Xiążę Holstein-Augustenburg, wspólnie z Hrabią Schimmelmann, ofiarowali się wypłacać corocznie przez lat trzy, po tysiąc talarow. Ofiara ta bardzo wzruszyła Szyllera. Koło roku 1793 przedsięwziął przejrzeć swoje Poezye, w czym najsurowiej z sobą postępował. Do tegoż czasu należy ścisły rozbiór Poezyi Bürgera. Że zaś jego stanowisko do Bürgera, prawie tak się miało, jak Poezya sztuki do Poezyi natury, było to zatem rzeczą naturalną i do pojęcia łatwą, że ta krytyka nieszczęśliwego Poetę głęboko zraniła. 1793 Udał się Szyller do swojej ojczyzny Szwabii, i tam przebywał od Augusta aż do Maja roku następującego na łonie swoich rodziców i przyjaciół na przemianę w Heilbronu i Ludwigsburgu, gdzie podczas tego przebywania, żadnej od Xiążęcia nie doznawał przeszkody. Z Ludwigsburga pisał listy do Xiążęcia Augustenburg o estetycznem wychowaniu i dowcipną recenzją Poezyi Matthisona.

Tu też raz pierwszy uczuł rokosz radości rodzicielskiej. Za wróceniem się do Jena i po połączeniu się z najznakomitszymi Pisarzami niemiec, ułożył plan wydawania nowego pamiętnika pod tytułem: „Die Horen,“ ponieważ „Talia“ 1793 została zamknięta. W tymże czasie wszedł w ścisłejszy związek z Göthe, i ciągle wzajemnie do siebie pisywali, co na jego Poezye wielki wywierało wpływ. Odwiedzał też niekiedy Göthego w Wejmarze i u niego mieszkał. Korrespondencya między Szyllerem i Göthe, w latach 1794 do 1805 tomow 6. 1829. — W latach następnych z nowym zapałem powrócił do pisania wierszów, szczególnie od 1795 wydawał swoje najpiękniejsze liryczne wiersze, które, „w Horach“ i w swoim „Musenalmanach“ — pierwszy pokazał się 1796. — umieszczał, naprzód wiele rodzaju dydaktycznego, które szczególnie jemu przywłaszczał, np. „Istota myśli i życie,“ „Wyobraźnia“ „Przechadzka,“ 1796 wspólnie z Göthe został zagrzany.

Wkrótce wszakże wrócił się do zawodu dramatycznego. 1795 Osnował już plan do sztuki z Historii oblężenia Malty przez Turków, pod nazwaniem: „Kawalerowie z Malty.“ Wszystkie inne plany przewyższył „Wallenstein“, którego on 1799 wykonał. Historia wojny trzydziestoletniej, wcześniej już była obudziła w Szylllerze myśl do utworzenia wielkiego Gustawa Adolfa Bohatrem Epopei, lecz tego nie dopełnił, bo zamiast Epopei z tejże Historii przedsięwziął napisać Wallensteina. Z wielką bojaźnią przystępował do wykonania trudnego tego zamiaru, a jaśniejsza teraz w nim rozważa, podała mu niejedną wątpliwość. Wielkiego odmalowanie charakteru, jest głównym jego zamiarem, w ułożeniu zaś całego postępowania, które prawie rozciągłość Epopei zabiera, podobnież w mowach pojedynczych Wallensteina, zastanowienie się nad losem i teoria Tragedyi Szylllera, wszędzie się odbija. „Wallenstein“ bez zaprzeczenia, nad „Carlosem“ i nad wielu innemi dzieła-

mi tego rodzaju, zasługuje na pierwszeństwo. Wszędzie układ rozważny jest widocznym, charakterystyka osób głównych, z głębi całego życia czerpana i mocno sama w sobie ugruntowana. Nadewszystko wspaniale tam się wydaje sam Wallenstein, jako wielki śmiały wojownik opisany, który zaufawszy swojej przeważającej mocy geniuszu, przyjaźni wojska przez się utworzonego i gwiazdom; pada jako ofiara własnej siły, za pomocą której zbrodniczo, niezastużony polityczny upadek odwrócić, był zawiedziony. Cieniowanie tego wielkiego charakteru, przez charaktery wojowników jego otaczających, wspaniale jest dokonane. Oboz Wallensteina, bardzo słabo z tem się łączy, wyraża tylko charakter wojska, jego zdania i nadzieje od swego dowodcy oczekiwane. Przytem mowa, która się przybiera w tragiczny wiersz, i w ogólności cały zewnętrzny kształt, z wielką pilnością zaokrąglony i do wysokiego stopnia doskonałości, jest poprowadzony. To dzieło zamyka okres

— drugi poetyczny Szyllera, przez usilność do wielkiej i prawdziwej charakterystyki, i przez wpływ przez niego utworzonych teorii, znamienite. Po ukończeniu tego dzieła, Göthe i teatr, coraz mocniej pociągali go do Wejmaru. Od 1799 mieszkając tu w obcowaniu z najbystrzejszymi i najwspanialszymi przyjaciółmi, szczęśliwy małżonek i ojciec, przez swojego Xiążęcia wielce szacowany i lubiony, nabył nowej siły i wesołości umysłu. Po Wallensteinie, wyszły dwa dramatyczne dzieła: „Marya Stuart“ i „Dziewica z Orleanu.“ Jeśli się pierwsze drama odznacza prawdziwie tragicznymi zdarzeniami i mistrzowskim porządkowaniem, toć te, iako zagrzane narzędzie opatrzności Bóstwa, w najświetniejszej ozdobie, na nowo w ten czas obudzającej się cudownej romantyczności, przy wesołym czarodziejstwie fantazyi i przy powierzchownej okazałości teatru, znowu przywrócone do praw, którym Poeta, wcześniej zapobiegając złośliwemu szyderstwu, w u-

przednim poemacie, znaczenie nadać usiłował. Później też, pisał jeszcze kilka listów o „Dziewicy,“ które swoją prostotą i zmysłowością na ówczesne życie Poety, piękne światło rzucają. Te dzieła, 1800 i 1801 wypracowane, zdają się oznaczać szczyt jego Poezyi dramatycznych. Spokojność, jasność i zwięzłość, szczęśliwsza usilność o całość i poetyczną prawdę, w której marzenie, i rzeczywistość połączone, nigdzie się tak otwarcie niewydają, jak „w Maryi Stuart;“ przeciwnie „w Dziewicy,“ wiele obcego blasku przybrawszy, od prostoty historycznej odstępując, swoim widokom romantycznego wykonania oddał się. Odtąd całkowicie Poezyi dramatycznej poświęcił się, i jak go rozpostrzenione natury badania Göthego wielokrotnie pobudzały, tak podobnież do udoskonalenia teatru niemieckiego przez oświecające z Aktorami teatru Wejmarskiego obcowanie, i przez poprawę swoich własnych i obcych dzieł teatralnych, korzystnie się przykładał. Ciekawe zdania Göthego

„o Teatrze niemieckim“ „Morgen-
 blat,“ w Kwietniu, 1815 str. 85. —
 W późniejszym Dramacie „Panna mło-
 da z Messyny“ — 1803 — Szyller zeszedł
 z zajmowanego stanowiska. W tej sztuc-
 ce, zawierającej próbę przeniesienia
 choru greckiego na nasz teatr, z lirycznym
 ogniem najgorętsza miłość i najokropniej-
 sza zemsta, są wyrażone. Lecz jak mie-
 szanie się pogańskiej i chrześcijańskiej
 religii przeszkodnie się odbywa, tak wy-
 stawienie losu niejako surowej sprawie-
 dliwie karzącej Bogini, lecz jako stra-
 szliwej furii, najpiękniejsze związki,
 przeto tylko kojarzącej, żeby je z szy-
 derstwem rozrywać, na doskonałe wra-
 żenia całości, zgubny wpływ wywiera.
 Praca ta, mogłaby być uważaną za u-
 silność połączenia starożytności z roman-
 tycznością. Ile w tej tragicznej sztuce o-
 znaczenie charakteru jest niedokładne,
 tyle jest silne w jego ostatniem wielkiem
 dziele. „Wilhelm Tell,“ w tem dziele
 mocno zajmuje prawdą, z jaką proste
 obyczaje swobodnego, nieskażonego,

w szczęśliwej niepodległości żyjącego na-
 rodu, kiedy go w walce przeciwko zbro-
 dniczemu uciskowi, jako zwycięzcę wy-
 stawia. Jako wieszcz przyszłych rzeczy,
 przekazał dzieło w puszczynie swojemu
 ludowi, którego poniżenia nie miał oglą-
 dać. Oby ten obraz moralności, prostoty,
 zgody, jaki umierający śpiewak zostawił,
 nigdy się z pamięci narodu nie oddalał.
 Dzieło, którego śmierć nie dozwoliła do-
 kończyć było „Demetryusz fałszywy“
 a Pan Maltitz podług planu Szyllera wy-
 gotował. Oprócz tego poprawił jeszcze
 dla teatru „Macbetha“ Shakspeara,
 „Turendota“ Gozzego 1804 napisał py-
 szne „Hołodowanie sztuk“ na obchod
 zaślubin Następcy wejmarskiego; popra-
 wił „Fedra“ z Racyna i dwie kome-
 dye francuskie „Synowiec jako stryj“ i
 „Żartok.“ Do komedyi nieposiadał lek-
 kiej igrającej wesołości, która w tym ro-
 dzaju, jest panującą. Na tém się kończy
 zawód Szyllera dramatyczny. Mówi o tém
 Fryderyk Szlegel w swojej Historii da-
 wniejszej i nowszej literatury: „A cho-
 I.

cięż między Poezyą Szyllera i naszym teatrem zachodzi jakaś niezgoda, zawsze jednak będzie uważany Szyller, jako naszego teatru tworca, który właściwą jemu sferę i przyzwoity kształt, szczęśliwie nadać potrafił. Był on w całym znaczeniu Poetą dramatycznym; sama nawet namiętna wymowa, którą on obok Poezyi posiada, jemu jest tylko właściwą. Dzieła jego historyczne a nawet i filozoficzne, można tylko uważać za próby i ćwiczenia przygotowawcze do sztuki dramatycznej. Dzieła filozoficzne z tego względu są godne uwagi, że one nam najwięcej wystawują, iak on sam w sobie myślał, i jak mało do doskonałej harmonii w sobie, był się przybliżył. Ze wszystkich jego badań, dla zaspokojenia badawczego umysłu przedsiębranych wyświeca się sposób widzenia powątpiewający, sceptyczny i niezaspakajający. Niektórzy utrzymują, iż nauka Filozofii, tak dla niego, jako też i dla sztuki, była szkodliwą. Lecz on wcześniej już był zajęty powątpiewaniem, we-

wnętrzne, zaś zaspokojenie takiego umysłu, zawsze powinno mieć pierwsze znaczenie, i jest ważniejszem od każdego innego zewnętrznego sztuki ćwiczenia. Dla sztuki samej, wielkie te historyczne i filozoficzne przygotowania Szyllera, niektórych dramm tyjące się, bardziej wypadłoby chwalić, aniżeli ganić. Niezakwitnie nasz teatr wielkim mnożstwem prac wyborowych teatralnych pisarzy. Głębokością myśli i treścią historyczną, jak w Grecyi, Anglii i Hiszpanii, tak też i u nas w szczególności, można dojść do wyboru. Jeśli Szyller, w niektórych dziełach ze swojego średniego okresu, nie jest wolnym od jakichś przewrotnych pojęć filozoficznych o istocie dawnej tragedyi, czyli o jednostronności historycznej, jednak niepodobną te wady ztąd, że się on oddawał spekulacyi, lecz tylko ztąd, że te prace, chociaż się w nich surowo zatapiał i gruntownie myślał, niebyły jeszcze do kresu zbliżone i do użycia należycie przygotowane.“ Między wszystkimi

dziełami, które Szyller wydał, dramatyczne mają pierwszeństwo. Kiedy Shakespeare rozmaicie ukształcony świat w najlichnijszych wyraża tworach, i wystawuje jakim on jest, tedy widzimy Szyllera, że nieprzystając na rzeczach ziemskich, dla człowieka dostępnych, passuje się z jakimś Idealem, który w jego tylko fantazyi, założył swoje siedlisko. Chwiania się między Idealem i rzeczywistością, w ogólności było głównym rysem jego charakteru. Być może, iż dociekanie dzikich, sprzecznych twierdzeń, jakie bardzo wczesnie w swoim życiu napotykał, dało do tego powod. Jak drugi Prometeusz, z całym sił natężeniem. sięga po niebieski ogień, który śmiertelnikowi, jest zabroniony. Dla tego też, nigdy się jemu całkowicie nie udaje, swego dzieła od siebie odłączyć, lecz zawsze razem się w nim okazuje Poeta. Nierównie mniej w komice, aniżeli w tragice pracował; co jego umysł ku rzeczom wzniosłym i surowym skierowany, do tej ostatniej był sposobniejszym.

Ztąd też pochodzi, iż, w kreśleniu kobiecych charakterow, więcej im nadawał wielkości, aniżeli powabow niewieścich, i nie jest w tém tak szczęśliwy, jak Göthe; miłość też u niego, zawsze jest podwładną. Nadewszystko i słusznie nawet, pogardzał rzeczami nikczemnymi i ciągłym powtarzaniem życia codziennego, jako niegodnymi teatru przedmiotami, jak się to „w cieniu Shakespeare“ wyraźnie postrzegać daje. Jego Poezye w ogólności, noszą piętno tegoż ducha. Między jego mniejszemi Poezyami, szczególnie się odznaczają błyszczącą malowniczą fantazyą i mocą poetyczną, opisujące, dydaktyczne i filozoficzne. Mniej się jemu udaje pieśń, właściwa do śpiewania, której on zwyczajnie tok dytyrambu nadaje. Romanse zaś i Ballady, po większej części w retorycznych ozdobach zatapia. Do wyjątku należy „Kawaler Toggenburg,“ który się nigdy niezestarzeje, i zawsze do serca mówić będzie, póki świętość miłości i wieczna boleść z bezwzajemnego kochania, za prawdzi-

we będą uznawane. Jego dydaktyczne Epigrammata, przez wielki dowcip, jaki w wielu z nich umiał wypiątnować, są wzorowemi. Do nich też należy jego uczestnictwo „w Xeniach“ 1797 wydawanych, które przekonywają dowodnie iż wiele miał prawdziwie epigrammatycznego dowcipu. Przeciwnie w mechanizmie Exametru i Pentametru, nie jest doskonałym mistrzem, w innych miarach wiersza i w rymowaniu, dopuszcza się też opieszałości, której łatwo mógłby się ustrzedz, gdyby to za rzecz godną baczenia postrzegał. — O swoim wysokim talencie jako Poeta romansow, przekonał nas Szyller skinieniem tylko, które było tak znaczące, że i w tym rodzaju okazał się mistrzem. Oprócz wyżej pomienionego romansu: „Widz duchow“ znajduje się tylko piękna powieść: „Gospodarz pod słońcem“ i kilka innych ułamkow jego pism prozaicznych. Za wczesna śmierć, zabrała go ze świata. 1804 w Berlinie znajdował się na teatrze, kiedy grano sztukę „Tell“,

gdzie najzaszczytniejsze otrzymał pochwały, z kąd schorzał wrócił się do Wejmaru. Z tej choroby na pozór był już powstał; lecz dnia 9 Maja 1805 w 46 roku życia, niespodziewanie umarł. Nigdy zapewne śmierć żadnego z Poetow niemieckich niewzbudziła głębszego i powszechniejszego smutku, jak Szyllera. Wpassowaniu się co było wiekuistego i boskiego, był się stał ofiarą umiejętności i sztuki, prawdę więc o nim mówi, jego wielki przyjaciel Göthe: „Możemy go mieć za szczęśliwego, że ze szczytu bytu ludzkiego, przechodząc do błogosławionych, prędką boleścią od żyjących został zabrany. Niedotknęły go dolegliwości wieku podeszłego i niedoznał utraty sił umysłowych. Żył jako człowiek i jako całkowity człowiek, ze światem się rozstał. Teraz w pamięci potomności tę ma korzyść, że jako wielki i silny, będzie wiekował. Ponieważ w takiej postaci, w jakiej człowiek opuszcza ziemię, błąka się między cieniami: takim stawa przed nami Achilles, jako

nieustannie pnący się młodzieniec! Że on wcześniej umarł, to też dla naszego dobra stało się. Z mogiły duch jego u-
macnia nas i wzbudza najgorętsze nale-
ganie, ażebyśmy to, co on począł, z ochotą dalej i zawsze przedłużali. Tym spo-
sobem zawsze żyć będzie dla swojego
ludu i ludzkości w tem, co działał i cze-
go życzył. „Dotąd mówiliśmy o jego
rzadkich umysłu przymiotach; lecz i da-
ry serca, podobnież były rare. Nie-
nawisć wszystkiego, cokolwiek było fał-
szywego i prawu przeciwnego, była
głównym rysem jego charakteru. Pra-
wdziwy zapał do tego, co było prawdzi-
wem i pięknem, z jakiego też względu
A. W. Schlegel z najdoskonalszą słuszno-
ścią, nazywa cnotliwym Artystą, i głę-
bokiemi uszanowaniem przed tym, niejako
świętym, serce jego było przyięte. Po-
ufały i otwarty, szczery w słowach i po-
stępkach, prędko jednał każdego zaufa-
nie. Żadna duma, żadna ozuaka prze-
wagi, żadne poważne obcowanie, nie-
oddalały od niego. Im kto bardziej do

niego się zbliżał, tém więcej był pocią-
ganym. Jego wysoka postać, jego chu-
da, blada twarz, na której były ślady
chorowitości, na pierwszy rzut oka, zo-
stawiają oziębłym; lecz badaczowi w je-
go błękitnem oku przyświecał ogień pe-
ten ducha; to zasklepione wolne czo-
ło, zapowiadało Poetę i Filozofa, a sko-
ro się jego usta do mówienia otwierały,
wtenczas w żywości jego mowy, wystę-
pująca na twarzy mała czerwoność, nie-
wymowny wydawała powab. Professor
Dannecker, w biuście kolossalnym obraz
Szyllera wydał. Ciało jego pogrzebio-
no na cmentarzu S. Jakuba w Wejmarze,
gdzie spoczywało do 1826 a później zwło-
ki jego, na nowym cmentarzu obok mo-
giły W. Xiążęcia a jego czaszka dnia 16
Września, na Bibliotece w Wejmarze, na
podstawie marmurowego biustu, przez
Danneckera, zostały złożone. Zostawił
po sobie wdowę z dwóma synami i dwó-
ma córkami. Piękny i zacny był plan
Beckera, ażeby we wszystkich znaczniej-
szych teatrach Niemiec, nabożeństwo

za zmarłego nakazać, i cały dochód obrócić na kupienie majątku dziedzicznego, któryby na uwiecznienie sławy Szyllera, niesprzedając własnością, w jego rodzinie zostawał. Lecz że wkrótce potem wojenne zamieszania temu przeszkodziły, w późniejszym dopiero czasie, wiele teatrów z długu tego uiszczyło się po części.

Dzieła Szyllera pokazały się od 1813 w Sztutgardzie i Tubindze w 12 tomach. Jego synowi, Krolewsko-pruskiemu Appellacyjnemu Assessorowi Fryderykowi Wilh. Ernestowi Szyllerowi w Kolonii, na imię jego matki i dalszego rodzeństwa, na dowód przyznania wysokiej sławy ich ojcu, 1826 wydany został przywilej na lat 20 przez Króla Bawarskiego przeciwko dzieł tych przedrukowaniu. A. Maffei, przełożył na język włoski „Maria Stuarda” — w Medyolanie 1829 — Beniamin Constant i niedawno Liadicre, przełożyli na język francuski „Wallensteina”; o tem „Globe” powiada, że miejsca najlepsze przekładu, nie mogą

być porównane z Poetą niemieckim. U nas, w różnych czasach, przekładania drobniejszych pism Szyllera, mniej więcej szczęśliwe postrzegać się dają. — „Dziewicę Orleańską” przełożył A. Brodziński. Przed niedawnymi czasy, wyszła Rzeź w nocy S. Bartłomieja. „Wallensteina” Franciszek Dobkiewicz już przygotował do druku.

B8

HISTORIA

WOJNY TRZYDZIESTOLETNIJ

XIEGA PIERWSZA.

Od początku wojny religijnej w Niemczech, aż do pokoju minsterskiego nie prawie wielkiego i uwagi godnego nie zaszło, w czemby reforma najznakomitszego nie miała uczestnictwa. Wszystkie świata wypadki, w tym okresie czasu zdarzone łączą się z przekształceniem religii, z której one pierwiastkowo nie pochodziły. Każdy zaś wielki, czyteż mały naród wpływu jej, pośrednio lub bezpośrednio doświadczył.

Całe prawie natężenie przeważnych w polityce hiszpańskiego dworu wpływów, wymierzonych było przeciwko nowym zdaniom wyznawcom. Reforma zapaliła wojnę domową, przez którą Francya pod czterema burzliwemi panowania-

mi, w swojej posadzie wstrzęsła się, obce wojska w granicach swojego państwa postrzegła i przez puł wieku najokropniejszego spustoszenia teatrem została. Reforma uczyniła Niderlandczykom jarzmo hiszpańskie nieznosnem i obudziła w nich pragnienie i męstwo do skruszenia jarzma oraz dostarczyła potrzebnych ku temu środków. To zło którego Filip drugi przeciw Elżbiecie Królowej Angielskiej użyć postanowił, była zemsta, którą przeto wywierał, że Królowa poddanych jego wyznania protestantskiego, pod swoją przyjmowała opiekę, i sama stała na czele partyi religijnej, którą on znieść usiłował. Rozdzielenie się Kościołów w Niemczech, sprawiło ciągle rozdzielenie polityczne, które kraj ten, więcej aniżeli na sto lat poddało zamieszaniu, lecz przytem, przeciw uciskowi politycznemu, trwała utworzyła zagrodę, Reforma po większej części, przyczyniła się naprzód do tego, że Mocarstwa północne, Dania i Szwecya przystąpiły do systematu europejskiego, ponieważ związek protestantski przez ich przystąpienie wzmocnił się, i ponieważ tenże związek, stał się dla nich niezbędnym. Narody, które przedtém, ledwie wzajemnie sobie były znajome, przez re-

formę poczęły znacznie porozumiewać się, i przez nową polityczną sympatją, z osobą się łączyć. Jak obywatel przeciw obywatelowi, panujący przeciw poddanym, przez reformę w innym stanęli stosunku, tak też i całe narody, nowe stanowiska przeciw sobie poprzyjmowały. Takim sposobem, przez rzadki zbieg okoliczności, rozdzielenie się Kościoła, doprowadziło narody do ściślejszego między sobą połączenia się. Okropne wprawdzie i szkodliwe było pierwsze działanie, przez które ta powszechna polityczna sympatya zjawiła się — trzydziestoletnia pustosząca wojna, która z pośród Czech, aż do ujścia Skaldy, od brzegów Padu aż do wschodniego morza wyludniała kraje, niszczyła zasiewy, miasta i wsie w perzynę obracała; wojna taka, w której, wiele tysięcy wojowników swoją śmierć znalazło, która rozżarzającą się iskierkę oświaty w Niemczech, na pół wieku zgasiła, i która pierwiastek wzrostu lepszych obyczajów, dawnej barbarzyńskiej dzikości przywróciła. Lecz Europa wyszła nieucisniona i wolna z tej okropnej wojny, w której, pierwszy jeszcze raz, jakoweś razem połączone Narodów ztwarzyszenie się poznać dało; i to wzajemne

narodów niezestniectwo, które się właściwie w tej wojnie kształciło; byłoby już wystarczającą zdobyczą, na pogodzenie obywatela świata z jego przestraciem. Pracowite dłonie, wszystkie szkodliwe ślady tej wojny, nieznacznie znowu zagładziły; dobroczynne zaś skutki jej towarzyszące pozostały. Toż samo powszechne uczucie narodów, które wstrząśnienie w Czechach, połowie Europy uczędowało, strzeże teraz pokoju, który tej wojnie położył koniec. Jak ten płomień spustoszenia, zgłębi Czech, Morawij i Austrii znalazł drogę do zapalenia Niemiec, Francji i połowy Europy, tak równie pochodnia oświaty z tych krajów, otworzyła sobie drogę, do oświecenia tamtych narodów.

Religia wszystko to sprawiła. Przez nią jedynie było to podobnem, co się stało; lecz wiele brakowało, ażeby to przez nią i dla niej przedsięwziętem zostało. Gdyby się niepołączył zysk osobisty z interesem narodu, nigdyby był nie znalazł głos Theologów i ludu, ani tak ochoczych Xiążąt, ani ta nauka, tak licznych, tak mężnych i tak wytrwałych obrońców.

Wielki udział rewolucji kościelnej, przynależy bez zaprzeczenia zwyciężkiej przemocy prawdy, czyli też tego, co za

prawdę branem było. Niezawsze uważny rząd dawnego Kościoła, niektóre niestosowności jego nauki, przesadzanie w jego wymaganiach, musiały koniecznien oburzyć umysł taki, który domysłem lepsze go światła był już napojony, i musiały uczynić skłonnym do objęcia religij poprawionej. Powab niepodległości, bogactwa zdobycz funduszów duchownych, musiały panujących uczynić pożądlivymi do zmiany religij, i ważność ich wewnętrzznego przekonania niemało utwierdzić; lecz potrzeba narodu jedynie mogła ich do tego nakłonić. Gdyby był Karol piąty w zbytku swojego szczęścia, wolności stanów niemieckich nie zaczął, niełatwo by się związek protestant-ski, za wolność wyznania uzbroił. Gdyby we Francji Gwizyuszowie nie byli chciwymi panowania, nigdyby Kalwiniści nie mieli na czele, ani Kondusza ani Koliniego, gdyby nie było podatku dziesiątego i dwódziesiątego grosza, nigdyby była Stolica rzymska nie utraciła Niderlandów. Panujący walczyli w swojej obronie, lub dla zdobyczy; zapal religijny zbierał dla nich wojska i otwierał im skarby ich ludu. Wielkie mnóstwo, którego nadzieja zdobyczy pod ich chorągwie nie mogła przywołać, są-

dziło, że za prawdę krew przelewa, a którą rzeczywiście dla zysku swojego Xiażęcia, przelewała.

Dosyć dobrodziejstwa dla ludów kiedy w tym razie korzyść Xiażąt, ściśle z ich pożytkiem połączona była! Tej jedynie okoliczności winni są swoje uwolnienie się od władzy papieskiej. Dosyć szczęścia dla Xiażąt, gdy się poddany bijąc za własny interes, walczył dla ich dobra. W tym wieku, o którym mówimy, żaden Xiaże nie panował tak samowładnie, żeby mógł rozciągnąć swoją władzę nad sposobem myślenia swoich poddanych, gdy swoje polityczne zamysły do skutku miał doprowadzać. Lecz z jaką to trudnością przychodziło, żeby wyjednać dobrowolne zgodzenie się narodu do czynnego przyłożenia się na wykonanie jego politycznych zamiarów. Na najdotykalniejsze powody, z potrzeby narodu pochodzące, oziębłe zapatruje się poddany, który rzadko je przenika, i którego one rzadziej jeszcze interesują. W takim zdarzeniu, nie nie pozostaje dla rostopnego Monarchy, jak tylko, interes gabinetu, połączyć z jakimkolwiek innym interesem, bliżej poddanych dotyczącym, jeśliby jaki był, gdy zaś nie masz, umyślnie wyszukać.

Był to przypadek taki, w którym się znajdowała wielka część tych Monarchów, którzy dla czynnego przyłożenia się za reformą, wzięli się do oręża. Przez dziwne rzeczy połączenie, musiało wypaść to, że rozłączenie kościoła, zdwojma politycznemi okolicznościami razem się zbiegło, bez których, według wszelkiego domysłu, ten interes, wcaleby był inny tok przyjął. Przyczyny były następne: nagle wzrastająca przewaga domu austriackiego, która zagrażała wolności europejskiej, i czynna tego domu gorliwość za dawną religią. Pierwsza obudziła Monarchów, a druga, uzbroiła dla nich ludy.

Zniesienie obcego sądownictwa w ich państwach, władza Najwyższa w sprawach duchownych, zatamowany wychód pieniędzy do Rzymu, bogaty łup dóbr duchownych, były korzyściami, które, dla każdego panującego, podobnym sposobem, musiały być zwodniczemi; można tu zapytać, dla czego nie działały one podobnie na Xiażąt domu Austriackiego? Co przeszkadzało temu domowi, a w szczególności niemieckiej jego linii, tak usilnym naleganiom swoich poddanych nakłonić ucha, i za przykładem innych, kosztem bezbronnego duchowień-

stwa wzbogacić się? Trudno jest wierzyć, żeby przekonanie o niemyślności kościoła Rzymskiego na pobożną stałość tego domu, większy wpływ mieć mogło, aniżeli przekonanie przeciwne, o oderwaniu się Xiążąt protestantskich. Wiele się pobudek połączyło, dla uczynienia Xiążąt Austriackich filarami Papiestwa. Hiszpania i Włochy, z których Austriacka potęga najwięcej miała zasiłków, ze ślepego stronnictwem były wylane dla kościoła Rzymskiego, które już, a szczególnie Hiszpanów, za czasów gotyckiego panowania odznaczyło. Najmniejsze zbliżenie się do przewrotnych nauk Lutra i Kalwina, musiałoby niezwrotnie władzcy Hiszpanij, serca jego poddanych wydrzeć; oderwanie się od Papiestwa, mogłoby mu kosztować całe królestwo. Król Hiszpański musiał być prawowier- nym Xiążęciem, lub tron opuścić. Tenże sam przymus wkładały na niego kraje włoskie, którym on, bardziej jeszcze ulegać musiał, aniżeli swoim Hiszpanom, ponieważ one były najniecierpliwszymi w znoszeniu obcego jarzma, a które najłatwiej zrzucić z siebie mogły. Do tego przybyło, że mu te narody spowodowały Francją do współubięgania się. Papięza zaś, uczyniły sąsiadem; dosyć było

przyczyn, które przeszkadzały oświadczeniu się za tą stroną, która powagę Papięza niszczyła—i które po nim wymagały, ażeby się z najczynniejszym zapalem dla dawnej zobowiązał wiary.

Te powszechnie przyczyny, które u każdego Hiszpańskiego Monarchy, jednostajnej wagi być musiały, u każdego jeszcze w szczególności, szczególnemi przyczynami były wspierane. Karol piąty miał we Włoszech niebezpiecznego rywala w Królu francuskim, któremu ten kraj, w tem samem okamgnieniu rzucił się na łono, kiedy Karol stał się podejrzanym o heretyckie zasady. Prosto w tych to zamysłach, które Karol z największym popierał zapalem, podejrzenie Katolików i kłótnia z kościołem, byłyby jemu nieuchronnie na przeszkodzie stanęły. Gdy Karol piąty w takim znajdował się położeniu, że z pomiędzy dwóch religijnych wyznań, jedno obrać musiał; wten- czas jeszcze nowa religia nie mogła mieć u niego szacunku, a przylęm łagodnego pogodzenia się obu kościołów z największem podobieństwem spodziewać się można było. Filip drugi jego syn i następca, otrzymał xieżdowskie wychowanie, i połączył je z ciemnym despotycznym charakterem, dla zachowania nie-

prześlągań nienawiści przeciw wszystkim nowościom w rzeczach religijnych, której, ta okoliczność, że najzawziętsi jego polityczni nieprzyjaciele, byli razem nieprzyjaciółmi jego wyznania, osłabić nie mogła. Ponieważ zaś, europejskie jego posiadłości, między tak wielą obcymi narodami rozrzucone, wpływowi obcych zdań, wszędzie były dostępne, nie mógł przeto, postępowi reformy w innych krajach obojętnie przypatrywać się, i przy tém bliższy pożytek narodu wymagał po nim, żeby w ogólności obstawiał za dawnym kościołem, i zniszczył źródło kacerskiej zarazy. Naturalny więc tok interesów, postawił tego Xiążęcia na czele katolickiej wiary i związku, który stronicy papiescy przeciw nowatorom zawarli. Co pod długim i czynnym panowaniem Karola piątego i Filipa drugiego było zachowywanem, zostało to, dla ich następów prawem; i im się więcej to zepsucie w Kościele rozszerzało, tem mocniej Hiszpania musiała wyznanie katolickie utrzymywać.

Wolniejszą być się zdawała linija niemiecka domu Austriackiego, a lubo w té, wiele z tamtych przeszkod ustępowało, była jednak przez inne stosunki w więzach trzymała. Posiadanie Cesar-

skiej korony, żeby miało być udziałem protenstantkiej głowy, nie można było przypuścić — ponieważ, jak mógł Apostata Rzymskiego kościoła, Rzymsko-Cesarską koronę nosić? i to szczególnie przywiązywało następów Ferdynanda pierwszego do papieskiej stolicy; sam Ferdynand, stolicy tej, z zasad sumnienia i szczerze był oddany. Nad to, Niemiecko-Austryaccy Xiążęta, niebyli dosyć mocnymi do obejścia się bez pomocy Hiszpańskiej, którą jednak przez wspieranie nowej religij utracili. Cesarska dostojność, wymagała też po nich, ażeby utrzymywali systemat Rzeszy niemieckiej, przez który, sami się jako Cesarze uważali, a który, strona protestantska Rzeszy, obalić usiłowała, Dołączwszy do tego oziębłość Protestantów na uciski Cesarzów, na wspólne niebezpieczeństwa Rzeszy, na gwałtowne napady na doczesność kościoła i ich nieprzyjacielskie postępowania tam, gdzie się oni mocniejszymi być czuli: można pojąć, jak tyle, wspólnie działających przyczyn, utrzymywało Cesarzów na stronie Papieństwa, i jak ich własny pożytek, z pożytkiem religij katolickiej, w najściślejszym sposobie wiązać się musiał. A ponieważ los całej tej religij, najwięcej po-

dobno zależał od postanowienia, jakiego się chwycił dom Austriacki; potrzeba więc było, Xiażąt Austriackich, w całej Europie, jako filary papieństwa uważać. Z tego też względu, nienawiść Protestantów przeciw Papieżowi, obróciła się jednomyślnie przeciw Austrii, i później, zwolna pomieszała obrońcę z interessem, którego bronił.

Lecz tenże dom Austriacki, nieublagany przeciwnik Reformacyi, przez swoje chciwe sławy zamysły, które przez pewną przeważną potęgę były wspierane, wprowadził w niepospolite niebezpieczeństwo polityczną wolność Europy, a szczególnie stanów niemieckich. Ta okoliczność musiała wystraszyć stany z ich bezpieczeństwa, i zwrócić uwagę na własną obronę. Zwyczajne ich środki nigdyby niewystarczyły do oparcia się tak zagrażającej potędze, nadzwyczajnego zatem natężenia, musieli wymagać od swoich poddanych, a ponieważ i to daleko było jeszcze nie wystarczającym, musieli więc nabyć sił od swoich sąsiadów, i przez takie związki pomiędzy sobą, wyrównać potęgę, przeciw której pojedynczo oprzeć się nie mogli.

Lecz te wielkie polityczne wezwania, jakie Panujący mieli dla oparcia się po-

stępom Austrii, bynajmniej niewzbudzały ich poddanych. Same tylko obecne korzyści, lub obecne straty, bywają tem, co lud do czynności porusza; i na to, dobra rządu sztuka nieśmie czekać. Jakby to zatem było źle dla Xiażąt, żeby się na szczęście, inny jaki dzielny powód był nie nastęczył, który wprowadził naród w namiętność, i pewny w nim zapal rozniecił, który przeciw politycznemu niebezpieczeństwu mógł być wymierzonym, ponieważ on, w tymże samym przedmiocie, z nią wspólnie się wdawał! Tą pobudką była otwarta nienawiść przeciw tej religii, którą dom Austriacki utrzymywał, fanatyczne przywiązanie do tej nauki, którą ten dom, ogniem i mieczem zniszczyć usiłował. To przywiązanie było ogniste, nienawiść zaś, nie przezwyjężona; fanatyzm religijny lęka się odległych okoliczności; zapal nigdy nie oblicza tego co poświęca. Czego by najwyraźniejsze niebezpieczeństwo narodu na swoich obywatelach nie wymogło, to sprawiło natchnienie religijne, małoby się rąk uzbroido dobrowolnie dla dobra Narodu i potrzeby panującego; za religią zaś, wziął się do broni kupiec, artysta i wieśniak. Dla narodu lub Monarchy, każdyby się starał

usunąć nawet od najmniejszej nadzwyczajnej daniny; dla religii zaś, poświęcał każdy życie, majątek i wszystkie swoje doczesne widoki. We troje większe summy wpływają dziś do skarbu Monarchy; we troje liczniejsze zastępy występują w pole; i w tem zapaleczym poruszeniu, w jakie, niebezpieczeństwo religijne wprowadziło umysły, nieczuł poddany tego natężenia, od którego, wycieńczony, w spokojniejszym składzie umysłu byłby upadł. Bojaźń Hiszpańskiej inkwizycyi S. Bartłomieja nocy, dla Xiążęcia Oranii, dla Admirala Colignij, dla Angielskiej Królowej Elżbiety, dla protestantskich Xiążąt niemieckich, otwiera źródła pomocy u ich ludów, które dotąd jeszcze są nie wyczerpane.

Z nierównie jeszcze większem własnym natężeniem, małooby było dokazano przeciw takiej potędze, która, nad najmożniejszym nawet pojedynczym Xiążciem, miała przewagę. Za czasów mało jeszcze wykształconej polityki, przypadkowe tylko okoliczności, mogłyby doprowadzić odległe narody do wzajemnego sobie dawania pomocy. Różność ustaw, praw, mowy, obyczajów i charakteru narodowego, która narody i kra-

je, na podobnież tyle różnych ealości dzieliła i trwała między nimi stanowiła przegrodę, uczyniła naród jeden, nieczułym na uciski drugiego, gdzie go zawisć narodowa do nieprzyjaźnej radości ze szkody, wcale niepobudzała. Reforma obaliła tę przegrodę. Żywszy i bliżej dotykający interes aniżeli pożytek narodowy lub miłość ojczyzny; a który wcale nie zależał od stosunków obywatelskich, począł ożywiać pojedynczych mieszkańców i całe narody. Ten interes mógł wiele, nawet najodleglejszych narodów między sobą połączyć, u poddanych zaś, tegoż samego narodu, mógł ten związek upaść. Miał zatem francuski Kalwinista z reformowanym Genewencykiem, Anglikiem, Niemcem lub Holendrem pewną styczność, jakiej, ze swoim własnym katolikiem współobywatelem, wcale nie miał. Przestaje więc, w jednym bardzo ważnym punkcie, być obywatelem pewnego pojedynczego narodu, swoją uwagę i uczestnictwo, tym to, pojedynczym narodem ograniczać. Jego obręb rozszerza się; poczyną on z losu obcych krajów, które są jego wyznania, swój własny przepowiadać, i ich interes, czynić swoim. Teraz już śmiało mogą przynosić Mo-

narchowie przed zgromadzenie narodowe interesa zagraniczne, i spodziewać się chętnego wysłuchania oraz prędkiej pomocy. Te to zagraniczne interesa, stały się teraz domowymi, porywczą więc dla religijnnych współników podają na pomoc rękę, którejby sąsiadowi, a jeszcze bardziej odległemu cudzoziemcowi odmówili. Opuściła Bawarczyk swoje domowstwo, dla walczenia za francuskimi wyznania towarzyszami, przeciw wspólnemu religijnemu nieprzyjacielowi. Poddany francuski dobywa miecza przeciw tej Ojczyźnie, która go krzywdzi, i udaje się na przelanie krwi za wolność Holandyi. Teraz to widzieć można Szwajcara przeciw Szwajcarowi, Niemca przeciw Niemcowi, uzbrojonych nad brzegami Loiry i Sekwany, dla rozstrzygnięcia następstwa we Francyi. Duńczyk przechodzi Ejderę, Szwed, przebywa Beft, dla skruszenia kajdan dla Niemiec przygotowanych.

Trudno jest powiedzieć, co by się stało z reformą i wolnością państwa Niemieckiego, gdyby postrach roznoszący dom Austriacki, nieprzychylił się do strony, przeciw niej działającej. To jednak zdaje się być dowiedzionem, że Xiążęta Austriacy na drodze do uniwersal-

nej Monarchij, niezem bardziej sobie niezaszkodzili, jak zaciętą wojną, którą przeciw nowym zdaniom popierali. Pod żadnym innym względem, jak jedynie tylko pod tym, słabszym Xiążętom było podobnem, doprowadzić Stany do tak nadzwyczajnego natężenia, któreby, potęgę austriacką odparło; w żadnym innym przypadku, połączenie się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, nie było podobnem.

Nigdy potęga austriacka niebyła na wyższym szczycie, jak po zwycięstwie Karola piątego pod Mühlbergiem, gdzie Niemców zwyciężył. Jak się zdawało, że ze związkiem Szmalkaldskim, na zawsze wolność niemiecka upadła; lecz ożyła ona znówu w Morycu Saskim, jej najniebezpieczniejszym nieprzyjacielu. Na kongresie Pasauskim i na sejmie Augsburskim, wszystkie owoce zwycięstwa Mühlberskiego zostały stracone, i wszystkie przygotowania do świeckiego i duchownego ucisku, kończą się na odstepnym pokoju.

Na tym to sejmie Augsburskim; Rzecz niemiecka rozerwała się na dwie religie i na dwa polityczne stronnictwa; rozerwała się ona teraz po raz pierwszy, przeto, że to rozdzielenie się raz pier-

wszy jeszcze było prawne. Dotąd Protestanci byli uważani jako buntownicy; odtąd zaś postanowiono z nimi postępować, jako z bracią, nie tak jednak, jak gdyby uznawano za nich, lecz że do tego zostało zniewolonem. Mogło teraz wyznanie Augsburskie stawać obok wiary katolickiej, zawsze jednak jako tolerowana sąsiadka, z tym czasowymi swojej rowieńniczki prawami. Każdemu świeckiemu Rzeszy rządowi, prawem dozwolono, tę religią, którą sam wyznaje, pod swoim panowaniem i w swoich granicach uczynić panującą i jedyną, przeciwnej zaś, wolnego wykonania obrządków niedozwolić; każdemu poddanemu dozwolono opuścić ten kraj, gdzie jego religia jest ciemniona. Teraz po raz pierwszy uradowała się nauka Lutra ze stanowczego potwierdzenia, i lubo ona w Bawaryi i Austrii, pyłem przykryta leżała, można było jednak cieszyć się z tego, że w Saxonii i Turynii panuje. Monarchom panującym jedynie tylko było zostawionem, jaka religia w ich krajach ma pozostać, a jaka upaść; dla poddanych zaś, którzy na wspomnianym sejmie żadnego nie mieli reprezentanta, mało myślono o zapewnieniu podłym względem wolności. W Pa-

stwach tylko duchownych, w których nieodzownie religia katolicka została panującą, dla poddanych protestantskich, którzy w ten czas już się znajdowali, wolne sprawowanie obrządków dozwolono; lecz i to polegało tylko na upewnieniu Króla Rzymskiego Ferdynanda, który takowy pokój do skutku doprowadził; temu dozwoleniu jednak, część katolicka Rzeszy opierała się, z takim więc zaprzeczeniem do traktatu pokoju wpisane, nieotrzymało mocy prawa.

Gdyby to były same tylko zdania, co umysły różniło — z jakąby się to obojętnością przypatrywano takowemu rozdzieleniu! lecz na tych zdaniach polegały bogactwa, dostojności i przywileje: ta okoliczność nieskończenie rozstraszanie się utrudniła. Z pomiędzy dwóch braci którzy dotąd majątku ojcowskiego wspólnie używali, opuszcza teraz z nich jeden dom ojcowski, i zachodzi potrzeba oddzielenia się od brata w domu zostającego. Ojciec na takie zdarzenie nic niepostanowił, ponieważ tego dzielenia się domyślać się nie mógł. Z dobroczynnych zakładów przodków, bogactwa Kościoła w przeciągu pięciu wieków zbierały się, ci zaś przodkowie, podobnież tyle należeli do opuszczającego dom, ile i do te-

go, który w nim pozostał. Czy prawo dziedzictwa przywiązane było tylko do domu ojcowskiego, czyli też do krwi? Te zakłady były poczynione dla kościoła katolickiego przeto, że w tenczas jeszcze nie było żadnego innego; takż i dla pierwotnego brata, przeto, że on w tenczas był jedynym synem. Miałoż takie znaczenie w kościele prawo pierwotności, jak w pokoleniach szlacheckich? Miałoż znaczenie zgodzenie się strony jednej, kiedy przeciw niej druga powstawać nie mogła? Możnaż było wyłączyć Luteranów od używania tych dóbr, do których zakładania przykładali się ich przodkowie, a to z tego jedynie względu, że w czasie ich zakładania, niebyło jeszcze żadnej różnicy między Luteranami i Katolikami? Obie strony religijne, w tym spornym interesie, z pozornymi dowodami między sobą prawowały się, i dotąd jeszcze się prawują; lecz jak jednej, tak i drugiej stronie, zachodzi trudność w dowiedzeniu swego prawa. Prawo zawiera tylko rozstrzygnięcia na przypadki pomyśleć się mogące, zakłady zaś duchowne podobno wcale do nich nie należą; a przynajmniej nie należą w tenczas, kiedy się roszczenia ich założyciela do dogmatycznych ścia-

gają twierdzić—możnaż przypuścić żeby uczynić wiekuisty jaki dar, ziemnemu zdaniu?

Gdy prawo rozstrzygnąć nie może, rozstrzyga siła, tak się i tu stało. Część jedna utrzymała to, czego jej odebrać nie można było; druga zaś, ocaliła to, co jeszcze miała. Wszystkie Biskupstwa i Opactwa przed pokojem sekularyzowane, zostały przy Protestantach: lecz Katolicy zabezpieczyli się własnem zastrzeżeniem, że odtąd, żadna sekularyzacja nie będzie mieć miejsca. Każdy posiadacz duchownego zakładu, władzy Rzeszy bezpośrednio poddanego, Elektor, Biskup lub Opat, swoje beneficja i dostojęstwa tracił, skoro tylko do Kościoła protestantskiego odszedł. Natychmiast musi swoje posiadłości opuszczać, a kapituła przystępuje do nowego wyboru, podobnie, jak gdyby jego miejsce przez śmierć było osierocone. Na tej świętej kotwicy duchownego warunku, która cały doczesny byt duchownego Xiążęcia, od wyznania jego wiary zależącym czyniła, Kościół katolicki jeszcze do dnia dzisiejszego w Niemczech jest ustalony— a co by się z niego stało, gdyby się ta kotwica urwała? Warunek duchowny wytrzymał uparte opieranie się ze stro-

ny protestantskich stanów, i lubo go na ostatek do traktatu pokoju przyjęły, to się stało jednak z wyraźnym dodatkiem, że się obie strony względem tego punktu nie zgodziły. Mógłże on dla strony protestantskiej, więcej być obowiązującym, jak było owe upewnienie Ferdynanda na korzyść poddanych protestantskich w duchownych zakładach dla Kato-lików. Dwa więc przedmioty sporów pozostały w tym pokoju bez rozstrzygnięcia, i o nie też później, znowu rozwinęła się wojna.

Tak się to działo z wolnością religii i z dobrami duchownymi; z przywilejami i dostojenstwami też nieinaczej. Na jednym kościele jedynie był oparty system państwa niemieckiego, ponieważ wtenczas, kiedy się to tworzyło, jeden się tylko znajdował. Kościół się rozdzielił, sejm zaś na dwie religijne strony rozerwał, a wszelako cały systemat państwa, wyłącznie za jedną jedynie miał postępować? Wszyscy dotychczasowi Cesarze, bywali synami kościoła Rzymskiego, ponieważ Kościół Rzymski w Niemczech dotąd zostawał bez rywala. Czy to ten stosunek z Rzymem, czyli też nierównie więcej Państwo niemieckie, które się w swoim Cesarzu okazy-

wało, stanowiło właściwie Cesarza? Do całych Niemiec należy część protestantska—i jak się ona wydaje teraz w nieprzerwanym panowaniu Katolickich Cesarzów? W sądzie najwyższym państwa stany niemieckie same się sądzą, ponieważ same do niego Sędziów wybierają; żeby same siebie sądziły, żeby jednostajna sprawiedliwość dla wszystkich była wymierzona, było myślą jego założenia—możeż ta myśl być wykonaną, kiedy w nim nie zasiadają obie religie? Że w czasie zakładu w Niemczech jeszcze jedna i jedyna wiara panowała, był to przypadek; żeby zaś żaden stan drugiego, po drodze prawnej nieuciemiężał, było rzeczywistym zamiarem tego zakładu. Lecz cel takowy jest chybiony, gdy jedna część religijna, w wyłącznem jest posiadaniu, sądenia drugiej—możnaż ten cel poświęcić, gdy się przypadek zmienia?—Naostatek przy usilnem staraniu, dobili się protestanci dla swojego wyznania miejsca do zasiadania w Sądzie kameralnym, lecz zawsze bez równej liczby głosów.—Korony Cesarskiej, jeszcze żadna protestantska głowa nie do-
stąpiła.

Można mówić jak się komu podoba o równości, jaką pokój religijny w Aug-

sburn między oboma niemieckimi kościołami zaprowadził, zawsze jednak katolicki, otrzymał w nim znamiona zwycięstwa. Tolerancja była wszyskiem, co na korzyść kościoła luterńskiego przeczytać można. Ze wszystkiego zaś tego, czegokolwiek kościół katolicki odstąpił, nie nie poświęcił słuszności, tylko koniecznej potrzebie. Zawsze więc nie było jeszcze pokoju, między dwoma równie uważanemi potęgami, lecz ugoda między Panem, i jakimś niepokonanym powstańcem! Zdaje się, że z takiego źródła wszystkie kłótnie kościoła katolickiego przeciw protestantskiemu wypłynęły i teraz jeszcze wypływają. Przejście do kościoła protestantskiego zawsze jeszcze było zbrodnią, ponieważ karano tak wielką utratą, jaką warunek duchowny na odszczepieństwo Xiążąt duchownych zastrzegł. W następnych nawet czasach, Kościół katolicki, wystawował się raczej wszystko przez siłę utracić, aniżeli najmniejszej korzyści dobrowolnie i słusznie odstąpić; ponieważ na odzyskanie łupów, zawsze zostawała nadzieja, i było to zawsze stratą przypadkową; zgodzenie się zaś na jakie wymaganie, lub przyznanie Protenstantom prawa, wstrząsało posadę kościoła katolickiego. W sa-

mym religijnym pokoju, niepuszczano tej zasady z oka. A co przez ten pokój dla kościoła ewangelickiego postąpiono, nie było to bezwarunkowie oddaniem. Wszystko—wyraźnie było powiedziano—miało być zachowaniem tylko, do mającego się wkrótce zebrać powszechnego kościelnego zgromadzenia, które się miało zająć pojednaniem obu kościołów. A gdyby się to ostatnie doświadczenie nie powiodło, wtenczas więc, ten to pokój religijny miał otrzymać moc bezwarunkową. Jak mało było nadziei do takiego pojednania, tak podobno mało, samym katolikom zależało na tem, albowiem pomimo to, tyle już zyskali, że pokój przez ten warunek ograniczono.

Ten to więc pokój religijny, na potomne czasy mający ugasić wojnę domową, w rzeczy zaś samej, będąc tylko doczesnym wybiegiem, był dziełem koniecznej potrzeby i gwałtu, nie był on dyktowany przez prawo słuszności, ani owocem sprawdzonych wyobrażeń względem religii i jej wolności. W sposobie blisko okazanym, nie mogli Katolicy dać pokoju religijnego, a jeśli mamy rzetelnie mówić, takiego jeszcze Ewangelicy nie mogli przyjąć. Dalecy od okazania

katolikom nie ograniczonej słuszności, w każdym czasie, kiedy się czuli być mocnymi; uciskali Kalwinistów, którzy wprawdzie, w owej lepszej myśli, podobnież tak mało zasługiwali na tolerancję, ze względu, że sami, od jej wypełnienia, byli dalekimi. Na zawarcie pokoju religijnego takiego rodzaju, owe czasy nie były jeszcze dojrzałe, i głowy jeszcze mętne. Jak mogła strona jedna, wymagać od drugiej, czego sama nie była w stanie uczynić? Co każda strona religijna w pokoju Augsburskim uratowała, lub zyskała, była winna przypadkowemu stosunkowi siły, w jakim się obie, względnie siebie, przy zawarciu tego pokoju znajdowały. Co przemocą zostało zdobytem, musiało być przemocą utrzymanem; ów stosunek siły, powinien być zostawać i na przyszłość, lub też pokój, moc swoją stracić. Z orężem w ręku oznaczone zostały granice między obu Kościołami; z orężem, musiały być strzeżone— lub też, biada wcześniejszej rozbrojonej części! Wątpliwy, pełen strachu widok dla spokojności Niemiec, który przez sam pokój, już zagrażał!

Nastąpiła teraz w Rzeszy momentalna cichość, i ulotny związek jedności,

zdawało się więc, że rozdzielone członki znowu w jedno ciało połączy, i że to uczucie, dla wspólnego powodzenia, na czas niejaki powróciło. Lecz to rozdzielenie, najskrytszą istotę było dotknęło, a zatem nie było już czasu do przywrócenia pierwszej harmonii. Lubo się zdawało, że ten pokój, granice prawa dla obu stron ustanowił, niemniej jednak podlegał nie jednostajnym wykładom. Wśród najgorętszej walki, spierającym się stronom nakazał rozejm, samą głównie przykrył, lecz nieugasił, i wszystkie obu stron dopominania się, zostały nie zaspokojone. Katolikom zdawało się, że wiele utracili, Ewangelikom zaś, że mało zdobyli; obie strony pochlebiały sobie, że będą mogły, podług swoich widoków ten pokój ogłosić, którego teraz jeszcze naruszać nie śmiały.

Tenże sam silny powód, który niejednego protestantskiego Xiążęcia skłonny uczynił do przyjęcia nauki Luthra, zajęcie w posiadłość zakładów duchownych, po zawarciu pokoju niemniej był dzielny, jak i przed zawarciem, i cokolwiek jeszcze z pośrednich zakładów nie było w ich ręku, niebawnie do nich przejść musiało. Całe dolne Niemcy w krótkie uczyniono świeckimi, a je-

śli się z górnymi Niemcami inaczej działo, to polegało na żywym oporze Kato-
lików, którzy tu mieli przewagę. Każda strona uciskała, gdzie była mocniejszą, stronikow drugiej; szczególnie zaś Xiążęta duchowni, jako bezbronne Rzeszy członki, chciwością powiększenia się swoich sąsiadów niekatolików, nieustannie byli zatrważani. Kto nie był silnym gwałt gwałtem odeprzeć, udawał się pod skrzydła sprawiedliwości, a skargi o zabory przeciw stanom protestantskim pomnażały się na sejmie, który zawsze był gotów, stronę oskarżoną wyrokami potępiać, lecz mało był wspierany, do ich wykonania. Pokój, który zostawił Stanom Rzeszy doskonałą wolność religii, miał poczęści i poddanych na pamięci, albowiem zapewnił dla nich prawo, że mogli opuszczać bez przeszkody ten kraj, w którymby ich religia była prześladowana. Lecz od tych gwałtowności, któremi dziedziczny Xiążę, nienawidzianego poddanego mógł uciskać, od niepoliczonych dolegliwości, które utrudniały wyście, od stucznie zastawionych sideł, gdzie chytróść połączona z siłą, może uwięzić umysły, nie mogły martwe litery tego pokoju, jego ochronić. Poddany katolicki Panow protestantskich,

zawsze się głośno żalił o skażenie religijnego pokoju, ewangelicki jeszcze głośniejsze o uciemnienia, których doznawał od swojej katolickiej zwierzchności. Rozjątrzenie i chęć kłótni Theologów, zatruta każde wydarzenie, które samo z siebie było nieznaczące i wprowadziło umysły w płomienie; dosyć było szczególnie, jeśli się ta wściekłość teologiczna na wspólnego religijnego nieprzyjaciela wyczerpała, bez rozlania tego jadu na uczestników własnego wyznania.

Jedność Protestantów między sobą samymi, byłaby naostatek wystarczyła do utrzymania w równowadze śpierających się stron, i do przedłużenia przez to pokoju; lecz dla uczynienia tego zamieszania doskonałem, prędko zniknęła ta zgoda. Ta nauka, którą Cwingli w Zürich, a Kalwin w Genf rozszerzyli, prędko poczęła także w Niemczech stać się siedlisko i Protestantów w domu tyle waśnić, że ci między sobą ledwie poczem innem poznać się mogli, tylko po wspólnej nienawiści przeciw Papieżowi. Protestanci w tym okresie czasu, nie byli podobnymi do tych, którzy przed pięćdziesięć laty w Augsburgu swoje wyznanie byli uczynili, i przy czyni takowej zmiany, podobnież w tem-

że Angsburskiem wyznaniu szukać należy. To wyznanie położyło wierze protestantskiej stałe granice, nim jeszcze oczucony duch śledzenia na nie się zgodził; a Protestanci pomimo swojej wiedzy stracili pewną część zysku, jaką im oderwanie się od Papieża zapewniało. Podobne skargi przeciw rzymskiej Hierarchii i przeciw nadużyciom tego kościoła, podobne też nagany katolickich układów, byłyby wystarczyły punkt zjednoczenia się dla protestantskiego kościoła ustanowić; lecz oni szukali takowego zjednoczenia się punktu, w jakimś nowym, stałym wiary systemacie, i w nim umieścili znak odróżnienia pierwszeństwo, istotę swojego kościoła, i pod ten podciągnęli tę umowę, którą z Katolikami zawierali. Jako stronnicy tylko tego wyznania, zgodzili się na pokój religijny; pokrewni tylko tego wyznania, "mieli udział w dobrodzieństwie tego pokoju. Jakikolwiek więc mógł być skutek, zawsze jednak, równie źle się działo z wyznawcami. Duchowi badania ciągle wytknięta była meta, jeśli podług przepisów wyznania, ślepe posłuszeństwo miało być wykonane; punkt zatem zjednoczenia się był utracony jeśli się względem postanowionej formuły poróżniono.

Na nieszczęście zdarzyło się oboje, i złe skutki z obu także nie ominęły. Jedna strona mocno się trzymała pierwszego wyznania, a że się Kalwiniści od niego usunęli, to się stało przeto tylko, żeby się podobnym sposobem, w nowym układzie zamknąć.

Nie mogliby dać Protestanci żadnego pozorniejszego pretekstu swojemu powszechnemu nieprzyjacielowi, jak tę niezgodę między sobą samymi — żadnego pociesniejszego widowiska, jak to rozjątrzenie, z jakim się wzajemnie naprzemian przesładowali. Mógłże kto Katolikom poczytywać za zbrodnię, gdy oni tę śmiałość, mieli za śmieszność, którą poprawcy wiary, sobie byli przybrali, dla ogłaszania jedyne go i prawdziwego systemu religii? gdy oni od samych Protestantów dostawali broni przeciw Protestantom? gdy oni w tej zdań sprzeczności, mocno się przywiązywali do powagi swojej wiary, za którą poczęści szanowna starożytność, i przytem szanowniejsza jeszcze większość głosów mówiła? Lecz Protestanci, przytem rozłączeniu się, w zawziętym sposobie wzięli się do zatargów. Na wyznania równiennikach jedynie, pokój religijny był zasadzony, i Katolicy domagali się oświadczenia,

kiedy dla uczestników swojej wiary chcieli mieć ony przyznany. Ewangelicy nie mogli umieścić Reformowanych w swoim związku, bez obciążenia swojego sumnienia: nie mogli też z niego i wyłączyć bez zamienienia użytecznego przyjaciela, na szkodliwego nieprzyjaciela. To nieszczęśliwe rozdzielenie się, wskazało zamachom jezuickim pewną drogę do zaszczepienia między oboma stronami nieufności, i do obalenia prawideł ich zgody. Od Katolików i od własnych przeciwników podwojną bojaźnią skrępowani, opuścili Protestanci nigdy nie zwrócić chwilę na zdobycie dla swojego Kościoła prawa takiego, jakim się szczycił Kościół Rzymski. Wszystkich tych kłopotów byłiby uniknęli, i odszczepieństwo Reformowanych, wcaleby było nieszkodliwe interesowi ogólnemu, gdyby tylko szukano punktu połączenia się w oddaleniu się od Papiestwa, nie zaś w wyznaniu Augsburskiem i w konkordatach.

Ilekolwiek we wszystkim innem różnili się, to jednak wszyscy zgodnie pojęli, że to bezpieczeństwo, które tylko równości siły byli winni, przez tę samą równość jedynie, utrzymane być mogło. Nieustanne Reformacje strony jednej, a przeciwnie starania drugiej, u-

trzymywały ostrożność w obu stronach, treść zaś pokoju religijnego, była hasłem wiecznej kłótni. Każdy krok, jaki uczyniła druga strona, musiał zmierzać do dręczenia tego pokoju; każdy zaś, którego sami sobie dozwolili, był skierowany na jego utrzymanie. Nie wszystkie poruszenia Katolików były natury zaczepnej, jak to im zarzucała strona przeciwna; wiele czynili, co im własne doradzało bezpieczeństwo, pokazali Protestanci, w sposobie nieobojętnym, w co by się Katolikom opatrzyć wypadało, jeśli by ich to nieszczęście spotkać miało, żeby zostali pokonanymi. Pożądliwość Protestantów do dóbr duchownych, nie dozwalała spodziewać się żadnego pozbłażania, a ich nienawiść, żadnej wspinałomysłowości i tolerancji.

Protestantom także można było wybaczyć, jeśli oni mało okazywali ufności dla Katolików. Przez wiarołomny i barbarzyński sposób postępowania, jakiego się dopuszczano w Hiszpanii, Francji i Niderlandach przeciw uczestnikom ich wyznania, przez haniebną wybieg Xiążąt katolickich, że się mieli za uwolnionych przez Papieża od najświętszych przysięg przez niegodziwą zasadę, „że dla Heretyka, wolno wiary i słowa nie dotrzy-

mać, „część, Kościoła katolickiego w oczach ludzi słuszych, wiele utraciła. Żadne zapewnienia, żadna najuroczystsza przysięga z ust Katolika, nie mogła zaspokoić Protestanta. Mógłże zaspokoić taki pokój religijny, który Jezuita w całych Niemczech, tylko jako czasową przyzwolność wystawowali, który nawet w samym Rzymie, głośno został odrzucony!

Powszechny Sobór kościoła, do którego przez ten pokój odesłano, już się był rozpoczął w Trydencie; lecz, jak się tego nawet inaczej i niespodziewano, bez spierających się wyznań zebrany, nawet bez uczynienia żadnego kroku do takowego zebrania się, oraz bez żadnego uczestnictwa ze strony Protestantów. Uroczyście odtąd zostali wyklęci ci, których Reprezentantami Consilium ogłosiło— Mógłże im jaki Profan, i przytem jeszcze orężem wymuszona ugoda, przy klątwie Kościoła, dostateczne zaręczyć bezpieczeństwo, — ugoda polegająca na jednym warunku, którą, wyrok rady kościelnej zdawał się znosić? Niebrakowało więc już na pozorze prawa, jeśliby się tylko dość silnymi czuli katolicy, do nadwzięcia pokoju religijnego — odtąd zatem, nie nieochroniało Protestantów, samo tylko uszanowanie dla ich potęgi.

Przybyło jeszcze więcej do powiększenia nieufności. Hiszpania, na której potędze część katolicka Niemiec polegała, była zajęta wtenczas zaciętą wojną z Niderlandami, która czoło potęgi hiszpańskiej, ku granicom Niemiec była wprowadziła. Jakby te wojska prędko stanęły w Niemczech, żeby ich stanowcza okoliczność tu zapotrzebowała! Niemcy wtenczas były składem zapasów wojennych, prawie dla wszystkich mocarstw europejskich. Wojna religijna zgromadziła tam żołnierzy, których pokój mógł zostawić bez chleba. Łatwo więc było wielu Xiążętom między sobą niepodległym, zbierać wojenne zastępy, które oni, czy podniętą zysku, czy duchem stronnictwa powodowani, obcym Monarchom oddawali. Niemieckimi wojskami Filip drugi podbił Niderlandy, niemieckimi też wojskami oni się bronili, Każdy taki zaciąg wojsk w Niemczech, obie religijne strony, wprowadzał w trwogę, ponieważ mógł być użytym na ich uciemiężenie. Każdy do koła krążący Poseł, jakiś nadzwyczajny papieski Legat, jakieś zebranie się Xiążąt, każde nadzwyczajne zjawisko, musiało, jednej, lub drugiej stronie zapowiadać niebezpieczeństwo. Tak przetrwały Niemcy koło puł wie-

ku, trzymając w ręku oręż; najmniej-
szy powiew listka je zatrząsał.

Ferdynand pierwszy, Król Węgierski
i rozsądny jego syn, Maxymilian drugi,
trzymali wodze państwa. Z sercem szcze-
rości pełnem, z bohatyrską rzeczywiste
wytrwałością, użył Ferdynand pośrednic-
twa do religijnego pokoju w Augsburgu,
i wiele daremnej podjąwszy pracy z bo-
leścią uznał jak trudne było połączenie
obu kościołów na Consilium Trydentskiem,
Możnaż tak sądzić, żeby Cesarz, od swo-
jego synowca Filipa hiszpańskiego opu-
szczony, w tymże samym czasie w ziemi
Siedmiogrodzkiej i Węgrzech zwyciężkim
orężem Turków przyciśniony, przypuścił
do głowy, nadwyreżać pokój religijny,
i swoje własne, pełne trudów dzieło oba-
lać. Wielki wydatek, na odnawiającą się
co raz wojnę turecką, szczupłymi skła-
dkami wyniszczonych jego dziedzicznych
krajów, nie mógł być zastąpiony; potrze-
bował zatem pomocy od Rzeszy — po-
koj zaś religijny jedynie, podzielone Pań-
stwo trzymał w jednym ciele. Potrzeba
ekonomiczna niemniej czyniła potrzeb-
nymi Protestantów jak i Katolików, i to
go obowiązywało, z jednostajną sprawie-
dliwością dla obu stron postępować, a co,
przy tak sprzecznych wymaganiach,

prawdziwem olbrzymiem było dziełem.
Brakowało jednak wiele, żeby skutek
odpowiadał życzeniom: pobbżanie je-
go dla Protestantów, na to tylko postu-
żyło, żeby swoich wnuków oswohodził
od wojny, która konające jego oko oszczę-
dziła. Mało był szczęśliwszym syn jego
Maxymilian, któremu podobno nacisk
okoliczności przeszkadzał i dłuższego ży-
cia brakowało, do wyniesienia na tron
Cesarski nowej religii. Konieczna po-
trzeba nauczyła ojca pobbżania dla Pro-
testantów, konieczna potrzeba i słuszość,
dyktowały je, jego synowi. Ciężko po-
kutował wnuk, że ani słuchał słuszo-
ści, ani ulegał koniecznej potrzebie.

Maxymilian zostawił sześciu synów;
starszy z nich tylko, Arcy Xiążę Ru-
dolf, odziedziczył jego kraje i osiadł na
tronie Cesarskim, dalsi zaś bracia ze
szczupłymi dochodami zostali odprawieni.
Mało pobocznych krajów należało do li-
nii drugiej, którą Karol Stejermarski ich
stryj prowadził; a nawet i te pod Fer-
dynandem drugim jego synem, z dalszém
dziedzictwem zostały połączone. Wy-
jawszy zatem te kraje, zebrala się te-
raz cała tak znaczna potęga domu Au-
stryackiego w jedną rękę, lecz na nie-
szczęście słabą.

Rudolf drugi, nie był bez cnót, któreby jemu powinny były zjednać miłość ludzi, żeby mu było wypadło z losu, być człowiekiem prywatnym. Charakter jego był łagodny, kochał pokój, oddawał się z namiętnością naukom a szczególnie Astronomii nauce przyrodzenia, chemii, i badaniu starożytności, co go w tym czasie, kiedy zatrważający skład interesów, najściślejszej wymagał uwagi, i upadły stan skarbu, największej potrzebował oszczędności, odrywało od zajęć się sprawami rządu, a pobudzało do najszkodliwszego marnotrawstwa. Gust jego do sztuki gwiazdarskiej, zabłąkał się w astrologiczne marzenia którym umysł melancholiczny i bojaźliwy, iakim był jego, łatwo się oddaje. Ta okoliczność i młodość w Hiszpanii przepędzona, otworzyły ucho złym radom Jezuitów i natchnieniom dworu hiszpańskiego, które go na ostatku bez ograniczenia opauowały. Za miłostkami upędzający się, które mniej były godne wielkiego jego powołania, i śmieszni wróżbami zastraszone, zniknął podług hiszpańskiego zwyczaju, z oczu swoich poddanych dla ukrycia się między rytymi kamieniami i starożytnościami w swojej pracowni i w swojej stajni, gdy tym czasem najniebe-

spieczniejsza niezgoda, wszystkie ogniwa stowarzyszenia się niemieckiego narodu rozrywała, i płomień zaburzenia począł stopniów jego tronu sięgać. Przystęp do niego, każdemu bez wyjątku był zaparty; najpilniejsze interesa, zostawały odłożeniem; nadzieja bogatej hiszpańskiej puszczyny zniknęła, ponieważ nie zdecydował się Infante Izabelli swoją rękę ofiarować; Państwu zagrażało najokropniejsze zamieszanie, ponieważ, lubo sam nie miał dzieci, nie dał się jednak nakłonić, żeby obrano Rzymskiego Króla. Stany Austriackie wypowiedziały mu posłuszeństwo, Węgry i Siedmiogrodzka ziemia oderwały się od jego zwierzchnictwa, a Czechy, nie zaniechały także tego przykładu. Potomstwo tak straszne go Karola piątego wahało się w niebezpieczeństwie, ponieważ odjęciem części jednej ich posiadłości, zagrażali Turcy, drugiej zaś, Protestanci, i pod strasznym związkiem Xiążąt, który, pewny wielki Monarcha w Europie, przeciw niemu zbierał, musiałoby poledz. Wewnątrz Niemiec stało się to, co się zdawać się było powinno, w zdarzeniu, kiedy tronowi nie stał Cesarz lub też Cesarzowi głowy Cesarskiej, dręczone, lub też opuszczone stany przez głowę

Peństwa, wspierają się same, związki zaś, brakującą powagę Cesarza mają im wynagrodzić. Niemcy dzielą się na dwie unie, które stoją przeciw sobie uzbrojone; Rudolf, wzgardzony przeciwnik jednej, i martwy obrońca drugiej, zostaje w próżnowaniu, i niepotrzebny między oboma, ile niezdolny rozpedzić pierwszą, tyle słaby panować nad drugą. Czegoż mogło spodziewać się Państwo niemieckie po takim Xiążęciu, który nie był nawet tyle silnym, żeby własne dziedziczne kraje od wewnętrznego nieprzyjaciela obronił? Dla wstrzymania więc całkowitego upadku plemienia Austriackiego, porozumiał się własny jego dom przeciw niemu, i jedna potężna fakcja, rzuca się na łono jego brata. Ze wszystkich swoich dziedzicznych dóbr wypędzony, nie więcej nie ma do stracenia, jak Cesarski tron, lecz śmierć porywa go dosyć wcześnie, dla oszczędzenia tej ostatniej hańby.

Zły to był geniusz dla Niemiec, który im właśnie w tak trwożliwej Epoce, w której jedynie tylko giętka roztropność i silne ramie, pokój Państwa uratować mogły, Rudolfa wybrał na Cesarza. W spokojniejszym czasie okresie, niemieckie ciało stanu, samo sobie zaradziłoby

było, Rudolf zaś w niejkiej mistycznej ciemności, jak wielu umych jego znaczenia, swoje wady byłby ukrył. Konieczna potrzeba cnot, których mu brakowało, wystawiła jego niezdolność na widok. Położenie Niemiec potrzebowało Cesarza, któryby przez własne środki, swoim zamiarom mógł nadać znaczenie, dziedziczne zaś kraje Rudolfa, jakkolwiek one były znaczne, znajdowały się w takim stanie, który panującego największemu zagrażał niebezpieczeństwem.

Xiążęta Austriaccy, byli wprawdzie Xiążętami katolickimi, i przytem jeszcze podpora Papiestwa, lecz wiele niestawało do tego, żeby ich kraje, były krajami katolickimi. W te okolice też, były się już przedarły nowe zdania i ułaskawione od Ferdynanda uciskow oraz Maksymiliana dobroci, z nagłym powodzeniem z niemi się rozszerzyły. Kraje Austriackie, okazywały to w małej, czém były Niemcy w wielkiej liczbie. Większa część Panow i Szlachty, była ewangelicka, a w Miastach Protestanci, nierównie większej przewagi dostąpili. Gdy się im powiodło, niektórych z pośród siebie po wsiach poosadzać, nieznacznie więc place na prowincyi jedne po drugich, i Kolegia przez Protestantow zo-

stały zajęte, a Katolicy usunięci. Przeciwnie licznie zgromadzonym Panom i Szlachcie oraz deputowanym z miast, za słaby był głos niewielu Prałatów, których nieobyczajne szyderstwo i dotykalna wzgarda, dalszych całkowicie z tego sejmu wypłoszyła. Tym sposobem nieznacznie, cały Austriacki Sejm, był protestantski, i od tego momentu, Reformacja nagły uczyniła postęp do publicznego jestestwa. Panujący, był uległym stanom krajowym, ponieważ te mogły zgodzić się lub odrzucić płacenie podatków. Korzystając więc one z potrzeby pieniężnej w której się Ferdynand i jego syn znajdowali, wymogli na nich, jedną po drugiej, wolność religijną. Naostatek dozwolił Maksymilian Panom i Szlachcie wolnego obrządków sprawowania ich religii, na ich własnych jednak posiadłościach i zamkach. Nie rozsądny, fanatyczny zapał Kaznodziejów ewangelickich, przestąpił metę przez mądrość wytkniętą, w brew wyraźnemu zakazowi, wielu z nich dało się słyszeć publicznie w Miastach prowincjonalnych, a nawet i w Wiedniu, lud zaś cisnął się gromadami na nową Ewangelię, której najlepszą zaprawę składały dobitności i zelżywe obelgi. Tym

sposobem dawano Fanatyzmowi ciągłą podniecie, ta zatem nienawiść obu, blisko siebie będących Kościołów, została zatruta żądłem obłudnej ich gorliwości.

Miedzy dziedzicznymi państwami domu Austriackiego Węgry i ziemia Siedmiogrodzka były najniebezpieczniejszymi i najtrudniejszymi do utrzymania posiadłościami. Niepodobieństwo utrzymania tych obu krajów przeciw bliskiej i przeważnej potędze Turków, było już doprowadziło Ferdynanda do tak poniżającego kroku, że zwierzchnictwo nad ziemią Siedmiogrodzką, za opłatą rocznej daniny przyznał dla Porty — szkodliwe było to wyznaczenie słabości, i jeszcze niebezpieczniejsze podbudzenie dla Szlachty, gdy ta sądziła, że ma przyczynę uskarżać się na swojego Pana. Węgry niebezwarunkowo poddały się domowi Austriackiemu. Utrzymały dla siebie wolny wybór korony, i zuchwale domagały się wszystkich praw szlacheckich, które od wolnego wyboru są nieoddzielne. Bliskie sąsiedztwo państwa Tureckiego i ta łatwość bezkarnie zmieniać swojego Pana, więcej jeszcze utwierdziła Magnatów w tém zuchwalstwie: przykrzający rządem Austriackim, rzucili się na łono Osmanów; przez tych niezadowo-

leni, wrócili się pod niemiecką zwierzchność. Częste i nagłe przechodzenie z jednego, pod drugie panowanie, wpo-
 iło się nawet w ich sposób myślenia; niepewni, jak się ich kraj między niemiecką i Otomańską zwierzchnością wahał, chwiała się też i ich myśl, między oderwaniem się i poddaniem. Im bliżej domyślały się oba te narody swego poniżenia przez łatwo przewidzianą zmianę swoich krajów w obcego Państwa prowincye, tem silniej starały się, żeby należały do Pana, z pośród siebie wybranego; nietrudno zatem było, śmiało przedsiębiorcemu otrzymać ich hołd. Z wielką ochotą, najbliższy Basza turecki oddawał berło i koronę buntownikowi przeciw Austrii, z taką łatwością potwierdzano w Austrii dla kogoś innego posiadanie Prowincyi zabranych Porcie, przestając na tem, że się choć cień zwierzchnictwa uratował; i że się przez to położyła zagroda przeciw Turkom. Wielu tych Magnatów, Batory, Boszkaj, Rakoczy, Bethlen w Węgrzech i ziemi Siedmiogrodzkiej tym sposobem stali się Królami — z opłatą daniny, którzy, żadną inną sztuką polityki nie byliby się utrzymali, tylko tą: że się zawsze łączyli z nieprzyjaciół-

mi, żeby tem starszliwsiymi byli swemu Panu.

Ferdynand, Maxymilian i Rudolf, wszyscy trzej panujący nad Siedmiogrodzką ziemią i Węgrami, wyczerpali wszystkie zapasy dalszych swoich krajów, dla osłonięcia tych dwóch od napadu Turków i dla utrzymania wewnętrznej spokojności. Pustoszące wojny na tej ziemi, zamieniały się niekiedy na małą przerwę pokoju, który także mało był lepszym. Wzdłuż i wszerz, spustoszony leżał ten kraj, a pokrzywdzony poddany, roznosił natychmiast wielkie skargi na swojego nieprzyjaciela i swojego obrońcę. Do tych krajów, Reforma także była się przedarła, gdzie ona pod opieką wolności Stanów, pod zasłoną tumultu, znaczny czyniła postęp. Dotknięto też i tę teraz nieostroźnie, a polityczny duch fakeyi, stał się niebezpieczniejszym przez religijny fanatyzm. Szlachta ziemi Siedmiogrodzkiej i Węgierska przez śmiałego buntownika dowodzona, podniosła chorągiew rokoszu. Dowódcy w Węgrzech zamysłają z nieukontentowanymi Protestantami w Austrii, Morawii i Czechach interes uczynić wspólny, i wszystkie te kraje do rokoszu zająć. W tenczasby już upadek

Papiestwa w tych krajach, był nieuchronny.

Od dawna już Arcy Xiążęta Austriacy, bracia Cesarza, z cichą niechęcią przypatrywali się upadkowi swojego domu; ostatni jednak wypadek doprowadził do stanowczego przedsięwzięcia. Arcy Xiąże Maciej, syn drugi Maksymiliana, Namiestnik Węgierski, i Rudolfa mniemany następca wystąpił i oświadczył swoją pomoc upadającemu domowi Habsburskiemu, Xiąże ten, w latach młodzieńczych, zwodniczą chciwością sławy zachwycony, przeciw interesowi swojego domu, usłuchał wezwania kilku Niderlandzkich rokoszantów, którzy go do swojej ojczyzny powoływali, dla bronięcia wolności Narodu, przeciw własnemu jego krewnemu, Filipowi drugiemu. Maciej, biorąc głos jednej jedynie fakcyi za głos całego Niderlandzkiego ludu, stanął w Niderlandach. Skutek jednak, tak mało odpowiadał życzeniom Brabantczyków, ile własnej jego nadziei, z nadwreżeniem więc swojej sławy, odstąpił nierozsądnego przedsięwzięcia. Tém chwalebniejsze było jego powtórne pokazanie się na horyzoncie politycznym.

Gdy wielokrotne jego odezwy do Cesarza zostały bez skutku, zwołał swo-

ich braci i krewnych do Presburga i złożył z nimi radę, względem wzrastającego niebezpieczeństwa ich domu. Bracia zgodnie polecają jemu, jako starszemu obronę swojego dziedzictwa, którego nieodłączny brat zaniechał. Całą swoją władzę i prawa składają w ręce brata starszego, i upoważniają go samowładnem pełnomocnictwem do postępowania według swojego przewidzenia w rzeczy dobra wspólnego. Natychmiast zatem Maciej wchodzi w umowy z Portą i z Węgierskimi Powstańcami, a jego biegłości udaje się przez zawarcie pokoju z Turkami i przez pewną umowę z buntownikami Austrii ostatki Węgier i poszukiwania straconych prowincyi uratować. Lecz Rudolf tyle zazdroszczący swojego państwa władzy, ile opieszały do jej utrzymania, wstrzymuje potwierdzenie tego pokoju, który uważa jako targnienie się na swój rząd, za godziłą kary. Oskarża więc arcy Xiążęcia o porozumienie się z nieprzyjacielem i o zdradliwe zamiary na Węgierską koronę.

Czynne zajęcie się Macieja niemniej wolne było od samolubnych zamiarów; lecz postępowanie Cesarza, przyspieszyło ich wykonanie. Upewniony o dobrej skłonności Węgrów których niedawno

obdarzył pokojem, przez wdzięczność, i zabezpieczony od swoich Negocyantów o przychylności Szlachty, tudzież pewny licznego stronnictwa w samej Austrii, determinuje się oświadczyć otwarcie swoje zamiary; i z bronią w ręku rozprawować się z Cesarzem. Protestanci w Austrii i Morawii, dawno już do powstania gotowi, a teraz przez Arcy Xiążęcia za przyrzeczoną wolność religijną zobowiązani, głośno i otwarcie przychylają się do jego strony, i swoje dawno zapowiedziane połączenie się ze zbuntowanymi Węgry, rzeczywiście doprowadzają do skutku. Okropne sprysiężenie się przeciw Cesarzowi nagle się utworzyło. Późno się ocknął na poprawienie popełnionych błędów; napróżno się więc stara ten zgubny związek niszczyć. Wszystko już jest pod bronią; Węgry, Austriya i Morawia złożyły hołd Maciejowi, który był już w drodze do Czech, dla poszukania Cesarza w jego zamku, i dla podkopania zasad jego potęgi.

Królestwo Czeskie dla Austrii, niewiele spokojniejszą było posiadłością od Węgier, z tą tylko różnicą, że tu więcej pobudki polityczne, tam zaś religiią cieczgodę utrzymywały. W Czechach na

sto lat przed Lutrem pierwszy ogień wojny religijnej był się zajął; w Czechach we sto lat po Lutrze, rozniecił się płomień trzydziestoletniej wojny. Ta Sekta, której Jan Huss dał nastanie, przebywała odtąd ciągle w Czechach, zgodnie z kościołem Rzymskim co do obrządku i nauki, wyjąwszy jeden tylko artykuł komunii świętej, którą Hussyci, pod obu postaciami przyjmowali. To pierwszeństwo Sobor Bazylejski przez własną umowę stronnikom Hussa przyznał, i lubo później, Papięże temu zaprzeczali, wszelako nie zaprzestali oni pod opieką praw jego używać. Ponieważ używanie Kielicha, jedynie było znaczącym odróżnieniem zrykiem tej Sekty, oznaczono więc je nazwaniem Utrakistów — pod obu postaciami komunikujących — jakowe nazwanie im się podobало z tego względu, że przypominało drogie pierwszeństwo. Lecz w-tém nawzajem ukrywała się też daleko ostrzejsza Sekta Czeskich i Morawskich braci, którzy w punktach nierównie ważniejszych, oddalali się od kościoła panującego, a z Protestantami niemieckimi bardzo wiele podobieństwa mieli. W obu tych wyznaniach, tak niemieckie, jako też szwajcarskie nowości nagle zrobiły postępy a to nazwanie

Utrakistow, którem zawsze jeszcze pokryć umieli swoje odmienione zasady, ochraniało ich od prześladowania.

W rzeczy samej prócz imienia nie wspólnego nie mieli z Utrakistami; podług istoty zaś byli zupełnie Protestantami. Należycie polegając na swoim silnem stronnictwie, i na Cesarza tolerancyi, za panowania Maxymiliana ośmielili się otwarcie wyznać swoje zamysły. Za przykładem Niemców ustanowili oni swoje własne wyznanie, w którem, tak Luteranie jako też i Reformowani swoje zdania uznali, i starali się, ażeby wszystkie przywileje dawniejszego Utrakistow kościoła, do nowego wyznania przenieść. To żądanie znalazło opór u ich katolickich krajowych stanow, a zatem musieli na gołem słowie upewnienia przez usta Cesarza wyrzeczonem zaprzestać.

Za życia Maximiliana używali prawie zupełnej tolerancyi, nawet w nowej swojej postaci; lecz pod jego następcą zmieniła się ta scena. Zjawił się Cesarzski Edykt, który, tak nazwanym braciom Czeskim odmówił wolności religijnej. Bracia Czescy nieróżnili się niczem od innych Utrakistow: wyrok więc ich potępienia, musiał wszystkich tego wyznania spowinowaconych dotknąć. Wszy-

scy zatem stawali przeciw Mandatowi Cesarowskiemu na Sejmie, lecz nie mogli go obalić. Cesarz i Stany katolickie, polegali na Paktach i na prawie Czeskiem, w którem wprowadzie nie się nie znajdowało na korzyść religii, która w ten czas nie miała za sobą głosu narodu. Lecz ile się to od tego czasu poprzemieniało? Co w ten czas znaczącą tylko było Sektą, teraz się stało panującym kościołem. Niebyłoby to uszczypliwością że chciano zakreślić granice nowo wschodzącej religii przez dawne umowy? Protestanci Czescy odwoływali się do ustnego zapewnienia Maxymiliana, i do wolności religijnej Niemców, od których oni, nie chcieli być upośledzonymi. Prózne zabiegi, wszystkiego im odmówiono.

W takim stanie były rzeczy w Czechach, kiedy Maciej będący już Panem Węgier, Austrii i Morawij pokazał się pod Kolinem, żeby nawet Stany Czeskie przeciw Cesarzowi poburzyć. Los Cesarza, w najwyższym stopniu był zachwiany. Opuszczony od wszystkich swoich dziedzicznych krajow, pokładał ostatnią nadzieję na Czeskim narodzie, o którym wcześniej mógł się domyślać, że ten użyje jego nieszczęścia na dopięcie swojego domagania się. Po wielu latach,

pokazał się znówu publicznie w Pradze na Sejmie, i ażeby pokazać ludowi, że on rzeczywiście jeszcze żyje, musiano powołać wszystkie okienice strony przedniej Pałacu, kędy przechodził; dosyć dowodu, do czego z nim było doszło. Czego się on najwięcej lękał, to się stało. Stany czujące swoją ważność, póki nie chciały zrobić żadnego kroku, póki dla ich właściwych przywilejów i religijnej wolności, doskonałego bezpieczeństwa nie zaręczono. Nie można było teraz ludzi dawniejszymi wybiegami; los Cesarza był w ich mocy, który się musiał zastosować do koniecznej potrzeby. To się stało jednak w okoliczności dalszych żądań; co się zaś ściagało do interesów religijnych, odłożył zaspokojenie do najbliższego Sejmu.

Teraz zatem wzięły się Czechy do broni dla jego obrony, i miała się już zapalić krwawa domowa wojna między oboma braćmi. Lecz Rudolf, który niczego się bardziej nie lękał, jak zostawiania w niewolniczej podległości Stanów, unikając niepewnego losu, śpieszył porozumieć się z Arcy Xiążęciem, swoim bratem, drogą pokoju. Przez formalny Akt wyrzeczenia się odstąpił Arcy Xiążęciu to, czego od niego nie można było

odzyskać, Austryą i królestwo Węgierskie, uznał go oraz swoim następcą na tron Czeski.

Dosyć drogo okupił się Cesarz z tego incisku, żeby się bezpośrednio uwikłał w nowy. Sprawy religijne Czech były odłożone do następnego Sejmu; Sejm się począł 1609. Czechy dopominały się tej samej wolności obrzędów religijnych, jak pod przeszłym Cesarzem, własnego Konsystorza, Praskiej Akademii i dozwolenia wybrania z pośród siebie Defensorów, czyli obrońców wolności. Zbyto pierwszą odpowiedzią, ponieważ strona katolicka, wszystkie postanowienia bojaźliwego Cesarza skrępować. Lubo Stany swoje przedstawienia dosyć często i groźną mową powtarzały, Rudolf jednak utrzymywał się przy pierwszym oświadczeniu, żeby nie zgoła nad dawną umowę nie dozwolić. Sejm napróżno spełził, Stany zaś oburzone na Cesarza, umówiły się samowładnie zebrać się do Pragi, dla zaradzenia sobie.

Stany bardzo licznie zebrały się w Pradze. Bez względu na zakaz Cesarzski odbywały się narady, prawie pod okiem Cesarza. To pobłażanie, jakie począł okazywać, dowodziło, ile się ich lękano, to zaś powiększyło ich zuchwal-

stwo; w rzeczy jednak głównej, został nieporuszony. Wykonały one swoje pogroźki, gdy się stałe oświadczyły wolność obrzędów swojej religii we wszystkich miejscach samo przez się zaprowadzić, i Cesarza, w jego potrzebach póty nie wspierać, póki tego urzędnika niepotwierdzi. Posunęły się one jeszcze dalej, i same sobie nadały obrońców których Cesarz nie zatwierdził. Ze trzech Stanów z każdego po dziesięciu wyznaczono; postanowiono wystawić jak najprzedziej siłę zbrojną, w której głównym dowodzcą tego powstania Hrabia Thurn, jako Generalny Major był назначony. Ta surowość doprowadziła w ostatku Cesarza do zgodzenia się, co nawet sami Hiszpanie doradzali. Przez obawę, żeby Stany do najwyższego stopnia rozjątrzone, nie rzuciły się na łono Królowi Węgierskiemu, i podpisał list od tronu do Czech, przez który, pod następcami tego Cesarza swoje powstanie usprawiedliwili.

Myznanie Czeskie, które Cesarzowi Maxymilianowi przedstawiły Stany, otrzymało przez ten list, całkowicie równe prawa z kościołem katolickim. Utraścił, zawsze się jeszcze Czeskimi Protestantami nazywać nie przestawali. Uni-

wersytet Praski i własny Konsystorz; od stolicy Arcy Biskupiej w Pradze niezależącym przyznano. Wszystkie kościoły, jakie czasu ogłoszenia tego listu, w Miastach, Wsiach i Targowiskach posiadali, miały dla nich pozostać, i jeśli by chcieli nad tę liczbę stawiać nowe, miało to być Panom i Stanowi szlacheckiemu niebronniem. Ten ostatni warunek listu tronowego, był tém o co się później rozwinęła kłótnia, która Europę pogrążyła w płomieniach.

List tronu, w pewnym rodzaju Czechy protestantskie uczynił Rzeczą pospolitą. Stany poznały tę siłę, jaką one przez wytrwałość, zgodę i harmonię w swoich działaniach zyskały. Cesarzowi mało co więcej zostało nad cień zwierzchniczej władzy; w osobie tak nazwanego wolności obrońcy duchowi powstania niebezpieczne dawano zachęcenie. Przykład i powodzenie Czech, były zwoźniczem zachęceniem dla dalszych dziedzicznych krajów Austriackich, ponieważ wszystkie się gotowały do nabycia takichże przywilejów, i takimże sposobem. Duch wolności przelatywał jedną Prowincją po drugiej; a że szczególnie między Xiążętami domu Austriackiego zachodziły, nieporozamienia, z

których oni szczęśliwie korzystać umieli, śpieszono zatem do pogodzenia Cesarza z Królem Węgierskim.

To pojednanie się nie mogło być nigdy szczere. Obraza była za wielka, żeby mogła być darowana, a Rudolf nie przedstawiał nie zatartą nienawiść przeciw Maciejowi w swoim sercu żywić. Z bolesną niechęcią zostawał w tej myśli, że naostatek, nawet Czeskie berło dostać się ma w nienawistną rękę; ten zaś widok, żeby Maciej bezpotomnie zszedł ze świata, nie wiele więcej dla niego był pocieszającym, ponieważ następował Ferdynand, Arcy Xiążę z Grätz głowa rodu, którego podobnie nie nawiązywał. Dla wyłączenia zaś tak Ferdynanda, jako też i Macieja od dziedziczenia korony Czeskiej, osnował plan, przekazać to dziedzictwo bratu Ferdynanda, Arcy Xiążęciu Leopoldowi Biskupowi Pasauskiemu, którego między wszystkimi krewnymi najwięcej kochał, i który, względem jego osoby był najzasłużeńszy. Pojęcia Czechów o wolności wyboru ich królestwa, i ich przychylność do osoby Leopolda, zdawały się sprzyjać temu planowi, przez który Rudolf więcej swoje stronnictwo i zemstę aniżeli dobro swego domu miał na

względzie. Lecz, żeby plan ten wykonać, potrzeba było zbrojnej siły, którą też Rudolf w rzeczy samej w Biskupstwie Pasauskiem zbierał. Nikt nie wiedział o przeznaczeniu tego korpusu; lecz jedno nieprzewidziane wtargnięcie do Czech, którego się z powodu nie doboru żołdu pomimo wiedzy Cesarza dopuszczono, i te wykroczenia, jakie tam popełniano; całe to Królestwo przywiodły do powstania przeciw Cesarzowi. Napróżno on upewniał Stany Czeskie o swojej niewinności; one mu nie dawały wiary; napróżno się starał wstrzymać samowolne swoich żołnierzy gwałtowności; oni go nie słuchali. W przekonaniu zatem że zmierza do zniszczenia listu tronowego, obrońcy wolności, uzbroili całe protestantskie Czechy, i Macieja zaprosili do kraju. Po wygnaniu wojsk Pasauskich, Cesarz został pozbawiony wszelkiej pomocy w Pradze, gdzie go, w postaci niewolnika, we własnym jego zamku strzeżono, i wszystkich Radców od niego oddalono. Tym czasem Maciej, przy powszechnej radości, wszedł do Pragi, gdzie Rudolf w krótko potem dosyć będąc nieufnym, uznał go Królem Czeskim. Tak srodze los prześladował tego Cesarza, że jeszcze za życia, swo-

jemu nieprzyjacielowi musiał oddać ten tron, którego mu nawet po swojej śmierci nie życzył. Dla dopełnienia jego upokorzenia przymuszono go do uwolnienia wszystkich poddanych od wszystkich ich obowiązków w Czechach, Śląsku i Łużycy, przez własnoręcznie podpisany Akt; wszystko to uczynił z sercem boleścią ściśnionem. Wszyscy nawet ci, których najwięcej miał za obowiązanych, opuścili. Kiedy już takowy Akt był podpisany, rzucił kapelusz o ziemię i ugryzł pióro, które mu tak haniebną posługę spełniło.

Gdy Rudolf dziedziczne swoje kraje, jeden po drugim tracił, mało też lepiej utrzymywał i godność Cesarską. Każda religijna strona między któremi Państwo niemieckie było podzielone, nie ustawała w swoim staraniu, o wspomóżenie się kosztem drugiej, lub o ustrzeżenie się od jej napaści. Im słabsza była ręka, która Berło państwa trzymała, i im więcej Protestanci i Katolicy, sami sobie zostawionymi być się czuli, tém więcej ostrożność ich wzajemnie, musiała być natężoną, i tém bardziej wzmacniać się wzajemna nieufność. Dosyć tego, że Cesarz przez Jezuitów był rządzony, a hiszpańskimi radami prowadzony, dla dania Protestantom przyczyny do obawy

i pretextu do nieprzyjaźni. Nierozmysłny zapal Jezuitów, którzy w pismach i na Ambonie, ważność religijnego pokoju, obojętną czynili, rozniecał co raz bardziej ich nieufność, i dopuszczał im, w każdym obojętnym nawet kroku Katolików domyslać się niebezpiecznych zamiarów. Wszystko to, cokolwiek w Cesarskich dziedzicznych Państwach, do ograniczenia religii ewangelickiej było przedsięwziętem, obudzało uwagę całych protestantskich Niemiec; i to właśnie silne ściśnienie jakie Ewangelicy Austriaccy poddani postrzegali lub zdawali się postrzegać na towarzyszach swojego wyznania w dalszych Niemczech wielkie miało uczestnictwo z ich zarozumiałością, i nagłem szczęściem Macieja. Mniemano w Niemczech, że przedłużone używanie pokoju religijnego przypisać należy niepomysłnym zatrudnieniom, w które Cesarza wewnętrzne niespokojności jego krajów wprawili, i przeto też nieśpieszono go z tych kłopotów oswobadzać.

Wszystkie prawie interesa Sejmu zostawały odłożeniem, albo z opieszałości Cesarza, albo z winy protestantskich członków Stanu, które były sobie za prawo przyjęły, póty wcale do wspólnych porzeb Państwa nie przykładając się, póki

ich zażalenia nie będą wysłuchane. Te zaś zażalenia ściągaly się szczególniej do złego rządu Cesarza, do zaczepiania pokoju religijnego i do nowych przywłaszczeń Sądu Nadwornego, który pod tym rządem był począł na uszczerbek Sądu Zadwornego, swoje sądownictwo rozpostrzeniać. Dawniej, w przypadkach mniej ważnych sami Cesarze, w ważniejszych zaś z dobranymi Xiażętami, wszystkie prawne spory między Stanami, których prawo mocniejszego bez nich nie stanowiło, w najwyższej instancji rozwiązywali, lub też przez Cesarzkich Sędziów, którzy się zawsze przy Sądzie Zadwornym znajdowali, rozsądzać kazali. Ten zwierzchni urząd na końcu wieku piętnastego, zdali odbywającemu ciągle trybunałowi, Sądowi Zadwornemu w Speyer, do którego Stany Państwa, dla uniknienia ucisku przez samowładztwo Cesarza, zastrzegły sobie wybór członków; i śledzenie przez periodyczne przeglądania mogących się wydarzyć nadużyć, przez pokój religijny to prawo Stanów i na Luteranów zostało rozciągnięte tak, że odtąd nawet protestantscy Sędziowie, w protestanckich prawnych interesach sądzili, i w tym Najwyższym

Sądzie, zachowywali pozorną równowagę obu wyznań.

Lecz nieprzyjaciele reformacyi i wolności Stanów, baczni na każdą okoliczność, która do ich zamiarow posługiwała, wkrótce znaleźli wybieg do wydłużenia pożytku tego urządzenia. Krok za krokiem doprowadzono do tego, że prywatny Sąd Nadworny Cesarza, Rada nadworna Państwa w Wiedniu, w swoim nastaniu przeznaczona do wspierania Cesarza swojemi radami, przy wykonaniu niewątpliwych osobistych praw Cesarza, Trybunał, którego członkowie, tylko przez samego Cesarza samowładnie wyznaczeni, i przez niego jedynie płatni pożytek swojego Pana, uznawali swoim najwyższym prawem, i dobro kościoła katolickiego, do którego sami należeli, przyjąć musieli za jedyne prawidło, najwyższą sprawiedliwość w Stanach Państwa wykonywać. Odtąd przed tę nadworną radę państwa, między Stanami różnego wyznania, wprowadzano wiele prawnych sporow, których rozstrzygnięcie, jedynie tylko do Sądu Zadwornego należało, przed jego zaś nastaniem, do rady Xiażąt wchodziło. Nie dziwnego, jeśli wyroki tego to Nadwornego Sądu okazywały ducha stron-

niczego, jeśli przez katolickich Sędziów z ręki Cesarza, postanowionych dla spraw katolickiego wyznania i dla Cesarza poświęcana bywała sprawiedliwość. Lubo się zdawało, że wszystkie Stany Rzeszy miały przyczynę tak niebezpiecznemu nadużyciu wcześniej zapobiegać, jednakowo sami tylko Protestanci opierali się, których najwięcej ciemniono, i między tymi nawet nie wszyscy jako obrońcy wolności niemieckiej, którą duch samowładztwa w najświętszej okoliczności, to jest w domierzaniu sprawiedliwości kaził. W rzeczy samej, Rzesza niemiecka bardzo mało miałaby przyczyny znoszenia prawa mocniejszego i stanowienia Sądu Zadwornego, jeśliby obok tego Sądu, jeszcze samowładne Cesarskie Sądownictwo znajdować się miało. Stany Rzeszy niemieckiej, względnie owych barbarzyństwa czasów, mało by ulepszenia doznały, gdyby Sąd Zadworny, w którym razem z Cesarzem w Sądzie zasiadały, a dla którego one dawniejszego prawa Xiążęcego zrzekły się, zaprzestał być Sądem ostatecznym. Lecz w głowach tego wieku, bywały połączone częstokroć najdziwaczniejsze sprzeczności. Do tego imienia Cesarz, jako spadku despotycznego Rzymu, Ignęło jeszcze

wtenczas jakieś rozumienie o doskonałej władzy, która, względem dalszych praw Rzeszy najsprzeczniejszą oznaczała przeciwność, a jednak przez prawników wspierana, i przez pomocników samowładztwa rozpościerana, przez słabe głowy, dobrą wiarą była przyjęta.

Do tych powszechnych uciążliwości przyłączył się później wielki poczet szczególnych przypadków, który naostatek obawę Protestantów jeszcze bardziej powiększył. Czasu hiszpańskich religijnych prześladowań w Niderlandach, szukały niektóre protestantskie rodziny schronienia w Akwisgranie mieście Katolickiem Rzeszy niemieckiej, które tam nieznacznie zamieszkawszy swoje stronnictwo pomnażały. Gdy się im przez podejsście udało kilku swojego wyznania w radzie Stanu umieścić, domagali się wtenczas własnego kościoła i publicznego nabożeństwa, które po ogłoszeniu zaprzeczającej odpowiedzi, w obecności całej strażnicy miejskiej, i gwałtownym sposobem zaprowadzili. Widzieć tak znaczne Miaoisto w Protestantkim ręku było dotkliwym razem dla Cesarza, i dla całego katolickiego stronnictwa. Gdy wszystkie Cesarskie upomnienia i rozkazy do przywrócenia przeszłego Stanu rzeczy zosta-

ły daremne, Nadworna rada Rzeszy, oświadczyła swoim wyrokiem, w imieniu Rzeszy bannicyą Miasta, która jednak, pod następnym ledwo rządem wykonana została.

Nierównie większego były znaczenia dwa inne przedsięwzięcia Protestantów do rozszerzenia ich obrębu i potęgi zmierzające. Elektor Gebhard w Kolonii rodowity Podczaszy Waldburski uczuł gwałtowny zapal miłości do Hrabianki Agnieszki Mannsfeld Kanoniczki w Gernshejm który nie był bez wzajemności. A ponieważ oczy całych Niemiec na to porozumienie się były zwrócone, przeto bracia Hrabianki dwaj gorliwi Kalwiniści domagali się zadosyć uczynienia za obrażony domu swojego honor, który, póki tylko Elektor zostawał Biskupem katolickim, póty, przez żadne zamęście nie mógł być ocalony. Zagrażali oni Elektora z myciem hańby krwią jego i swojej siostry, jeśliby natychmiast wszelkiego obcowania z Hrabianką nie zaprzestał, lub też tej sławy, przed Ołtarzem nieprzywrócił. Elektor obojętny na wszystkie skutki tego kroku, słuchał tylko głosu miłości. Być mogło, że on reformowanemu wyznaniu już był przychylnym, lub też wdzięki jego kochanki to

sprawiły, że się odprzysiągł wyznania katolickiego, i stanął przed Ołtarzem z piękną Agnieszką.

To zdarzenie wielką sprawiło trwogę. Podług literalnego brzmienia zakazu duchownego, przez tę Apostazją utracił Elektor wszelkie prawo do swojego Arcy-Biskupstwa: i jeśli dla Katolików zawsze było ważną rzeczą takie zastrzeżenie duchowne utrzymać, to w Elektorstwach było jeszcze ważniejszą. Bo chociaż złożenie władzy najwyższej było trudnym krokiem, i tém trudniejszym dla tkliwego małżonka, jednak tém wartość swojego serca i swojej ręki, bardzo chętnie chciał wywyższyć przez wyrzeczenie się Xięstwa. Zastrzeżenie duchowne oprócz tego było Artykułem zawartym w pokoju Augsburskim i dla całych protestantskich Niemiec, zdawało się być rzeczą najważniejszą, oderwać od części katolickiej Elektorstwo czwarte. Taki przykład był już na wielu duchownych Arcybiskupstwach widziany, i szczęśliwie dokonany. Wielu Kanoników z Kolonii było już Protestantami, i ci się łączyli z Elektorem: w samem mieście, wielka liczba stronników dla niego była pewna. Wszystkie te przyczyńy, którym, namowa jego przyjaściół

i krewnych oraz obietnice wielu niemieckich dworów, więcej jeszcze dodawały mocy, doprowadziły Elektora do takiej determinacji, że nawet po zmianieniu religii swoje Arcybiskupstwo zatrzymał.

Wkrótce atoli, odkryło się, że się wdał w walkę, której nie mógł dotrzymać. Pozwolenie nabożeństwa protestantskiego w krajach Kolońskich, w Stanach katolickich i Kapitułach, znalazło mocny opór. Wdanie się Cesarza i pociski z Rzymu, który go wyklął jako Apostatę, odjąwszy wszystkie świeckie i duchowne godności uzbroił przeciw niemu jego Stany krajowe i jego Kapitułę. Elektor zebrał siłę wojenną; Kapituły też same czyniły. Dla zapewnienia sobie prędko silnej pomocy, śpieszyły do obrania nowego Elektora, które padło na Biskupa w Lütich Xiążęcia Bawarskiego.

Tym sposobem poczęła się wojna domowa, która przy wielkiem uczestnictwie, jakie obie strony religijne w tém zdarzeniu koniecznie mieć musiały, bardzo łatwo powszechnem zerwaniem pokoju Rzeszy mogła się kończyć. Najwięcej oburzyło Protestantów, że Papież nadużywając przywłaszczonej przez się Apostolskiej władzy, śmiał Xiążęcia Rzeszy Niemieckiej z jego godności wy-

zuwać. Za złotych jeszcze czasów duchownego panowania, to prawo Papieżom bywało zaprzeczane; tém bardziej, w takim wieku, w którym ich powaga, z jednej strony całkowicie była upadła, a zaś z drugiej, opierała się na bardzo słabych filarach. Wszystkie protestantskie dwory Niemiec, usilnie popierały ten interes u Cesarza; Henryk czwarty Król francuski, wtenczas jeszcze Król Nawarry żadnego sposobu traktowania nie opuścił, żeby Xiążętom Niemieckim utrzymanie ich praw, najsilniej zalecić. Ten przypadek był stanowczym dla wolności Niemiec. Cztery protestantskie głosy, przeciw trzem katolickim, w Radzie Elektorskiej, musiały przewagę potęgi nachylić na stronę protestantską, i domowi Austryackiemu, do Cesarskiej korony na wieki zamknąć drogę.

Lecz Elektor Gebhard przystąpił do wyznania reformowanego, nie zaś Luterskiego, i ta okoliczność sprawiła jego nieszczęście. To rozjątrzenie się obu kościołów przeciw sobie, nie dopuściło, żeby ewangelickie Stany Rzeszy, tego Elektora jako swojego uważały, i żeby jako takiego, całą siłą wspierały. Wszyscy prawie wmawiali jemu męstwo i pomoc przyrzekli; lecz jeden tylko pensyono-

wany Xiążę domu Bawarskiego Falegraf Jan Kazimierz kalwiński fanatyk, dotrzymał słowa. Pośpieszył więc on, nie uważając bynajmniej na zakaz Cesarski, z małą garstką swoich żołnierzy do Kolonii, nie jednak znacznego nie sprawił, ponieważ go Elektor, sam z rzeczy najpotrzebniejszych wyzuty, zostawił wcale bez pomocy. Tém prędzej czynił postęp nowo obrany Elektor, którego krewni Bawarscy i Hiszpanie z Niderlandów najsilniej wspierali. Wojska Gebhard, przez niego niepłatne, oddawały stanowią wiska, jedne po drugich; inne zaś, do poddania się były zmuszone. Gebhard utrzymywał się nieco dłużej w swoich Westfalskich krajach a nareszcie i tu przewadze ustąpić musiał. Po różnych następkach w Anglii i Holandyi, na próżno czynionych zabiegach dla przywrócenia straconego kraju, udał się na powrót do swojego Biskupstwa w Straßburgu, żeby tam jako Dziekan, życia dokończył; pierwsza ofiara duchownego zastrzeżenia, czyli jeszcze więcej, złej harmonii między Protestantami niemieckimi.

Do tej to Kolońskiej kłótni, nieco później, przyłączyła się nowa w Straßburgu. Bardzo wielu Prałatów z Kolonii, których klątwa papieska razem z E-

lektorem dotknęła, do tego Biskupstwa było się schroniło, gdzie oni podobnież posiadali Prebendy. A ponieważ Prałaci katolicy w Dyecezyi Straßburskiej mieli obawę, dozwałać im, jako wykłętym objęcia Prebend, przeto zajęli samowolnie i gwałtownie w posiadłość, i przytem silne protestantskie stronictwo między obywatelami Straßburskimi, nadało im wkrótce przewagę w Dyecezyi. Kanonicy katolicy do Alzacyi przenieśli się gdzie pod opieką własnego Biskupa, swoją kapitułę, jako jedynie prawą odbywali, pozostałych zaś w Straßburgu, za nieprawych ogłosili. Tym czasem Prałaci protestantscy, przez przyjęcie wielu protestantskich członków wysokiego stopnia, tak się byli wzmocnili, że po śmierci Biskupa mogli przywłaszczyć sobie wybór, w osobie Xiążęcia Jana Jerzego Brandenburgskiego na nowego protestantskiego Biskupa. Kanonicy katolicy, dalecy od zgodzenia się na ten wybór, obrali na tę dostojność Biskupa z Metz Xiążęcia Lotaryńskiego, który swoje wyniesienie, zapowiedział natychmiast przez nieprzyjacielskie kroki przeciw krajowi Straßburskiemu.

Ponieważ miasto Straßburg za protestantską kapitułę i za Xiążęcia Brande-

burgskiego wzięło się do broni, strona zaś przeciwna przy pomocy zbrojnej siły Lotaryńskiej starała się zająć dobra Biskupstwa, przyszło więc do długiej wojny, której podług ducha owych czasów, barbarzyńskie towarzyszyły spustoszenia. Napróżno się wdawał Cesarz ze swoją najwyższą powagą do rozstrzygnięcia sporu, długo jeszcze dobra Biskupstwa między obu stronami zostawały podzielone, póki naostatek protestantski Xiąże, za uniarkowaną równoważność w pieniądzech swoich żądań zaprzestał: tak tedy i tu, Kościół katolicki odniósł zwycięstwo.

Zaledwo rzeczono spory jakkolwiek załatwiono, gdy wypadki w mieście Szwabskiem Donauwerth zdarzone największą trwogą całe protestantskie Niemcy nabawiły. W tém z resztą katolickiem mieście, pod rządem Ferdynanda i jego syna, protestantsko-religiinna Strona, słopniami się powiększając tak dalece stała się przeważającą, że mieszkańcy katolicy, na przykościółku w Klasztorze S. Krzyża zaprzestać, i dla uniknienia gniewu Protestantów, bardzo wiele swoich nabożnych obrzędów zaniechać musieli. W ostatku ośmielił się jeden fanatyczny Opat tego klasztoru w brew woli ludu odprawować publiczną processyą

przy niesieniu Krzyża i rozwiniętych chorągwiach; lecz go zaraz zmuszono do zaniechania tego przedsięwzięcia. Gdy tenże sam Opat, życzliwem oświadczeniem Cesarza zagrzany, w roku następnym też processyą powtarzał, porwano się wtenczas do jawnego gwałtu. Fanatyczne pospólstwo, powracającym do Kościoła zakonnym braciszkom, zaparło bramę, pozrywało chorągwie i przepuszczało przy krzyku i urąganiu się aż do domu. Jako skutek takiego gwałtu nastąpił zapozew, i kiedy rozjątrzony lud pokazywał się już gotowym do porwania się na Cesarskich Komissarzy, kiedy wszystkie usiłowania pogodzenia w dobrym sposobie przez fanatyczną gromadę ludu zostały odrzucone, nastąpiła zatem naostatek formalna przeciw miastu baniacy, której wykonanie Xiążęciu Maksymilianowi zostało polecono. Bojaźń opanowała zuchwałe przed tem obywatelstwo: za zbliżeniem się wojsk Bawarskich, i bez oporu złożyło broń. Całkowite zniszczenie wyznania protestantskiego w pośród jego murów, było karą za przestępstwo. Miasto straciło swoje przywileje, i z miasta wolnego Szwabskiego, zostało przeistoczone w dziedziczne miasto bawarskie.

Dwie okoliczności towarzyszyły temu wypadkowi, które największą uwagę Protestantów wzbudzić musiały, chociażby nawet interes religii u nich mniej był dzielny. Nadworna rada Państwa, samowładny i całkowicie katolicki Trybunał, którego Sądownictwo, oprócz tego mocno przez nich było zaprzeczone, taki wydał wyrok, i Xiążęciu Bawarskiemu, naczelnikowi obcego Powiatu, wykonanie jego polecił. Postępki tak przeciwnie konstytucyi, zapowiadały im ze strony katolickiej gwałtowne środki, które się łatwo mogły opierać na tajemnych umowach, i na niebezpiecznym planie, oraz kończyć się na całkowitem uciesnieniu religijnej ich wolności.

W takim stanie, gdzie prawo przemocy nakazuje, i na siłę tylko wszelkie bezpieczeństwo polega, zawsze strona słabsza, dla zapewnienia sobie obrony, bywa najczynniejszą. Podobnież zdarzyło się w Rzeszy Niemieckiej. Jeśli przez Katolików rzeczywiście coś złego przeciw Protestantom było postanowiono, więc według najrozumniejszego wyrachowania, najpierwszy cios, nierównie więcej miał dotknąć zachodnie, aniżeli północne Niemcy; ponieważ Protestanci Niemiec dolnych, długiem i nieprzerwanem pasmem

krajów łącząc, bardzo się łatwo wspierać mogą. Niemcy zaś górne, od innych odłączone, i dokoła katolickimi krajami otoczone, na każde wtargnienie były wystawione. Jeśli przytem Katolicy, jak się można było domyślać, z wewnętrznych poróżnień Protestantów korzystali, i swój zamach przeciw jakiejś pojedynczej religijnej gromadzie zmierzali, jakimi byli Kalwiniści, jako słabsi, i którzy oprócz tego, z pokoju religijnego wyłączeni, widocznie byli w bliższem niebezpieczeństwie, na nich za tem pierwszy cios paśćby musiał.

To oboje razem się zdarzyło w Elektorsko-Falekich krajach, których Xiążę Bawarski niebezpiecznym był sąsiadem z powodu ich powrotu do Kalwinizmu, a które z pokoju religijnego bez obrony: od Stanów zaś ewangelickich mało pomocy, spodziewać się mogły. Żaden kraj niemiecki, w tak krótkim czasie, nie doznał tak nagłych zmian religijnych, jak w owych czasach Faleya. W tym krótkim czasie lat sześciu i czterdziestu widziało jak ten kraj, jakby dla igraszki swoich Panów, dwa razy przyjmował wyznanie wiary Lutera, i tegoż wyznania dwa razy wyrzekał się dla Kalwinizmu. Fryderyk trzeci Elektor, naprzód stał

się był Augsburskiemu wyznaniu niewiernym, które pierworodny jego syn i następca Ludwik, prędko i gwałtownie uczynił panującym. W całym kraju Kalwinistom zostały odjęte kościoły, ich Kaznodzieje, a nawet i szkolni nauczyciele ich wyznania za granicę wygnani, nadto jeszcze w testamencie swoim prześladował ich ten gorliwy ewangelicki Xiążę, ponieważ za Opiekunów, ściśle tylko nabożnych Luteranów, dla swojego małoletniego Xiążęcia mianował. Lecz tak przeciwny prawu testament, zniszczył jego brat, Falcgraf Jan Kazimierz, i podług przepisów złotej buli, zajął w posiadłość opiekę i rząd całego kraju. Fryderykowi czwartemu, dziewięcioletniemu Elektorowi przydano kalwińskich nauczycieli którym było polecono, luterską kacerską wiarę, nawet, jeśli by wymagała potrzeba, przez użycie cielesnej kary, z duszy swojego piastuna wykorzenić. Kiedy takim sposobem postępowano z Panem, łatwo wniesć można, co czyniono z poddanymi.

Pod Fryderykiem czwartym, dwór Falcki szczególniejszy okazywał się czynnym na doprowadzenie Stanów protestantskich do użycia zgodnych środków przeciw domowi Austriackiemu, i na u-

sposobienie, jeśli można, do powszechnego przystąpienia. Obok tego, że ten dwór francuskimi radami był kierowany, których duszą była nienawiść przeciw Austrii, musiała go jeszcze troskliwość o własne bezpieczeństwo przeciw bliskiemu i przemożnemu nieprzyjacielowi, wcześniej zapewnić dla siebie, lubo dosyć obojętną opiekę Ewangelików. Wielkie trudności temu połączeniu się stawiały na przeszkodzie, ponieważ wstręt Ewangelików przeciw Reformowanym, ledwie był mniejszym od powszechnej ich nienawiści przeciw Katolikom. Starano się więc naprzód pojednać wyznania, żeby przez to związek polityczny uczynić łatwiejszym; lecz się wszystkie w tym względzie próby nieudały i kończyły się zwyczajnie tem, że się każda część we swoim mniemaniu uparcie stawiała. Nic za tem nie pozostawało, jak tę bojaźń i podejrzenie Ewangelików powiększać, i przez to potrzebę takiego połączenia się, uczynić konieczną i widoczną. Powiększano zatem Katolików potęgę; przesadzano niebezpieczeństwo; przypadkowe wydarzenia, przypisywano rozmyślnemu planowi: niewinne zdarzenia przez pełne wzgardy wykłady oszpecano, i całemu postępowaniu Katolików, zgodność i

słowność do planu nadawano, od czego oni, według wszelkiego domysłu, byli bardzo dalekimi.

Sejm w Ratyzbonie, na którym obciwiali sobie Protestanci, ponowienie pokoju religijnego do skutku doprowadzić, spełził napróżno, i do ich, dotychczasowych skarg, przybyła jeszcze nowa o ucisk miasta Donauwerth. Do nieuwierzenia prędko przyszło do skutku, tak długo szukane pojednanie się. We Frankonii, w mieście Anhausen, 1608 Elektor Fryderyk czwarty z Falcyi, Falcgraf Neuburski, dwaj Markgrafowie Brandeburscy, Markgraf Badeński i Xiążę Johan Fryderyk Würtemberski a zatém Luteranie z Kalwinistami, zawarli z sobą ścisły związek. *Ewangelicką Unią* nazwany. Treść jego była taka, żeby połączeni Xiążęta, w interesach religii i jej Stanow, praw, jeden drugiego wzajemnie przeciw każdemu napastnikowi, radą i siłą wspierali, i wszyscy, jedną osobę oznaczali; żeby każdemu wojną zajętemu członkowi Unii, niedotknąć wojną, natychmiast z siłą wojenną pośpieszyli, każdemu w razie potrzeby, dla jego wojsk kraje, miasta i zamki, połączonych stanów otworzyli, co by się zaś zdobyło, w miarę kontyngensu, jaki kto dał,

między wszystkich członków rozdzielili. Zarząd całego związku czasu pokoju, zostawiono z ograniczoną wszelako władzą, Elektorowi Falckiemu, na zastąpienie wydatków pożyczek zapotrzebowano i pewny fundusz złożono. Różność wyznań między Luteranami i Kalwinistami, nie miała mieć żadnego wpływu na związek; i to wszystko, na lat dziesięć miało być ważnem. Przytem każdy członek tej Unii, musiał się zobowiązać nowych członków wystarać się. Elektor Brandeburski okazał się ochoczym, a zaś Saski, był przeciwnym temu związkowi. Hessya, na nic się zdeterminować nie mogła; Xiążęta Brunswicki, i Lüneburski, podobnież byli w obawie. Lecz te trzy miasta Strasburg, Norynberga i Ulm, nie miały być zdobyczą dla związku, ponieważ ich pieniędzy bardzo potrzebowano, a ich przykład od wielu miast mógł być naśladowany.

Stany zjednoczone, pojedynczo nieodważne i mało groźne, po zawarciu jednności, śmielszych używały wyrazów. Wystawiły Cesarzowi przez Xiążęcia Christiana Anhalt, swoje wspólne skargi i poszukiwania, między innemi przywrócenie Donauwerth, zniesienie Cesarzkich nadwornych processów i reforma

jego własnego rządu oraz Doradców, najważniejsze zajęły miejsce. Do takiego przedstawienia wprost ten czas obrał, kiedy Cesarz we swych dziedzicznych krajach, ledwie mógł rozrządzać się, kiedy Austryą i Węgry niedawno odstąpił był Maciejowi, swoją zaś Czeską koronę, tylko przez zgodzenie się na list tronowy, uratował. Nic dziwnego, że ten powolny Xiążę, mniej teraz, aniżeli kiedy we swych zamysłach zapędzał się, i Unia, wcześniej się wzięła do broni, aniżeli się Cesarz namyslił.

Katolicy, z wielkiem podejrzeniem na Unię zwrócone mieli oczy; Unia również z niedowierzaniem, strzegła katolików i Cesarza; Cesarz zaś obuch; i we wszystkich stronach bojaźń i rozjątrzenie do najwyższego stopnia były doszły. Do tego jeszcze, prosto w tym trwożliwym czasie, przez śmierć Xiążęcia Jana Wilhelma z Juliaku, najkłótlawsza Sukcesya w tych krajach zdarzyć się musiała.

Ośmiu pretendentów jawiło się do tego spadku, którego nierozdzielność przez uroczyste umowy, była zatwierdzona; Cesarz też, okazujący ochotę do zabrania tej puścizny, jako bez prawych dziedziców pozostałą Rzeszy lenność, za dzielnego mógł się liczyć. Czterech z nich,

Elektor Brandenburski, Falcgraf Neübur-ski, Falcgraf Dwóch Mostów i Markgraf Burgoński Xiążę Austryacki domagali się tego spadku, jako lenności po kądzieli, w imieniu czterech Xiężniczek, sióstr zmarłego Xiążęcia. Dwaj inni, Elektor Saski Albertyńskiej, i Xiążęta Saszy Ernestyńskiej linii, odwoływali się do wcześniejszej expektatywy, którą im Cesarz Fryderyk trzeci na tę puściznę nadał, a Maxymilian pierwszy dla obu Saskich domów potwierdził. Na dopominanie się zaś kilku obcych Xiążąt, nawet uwagi niezwrócono. Najbliższe podobno miały prawo Brandenburski i Neübur-ski domy, i zdawało się że obie części na równo wspierało. Oba też dwory, po otworzeniu się tej puścizny, natychmiast w posiadłość zająć kazały; początek uczynił Brandenburski, a za nim nastąpił Neübur-ski. Oba rozpoczęły kłótnią piórem, a kończyłyby według wszelkiego podobieństwa orężem; lecz wdanie się Cesarza, który ten process przed swój sąd chciał powołać, a tym czasem dobra w sekwestr zabrać, skłoniło obie strony do prędkiego porozumienia się: dla uniknienia wspólnego niebezpieczeństwa. Zgodzono się na wspólne rządzenie Xięstwem. Napróżno kazał Cesarz dopominać się u Stanów,

żeby swoim nowym panom zaprzeczyli hołdu, napróżno posyłał swojego krewnego Arcy Xiążęcia Leopolda Biskupa Pasauskiego i Strazburskiego do Juliaku, żeby tam swoją obecnością stronie Cesarskiej dopomógł. Cały kraj oprócz Juliaku poddał się był Xiążętom protestant-skim, Cesarska zaś strona w tym mieście, została otoczona.

Kłótnia Iuliacka, dla całej Rzeszy niemieckiej, była ważną, i wzbudziła wielu Europejskich dworów uwagę. Nie szło tu nawet o rozwiązanie tego pytania: kto Juliackie Xięstwo ma posiadać, a kto nie? lecz było takie, kto z dwóch stron w Niemczech, katolicka lub protestant-ska, tak znaczną posiadłością ma się powiększyć, i które, z tych dwóch wyznań ten obręb kraju, ma utracić, lub zyskać? Pytanie zaś właściwie było takie, czy Austria jeszcze raz swoje przywłaszczania ma popierać, i swoją chciwość zaboru krajow, nowym jeszcze rabunkiem pomnożyć, lub też, czy wolność Niemiec i równowaga ich potęgi, przeciw przywłaszczaniom Austrii, ma być utrzymana? Kłótnia więc o puszczynę Juliaku, była interesem wszystkich mocarstw, które wspierały wolność, a nieprzyjaźnymi były dla Austrii. Unia Ewan-

gelicka, Holandya, Anglia a szczególniej Henryk czwarty Król francuski, byli w to wciągnięni.

Ten Monarcha, który najpiękniejszą połowę swojego życia stracił dla Austrii i Hiszpanii, który jedynie zwytrwałem bohatyrskiem męstwem w ostatku wszystkie przeszkody uprzął, jakie ten dom między nim i francuskim tronem był pozostawiał, nie był obojętnym widzem tych niespokojności w Niemczech. Ta to właśnie walka Stanow z Cesarzem, darowała i zapewniła pokój Francyi. Protestanci i Turcy byli dobroczynnymi balastami, którzy potęgę Austryacką na wschodzie i zachodzie poniżali, lecz w całej swojej okropności znowu się ona dźwignęła, skoro tylko dozwolono jej zrzucić ten ciężar. Henryk czwarty, przez puł wieku przypatrywał się nieprzerwanemu widowisku Austryackiej panowania chciwości, i Austryackiemu pragnieniu zabierania krajow, któremu, ani przeciwności, ani sama niedołężność umysłu, która niekiedy uśmierza namiętności, nie mogły zwątlić w tém sercu w którym, choć jedna kropla, ze krwi Ferdynanda Aragończyka płynęła. Austriacka chciwość zdobyczy, już od lat stu ze szczęśliwego pokoju wyparła Europę,

i wewnątrz swoich najznacniejszych krajów; gwałtownie zaprowadzała zmiany. Ona to uprawne role z oraczów, warstwy z rzemieślników ogłociła, żeby kraje straszliwymi, nigdy niewidzianymi wojskami, kupieckie morza nieprzyjaźnemi flotami okryła. Ona to doprowadziła Xiążąt europejskich do konieczności, pracę swoich poddanych nigdy niesłychanymi podatkami obciążyć, i najlepszą siłę swoich narodów, dla szczęśliwości mieszkańców straconą, w obronie z koniecznej potrzeby wynikłej, wyczerpać. Dla Europy póty nie było żadnego pokoju, dla jej narodów, żadnego powodzenia, żadnego planu z pewną jakąś trwałością dla szczęścia ludów, póki teraz niebezpiecznemu plemieniu zostało było, podług upodobania, spokojność tej części świata burzyć.

Rozmyślania tego rodzaju, ku schyłkowi chwalebnie prowadzonego życia, zasępiły umysł Henryka. Ileż to jemu kosztowało uporządkowanie mętnego zamieszania, w którym tumult długo trwałej wojny domowej, przez też Austrią podniecanej i utrzymywanej, Francją był obalili! Każdy wielki człowiek chce coś dla potomności zapracować, a kto ręczył temu Królowi za trwałość dobrego bytu

w którym on miał zostawić Francją, póki Austria i Hiszpania jedną tylko składały potęgę, która teraz wprawdzie upadła, lecz jednego tylko przypadku potrzebowała, żeby się prędko w jedno ciało znowu połączyła, i w całej swojej okropności znowu odżyła? Jeśli chciał swojemu następcy zostawić mocno ugruntowany tron, i swojemu ludowi trwały pokój, potrzeba więc było tę potęgę na zawsze rozbroić. Z tego źródła pochodziła ta nieubłagana nienawiść, jaką Henryk czwarty domowi Austriackiemu zaprzysiągł nie zatarta, żarząca się i sprawiedliwa, jak nieprzyjaźń Hanibala przeciw ludowi Romulusa, lecz przez szlachetniejszy pierwiastek uzacniona.

Dla wszystkich mocarstw Europy to wezwanie było wspólne lecz nie wszystkim przyświecała taka polityka, nie wszystkim, wolne od osobistych widoków służyło męstwo, ażeby takiemu wezwaniu czynnie odpowiedzieć. Każdego bez różnicy bliski zysk podnieca, lecz wielkie tylko dusze odległe dobro porusza. Póki mądrość we swoim przedsięwzięciu polega na mądrości, lub się spuszcza na własne siły, nie zakłada w ten czas żadnych innych planów, tylko chimeryczne, i mądrość podpada niebezpieczeń-

stwu wystawienia się na pośmiewisko świata, lecz pomyślny jej skutek jest pewnym, i może spodziewać się podziwienia i upodobania, skoro się w jej dowcipnych planach nie zawiera jakaś rola dla barbarzyństwa, chciwości i przesady, i gdy okoliczności sprzyjają do zrobienia samolubnych namietności, wykonywaczami swoich pięknych zamiarów.

Nie tylko w pierwszym zdarzeniu, wiadomy Henryka projekt, wygnać dom Austriacki ze wszystkich jego posiadłości, i między europejskie mocarstwa swoją zdobycz podzielić, rzeczywiście zasługuje na imię chimery, jakie mu zawsze szczerze nadawano; lecz też zasłużył je i w drugim! Wybornemu temu Królowi zapewne nigdy nie przyszło do głowy, żeby w wykonywaczach swojego projektu, takich powodów domyślał się, któreby były tym podobne, jakie jego samego i jego Sullego, przy tém przedsięwzięciu ożywiały. Wszystkie narody, których wspólne staranie przytem było potrzebne, najmocniejszymi pobudkami, które tylko polityczną siłę w działanie wprawić mogą, do tej roli doprowadziły, jaką one przy niem, do zajęcia miały. Nic więcej nie wymagano od Protestantów w Państwie Austriackiem, tylko

tego, co się oprócz tego zdawało być ich usilnością, zrzucenia jarzma Austriackiego; od Niderlandczyków też nie, prócz podobnegoż oderwania się od hiszpańskiego. Papież i wszystkie Rzeczypospolite włoskie, nie mieli żadnego ważniejszego interesu, jak wygnanie na zawsze ze swojego Półwyspu tyranii hiszpańskiej; dla Anglii nie mogło być nic pożądanszego, jak rewolucya, która ją od jawnego nieprzyjaciela uwalniała. Każde mocarstwo przy tym dziele Austriackiej zdobyczy, zyskiwało ziemię lub wolność, nową własność, lub zabezpieczenie dawnej; a ponieważ wszystkie zyskiwały, przeto równowaga została nieuszkodzona. Francya mogła wspaniałomyślnie wyrzec się każdego współnictwa do zaboru, ponieważ przez upadek Austrii, sama przynajmniej o dwa razy więcej zyskała i była najmocniejszą, skoro tylko Austriya nie stała się potężniejszą. Naostatek za to, że ten dom Europę od swej obecności uwolnił, potomkom domu Habsburskiego dano wolność, we wszystkich dalszych odkrytych, i odkryć się mogących światach rozszerzać się. Ravailaca mordercze razy uratowały Austrią dla opóźnienia spokoju w Europie, o kilka jeszcze wieków.

Na taki zamysł zwróciwszy oczy, musiał Henryk do Unii ewangelickiej w Niemczech, i kłótni opuścić Juliaku, koniecznie jako do najważniejszych wypadków, prędkim i czynnem uczestnictwem przyłożyć się. Podręczni jego, we wszystkich protestantskich dworach, byli czynnymi, i ta małość, jaką oni, z tej wielkiej politycznej tajemnicy swojego Monarchy wyjawili, lub domyslać się dozwolili, była dostateczną na zobowiązanie umysłów, które ognista nienawiść przeciw Austrii ożywiała, i chciwość powiększenia się tak silnie opanowała. Usiłowania polityczno rozsądne Henryka, jeszcze ściślej połączyły Unią, i silną pomoc, do której się zobowiązał, wzniosły męstwo związkowych do najstalszej pewności. Liczna armia francuska, przez Króla osobiście dowodzona, miała się spotkać nad Renem z wojskami Unii i naprzód do zdobycia Juliacko Klewskich krajów ostatecznie dopomóc; a wtenczas połączywszy się z Niemcami, posuwać się do Włoch; gdzie Sabaudia, Wenecja i Papież, silną pomoc w gotowości mieli, na obalenie wszystkich hiszpańskich tronów. Poczem ta to zwyciężka armia z Lombardyi przedrzeć się miała do dziedzictwa Habsburskiego, i

tam powszechnem powstaniem Protestantów wsparta, we wszystkich jego niemieckich krajach, w Czechach, Węgrach i ziemi Siedmiogrodzkiej, berło Austriackie zburzyć. Brabančzykowie, Hb-lendrzy, francuskiem dołączeniem się wzmocnieni, od swoich hiszpańskich tyranów podobnież byliby się uwolnili, ten zaś straszliwy, nad swoje brzegi rozlany potok, który niedawno jeszcze groził, w swoich mętnych wirach zagrzebać wolność Europy, toczył się cicho i zapomniany po za górami pirenejskimi.

Chlubili się przedtém Francuzi swoim pośpiechem; teraz zaś przez Niemców zostali wyprzedzeni. Armia jedna Unii, była w Alzacyi nim się jeszcze Henryk tam pokazał, i Austriackie wojska, które Biskup Strasburski i Pasauski, w tej okolicy pozbierał dla prowadzenia do Juliaku zostały rozproszone. Henryk czwarty, jako polityk i Król, dobrze był swój plan ułożył; lecz powierzył go do wykonania rabusiom. Według jego myśli, żadnemu katolickiemu członkowi Rzeszy nie miała być dana przyczyna, uważać to uzbrojenie się przeciw sobie, i interes Austrii brać za swój; religia do tych zatargów żadnego nie miała mieć wpływu. Lecz jakby mieli Xiążęta niemieccy

dla Henryka planow, zapomnieć swoich własnych zamiarów? Poczynali z chciwości powiększenia się z religijnej nienawiści, jak żeby mieli opuścić dla swojej panującej namiętności po tej drodze tyle zaborów, ile można było? Jak sępy napadli kraje Xiążąt duchownych, i pomimo wielki okrug ubocznej drogi, obrali bujną paszę na swoje legowiska. Jakby w kraju nieprzyjacielskim nakładali kontrybucye, samowolnie zabierali krajowe produkta, i wydzielali wszystko to, czego im dobrowolnie nie oddano. Dla oddalenia zaś od Katolików wszelkiej obójności względem prawdziwych pobudek swojego uzbrojenia się, dali się głośno i wyraźnie słyszeć, jaki los przygotowali dla wszystkich duchownych zakładów. Jak mało się Henryk czwarty i Xiążęta niemieccy, względem planu postępowania z sobą porozumieli; tak się też ten wyborny Król zawiodł na swoich narzędziach. To zostaje odwieczną prawdą, że gwałtowności, jeśli jej przez mądrość użyć potrzeba, nienależy powierzać wykonania gwałtownemu; lecz takiemu tylko, komu nietykalność porządku, jest świętą.

Postępowanie Unii, dla samych nawet ewangelickich Stanów, było oburzają-

cem, bojaźń zaś jeszcze gorszej następności, sprawiło u Katolików nieco więcej, aniżeli gniew próżny. Bardzo poniżona powaga Cesarza nie mogła dla nich przeciw takiemu nieprzyjacielowi żadnej zabezpieczyć obrony. Ich związek, uczynił członki Unii straszliwymi i zuchwałymi; potrzeba więc było przeciw nim utworzyć też związek.

Biskup Würzburgski ułożył plan do Unii katolickiej, która się różniła od ewangelickiej, przyjęciem na się imienia Ligi. Punkta, na które się zgodzono, były prawie te same, jakie Unia przyjęła za zasadę, między członkami, najwięcej było Biskupów; na czele związku stanął Xiąże Maxymilian Bawarski, lecz jako jedyny świecki członek, ze znaczeniem i z nierównie większą władzą, aniżeli ta, jaką Unia swojego Dowodzcę obdarzyła. Pomimo tę okoliczność, że jedynie Xiąże bawarski był Panem całej wojennej siły Ligi sprzymierzonej, przez co wszystkie jej postępowania nabrać musiały pośpiechu i natężenia, które w Unii, nie tak łatwo były podobnymi, Liga miała także i tę korzyść, że składki pieniężne od zamożnych Prałatów nierównie łatwiej wchodziły, aniżeli w Unii od ubogich ewangelickich członków. Bez Ce-

sarza, jako katolickiego Rzeszy naczelnika, uczestnictwo ich związkowi ofiarując, bez niego, jako bez Cesarza, zdając z tego rachunek, przyjęła Liga powstać napadającą i grożącą; naostatek uzbrojona dostateczną siłą, dla zagrzebania Unii i dla utrzymania się między trzema Cesarzami. Liga wprawdzie walczyła dla Austrii, ponieważ przeciw protestantskim Xiążętom była wymierzona; lecz sama Austriya wkrótce, przed jej potęgą zadrzeć musiała.

Tymczasem oręż Unii w Juliaku i Alzacyi dosyć był szczęśliwy; Juliak był mocno opasany, a całe Biskupstwo Strażburskie w jej ręku. Lecz teraz już wszystkie jej świetne sprawy, miały się ku upadkowi. Niepokazało się wojsko francuskie nad Renem; ponieważ ten, który miał dowodzić, który w ogólności, całe to przedsięwzięcie miał ożywiać już nie żył Henryk czwarty. Pieńdże ich miały się ku schyłkowi; nowejskładce sprzeciwiały się Stany, i członki Rzeszy sprzymierzone, złe były przyjęły to, że zawsze potrzebowano ich pieńdzy, a nigdy rady. To szczególnej ich oburzyło, że w procesie o Juliak, który bardzo wyraźnie od interessow Unii został wyłączony, na wydatki narazić mia-

no; że sprzymierzeni Xiążęta, z kassy powszechnej wielkie pensye sobie przydali; a nadewszystko, że im, z użycia tych pieńdzy, Xiążęta, żadnego nie zdali rachunku.

W tym właśnie czasie, kiedy Unia nachylała się ku upadkowi, powstała przeciw niej Liga z nowemi i świeżemi siłami. Dotykany niedostatek pieńdzy, nie dozwalał Sprzymierzencom Unii dłużej zostawać pod bronią; broń zaś złożyć, pod okiem gotowego do boju nieprzyjaciela, było niebezpieczno. Dla zapewnienia się jednak, choć z jednej przynajmniej strony, prędko się pogodzono z dawniejszym nieprzyjacielem Arcy-Xiążęciem Leopoldem, i obie strony zgodziły się, wyprowadzić swoje wojska z Alzacyi, jeńców uwolnić, i całą przeszłość zagrzebać w niepamięci. W taką nicość zamieniło się to, tak wiele obiecujące uzbrojenie.

Tento właśnie groźny ton, przez który Unia, polegając na swoich siłach, Niemcom katolickim dała się poznać, teraz przez Ligę przeciw Unii i jej wojskom był użyty. Pokazywano im ślady ich pobytu, i piątnowano dokoła najtwardszymi wyrazami, na jakie zasłużyły. Biskupstwa, Würzburgskie, Bamberskie,

Strasburskie, Moguńskie, Trewirskie, Kolońskie i wiele innych, uczuły pustoszącą ich obecność. Wszystkim tym wyrażone szkody, miały być wynagrodzone, wolna żegluga lądem i wodą (ponieważ żegluga na Renie także była zatamowana) przywrócona, oraz wszystko do pierwszego stanu miało być powrócono. Nadewszystko zaś domagano się od sprzymierzonych Unii otwartego i stałego oświadczenia, do którego możnaby stosować się? Teraz przypadała kolej na Unię, żeby uległa przemocy. Na tak dobrze uzbrojonego nieprzyjaciela, nie byli przygotowani; i tajemnicę tej potęgi Katolikow, sami odkryli. Obrażało wprawdzie ich pychę, żebrzeć pokoju; lecz mieliby się za szczęśliwych, żeby go otrzymali. Strona jedna obiecała wynagrodzenie, druga zaś przebaczenie. Złożono broń. Burza wojny jeszcze się raz przewlekła, a nastąpiła chwilowa spokojność. Gdy nagle zjawilo się powstanie w Czechach, które Cesarzowi ostatnie dziedziczne Państwo z ręki wytrącało lecz ani Unia, ani Liga, nie wdawały się w tę kłótnię.

Umarł naostatek Cesarz 1612 tyle żałowany w grobie, ile podejrzany na tronie. Po niemałym czasie, gdy nędza pod

następnymi rządami doznana, zrzadzoną przez niego nędzę w niepamięci zagrzebała, okryła się jego pamiątka chwałą, itak okropna ciemność ogarnęła Rzeczę, że podobnego Cesarza oglądać, rzewnemi łzami pragnęli.

Nie można było wymódz na Rudolffie, żeby dozwolił obrać po sobie następcę, wszyscy za tém z trwożliwemi myślami, wystawowali sobie przewidziany przypadek potrzeby obierania nowego Cesarza; nad wszelkie jednak spodziewanie, prędko i spokojnie wstąpił Maciej, Katolicy głosowali za nim, ponieważ ostatnie czynności tego Xiążęcia, wielkie czyniły nadzieje; Protestanci też dali swoje głosy za nim, ponieważ spodziewali się wszystkiego po jego niedołężności. Nie trudno jest pogodzić tę sprzeczność. Tamci spuścili się na to, co on okazał; ci zaś sądzili podług tego co okazywał.

Chwila wstąpienia na tron jest najważniejszą dla ludu, od której nowe nadzieje losu jego poczynają się a pierwszy Sejm w narodzie, dla Króla obieralnego zwyczajnie bywa najtwardszą jego próbą. Dawne skargi przychodzą pod rozbiór, a do nowych nastają powody dla udzielenia ich spodziewanej reformie; nowe wcale dzieło ma się począć z nowym Kró-

lem. Wielkie zasługi przez wyznawców ich wiary Maciejowi w Austrii przy jego powstaniu wyświadczone, w Stanach protestantskich Rzeszy, tkwiły jeszcze w żywej pamięci, a szczególny sposób jakim tamci tę posługę sobie wynagrodzili zdawał się im służyć za przykład.

Przez wspieranie Stanów protestantskich w Austrii i Morawii szukał Maciej drogi do tronów swojego brata, i rzeczywiście ją znalazł; lecz zapalony sławy echiwymi projektami, nie zastanowił się nad tem, że Stanom przez to została otworzona droga swojemu Panu przepisywać prawa. To odkrycie wyrwało go wcześniej z tego upojenia szczęścia. Po Czeskiej wyprawie, ledwie się pokazał tryumfując swoim Austriackim poddanym, a już go czekał jeden najpokorniejszy wniosek, który był wystarczającym goryczą zaprawić całe jego zwycięstwo. Nim przystąpiono do złożenia hołdu, domagano się nie ograniczonej wolności religijnej w Miastach i targowiskach, doskonałej równości wszystkich praw między Protestantami i Katolikami, i jednostajnego wcale przystępu Protestantom do wszystkich urzędów. Na wielu miejscach użyto tej wolności z własnego domysłu i z największą nadzieją w

nowym rządzie samowolnie zaprowadzono znowu ewangelickie nabożeństwo, gdzie Cesarz był je poznał. Nie zaniebdał wprowadzić Maciej ze skarg protestantskich przeciw Cesarzowi korzyść; lecz to jemu nie mogło przyjść do głowy, żeby ich wysłuchać. Przez stały i determinowany ton w samym początku, spodziewał się przytłumić wszystkie wymagania. Mówił on o dziedzicznych swoich pretensjach do Narodu. i nie chciał słyszeć o żadnych warunkach przed złożeniem hołdu. Tak bezwarunkowy hołd złożyli ich sąsiedzi Stany Styryi Arcy Xiążeciu Ferdynandowi; lecz wkrótce mieli przyczynę żałować tego. Przykładem tym zagrzałe stany Austriackie stały się opierały; i żeby nie została przemocą do wykonania hołdu doprowadzone, oddaliły się ze Stolicy, zaprosiły Stany katolickie do podobnego oporu i poczęły zbierać wojska. W tém położeniu gotowały się ponowić dawne przymierze z Węgrami, wciągnęły Xiążąt protestantskich do swej sprawy i usposobiły się ze wszelką surowością popierać orężem swoje żądanie.

Położenie Macieja nieobiecowało, żeby się zgodził na daleko wyższe wymagania Węgrów. Lecz Węgry były królestwem

obieralnem, i republikańskie ustawy tego kraju, usprawiedliwiały żądania Stanów przed nim samym, i jego powolność dla Stanów, przed całym katolickim światem. W Austrii przeciwnie, jego poprzednicy używali nie równie większej władzy dziedzictwa, której on, bez zhańbienia się w obliczu całej katolickiej Europy, bez zniechęcenia Hiszpanii i Rzymu, bez ściągnięcia wzgardy od własnych katolickich poddanych, nie mógł ustąpić Stanom. Rada jego ściśle katolicka, w której Biskup Wiedeński Melchior Kiesel, szczególnym był jego przewodnikiem, zagrzewał go, żeby raczej ulegając przemocy dopuścić Protestantów do zabrania wszystkich kościołów gwałtem, aniżeli zgodzić się prawnie na zajęcie choćby jednego.

Nieszczęśliwem jednak zdarzeniem, dotknęła go ta niepomysłna przygoda za życia jeszcze Cesarza Rudolfa, który był widzem tych zatargów, i łatwo mógł się pokusić do użycia przeciw bratu tegoż samego oręża, którym sam przez niego był pokonanym, to jest, porozumieć się z jego zbuntowanymi poddanymi. Dla uniknięcia tego ciosu chętnie przyjął Maciej przełożenie Stanów morawskich, które się między Austryackimi i nim,

za pośredników ofiarowały. Komitet z obu stron zebrał się w Wiedniu, w którym deputowani Austriacy takimi wyrazami słyszeć się dali, jakie nawet w Parlamencie Londyńskim sprawiłyby podziwienie. Powiedziano na końcu że Protestanci nie chcieliby mniej być uważanymi w swojej ojczyźnie od garstki Katolików. Przez protestantką Szlachtę przymusił Maciej Cesarza do ustąpienia; gdzieby ośmiudziesiąt Katolików znaleziono, tamby liczono trzysta ewangelickich Baronów. Przykład Rudolfa powinienby służyć na ostrzeżenie dla Macieja. „Powinienby strzedz się stracenia posiadłości ziemskich, starając się poczynić nabytki w niebie“ Ponieważ Stany morawskie, zamiast wypełnienia swojego pośrednictwa obowiązku na korzyść Cesarza, w ostatku sami na stronę swoich Austriackich wiary wyznawców przeszli, ponieważ Unia w Niemczech, z naleganiem za nimi się starała, oraz bojaźń powetowania przez Cesarza, doprowadziła do tej ostateczności Macieja, że podpisał naostatek na korzyść Ewangelików pożądane oświadczenie.

Takie postępowanie Stanów Austriackich przeciw swojemu Arcy Xiążęciu, protestantskie Stany Rzeszy przyjęły za

wzor przeciw swojemu Cesarzowi, i obiecywały sobie podobnyż skutek. Na pierwszym jego Sejmie w Ratyzbonie 1613, kiedy najnaglesze interesa zarządzenia czekały, kiedy wojna przeciw Turkom i przeciw Xiążęciu Siedmiogrodzkiemu Bethlen Gabor, który się przy pomocy tureckiej, na Pana tego kraju narzucił, a nawet i Węgrom zagrażał, powszechnego wsparcia pieniężnego koniecznie wymagała, niespodziewanie zanapastowały go znowem wcale wymaganiem. Głosy katolickie w radzie Xiążęcej, zawsze były liczniejsze; a że wszystko większością głosów bywało rozwiązywaniem, przeto głosy ewangelickie, lubo najściślejszą zgodność między sobą zachowywały, na żadną nie zasługiwały uwagę. Tej korzyści czyli większości, Katolicy rzec się mieli, i żadnej pojedynczej religijnej stronie, nie miało być na przyszłość dozwolonem, głosy innych, przez swoją niezmierną większość, za sobą pociągać. I w rzeczy samej, jeśli religia ewangelicka miała mieć swoje na Sejmie reprezentacyą, nieodzowną więc było koniecznością, aby przez sejmową ustawę pewność tego prawa i możność korzystania z niego były zatwierdzone. Skargi o przywłaszczenie sądownictwa przez ra-

dę nadworną i o uciemiężanie Protestantów towarzyszyły temu wymaganiu, przytem Pełnomocnicy Stanów mieli zlecenie, póty nie przystępować do wszystkich wspólnych narad, póki pomyślna odpowiedź na ten punkt nie nastąpi.

To niebezpieczne rozstanie się zerwało Sejm, i groziło na zawsze zburzeniem wszelkiej jedności narad. Ile szczerze życzył sobie Cesarz, za przykładem Maksymiliana swojego ojca, między obu religiami polityczno roztropany zachować środek tyle terazniejsze postępowanie Protestantów, stawiało mu trwożliwy wybór między nimi. Do jego gwałtownych potrzeb, powszechna składka Stanów była niezbędną; a jednak nie mógł dla siebie zobowiązać jednej, nie tracąc pomocy strony drugiej. Ponieważ zaś we swoich dziedzicznych krajach, nie był dosyć mocny, troskliwość więc, żeby się z Protestantami nie narażał na otwartą wojnę, wielką sprawowała obawę. Zwrócone wszelako oczy całego katolickiego świata na tak uroczyste obrady, wyłączenie stronnictw przedstawienia katolickich Stanów, oraz Rzymskiego i Hiszpańskiego dworów, nie dozwalały mu wspierać Protestantów z uszczerbkiem religii katolickiej.

Tak niedogodne położenie przytłumiłoby było większy nawet umysł, aniżeli taki, jakim był Maciej, i z trudnością byłby się z niego przez własną roztropność oswobodził. Pożytek Katolikow, najściślej był połączony, z powagą Cesarza; jeśliby więc raz tylko dopuścili jej upaść, przez natarczywość protestantow przywrócenie jej, byłoby trudne a Xiążęta szczególnie duchowni żadnej niemieliby obrony. Teraz zatem, kiedy widzieli Cesarza chwiejącym się, sądzili, że się najpożądańszy pokazał czas, upadający jego umysł podzwignąć. Przedstawili jemu wszystkie tajemnice Ligi, i pokazali całą jej ustawę, środki i siły. Lubo to odkrycie mało pocieszajacem było, atoli widok tak silnej obrony, dodał mu nieco więcej męstwa przeciw Protestantom. Wymagania ich zostały odrzucone, a Sejm ukończył się bez rozwiązania. Lecz Maciej stał się ofiarą tej kłótni, Protestanci odmówili mu pieniężnego wsparcia, i pomiścili się na nim za to, że Katolicy przy swoim się utrzymali.

Turcy sami okazali się być skłonniymi przedłużyć zawieszenie broni, Xiąże zaś Bethlen Gabor został w posiadaniu Siedmiogrodzkiej ziemi. Od napadu zagra-

nicznego, Rzesza na czas zasłoniła, w domu też, przy wszystkich niebezpiecznych nieporozumieniach, panował wszelako pokój. Niespodziewany przypadek kłótni Juliackiej o sukcesy, zadziwiający nadał obrót. Jeszcze to Xięstwo zawsze było w posiadaniu wspólném Elektora Brandeburskiego i Falcgraфа Neuburskiego; pewny związek małżeński między Xiążęciem Neuburskim z Xiężniczką Brandenburską, miał sprawę tę obu domów nierozdzielnie połączyć. Gdy cały ten plan zrujnował jeden policzek przez Elektora Brandeburskiego przy dobrym winie zadany zięciowi. Od tego momentu zerwały się między tymi domami dobre stosunki. Xiąże Neuburski przeszedł do wyznania katolickiego. Xiężniczka Bawarska nagrodziła mu za tę Apostazję, a potężna opieka Bawaryi i Hiszpanii, naturalnym była skutkiem tego obojga. Celem pomożenia Falcgrafowi do zajęcia w wyłączną posiadłość Juliackich krajow, wojska hiszpańskie z Niderlandow do Xięstwa zostały wprowadzone. Dla pozbycia się zaś tych gości, Elektor Brandeburski wezwał Holendrow, którym podobać się starał przez przyjęcie religii reformowanej. Pokazały się oba woj-

I.

ska, hiszpańskie i holenderskie; lecz jak się zdawało, ażeby dla siebie zdobyły.

Wszystko zapowiadało że bliska Niderlandzka wojna, na niemieckiej ziemi rozwinie się i co za nie pohamowany zapal, skrycie był już przygotowany! Ze strachem widzieli Niemcy protestantscy Hiszpanow na dolnym Renie stałe siedlisko zajmujących, a jeszcze z większym przypatrywali się Katolicy niemieccy Holendrom przez granice Rzeszy postępującym. Na zachodzie miała się zapalić tamina, która dawno już całe Niemcy ogarnęła: z bojaźnią i nadzieją na przemian zwracano na zachod oczy; kiedy ze wschodu nagle uderzył piorun powszechnym wszystko pożarem niszczący.

Spokojność, którą list Cesarski Rudolfa drugiego Czechom był nadał, trwała czas niejaki i pod rządem Macieja, póki w osobie Ferdynanda z Grätz, nowy następca tronu w tém królestwie nie został mianowany.

Ten Xiążę, którego następnie pod imieniem Cesarza Ferdynanda drugiego bliżej poznamy, przez gwałtowne wytopianie religii protestantskiej w swoich krajach dziedzicznych, jako nie prześlągany Fanatyk dał się poznać, i przeto, od

części katolickiej narodu czeskiego, za następną podporę tego Kościoła uważany. Upadające zdrowie Cesarza przybliżyło ten moment, i w nadziei tak silnego obrońcy, poczęli Katolicy Czescy z mniejszém pobłażaniem postępować z Protestantami. Poddani Katolikow, wyznania ewangelickiego, szczególniejszemu doświadczyli ostrego z sobą obejścia się. Przy tém wielu Katolikow dopnęło się tej nie ostrożności, że głośno o swoich nadziejach powiadali, i przez użyte pogroźki, o swoim następnym władcy, złe podejrzenie u Protestantow wzbudzili. Lecz to podejrzenie zwolnaby się uspiło gdyby na samych pogroźkach przestając do skutku ich nie przywozili: cierpiała strona prześladowana; mnożyło się narzekanie ludu póki się nie znaleźli odważni przywódcy w obronie uciśnionych stający.

Henryk Maciej Hrabia Thurn, nie Czech rodem, lecz właściciel kilku dóbr w tém królestwie, przez gorliwość dla religii protestantskiej, i przez fanatyczne stronnictwo dla swojej nowej ojczyzny, posiadał pełne zaufanie Utrakistow, które mu do najważniejszych urzędow torowało drogę. Z wielką sławą używał swojej szabli przeciw Turkom; przez swo-

je ujmujące postępowanie, pociągnął serca ludu. Gorąca i burzliwa głowa, zamieszanie lubiąca, ponieważ w nim jego talenta błyszczały; nierozmyslny i zuchwale śmiały do przedsięwzięcia rzeczy, których zimny rozsądek i spokojna krew odradzają; dosyć bezsumienny, gdy chodziło o zaspokojenie jego namiętności; wystawić losy tysięcy na niepewność, i podobnie dosyć delikatny i przebiegły do kierowania według swoich widoków, Narodem takim, jakim były Czechy. W zamieszaniach pod rządem Rudolfa, najczynniejsze już miał uczestnictwo, i ów list Cesarski, który Stany wymogły na Cesarzu, jego był dziełem. Dwór był jemu powierzył, jako Burggrafowi Karlsztejskiemu czeską koronę i listy wolności do przechowania; Narod, zaś powierzył mu nierównie więcej, bo samego siebie, oddając mu dostojność defensora, czyli obrońcy religijnego. Aristokraci władający Cesarzem, nierozsądnie wydarli mu rzeczy martwe, ażeby ułatwić wpływ do żyjących. Odjęli mu urząd Burggrafa, który go czynił uległym dworowi, żeby mu otworzyć oczy nad ważnością przychylności ludu, która dla niego pozostała, i martwili jego próżność, którą jednak jego chciwość sławy, czy-

niła nie szkodliwą. Od tej chwili oparowała go żądza zemsty; i nie długo czekał na zrzeczość do jej nasycenia.

W liście Cesarskim, który Czesi byli wymogli od Rudolfa drugiego właśnie tak, jak w pokoju religijnym Rzeszy, został był jeden główny artykuł nie rozebrany. Wszystkie prawa, których Cesarz dozwolił Protestantom, służyły na korzyść Stanom, nie zaś poddanym; dla poddanych dóbr duchownych, zamówiono tylko niejakąś chwiejącą się wolność sumienia. Nawet Czeski list Cesarski, mówił tylko o Stanach i o królewskich miastach, których Magistraty o podobne prawa ze Stanami, postarać się umiały. Im tylko dozwolono zostało stawiać Kościoły i Szkoły, oraz ich protestantskie nabożeństwo, publicznie odbywać: we wszystkich zresztą miastach, zostawiono było Stanom krajowym, do których należały, wolność religii dla poddanych, według swojego upodobania dozwolić. Tego prawa, używały Stany Rzeszy, w całej rozciągłości świeckie nawet, bez żadnej sprzeczki; duchowne tylko, którym oświadczenie Cesarza Ferdynanda zaprzeczyło, nie bez przyczyny obowiązku tego oświadczenia niesłuchały. Każdy punkt w pokoju religijnym był za-

przeznaczony, którykolwiek w liście Cesar skim, był niepewnym; tam był wykład nie obojętny, obojętnem zaś było to, czy go słuchać potrzeba; tego rozwiązanie zostawiono Stanom. Zdawało się przeto poddanym Stanow duchownych w Czechach, że są uczestnikami tegoż samego prawa, jakiego oświadczenie Ferdynanda, poddanym niemieckich Biskupow dozwoliło; uważali się oni za równych poddanym w miastach królewskich, ponieważ dobra duchowne, mieli za dobra koronne. W małym miasteczku Klostergrad, do Arcybiskupa Praskiego, i w Braunau do Opata tego klasztoru należących, poddani protestantscy, samowolnie wystawili Kościoły, i nie zważając na sprzeciwianie się swoich Panow, oraz na zganiecie Cesarza, dokończyli budowę.

Tym czasem bacność defensorow nieco się zmniejszyła; dworowi zaś zdawało się, że może groźnym postępować krokiem. Na rozkaz Cesarza zburzono Kościoły w Klostergrad a w Braunau przemocą zamknięto, burzliwych zaś ohywateli, do więzienia wtrącono. W skutek takiego postępowania, nastąpiło powszechne poruszenie między Protestantami; krzyczano na złamanie listu Cesarzkiego, więc Hrabia Thurn zemstą pobudzany i z urzędu

defensora, bardziej jeszcze wyzwany, okazał się szczególniej czynnym, do zagrzanja umysłów. Ze wszystkich Powiatow królestwa, na jego wezwanie zebrali się deputowani do Pragi, dla obmyślenia środków do zapobieżenia wspólnemu niebezpieczeństwu. Zgodzono się ułożyć Suplikę do Cesarza, z domaganiem się uwolnienia uwięzionych. Odpowiedź Cesarza przeto samo źle przyjęta, że nie była zaadresowana wprost do nich, lecz do Namiestnika, zganiała ona ich postępowanie, jako przeciwne prawu i buntownicze, usprawiedliwiła poprzedniczy wypadek w Klostergrad i Braunau, na rozkaz Cesarza nastąpiły, oraz zawierała kilka miejsc takich które za groźące wyłożyć można było.

Hrabia Thurn nie zaprzestał powiększać złych wrażeń; jakie to pismo Cesarzkie, między zgromadzonymi Stanami czytało. Wystawował im niebezpieczeństwo, w jakim się znajdowali wszyscy współnicy tej Supliki, i umiał ich, przez rozjątrzenie i bojaźń, do gwałtownych przedsięwzięć pociągać. Teraz bezpośrednio oburzyć ich przeciw Cesarzowi, byłoby jeszcze krokiem hazardownym. Krok za krokiem, doprowadzał ich do nieuchronnego celu. Sądził przeto być

dobrem, ich niechęć, naprzód na Radzców Cesarskich zwrócić, i tym celem rozszerzył mniemanie, że pismo Cesar-skie w Namiestnikowstwie Praskiem wy-gotowane, w Wiedniu tylko było podpi-sane. Między Namiestnikami Cesarскими Prezydent kamery Sławata, i na miej-scu Hrabiego Thurn; na Burggraфа Karl-sztejnskiego wybrany Baron Martinitz, byli celem powszechnej nienawiści. Oba byli już okazali Stanom protestantskim swoje nieprzyjazne zamysły, ponieważ oni tylko wzbraniłi się od zasiadania na tém zebraniu, na którym, list Cesarski, do Czeskich praw krajowych, został wprowadzony. Wtenczas już grożono, za każde naruszenie listu Cesarskiego po-ciagać do odpowiedzi, i cokolwiek odtąd niepomyślnego napotkało Protestantów, nie bez zasady, im zostało przypisanem. Między wszystkimi katolickimi posiada-czami dóbr, ci dwaj najostrzej się ob-chodzili z poddanymi protestantskimi. Obwiniano ich też, że za pomocą psow na Msze zapędzać kazali Poddannych, i przez odmówienie chrztu, ślubow i pogrzebow, starali się do uległości Papieżowi przymusić. Przeciw dwóm tak nie-nawistnym głowom, łatwo się zapalił

gniew Narodu, przeznaczono ich zatem na ofiarę powszechnej nienawiści.

Dnia 23 maja 1618 pokazali się de-putowani uzbrojeni i z licznym orsza-kiem na zamku królewskim i cisnęli się z gwałtownością do tej sali, gdzie Na-miestnicy Sternberg, Martinitz, Lobko-witz i Sławata byli zgromadzeni. W gro-znym tonie zażądali oświadczenia od każ-dego w szczególności, czy był uczestni-kiem pisma Cesarского i czy się zga-dzał na nie? Z umiarkowaniem przyjął to zapytanie Sternberg; a zaś Martinitz i Sławata, odpowiedzieli zuchwale. To ich los zdecydowało. Sternberga i Lob-kowicza, których mniej nienawidzieli, a więcej się lękali wyprowadziwszy bez żadnej dalszej przykrości z Sali, porwali Sławatę i Martinitza, zawlekli do okna i wrzucili w rów zamkowy ośmdziesiąt stop głęboki. Sekretarza Fabrycyusza ich zwolennika wysłano też za nimi. Nad tak rzadkim sposobem exekwowania, bardzo sprawiedliwie zdumiał się cały świat moralny; czesi wymawiali ich do-wodząc, że to był zwyczaj krajowy, i w całym tém zdarzeniu nie znajdowali nic dziwnego, jak tylko to, że po tak odległym skoku, pozostali przy życiu i bez kalectwa. Kupa gnoju, na którą

członki rady Cesarzkiej upadły, ocaliła ich od szwanku.

Nie można było spodziewać się, żeby przez tę nagłą Exekucyą, w łasce Cesarzkiej polepszyło; i do tego właśnie celu Hrabia Thurn zwracał wszystkie postęпки Stanow. Jeżeli Stany z obawy mniemanego niebezpieczeństwa dopuściły się takiej gwałtowności, więc teraz niezawodne oczekiwanie kary, a ztąd gwałtowniejsza jeszcze potrzeba bezpieczeństwa, musiała ich dalej wprowadzić. Przez tak grubiański postęp samowolności, wszelki powrót do niepewności i żalu był zamknięty, zdawało się więc, że sama jedna, pojedyncza zbrodnia, tylko przez pasmo gwałtów może być zagładzona. Ponieważ sam postęp nie można było uczynić niebyłym, więc potrzeba było rozbroić władzę karną. Trzydziestu Dyrektorów wybrano do prawnego kierowania powstaniem. Opanowano wszystkie gałęzi rządu, i wszystkie królewskie dochody, wszystkich królewskich urzędników przyjęto dopełnienia obowiązków, i rozesłano wezwanie do całego Czeskiego Narodu, żeby się przyłożył do obrony wspólnego interesu. Jezuitów, których powszechna nienawiść, jako sprawców dotychczasowych uciemieżeń

oskarżała, z całego królestwa wygnano; i Stany uznały potrzebę względem tak ostrej determinacyi usprawiedliwić się przez własny Manifest. Całym tem postępowaniem kierowano w duchu utrzymania władzy królewskiej i praw; takiej treści mowa dała się słyszeć z ust wszystkich buntowników, aż do chwili, nim się los na ich stronę rozstrzygnął.

Poruszenia, które gazeta o czeskim powstaniu na dworze Cesarzkim sprawiła, nie były tak żywe, jak ta okoliczność wymagała. Cesarz Maciej, nie miał już tego męstwa które przedtem mogło swojego Króla i Pana na łonie jego poddanych wyszukać i z trzech tronów ztrącić. Stały umysł, który go ożywiał w rządzeniu przywłaszczonego tronu, opuścił go w obronie prawego. Czescy buntownicy naprzód się uzbroili, z natury zaś rzeczy wypadało, że on toż samo czynił. Lecz on niemógł się spodziewać żeby wojnę w Czechach ograniczył. We wszystkich krajach pod jego berłem, Protestanci przez niebezpieczną sympatią, byli połączeni. Wspólne zatem niebezpieczeństwo religijne, mogło ich wszystkich w okropną Rzeczpospolitą przeistoczyć. Czém się mógł zasłonić od takiego nieprzyjaciela,

gdy się część protestantska jego poddanych, od niego odłączała? Czyżby się nie wyczerpały obie strony, w tak zgubnej domowej wojnie? Niewystawował-że wszystkiego na hazard przy niepomysłności wojny, wrazie zaś przeciwnym, kogożby poniszczył, jeśli nie swoich własnych poddanych?

Takie uwagi skłoniły Cesarza i jego radzców do powolności i do myśli przywrócenia pokoju; zdawało się jednak innym, że w tej powolności, złe skutki na przyszłość są ukryte. Arcy Xiążę Ferdynand z Grätz życzył Cesarzowi pomysłności w wojnie, która by każdą przemoc przeciw Protestantom czeskim w obliczu całej Europy usprawiedliwiła. „Nieposłuszeństwo,“ jego są słowa, „bezprawie i powstanie, zawsze nierozdzielnie chodzą za protestantyzmem. Wszelka wolność, jakiegokolwiek on sam i przeszły Cesarz Stanom dozwolił, na nie więcej nieślużyła, tylko do powiększenia ich wymagań. Wszystkie kroki tych Heretyków, wymierzone są przeciw władzy krajowej; od krnąbrności i zuchwalstwa poczynając, posunęli się nareszcie do tej ostatniej zaczepki. W orężu tylko przeciw takiemu nieprzyjacielowi znajduje się pomoc; spokojność i pod-

damie się w gruzach ich niebezpiecznych przywilejów w całkowitym tylko upadku tej sekty, bezpieczeństwo dla wiary katolickiej. Wypadek tej wojny, jest wprawdzie niepewny, lecz obok tego, niechybna zguba w jej zaniedbaniu. Zabrane dobra buntownikom, obficie wynagrodziłyby wydatki, przestrach zaś kary, zwróciłby na przyszłość dalsze Stany do posłuszeństwa.“ Możnaż było posądzać Czeskich Protestantów, jeśli się oni przeciw takim zasadom wcześniej zabezpieczali? I tylko przeciw następcy Cesarza, nie zaś przeciw jemu samemu który im zgoła nic nie uczynił, tę troskliwość Protestantów, czeskie powstanie usprawiedliwić zamierzało. Dla zagrozenia drogi do czeskiego tronu Ferdynandowi, wzięto się już do broni pod panowaniem Macieja; jednakowo póki ten Cesarz żył, starano się zachować w granicach pozorowego posłuszeństwa.

Czesi wszakże wzięli się do broni, i Cesarz nieuzbroiwszy się pierwaj, nie śmiał nawet pokoju im proponować. Hiszpania dała pieniądze na uzbrojenie się; i przyrzekła z Włoch i Niderlandów wojska przysłać. Naczelnym wodzem wyznaczono Boucqui Niderlandczyka, ponieważ żadnemu krajowcowi nie można

było zaufać, a Hrabia Dampierre, inny cudzoziemiec, pod jego rozkazami dowodził. Kiedy się to wojsko do swojego przeznaczenia gotowało, nie zaniedbał Cesarz przez wydany Manifest starać się o pokój drogą dobroci. Oświadczył w nim Czechom: „że list Cesarski zostaje dla niego nietykalnym, że Cesarz, nic nigdy przeciw ich Religii lub przywilejom nie przedsięwziął, że samo nawet terazniejsze gotowanie się do wojny, jest tylko skutkiem ich uzbrojenia się. Skoro więc narod złoży broń, on też swoje wojska rozpuści.“ Lecz ten pełen łagodności Manifest, nie trafił do swojego celu ponieważ Dowódcy powstania uznali być lepszem, dobre chęci Cesarza, ukryć przed ludem. Zamiast tego rozgłaszały się na Ambonach i w ulotnych pismach najzłośliwsze wieści, a przytém zatrzymali lud uwiedziony rzezią, pod nazwaniem S. Bartłomieja nocy, znajomą, która się w ich tylko głowach wylęła. Całe Czechy, wyłączwszy trzy miasta, Budweis, Krumau i Pilzen, należały do uczestnictwa tego powstania. Te trzy miasta po większej części katolickie, okazały tyle męstwa, że w tak powszechném zburzeniu się Cesarzowi, który im swoją pomoc zaręczył, zostały wierny-

mi. Lecz nie mogło ująć uwagi Hrabiego Thurna, ile by to niebezpiecznym było, w nieprzyjacielskich zostawić rękach, tak ważne trzy stanowiska, któreby dla wojska Cesarskiego w każdym czasie, wejście do królestwa trzymały otwarte. Z prędkim namysłem pokazał się pod Budweis i Krumau, spodziewając się przez postrach opanować. Poddało się Krumau, lecz Budweis stale odpierał wszystkie jego napady.

Teraz począł też i Cesarz okazywać więcej surowości i czynnego starania. Boucqui i Dampierre wpadli z dwoma armiami w kraj czeski, i poczęli po nieprzyjacielsku postępować. Drogę do Pragi znaleźli trudniejszą, aniżeli się spodziewali. Każda przeprawa, każde poniekąd usposobione do opierania się miejsce, musiano orężem zdobywać, opór zaś powiększał się z każdym krokiem, ponieważ rozpusta ich wojsk, po większej części z Węgrow i Wallonów złożonych, przyjaciela do oderwania się, nieprzyjaciela zaś, do rospaczy doprowadzała. Lecz nawet i wtenczas, kiedy się jego wojska do Czech wdarły, nie przestawał Cesarz pokazywać stanom chęci do pokoju i ku dobrotliwemu porozumieniu się podawać ręce. Nowe widoki, jakie się im pokaza-

ły, dźwignęły męstwo buntowników. Stany Morawskie przyłączyły się do ich strony, i zjawił się dla nich w osobie Hrabiego Mannsfelda z niemiec, ile nie spodziewany, tyle mężny obrońca.

Naczelnicy Unii ewangelickiej, przypatrywali się dotychczasowym poruszeniom w Czechach cicho wprawdzie, lecz nie próżniacko. Oba walczyli za tenże sam interes przeciw temuż nieprzyjacielowi. Włosie Czechow, dali widzieć swoim związkowym ich własny los, a sprawa tego ludu, była przez nich wystawiona, jako najświętszy interes związku niemieckiego. Podług tej zasady postępując, pokrzepiali męstwo powstańców przyrzeczeniem pomocy, a jeden szczęśliwy przypadek, postawił ich w możności, niespodziewanie je uścić.

Hrabia Piotr Ernest Mannsfeld, syn zasłużonego Austriackiego urzędnika, Ernesta Mannsfelda, który hiszpańskiem wojskiem w niderlandach, czas niejaki z wielką sławą dowodził, stał się narzędziem w Niemczech do poniżenia domu Austriackiego. On sam, pierwsze swoje kampanie był poświęcił usłudze domu Austriackiego i walczył pod Sztandarami Arcy Xiążęcia Leopolda w Juliaku i Alzacyi przeciw protestantskiej religii i

niemieckiej wolności. Lecz wcale nieznacznie zasadami tego wyznania ujęty, opuścił tego Naczelnika, którego interes własny żądanego wynagrodzenia za wydatki w jego służbie poczynione, odmówił, a poświęcił swoją gorliwość i zwycięzki oręż Unii ewangelickiej. Dobrze się przytem składało, że Xiążę Sabaudyi, Sprzymierzeniec Unij, w wojnie przeciw Hiszpanom, jej pomocy żądał. Oddała jemu Unia swoje nowe zdobycze i Mannsfeld otrzymał zlecenie, Korpus od czterech tysięcy, na potrzebę i koszt Xiążęcia w Niemczech, mieć w pogotowiu. Ten korpus właśnie był gotów do marszu, kiedy w Czechach ogień wojny płomieniami wybuchał, Xiążę zaś, który już żadnego nie potrzebował posiłku, odstąpił go Unii do wolnego użycia. Nic nie mogło być dla niej pożądańszego, jak swoim Sprzymierzeńcom w Czechach, cudzym kosztem służyć. Natychmiast Hrabia Mannsfeld otrzymał rozkaz, ten to, cztero-tysięczny korpus do królestwa prowadzić, a udawane jakieś czeskie ustanowienie, w oczach świata, musiało prawdziwych sprawców jego uzbrojenia ukryć.

Mannsfeld pokazał się teraz w Czechach, i przez wzięcie obronnego, lecz

przeciwnie myślącego miasta Pilzen, mocne miał stanowisko. Męstwo powstańców przez drugi jeszcze posiłek, który im stany szlaskie nadesłały, zostało podniesione. Między tymi a Cesarskimi wojskami, nie stanowczego nie nastąpiło, lecz tem więcej pustoszących utarczek, które surowszej wojnie za igraszkę służyły. Dla osłabienia żywości jego wojennych działań, traktowano z Cesarzem, a nawet ofiarowane pośrednictwo saskie przyjęto. Nim jednak skutek przekonał o nierzetelności postępowania, śmierć zabrała Cesarza ze sceny.

Cóż tedy teraz czynił Maciej, żeby usprawiedliwić oczekiwania świata, które on przez strącenie swojego poprzednika, wzbudził? Zasługiwałoż to na taką pracę, żeby tron Rudolfa, przez zbrodnię osiągnowszy, tak źle go posiadał, i z tak małą sławą opuścił? Póki Maciej był Królem, póty pokutował za swój nie rozsądek, przez który nim został. Pośpiech kilku lat włożenia korony na głowę, pozbawił go wszelkiej jej wolności. Co zaś mu powiększona władza stanowi do samowładztwa jeszcze zostawiła, od tego właśnie jego krewni, przez haniebnny przymus wstrzymywali. Chory i bezdzietny, przypatrywał się, jak uwa-

ga świata była zwrócona na pysznego dziedzica, który z niecierpliwości uprzedził los, i w dogorywającym starca rządzie, swój założył.

Ze śmiercią Macieja, linia panująca niemieckiego domu austriackiego była prawie wygasła; ponieważ ze wszystkich synów Maxymiliana, był jeszcze jedyny w życiu, bezdzietny i słabowity Arcyksiążę Albrecht w Niderlandach, lecz i ten, bliższych swoich praw do tego dziedzictwa, na linią w Grätz panującą, był odstąpił. Dom nawet hiszpański, w tajnym jednym rewersie, na korzyść Arcyksięcia Ferdynanda Styryjskiego, rzekł się wszystkich swoich praw do posiadłości austriackich, w których odąd, pokolenie habsburskie w Niemczech, nowe latorośle rozmnożyć i dawniejszą wielkość Austrii, ożywiać miało.

Najmłodszy brat Cesarza, Maxymiliana drugiego, Arcyksiążę Karol na Karynoli, Karynthyi i Styryi, był ojeem Ferdynanda, Matką zaś, jedna Bawarska Księżniczka. Ponieważ on pierwszego w roku dwónastym życia stracił, oddała go więc Arcyksiężna pod dozór swojemu bratu, Księżciu Wilhelmu Bawarskiemu, pod którego okiem w Akademii Ingolsztadskiej przez Jezuitów był ho-

dowany i nauczany. Jakiemi się zasadami napoił w obcowaniu z takim Xiążęciem, który dla nabożeństwa wyrzekł się rządu, łatwo się domyślić można. Pokazywano mu z jednej strony, pobłażanie Xiążąt Maxymiliańskich przeciw stronom nowej nauki i zamieszanie w ich krajach; z drugiej powodzenie Bawaryi, i nieubłagany zaparł religijny jej władzcow; z tych dwóch wzorów, dozwolono mu jeden obrać.

W tej szkole, na silnego wojownika za Boga, na tegie narzędzie Kościoła przygotowany, po piętnastoletnim pobycie, opuścił Bawaryę, dla objęcia rządu swoich dziedzicznych krajów. Stany Karnio-li, Karynthyi i Styryi, które przed wykonaniem przysięgi domagały się potwierdzenia wolności religijnej, otrzymały odpowiedź; że wolność religijna, z przysięgą nie wspólnego nie ma. Wymagano przysięgi bez żadnych warunków, którą też rzeczywiście wykonano. Wiele lat upłynęło, nim to przedsięwzięcie, którego plan w Ingolstadt ułożono, do wykonania zdawał się być dośpiął. Nim Ferdynand swój zamiar otwarcie oświadczył, pierwiej się udał osobiście do Loreto, dla zyskania łaski Panny Maryi, i do Rzymu dla wyżebrania ustóp Kle-

mensa ósmego błogosławieństwa apostołskiego.

Wszystkie takie zabiegi zapowiadały wyraźnie wygnanie Protestantyzmu z jego krajów i gdzie jego strona co do liczby była przemagającą, chociaż przez formalny Akt tolerancyi, na jaki się ojciec Ferdynanda, w tych krajach dla Panów i Stanu rycerskiego zgodził, stał się był prawnym. Tak uroczyście dane dozwolenie, bez niebezpieczeństwa nie mogło być cofnione; lecz pobożnego wychowawca Jezuitów żadna trudność nie odstręczała. Przykład dalszych Stanów Rzeszy tak katolickich jako też i protestantskich, którzy we swoich krajach prawa reformy bez przeszkody używali, i naduzycia jakich się Stany Styryjskie z powodu wolności religijnej dopuścili, musiały służyć na usprawiedliwienie tej przemocy. Pod tarczą tak śmiesznego stałego prawa, sądzono, że prawo rozumu i słuszości bez bojaźni wyludzać można. Przy tém niesłusznem przedsięwzięciu, zresztą okazał Ferdynand godne podziwiania męstwo, i na chwałę zasługującą stałość. Bez wrzawy, bo trzeba i to dodać, i bez okrucieństwa, zniósł protestantskie nabożeństwo w miastach i w kilku latach to pełne niebezpieczeństwa

dzieło, ku podziwieniu całych Niemiec dokonał.

Gdy więc Katolicy Bohatyrą i Rycerza swojego Kościoła w nim ubóstwiali, poczęli uzbrajać się Protestanci przeciwnemu jako swojemu najniebezpieczniejszemu nieprzyjacielowi. Staranie Macieja o przyznanie mu następstwa w Stanach obierczych Austrii, żadnego prawie nie znalazło oporu, i sami nawet Czesi koronowali go, jako następnego swojego Króla pod bardzo łagodnymi warunkami. Później zaś, gdy się dowiedzieli o złym wpływie jego rad na rząd Cesarza, zrodziła się obawa, i rozmaite przytém własnoręczne pisma, o złych zamysłach jasno przekonywające, które, jakiś zły geniusz im do rąk oddał, bojaźń ich do najwyższego posunął stopnia. Szczególniej uzbroiła ich jedna tajna z Hiszpanią umowa, w której Ferdynand po wygasłej linii męskiej, czeskie jej zapisał królestwo, nie pytając się pierwej narodu, wcale nie mając względu na jego prawa wybrania sobie Króla. Nieprzyjaciele, jakich ten Xiążę w Styryi, mianowicie między Protestantami przez Reformacją poczynił, wiele mu złego w Czechach wyrządzili; a szczególnie; pokazali się tam zbiegli ze Styryi emi-

granci czynnymi, którzy z sercem pełnem zemsty, do ożywienia ducha powstania przybyli. Tak przeciwnie myślący Narod czeski, znalazł Król Ferdynand, kiedy mu Cesarz Maciej do niego wstęp otworzył.

Takie nieporozumienie się między Narodem i Kandydatem do tronu, przy najspokojniejszym nawet następstwie tronu, sprawiłoby burzę tém bardziej teraz, w pełnem ogniu powstania, teraz, kiedy Narod swojego Króla znowu był przyjął, i do stanu prawa naturalnego przywrócił, teraz kiedy broń miał w ręku, kiedy przez uczucie swojej jedności ożywiające znalazł zaufanie, kiedy ożywiony duch męstwa przez pomyslnę powodzenia, przez przyrzeczenia obcej pomocy, które urojone nawet nadzieje, trwały byt rzeczy zapowiadały, nie pamiętając na odstąpione już Ferdynandowi prawo ogłosiły Stany, tron czeski za osierocony, swój zaś wybor zupełnie za nie były: do ugodliwego poddania się żadnego nie było podobieństwa, i jeśli Ferdynand chciał utrzymać się w posiadaniu korony czeskiej, więc miał wybor, zakupić ją ze wszystkiem tém cokolwiek koronę czyni godną życzenia, lub też zdobyć ją z bronią w ręku.

Jakąż tedy siłą ją zdobywać? Na którykolwiek ze swoich krajów obrócić o-
czy, wszystkie były w płomieniach. Szląsk był zajęty razem z powstaniem
czeskiem; Morawia gotowała się isć za
jego przykładem. W górnej i dolnej Au-
stryi, jak niegdyś pod Rudolfem, wzno-
sił się duch wolności i żaden stan nie-
chciał hołdu składać. Węgry zagroził
Bethlen Gabor Xiążę Siedmiogrodzki na-
padem; skryte uzbrajania się Turków,
wszystkie ku zachodowi leżące prowincje,
podobnie trzymało w obawie; na dopełnienie zaś ogólnego umysłow rozjątrze-
nia, powszechnym przykładem pobudze-
ni, musieli też i Protestanci w swoich oj-
czystych krajach uzbrajać się. W tych
krajach liczba Protestantów była prze-
magającą; w wielu mieli dochody w
swojem posiadaniu, które Ferdynando-
wi do prowadzenia wojny służyć miały.
Neutralni chwiać się poczęli, wierni po-
wątpiwać, sami tylko źle myślący, do-
syć mieli męstwa; jedna połowa Niemiec
dawała skinienie do zagrzania buntowni-
ków, druga zaś, czekała nieczynnie na
wypadek: pomoc hiszpańska, daleko się
jeszcze znajdowała. Ta jedna chwila
która dla niego wszystko działała za-
groziła też inną wydarciem wszystkiego.

Zmuszony tedy prawem potrzeby i ko-
nieczności czeskim buntownikom ofiaruje
pokój, lecz wszystkie jego oświadczenia do
pokoju, z zuchwałością zostają wzgardzo-
ne. Na czele wojska pokazuje się już Hra-
bia Thurn w Morawii, żeby tę jedną,
chwiejącą się jeszcze prowincją, do zde-
terminowania się nakłonił. Zjawienie się
przyjaciół daje hasło morawskim Pro-
testantom do powstania. Brünn zdobyto;
dalszy kraj, idzie dobrowolnie za nim;
w całej tej prowincyi odmienia się rząd
i religija. Coraz rosnąc w swoim biegu,
wpada buntowniczy ten potok do Au-
stryi, gdzie podobnie myśląca strona przy-
jmuje go z radośnym uczuciem. „Niemą
się odtąd znajdować żadna różnica re-
ligii, lecz jednostajne prawa dla wszy-
stkich Kościołów chrześcijańskich. Słysza-
no, że obcy lud zbiera się w kraju, dla
uciśnienia Czech. „Tego poszukamy, i aż
do Jeruzalem udamy się za tym wolno-
ści nieprzyjacielem.“ Żadne się ramie
nie poruszy, dla bronienia Arcy Xiążę-
cia; naostatek stawają obozem buntowni-
cy pod Wiedniem, dla otoczenia swoje-
go Pana.

Ferdynand wysłał swoje dzieci z Grätz,
gdzie nie widział już bezpieczeństwa, do
Tyrolu; sam zaś swojej stolicy oczeki-
l.

wał powstania. Mała garstka żołnierzy, była wszystkiem, co mógł mieć na obronę od wściekającego się mnóstwa. I tej małej garstce, zbywało na dobrej chęci, ponieważ brakowało żołdu i chleba. Na wytrzymanie długiego oblężenia, Wiedeń nie był przygotowany. Strona Protestantów, zawsze gotowa do połączenia się z Czechami w mieście była przemagająca; na wsi mieszkający zbierali wojska przeciw niemu. Widziało już protestantskie pospólstwo Arcy Xiążęcia ukrytego w klasztorze, jego kraje podzielone, jego dzieci protestantsko wychowane. Skrytym nieprzyjaciółom powierzony, publicznymi otoczony widział przed sobą co moment otwierającą się przepaść, która pochłonać miała wszystkie jego nadzieje i jego samego. Kule czeskie latały po zamku Cesarkim, do którego szesnastu Baronów Austriackich wdarło się, i w jego pokojach swojemi zarzutami napastowali i do Konfederacyi z Czechami, jego zezwolenie wymodz usiłowali. Jeden z nich, porwawszy go za guziki od kamizelki, rzekł: „Ferdynandzie! czyż ty jeszcze nie podpiszesz.“?

Komużby nie darowano, że się chwiał w tak okropnem położeniu? Ferdynand

namyslał się, jakby mógł zostać Rzymskim Cesarzem. Zdawało się mu, że nie nie pozostaje do czynienia, jak wnet uciekać, lub się ugiąć; pierwsze doradzali słusznym mężowie, drugie zaś Xięża katolicy. Jeśliby opuścił miasto, wpadłoby w nieprzyjacielskie ręce; z Wiedniem Austria, z Austrią utracony byłby tron Cesarski. Ferdynand nieopuścił swojej stolicy, i o żadnych warunkach słyszeć nie chciał.

Jeszcze Arcy Xiążę rozmawiał z deputowanymi Baronami, kiedy nagle odgłos bębnow dziedziniec zamku nappełnił. Między obecnymi rozechodzi się bojaźń i zdumienie, wieść przerażająca przebiega zamek; dopuszczani, jeden po drugim znikają. Słyszano jak wielu ze Szlachty i obywatelstwa, śpiesznie się udawało do obozu Thurna. Tę nagłą zmianę zdziałał jeden Pułk Kirasierów Dampiera, który, w tej stanowczej chwili, przybył do miasta na obronę Arcy Xiążęcia. Wkrótce też nadeszła i piechota: wielu katolickich obywateli, przez to zjawisko nowem męstwem ożywionych, i sami Studenci wzięli się do broni. Jedna wiadomość, która tyłkoco nadeszła z Czech, dokonała jego obronę. Niderlandzki Generał Boucqui pod Budweis, pobit

na głowę Hrabiego Mannsfelda, i ciągnął ku Pradze. Spiesznie Czesi zebrali swoje namioty dla bronienia stolicy.

Już wszystkie przejścia były wolne, których dotąd nieprzyjaciel bronił, żeby Ferdynandowi zagrozić przejazd do Frankfurtu na elekcyą Cesarza. Jeśli Królowi Węgierskiemu w całym jego planie było ważnem, osiąść na tronie Niemieckim, tém bardziej teraz było ważniejszem, ponieważ mianowanie jego na Cesarza, było bez najmniejszego podejrzenia, i najwięcej stanowiło świadectwa za godnością jego osoby, oraz dowiodło jego sprawiedliwości, przytém zrobiło mu razem nadzieję do pomocy Rzeszy. Lecz ta sama kabała, która go w dziedzicznych krajach przesładowała, czyniła także przeciw niemu zabiegi, przy jego staraniu o Cesarską Koronę. Starano się nadewszystko żeby oddalić wszystkich Xiążąt Austriackich, a najbardziej Arcy Xiążęcia Ferdynanda, jako śmiałego przesładowcę ich religii, jako niewolnika Hiszpanii i Jezuitów. Celem zapobieżenia temu, jeszcze za życia Macieja ofiarowano koronę Xiążęciu Bawaryi, po odmówieniu zaś przez niego, Xiążęciu Sabaudyi. Ze zaś z tym ostatnim, względem warunków nie tak łatwo porozumieć się można

było, starano się więc wstrzymać wybór, póki by stanowczy jaki raz w Czechach lub w Austrii, wszystkich nadziei Ferdynanda nie poniósł, i do przyjęcia tej godności niezdolnym uczynił. Związek Unii nic nie opuścił, żeby ująć Elektora Saskiego, który w interes Austrii był wciągnięty. Wystawował temu dworowi niebezpieczeństwo, jakim tego Xiążęcia zasady i jego hiszpańskie związki, protestantskiej religii i wolności Rzeszy zagrażały. Wystawował dalej, że przez wyniesienie Ferdynanda na tron Cesarski, zostałaby Rzesza wpłataną w interesa prywatne tego Xiążęcia i sprowadziłaby oręż Czech przeciw sobie. Pomimo wszelkich jednak usiłności, dzień wyboru został wyznaczony; Ferdynand, jako prawy Król Czech, do tego wezwany, i jego Elektorski głos, pomimo oporu Stanów Czeskich, za ważny uznany. Trzy duchowne elektorskie głosy były jego, Saski, był jemu przychylny, Brandenburski też nieprzeciwny, a tak znaczna większość, ogłosiła go 1619 Cesarzem. Tym tedy sposobem najmniejszą ze wszystkich koronę, naprzód widział na swojej głowie, w kilka zaś dni, utracił tę, którą, między swojemi posiadłościami, miał za najpewniejszą. I

w tejże chwili, kiedy mu w Frankfurcie Cesarską oddano koronę, strącono go w Pradze z Czeskiego tronu.

W tymże prawie czasie, wszystkie jego dziedziczne kraje, połączyły się w powszechną i okropną konfederacyą, której zuchwałość, wszystkie potamatała zapyory. Dnia 17 sierpnia 1619, na zebraniu Rzeszy, oświadczyły Czechy, Cesarza za nieprzyjaciela religii i wolności czeskiej, który przez swoje szkodliwe rady, zeszłego Króla przeciw im uwiłkłał, do ich pogwałcenia, dał wojska, wystawił królestwo na łup cudzoziemcom, a na ostatek, nawet z pogardą godności jego ludu, w tajnej umowie Hiszpanom zapisał — uznano go za nieprawego do ubiegania się o ich koronę, i przystąpili bez odkładu do nowego wyboru. Ponieważ Protestanci taki wyrok ogłosili, następny więc wybór, nie mógł paść na Xiążęcia katolickiego, chociaż na pozor słyszano kilka głosów za Bawaryą i Sabaudyą. Lecz zawzięta religijna nienawiść, która Ewangelików i Reformowanych, między sobą powasniła, sprawiła na niejaki czas trudność w wyborze protestantskiego Króla, nim na ostatek subtelność i pracowitość Kalwini-

stów, nad przeważną liczbą Lutheranów, odniosły zwycięstwo.

Miedzy wszystkimi Xiążętami którzy do tej godności byli na widoku, Elektor Palatynatu Reńskiego Falcgraf, najstuszniejsze zjednał sobie prawo do zaufania i wdzięczności Czech, i miedzy wszystkimi, nie było żadnego, u którego by się prywatny interes pojedynczych Stanów i przychylnosc ludu, przez tak wiele korzyści narodu zdawały być usprawiedliwione. Fryderyk piąty, był wolnego i otwartego ducha, wielkiej dobroci serca i monarszej hojności. Był on głową reformowanych w niemczech. Dowodzącą Unii, której siły, pod jego zostawały rozkazami, bliskim krewnym Xiążęcia Bawarskiego i zięciem Króla wielkiej Brytanii, który mógł go silnie wspierać. Wszystkie te zalety ze strony Kalwinistów, z najlepszym skutkiem zostały wystawione, i zgromadzenie narodowe w Pradze, przy modłach i wylewie łez radośnych, Fryderyka piątego obrały za Króla.

Wszystko, co się stało na Praskim Sejmie, przygotowanem było dziełem. Sam Fryderyk, przy całej tej rozprawie, wolał być czynnym, aniżeli ofiarą Czech, nagle zostać zdziwionym. Tym czasem,

przeraził go obecny blask tej korony, a podwojna wielkość zbrodni i szczęścia, doprowadziła jego nienfność do bojaźni. Według zwyczajnego sposobu dusz słabych, chciał się wzmocnić w swoim przedsięwzięciu przez łobce zdanie; lecz i temu nie ulegał, jeśli było przeciw jego namiętności. Saxonja, Bawarya, u których on rady zasięgał, wszyscy współ-Elektorowie, wszyscy, którzy to przedsięwzięcie z jego zdolnościami i siłami porównywali, odprowadzali go od tej przepaści, w którą się rzucał. Sam nawet Król Angielski Jakób, wołał raczej, żeby jego zięciowi wydarto koronę, aniżeli, aby poświęcony Majestat Królów, tak złym przykładem miał być skażony. Lecz mógłże głos rozsądku wydołać, przeciw zwodniczemu blaskowi królewskiej korony? W chwili najwyższego swojego wysilenia się, w której on poświęconą gałązkę, panującego przez lat dwieście plemienia od siebie usuwa, rzuca się wolny naród na jego łono; w jego męstwo ufając, obiera go za swojego przewodnika po niebezpiecznej drodze sławy i wolności; od niego, jako od swojego przyrodzonego obrońcy, oczekuje uciśniona religia obrony i schronienia przeciw swemu prześladowcy — miałże on nienfnie

wyznać swoją bojaźń, miałże lekliwie zdradzać religią i wolność? Ta to właśnie religia pokazuje mu przewagę swoich sił, a niemoc swojego nieprzyjaciela. Dwie trzecich części potęgi austriackiej przeciw Austrii uzbrojone, i bitny sprzymierzeniec w Siedmiogrodzkiej ziemi w pogotowiu, do rozerwania słabych szczątków tej potęgi przez napad nieprzyjacielski. Takie pobudki, nie miałyż ocucić jego chciwości sławy? takie zaś widoki, nie miałyż zapalić jego męstwa?

Mały moment powolnej uwagi byłby wystarczyl na poznanie wielkości przedsięwzięcia i bardzo szczupłej zań nagrody, lecz poczęte przemawiało do zmysłów, przestroga zaś do jego rozumu tylko. Nieszczęściem jego było to, że najbliżej go otaczające głosy, były zgodne z jego namiętnością. To powiększenie potęgi ich Pana, dla wszystkich jego Palatynatu sług, otworzyło niezmierną przestrzeń do zaspokojenia chciwości sławy i zysku. Ten tryumf jego kościoła każdego kalwińskiego fanatyka musiał rozgrzeć. Mogłaż tak słaba głowa, oprzeć się pozornym obietnicom swoich radców, którzy jego środki i siły, o tyle bez umiarkowania przesadzali, o ile potęgę nieprzyjaciela zniżali? żądaniom swoich spo-

wiedników, którzy mu natchnienia swojej fanatycznej gorliwości, jako wolę niebios zapowiadali? Astrologiczne marzenia, napełniały jego głowę chimerycznymi nadziejami; nawet przez nieprzepartą usta miłości, napastowało go zwodnictwo. Jakże śmiałeś „rzekła do niego Elektrowa“ przyjąć rękę królowny, kiedy się teraz lękasz korony, którą ci dobrowolnie ofiarują? wolę ja osuchym chlebie siedzieć za królewskim stołem, aniżeli zbyt kować za twoim elektorskim.“

Przyjął Fryderyk czeską koronę. Z nadzwyczajną okazałością odbyła się w Pradze koronacja królewska; Narod wystawił wszystkie swoje bogactwa, dla uczczenia swojego własnego tworu. — Szląsk i Morawia, przyboczne kraje Czech, poszły za przykładem głównego państwa, i przysięgły. Reformacja panowała we wszystkich kościołach tego królestwa, wesołość była bez granic, radość z nowego Króla, dochodziła do ubóstwiania. Dania i Szwecya, Holandya i Wenecya, wiele państw niemieckich, uznały go za prawego Króla; Fryderyk zaś, myślił teraz o przyzwoitem zachowaniu się do utrzymania nowego tronu.

Na Xiążęciu Siedmiogrodzkim Bethlen Gabor polegała największa jego nadzie-

ja. Straszliwy ten nieprzyjaciół Austrii i kościoła katolickiego, nieprzystając na swoim Xięstwie, które swojemu własnemu Panu Gabryelowi Batoremu, za pomocą Turków wydarł, z chciwością chwycił się zřeczności powiększenia się kosztem Xiążąt Austriackich, którzy się opierali uznać go za Pana Siedmiogrodzkiej ziemi. Napad na Węgry i Austrya, z Czeskimi buntownikami był umówiony, i przed stolicą miały się zebrać oba wojska. Tymczasem Bethlen Gabor pod płaszczykiem przyjaźni, ukrywał prawdziwy zamiar swojego uzbrajania się, a pełen podejscia, przyrzekł Cesarzowi przez pozorne dostarczenie pomocy, wprowadzić Czechów w zasadzkę, i ich dowodzców wszystkich żywcem dostawić. Stał więc nagle, jako nieprzyjaciół w wyższych Węgrach; wszędzie go poprzedzał postrach; za nim spustoszenie. Wszystko się poddawało; w Presburgu przyjął Węgierską koronę. Brat Cesarza, Namiestnik w Wiedniu, był zatrwożony o stołeczne miasto. Jak najspieszniej wezwał Generała Boucquoi na pomoc; ustąpienie wojsk Cesarskich spowodowało czeską armią powtórnie pod Wiedeń, dwónastu tysiącami Siedmiogrodzian wzmocniona, i wkrótce potem, ze zwy-

ciężką armią Bethlen Gabora połączoną, groziła na nowo opanowaniem stolicy. Wszystko koło Wiednia było zniszczono, Dunaj zatamowany, wszelki dowóz odcięty, okropność głodu widzialnie przerażała. Ferdynand, którego to natarczywe niebezpieczeństwo, najspieszniej do stolicy wrócił, widział się powtórnie na drodze zguby. Niedostatek i złe powietrze odprowadziły nareszcie Czechów do domu; strata w Węgrach odwołała Bethlen Gabora; po raz drugi, los pomysłny uratował Cesarza.

W ciągu kilku tygodni wszystko się odmieniło, i Ferdynand zręcznością oraz roztropnością o tyle rzecz swoją poprawił o ile Fryderyk przez opieszałość i złe środki swoją nadwęgrył. Stany dolnej Austrii przez potwierdzenie swoich przywilejów, do hołdownictwa zostały doprowadzone, ci zaś którzy nie przystąpili, uznani zostali za winnych zdrady i obrażonego Majestatu. Tym sposobem Cesarz, w jednym swoim dziedzicznym państwie przywróciwszy spokojność, dołożył starania na zapewnienie sobie pomocy zagranicznej. Czasu wyboru Cesarza, już się mu było powiodło na ustne przedstawienia Elektorów duchownych, a w MÜNICH Xiażęcia Maxy-

milian Bawarskiego za swoim interesem pociągnąć. Przyjęcie uczestnictwa Unii i Ligi w wojnie czeskiej, stanowiło całe powodzenie tej wojny, czyli los Fryderyka i Cesarza. Dla wszystkich protestantskich krajów w Niemczech zdawało się być ważne żeby Króla Czeskiego wspierać; interes zaś Katolików wymagał aby Cesarza w upadku ratować. Zwycięstwo Protestantów w Czechach otrzymane, zatrwożyłoby wszystkich katolickich Xiażąt w Niemczech o ich posiadłości; gdyby zaś zostali pokonani, wtenczas mógłby Cesarz, protestantskim Niemcom przepisywać prawa. Tym więc celem, poruszył Ferdynand Ligę, a Fryderyk Unią. Związek pokrewieństwa i osobista przychylność dla Cesarza swojego Szwagra, z którym się w Ingolstadt wychował, gorliwość dla religii katolickiej, która się zdawała chwiać w widocznym niebezpieczeństwie, podszepty Jezuitów z podejrzanemi Unii poruszeniami połączone, skłoniły Xiażęcia Bawarskiego i wszystkich Xiażąt Ligi, do przyjęcia interesu Ferdynanda, za swój własny.

Po zawarciu umowy z Ferdynandem, który zaręczył wynagrodzenie wszystkich wojennych wydatków, i wszystkich ponieść się mających strat, objął Maxymilian

lian dowództwo wojsk Ligi z nieograniczoną władzą, które Cesarzowi na pomoc, przeciw buntownikom czeskim pośpieszyć miały. Dowódcy Unii zamiast przeszkadzania temu niebezpiecznemu połączeniu się Ligi z Cesarzem, wszelkiego dołożyli starania do jego przyspieszenia. Gdyby Liga katolicka wymogła otwarte oświadczenie uczestnictwa do wojny czeskiej, wtenczas mogłaby sobie obiecywać od wszystkich członków i przymierzeńców Unii podobneż przystąpienie. Bez otwartego kroku Katolików przeciw Unii, niemożna było spodziewać się połączenia sił między Protestantami. Obrali więc Protestanci, ten trwożliwy czas zamieszek czeskich na domaganie się od Katolików, o zniesienie wszystkich dotychczasowych uciążliwości, i o należyte zabezpieczenie swojego wyznania. To domaganie się w groźnym tonie ułożone, wymierzali do Xiążęcia Bawarskiego, jako głowy Katolików, i domagali się o prędką i bezwarunkową odpowiedź. Mogł Maxymilian przeciw nim, lub za nimi oświadczyć się, zawsze jednak ich cel był osiągnięty: jego pobłażanie oderwałoby najsilniejszego obrońcę strony katolickiej; jego zaś opór, uzbroił całą protestantską stronę i spro-

wadził nieuchronną wojnę, przez którą pewne korzyści sobie obiecywali. Maxymilian oprócz tego z wielu przyczyn do strony przeciwnej skłonny, domaganie się Unii, wziął za wyraźne oświadczenie wojny, a zatem przyspieszono uzbrajanie się. W tym czasie, kiedy się Liga i Bawarya uzbrajały dla Cesarza, układano się z dworem hiszpańskim względem pomocy. Wszystkie trudności, jakie zbyt opieszała polityka Ministerstwa przeciw temu żądaniu stawiała, Poseł Cesarski w Madrycie Hrabia Khevenbüller, szczęśliwie pokonał. Oprócz posiłku pieniężnego miliona złotych, które od tego dworu częściami trafiono wyłudzić, postanowiono wyprawę do niższego Palatynatu Reńskiego z hiszpańskich Niderlandów wysłać.

Gdy się starano pociągnąć do związku wszystkie katolickie mocarstwa, pracowano razem najtroskliwiej, w tymże samym czasie, przeciw tworzącemu się przeciwnemu związkowi. Wiele zależało na tem żeby Elektorowi Saskiemu i innym ewangelickim Stanom wybić z głowy tę myśl zatrwajającą, którą Unia rozszerzyła, że to uzbrajanie się Ligi, zmierza wprost do wydarcia dóbr sekularyzowanych. Upewnienie na piśmie zaspokoilo

Elektora Saskiego, którego partykularna zawisć przeciw Palatynowi Reńskiemu, natchnienia jego spowiednika, przez Austryą zakupionego, i to umartwienie, jakie ponosił z tego powodu, że przy wyborze Króla, przez Czechów był ominiowany, bez tego już na strofę Austrii jego nakłaniały. Luterski fanatyzm niemógł darować reformowanemu tego, żeby tak wiele szlachetnych krajów jak się to zwyczajnie wyrażało Kalwinizmowi w paszczkę wpadało, a Rzymski władca helwetskemu tylko miał otwierać drogę.

Gdy Ferdynand wszystko czynił dla poprawienia niepomysłnych okoliczności, Fryderyk przeciwnie, niczego nie opuścił dla pogorszenia swojej dobrej sprawy. Przez dotkliwie ścisły związek z Xiążęciem Siedmiogrodzkim, otwartym sprzymierzeńcem Porty, rozjątrzał słabe umysły i powszechny odgłos obwiniął go, że kosztem Chrześcijaństwa szukając własnego wzrostu, Turków przeciw Niemcom uzbroił. Nerozumyślna jego gorliwość dla religii reformowanej, oburzyła Luteranów w Czechach, jego zaś porwanie się na obrazy rozjątrzyło Katolików tego Królestwa. Nowo nałożone podatki, osłabiły miłość ludu. Zawiedzione oczekiwanie Magnatów Czeskich, oziębiło

ich gorliwość, nieprzybycie obcej pomocy, zniszczyło ich ufność. Zamiast oddania się niezachwianej gorliwości koło rządu państwa, marnotrawił Fryderyk swój czas w rokoszach; zamiast powiększania swojego skarbu przez mądrą oszczędność, rozsypywał dochody swoich krajów na nieużyteczną teatralną okazałość, i źle użytą rozrzutność. Z nierozumyślną płochością sam się zapatrywał na swoją godność, i przez nie wczesne usiłowanie nacieszenia się ze swojej korony, zapomniał o koniecznej potrzebie umocnienia jej, na swojej głowie.

Ile się na Fryderyku zawiedziono, tyle też Fryderyk w swojej rachubie na obcą pomoc, doznał zawodu. Większa część członków Unii, odłączała sprawę Czech od celu swojego związku: inne zaś przychylnie jemu członki, krępowała dla Cesarza bojaźń. Elektorstwo Saskie i Xięstwo Hessen Darmstadzkie, zjednał Ferdynand dla siebie; dolna Austrya, z kąd się spodziewano wyraźnej dywersyi, Cesarzowi zaprzysięgła, a Bethlen Gabor zawieszenie, broni zawarł. Danią, umiał dwór Wiedeński przez poselstwa uspić, Szwedom zaś, przez wznieconą wojnę z Polską czynność nastreścić. Rzeczpospolita Holen-

derska dosyć miała pracy żeby się ustrzegła oręża hiszpańskiego; Wenecya i Sabaudya zostały nieczynnymi. Król Angielski Jakób, podstępem hiszpańskim został uwiedziony. Przyjaciele, jeden za drugim odrywali się, nadzieja jedna po drugiej znikła. Wszystko się bardzo prędko, w kilku miesiącach zmieniło!

Tym czasem dowodzący Unii, zebrali się wojenną; Cesarz i Liga też samo czynili, wojsko Cesarza i Ligi zgromadziło się pod chorągwiami Maxymiliana pod Donaüwerth, siła zaś wojenna Unii pod Ulmem, pod dowództwem Marggraфа Anspachskiego. Zdawało się, że kres ostateczny, który tę długą kłótnię, przez głównie wywarty raz zakończyć, i stosunek obu Kościołów w Niemczech, nieodzownie miał oznaczyć, już był nadzedł. Z obu stron pełne bojaźni były oczekiwania. Lecz jakże się zdumiano, gdy przybył goniec pokoju, i obie armie, bez spotkania się z bronią rozeszły!

Wdanie się francuskie przyniosło pokój, którego się obie strony z równą porywczością chwyciły. Ministerium francuskie pozbawione już przewodnictwa Henryka wielkiego, którego zasada rządu w ówczasowem położeniu tego Królestwa, może i nie mogła być zastosowa-

na, nie równie mniej obawiało się teraz wzrostu domu Austriackiego, aniżeli powiększenia siły Kalwinistów, przez utrzymanie się domu Palatyna Reńskiego na tronie czeskim. Ze swoimi własnymi kalwinistami w dotkliwą kłótnię uwikłane, nie miało żadnej nagłej potrzeby nad poniżenie protestantskiego Palatyna Reńskiego w Czechach, ile można najprędzej, ażeby fakcya Hugonotów we Francyi niebezpiecznego wzoru z niej nie wzięła. Dla przyspięcia więc Cesarzowi czém prędzej, wolności użycia sił swoich przeciw Czechom, stanęło Ministerium między Unią i Ligą jako pośrednik, i doprowadziło do skutku ów niespodziewany pokój, którego najważniejszym było artykułem, „ażeby się Unia wszelkiego uczestnictwa w kłótniach Czech wyrzekła, pomoc zaś, jakąby ona Fryderykowi piątemu czyniła, nad jego kraje Palatynatu Reńskiego, dalej się nie rozciągała.“ Maxymiliana męstwo i ta bojaźń, żeby między wojskami Ligi i nowym Cesarzkim korpusem, który już z Niderlandów nadchodził, nie wpaść w zamieszanie, skłoniło Unią do tego hańbiącego ją pokoju.

Tym sposobem Cesarz użyć mógł przeciw Czechom całej potęgi Bawaryi i Li-

gi, które pokoj Ulmski własnemu zostawił losowi. Przed rozejściem się jeszcze wiadomości o wypadku pod Ulmem, pokazał się Maksymilian w Austrii, gdzie zatrwożone Stany, nieprzygotowane na spotkanie nieprzyjaciela, łaskę Cesarza, przez prędkie i bezwarunkowe złożenie hołdu, zakupiły. W dolnej Austrii sprowadził Xiążę wojska niderlandskie pod Generałem Boucquoi do siebie, i ta to, Cesarско-Bawarska Armia, do pięćdziesiąt tysięcy wynosząca, nie tracąc czasu, wtargnęła do Czech. Wszystkie czeskie oddziały wojsk, w dolnej Austrii i Morawii rozłożone pędził przed sobą; wszystkie miasta, które śmiały dawać odpor, burzącą ręką zostały zdobyte; inne pogłoską ich kary zastraszone, dobrowolnie otworzyły swoje bramy; nie się oprzeć nie mogło przemagającej Maksymiliana sile. Wojsko czeskie, pod dowództwem walecznego Xiążęcia Christiana Anhaltskiego zbierało się w okolicach Pragi, gdzie mu Maksymilian pod murami miasta bitwę wydał. Złe urządzenie, w jakim spodziewał się znaleźć wojsko buntowników, usprawiedliwiło pośpiech tego Xiążęcia, i zapewniło mu zwycięstwo.

Fryderyk, nie miał nawet 50 tysięcy

w ogóle; ośm tysięcy dostawił mu Xiążę Anhalt, 10 tysięcy Węgrow przysłał Xiążę Bethlen Gabor. Wtargnięcie Elektora Saskiego do Łuzacyi, odcieło mu wszelką pomoc, jakiej on ztamtąd i z Morawii wyglądał, uśmierzenie Austrii, obaliło wszystko, cokolwiek sobie ztamtąd obiecywał. Bethlen Gabor, najważniejszy jego Sprzymierzeniec, spokojnie się zachowywał; Unia poświęciła go Cesarzowi. Nic mu więcej nie pozostało, tylko sami Czesi, lecz i tym brakowało ochoty, zgody i męstwa. Magnaci Czeszy z przykrością widzieli się być upośledzonymi przed niemieckimi Generałami, Hrabia Mannsfeld zostawał w Pilzen, oddzielnie od głównej kwatery, żeby nie służył pod Xiążętami Anhalt i Hohenlohe, żołnierz niemając najpotrzebniejszych do życia rzeczy, tracił radośną ochotę, a zła karność w wojsku, dała powód rolnikowi do gorzkiego narzekania. Napróżno się Fryderyk pokazywał w obozie dla zagrzania żołnierza swoją obecnością, i dla ubiegania się Szlachty przez swój przykład.

Na białej górze blisko Pragi, Czesi okopywać się poczęli, kiedy połączona Cesarско-Bawarska armia dnia 8 Nowembra 1620 do napadu przystąpiła.

Na początku bitwy, odniosła niejaki korzyści Jazda Xiążęcia Anhalt; lecz przewaga nieprzyjaciela, wszystko to, wkrótce odzyskała. Ciągłe posuwali się Bawarczykowie i Wallonowie, Węgierska zaś Jazda była pierwszą, która się cofnęła. Piechota czeska, wkrótce udała się za jej przykładem, i w powszechnej ucieczce naostatek, zagarnęła z sobą i Niemców. Dziesięć dział, które składały całą Artylerję Fryderyka, wpadło nieprzyjacielowi w ręce. Cztery tysiące Czechów, zginęło w ucieczce i bitwie; a ledwie kilka set cesarskich i Ligi. Prędzej aniżeli w godzinie, to stanowcze zwycięstwo, zostało odniesione.

Fryderyk siedział w Pradze przy obozie, kiedy jego wojsko za niego pod murami niszczone. Potrzeba wnosić, że tego dnia nie spodziewał się ataku, ponieważ przygotowywał ucztę. Naostatek przybyły goniec oderwał go od stołu, a z waju, cała ta straszliwa scena widzieć się dała. Dla zyskania czasu na rozważną zaradzenie, prosił o rozjem na 24 godziny; lecz Xiąże zgodził się tylko na ośm. Fryderyk korzystając z tego czasu, ze swoją małżonką, ze znakomitszymi Generałami, w nocy opuścił Stolicę. Ta ucieczka tak była

śpieszna, że Xiąże Anhalt sekretne swoje papiery, Fryderyk zaś koronę, zostawili. „Wiem tedy, kim ja jestem,“ rzekł ten nieszczęśliwy Xiąże do tych, którzy starali się go cieszyć. „Są cnoty, których tylko nieszczęście nauczyć nas może, i tylko w przeciwności, my Xiążęta, poznajemy siebie czém jesteśmy.“

Praga nie była jeszcze bez ratunku utracona, kiedy się Fryderyka bojaźń jej wyrzekła. Lecąca Mannsfelda komenda, stała jeszcze w Pilzen, i nie widziała tej bitwy. Bethlen Gabor, w każdym momencie mógł się oświadczyć przeciw Cesarzowi, i całą jego potęgę ku Węgierskim granicom odciągnąć. Czesi pobici, mogliby na nowo uzbroić się, choroba, głód i surowe powietrze, mogłyby zniszczyć nieprzyjaciela, wszystkie te nadzieje, zniweczyła obecna bojaźń. Fryderyk lękał się niestałości Czechów, którzy łatwo mogliby się pokusić, przez wydanie jego osoby, wyjednać przebaczenie Cesarza.

Hrabia Thurn i ci, którzy podobnie byli potępieni, czuli mocno że w murach Pragi nie mogli oczekiwać swojego przeznaczenia. Wszyscy uszli do Morawii, dla szukania wkrótce swojego ratunku

w ziemi Siedmiogrodzkiej. Fryderyk uszedł do Wrocławia, gdzie jednak krótko bawił, dla znalezienia sna dworze Elektora Brandeburskiego, a naostatek w Holandyi schronienia.

Bitwa pod Pragą, stanowczo los Czech, rozstrzygnęła. Praga nazajutrz poddała się zwycięzcy; inne też poszły za przykładem stolicy. Stany złożyły hołd bezwarunkowy; toż samo uczynili Szląsk i Morawia. Trzy miesiące upłynęły, nim nakazał śledzenie względem przeszłości. Wielu z tych, którzy w pierwszym przestachu, byli się schronili, polegając na zwodniczym umiarkowaniu, powrócili do stolicy. Lecz w jednym dniu, i w jednej godzinie uderzył piorun. Czterdziestu ośmiu najczynniejszych dowódców powstania uwięzono i nadzwyczajnej Kommissyi oddano, która się składała z rodowitych Czechow i Austriaków. Dwódziestu siedmiu z nich, znalazło zgon na rusztowaniu; z ludu zaś pospolitego, nie policzone mnóstwo. Nieobecni byli wzywani do stawienia się, lecz, że się żaden nie jawił, przeto jako zdrajcy i winni obrażonego Majestatu, na śmierć zostali skazani, dobra skonfiskowano i imiona ich na szubienicy wywieszono. Dobra wymarłych nawet bun-

towników, pozabierano. Ta surowość była jeszcze jakkolwiek znośna, ponieważ pojedyncze i partykularne tylko osoby dotykała; i obdarcie jednego, z bogactw drugiego, lecz tém dotkliwszy był ten ucisk, którego się bez różnicy w całym kraju dopuszczano. Wszystkich protestantskich kaznodziejow wygnano z królestwa; czeskich natychmiast, nieco zaś później niemieckich. Ferdynand własną ręką postrzygł list tronowy i pieczęć spałił. W siedm lat po bitwie Praskiej, wszelka tolerancya religii przeciw Protestantom w królestwie, została zniesiona. Użył Cesarz przeciw przywilejom religii Czechow samowolności, lecz przyzwolicie się zachował względem ich politycznej konstytucyi, i zabraniając im wolności myślenia, wspaniałomyślnie zostawił samym sobie prawo podatkowania.

Zwycięstwo na białej górze, przywróciło mu posiadłość wszystkich jego krajow, nawet z daleko większą władzą, aniżeli je poprzednik jego posiadał, ponieważ przyjął hołd bez warunku, i nieograniczała go nadal, żadna krajowa zwierzchność, ani też list tronowy. Cel zatem słuszných jego życzeń, był osiągnięty nad wszelkie spodziewanie.

Teraz więc mógł swoich sprzymierzeńców uwolnić i swoją armią odwołać. Wojna tedy tak sprawiedliwa, została ukończona; kara zaś, była wspaniałomyślna i słuszną. Cały los Niemiec, został teraz w ręku Cesarza, i wielu milionów szczęście i nędza, polegały na tej determinacyi, jakiejby się chwycił. Nigdy niezależało tak ważne rozstrzygnięcie, od woli jednego człowieka; nigdy zaś ślepienie jednego człowieka niewyrządziło tyle złego.

XIEGA DRUGA.

Stanowcze przedsięwzięcie, przez Ferdynanda dokonane, nadało wojnie wcale inny kierunek, stanowisko i działaczów. Z powstania w Czechach i z Kommissyi karnej przeciw buntownikom zrodziła się wojna niemiecka, i wkrótce potem europejska. Teraz więc jest czas, przypatrzeć się Niemcom i dalszej Europie.

Jako ziemia i posada oraz prawa członków państwa niemieckiego między Katolikami i Protestantami nierównie były podzielone, tak też każda strona, z właściwych sobie jedynie korzyści mogła użytkować, i spojona węzłem rozsądnej polityki tylko w jedności powinna była zostawać, żeby utrzymać równowagę ze stroną przeciwną. Jeśli strona katolicka miała za sobą przewyższającą liczbę, i przez konstytucyą więcej była wspierana, toć przeciwnie strona protestantska posiadała wielką bez przerwy przestrzeń ludnych krajów, bitnych Xiążąt, wojenną Szlachtę, liczne wojska, bogate mia-

sta, panowanie nad morzem i w razie najgorszym niezawodne stronnictwo w krajach Xiążąt katolickich. Gdyby strona katolicka mogła uzbroić dla swojej pomocy Hiszpanią i Włochy, w ten czasby Rzeczpospolita Wenecka, Holandya i Anglia otworzyły swoje skarby dla protestantskiej, któraby też znalazła narody północy, oraz okropną turecką potęgę, ku prędkiej pomocy gotową. Brandeburg, Saxonia i Palatynat reński, przeciw trzem duchownym głosom, w radzie elektorskiej oznaczały trzy stanowcze głosy, dla Elektora Czeskiego, jako dla Arcy-Xiążęcia Austriackiego, dostojność Cesarska była pewnym wędzidłem w razie, gdyby protestantские Stany Rzeszy, ze swojej przewagi korzystać umiały. Oręż Unii, mógłby utrzymać oręż Ligi w upokorzeniu, a przynajmniej uczynić niepewnym, jeśliby na przypadek wojny, do rzeczywistej rozprawy przyszło. Lecz niestety, stosunki partykularne, zerwały ten powszechny polityczny związek, który protestantские członki Rzeszy, miał utrzymywać. Ta wielka epoka, mierne znalazła geniusze na teatrze Niemiec, bez korzyści zatem, został opuszczony stanowczy moment, ponieważ słabszym

brakowało siły, możliwym zaś, przezorności, męstwa i odwagi.

Zasługa protoplasty Moryca, obręb krajów i ważność jego głosu, postawiły Elektora Saskiego na czele protestantских Niemiec. Od postanowienia tego Xiążęcia zależało, która z kłócących się stron, miała otrzymać zwycięstwo; Jan Jerzy nie był też obojętnym względem tych korzyści, jakie mu, położenie jego i przewaga nastręczały. Zaraz na wstępie okazując się być wolnym od wszelkich widoków pozorną udawał obojętność tak dla Cesarza, jakoteż dla protestantского związku, aby tym sposobem przez całkowite i niczem nie podejrzone poświęcenie się swoje mógł zyskać zupełną wdzięczność i zaufanie Cesarza, lub też ostatecznie wyrzekł się tych korzyści, jakie na bojaźni tego Xiążęcia zyskać można było. Jan Jerzy wolny od obłąkania rycerskiego lub religijnego zapału, który Panujących, jednego za drugim pociągał do wystawienia korony i życia na niepewny los wojny, do stałszej dążąc sławy, starał się swoją utrzymać i ulepszyć. Gdy go współcześni oskarżali, że wśród burzy protestantский interes opuścił; że powiększenie swojego domu, przekładał nad wybawienie ojczyzny, że on Kościół

ewangelicki w Niemczech wystawił na zgubę, dla tego tylko, ażeby dla reformowanego nie wziął się do oręża; gdy go obwiniali, że sprawie ogólnej, jako zawodny przyjaciel, mało mniej szkodził od jej najgłówniejszych nieprzyjaciół: było to winą tych Xiążąt, którzy mądrej polityki Jana Jerzego, za wzor nie przyjęli. Jeśli pomimo tak mądrą politykę, Saski ziemianin, jak i każdy inny, nad okropnościami przechodu wojsk cesarskich wzdychał; jeśli cała Rzesza niemiecka świadkiem była, jak Ferdynand swoich sprzymierzeńców uwodził i sztychował z wiary jaką w jego uroczystych obietnicach pokładano, kiedy naostatek Jan Jerzy, sam to postrzegał, tem większy zarzut stąd przeciw Cesarzowi, który tak szczerze zaufanie, tak okropnie zawodził!

Jeśli zbyt pocieganie na Austrii, i nadzieja rozszerzenia swoich krajów, kępowały Elektora Saskiego, toć podobnież strach potęgi Austryackiej, i bojaźń stracenia swoich krajów, słabego Wilhelma Brandenburskiego, w daleko haniebniejszych trzymały więzach. Co tym dwóm Xiążętom poczytywano za błąd, toby właśnie ocaliło kraje i sławę Elektora Palatynatu Reńskiego. Nierozważ-

na ufność acz w niedoświadczone siły, wpływ rad francuskich i zwodniczy blask korony, doprowadziły tego nie-szczęśliwego Xiążęcia do takiego przedsięwzięcia, do jakiego, ani jego geniusz, ani skład rzeczy polityczny niewystarczały. Przez rozerwanie jego krajów i przez nieporozumienie się ich władców, osłabiona potęga domu Palatynatu Reńskiego, która, w jednej jedynie ręce złożona, długoby jeszcze mogła wypadek wojny czynić obojętnym.

Toż samo rozerwanie krajów, osłabiło też dom Xiążęcy Heski, a różność religii utrzymywała między Darmstadt i Kassel szkodliwy rozdział. Linia Darmstadzka Augsburskiemu wyznaniu przychylna, schroniła się pod skrzydłem Cesarza, który ją na rachunek linii Kasselkiej wspierał. Landgraf Darmstadzki Jerzy pobierał od Cesarza żołd wtenczas, kiedy jego wyznania związkowi, za wiarę i wolność krew przelewali. Lecz Wilhelm Kasselski, godzien swojego poprzednika, który przed stem lat przedsięwziął był bronić wolności Niemiec od strasznego Karola, obrał stronę niebezpieczeństwa i honoru. Wzniościejszy nad nieufność, która nierównie możniejszych Xiążąt zgięła pod władzę Ferdy-

nanda, Landgraf Wilhelm był pierwszym, który swoje bohaterskie ramie, dobrowolnie ofiarował Szwedzkiemu bohaterowi i dał Xiążętom przykład, do jakiego poczęcia, żaden niechciał być pierwszym. Ile okazało męstwa jego przedsięwzięcie, ile stałości jego wytrwałość, tyle waleczności jego czyny. Ze śmiałą odwagą, stanął za swój kraj krwią zbroczony i spotkał z szyderstwem nieprzyjaciela, którego mordercze ręce, w zabójstwie magdeburskiem krwią niewinną zfarbowane, jeszcze były nieobmyte, Landgraf Wilhelm godzien jest tego, żeby obok bohaterskiego pokolenia Ernestynów, przeszedł do potomności. Zwolna nadchodził dla ciebie, dzień zemsty, nieszczęsny Janie Fryderyku, szlachetny i pamiętny Xiąże! zwolna, lecz chwalebnie nadszedł. Powróciły znowu twoje czasy, i z nimi duch twój bohaterski wstąpił do swoich wnuków. Waleczne Xiążąt plemie, wychodzi z lasów Turyn-gii, żeby nieśmiertelnymi czynami zawstydziło to mniemanie, które, Elektorski kapelusze stracił z twojej głowy, i przez pomnożenie krwawych ofiar, pojednał cień twój rozgniewany. Mogła wola zwycięzcy wydrzeć twoje kraje; lecz nie te cnoty patriotyczne, przez które je utraci-

łeś, ani to rycerskie męstwo, które, po upłynieniu całego wieku, tron twojego wnuka, chwiejącym się uczyni. Twoja i Niemiec zemsta, ostrzyła tobie przeciw plemieniowi Habsburskiemu święty oręż, i ta niepokonana stal, z jednej bohaterskiej ręki, przechodziła do drugiej. Jako mężowie, wykonywają oni to, czego jako Panujący nie wydolali, i umierają pełną chwały śmiercią, jako najmężniejsi obrońcy wolności. Słabi w posiadłościach na porwanie się przeciw nieprzyjacielowi własnymi siłami, sprowadzają przeciw niemu obce pioruny i towarzyszą obcym chorągwiom przy zwycięstwie.

Wolność Niemiec opuszczona od możnych Stanów, na które jej dary spływały, przez małą liczbę Xiążąt była broniona, jako małą cenę u nich znajdującą. Posiadanie krajów i dostojęństw, wytępiło męstwo; brak zaś tego obojga, zrodził bohaterów. Gdy Saxonia, Brandenburg i wiele innych państw, bojaźliwie się cofnęło, w ten czas widziano Anhaltów, Mannsfeldów, Xiążąt Wejmarskich i wielu innych, w morderczych bojach, krew przelewających. Xiążęta Pomera-nii, Meklenburski, Lüneburski, Württembergi, miasta Rzeszy w wyższych Niem-czech, dla których głowa Rzeszy od-

dawna, ze swojego nazwania, była postrachem, lekliwie uchylili się od walki z Cesarzem, i szemrząc ugięli się pod gniotącym ramieniem.

Austria i Niemcy katolickie w Xiążęciu Maxymilianie Bawarskim, miały ile potężnego, tyle odważnego i rostopnego obrońcę. W całym biegu tej wojny, stale trzymający się przyjętego planu, nigdy się niewahając między interesem państwa i swoją religią, nie będąc nigdy niewolnikiem Austrii, która pracowała dla swojej wielkości a przed jego ratującym ramieniem drżała, słusznie Maxymilian zasługuje, ażeby dostojęństwa i kraje, któremi go wynagrodzono, z lepszej ręki, nie zaś z despotycznej, otrzymał. Dalsze Stany Katolickie, po większej części duchowni Xiążęta, nie wojenni, na oparcie się tym gromadom, które byt dobry ich krajów sprowadził, jeden po drugim, stali się ofiarą wojny, i zaprzestali na tém, że w gabinecie i na ambonach prześladowali tego nieprzyjaciela, przed którym w polu stanąć nie śmieli. Wszyscy, jedni Austrii, inni Bawaryi niewolnicy, skryli się obok Maxymiliana w cieniu; i tylko w ręku tego Xiążęcia skupiona ich siła, stała się znaczącą.

Straszliwa Monarchia, którą Karol piąty i jego syn, z Niderlandow, Medyolanu i obu Sycylii, oraz z odległych, wschodnio i zachodnio-indyjskich krajów, nie naturalnie zebrał, pod Filipem drugim nachylała się ku upadkowi. Widziano jak ta Monarchia przez nieżyźne złoto do nagłej wielkości wzdęta, powolnym niszczeniem się znikająca, ponieważ od niej pożywność narodów, czyli uprawa roli odjęta została. Zdobytcze zachodnio-indyjskie, były pograżżyły Hiszpanią w ubóstwie, dla wzbogacenia wszystkich targowisk Europy, a Wexlarze w Antwerpii, Wenecyi i Genui, wczesnie frymarczyli tém złotem, które się jeszcze w kopalniach Peru ukrywało. Dla Indyow, ogołocono z ludności kraje hiszpańskie, dla odzyskania Holandyi, dla chimerycznego projektu obalenia następstwa tronu francuskiego, i na niepomysłny napad na Anglią, strwoniono indyjskie skarby. Lecz pycha tego dworu, przeżyła period swojej wielkości, nienawisć zaś nieprzyjaciół, jego okropność, a strach jeszcze zdawał się otaczać, opuszczone lwa legowisko. Niedowierzanie Protestantow, narzucało Ministrom Filipa trzeciego niebezpieczną politykę jego ojca, u niemieckich zaś Katolików,

zawsze polegała ufność na hiszpańskiej pomocy, jak na cudach przez męczenników okazanych. Okazałość powierzeniwna ukrywała te rany, które ta Monarchia znaszala, rozumienie zaś o jej siłach pozostało, ponieważ ona jeszcze wysoki ton swoich złotych dni utrzymywała. Niewolnicy w domu, a obcy na swoim własnym tronie, narzucali hiszpańscy malowani Królowie, swoim powinowatym Niemcom prawa; tu więc wolno jest powątpiać, czy ta pomoc, jaką oni dawali, była warta tej haniebnej podległości, za którą Cesarze Niemiec musieli ją zakupować. Za Pireneami głupi mnisi i podstępni dworacy, układali osnowę losu Europy. Lecz w najgłębszym nawet upadku, musiała być jeszcze straszliwą taka potęga, która, najpierwszym co do obszerności, nie ustępowała, która jeśli nie ze stałej polityki, to przynajmniej ze zwyczaju, dla tego samego systematu narodowego, została wierną, która miała wyćwiconą armią i wybornych Generałów, która tam, gdzie przez wojnę pokonać nie mogła, udawała się do sztyletu zbrodniarzy i swoich publicznych Posłów, umiała używać za podpalaczów. Co ona we trzech świata okolicach utraciła, stara-

ła się odzyskać na wschodzie, a Europa znajdowała się w jej zasadzce, skroby się jej udał dawno przygotowany projekt, między Alpami i Adryatykiem morzem połączyć się z dziedzicznymi krajami Austrii. Ku większemu zatrwożeniu tamiecznych Narodów, wcisnęła się ta uciążliwa potęga do Włoch, gdzie jej nieustanne usiłowanie o powiększenie się, wszystkich sąsiedzkich Monarchów, o ich posiadłości w obawę wprawilo. W najkrytyczniejszym położeniu znajdował się Papież, którego, Vice Królowie hiszpańscy, między Neapolem i Medyolanem, zamknęli. Rzeczpospolita Wenecka, widziała się być ścisnioną między Tyrolem Austryackim i Medyolanem hiszpańskim; Sabaudya też wpadła w zamieszanie między Hiszpanią i Francją. Ztąd to ta zmienna i dwóznacza polityka, która od dni Karola piątego, Narody włoskie zachowywały. Podwojna osoba, którą wyobrażał Papież, utrzymywała je, w stanie chwiejącym się, między dwóma, wcale sobie sprzecznymi systematami rządu. Lubo następcę Piotra czcił Xiążąt hiszpańskich, jako swoich najposłuszniejszych synów, jako najstalszych obrońców swojego tronu, jednakowo Xiążę Państwa Kościelnego,

w tychże samych Xiążętach znajdował swoich najgorszych sąsiadów i najniebezpieczniejszych przeciwników. Gdy najważniejszym było interesem Papieża, żeby wygubić Protestantów i oręż Austriacki widzieć zwyciężkim; w ten czas Xiąże Państwa kościelnego, miał potrzebę błogosławić orężowi protestantskiemu, który jego sąsiada rozbrajał, żeby się nie stał niebezpiecznym. Cokolwiek z tego dwojga wzięło górę, względnie tego, o co się Papież więcej troszczyli, o ziemską potęgę, czyli o swoje duchowne panowanie; w ogólności wszelako Rzymska polityka, stosowała się do natarczywego niebezpieczeństwa i to jest nie tajnym, że nierównie silniej nagina umysł bojaźni stracenia dobra obecnego, aniżeli żądza odzyskania dawno utraczonego. Łatwo więc jest pojąć, jak się mógł sprzysiądz Namiestnik Chrystusa z domem Austriackim na upadek kacerzy, i jak tenże Namiestnik Chrystusa, z tymiż samymi kacerzami mógł być w zmowie na upadek domu Austriackiego. Dziwnie jest powikłane pasmo dziejów świata! Coby się było stało z Reformacyi, co z wolności Xiążąt niemieckich, żeby głowa Kościoła katolickiego i Xiąże

Rzymski, nieustannie jeden interes byli popierali?

Francya, ze swoim wybornym Henrykiem, całą swoją wielkość i całe znaczenie na szali politycznej, była utraciła. Burzliwa nieletność jego następcy, zniszczyła wszystkie owoce przeszłego sprężystego rządu. Niedołężni Ministrowie, twory łaski i intrygi, w kilku latach, rozproszyli skarby, które Sullego gospodarność i Henryka oszczędność, były zebrały. Ledwie będący w stanie, wyżebraną swoją władzę przeciw wewnętrznym zamachom utrzymać, musieli odstąpić od steru Europy. Taż sama domowa wojna, która Niemców uzbroiła przeciw Niemcom, doprowadziła także Francją do powstania przeciw Francyi, a Ludwik trzynasty, przeto tylko wyszedł ze swojej małoletności, a żeby swoją matkę i swoich protestantskich poddanych pokonał. Protestanci światłą Henryka polityką w więzach trzymani, przez niektórych śmiałych dowodzców zagrzani, przy obecnej sposobności biorą się do broni, zbierają się w narodzie dla ukształcenia własnego narodu, i przeznaczają obronne i potężne miasto Rochelle, za punkt środkowy swojego tworzącego się Państwa. Ludwik trzynasty mało u-

sposobiony w polityce do przytłumienia wojny domowej w samém nastaniu przez mądrą tolerancją, i podobnież bardzo mało mający władzy do użycia sił swojego narodu, żeby go z tegością prowadził, prędko się ujrzał doprowadzonym do tak poniżającego kroku, że poddanie się buntowników, wielkimi summami pieniędzy, zakupować musiał. Lubo mu polityka wyraźnie radziła, żeby wspierał buntowników w Czechach przeciw Austrii, musiał jednakowo syn Henryka czwartego bezczynnie przypatrywać się ich upadkowi, mając się za szczęśliwego, że Kalwiniści w jego państwie, wyznawców swojej wiary za Renem, w złym czasie nie przypomnieli. Wielki jaki geniusz na sterze rządu, doprowadziłby Protestantów we Francyi do posłuszeństwa i zdobyłby wolność dla braci w Niemczech; lecz już nie było Henryka czwartego, a wskreszenie tej polityki Ryszelemu było zostawione.

Gdy Francya, ze swojej wysokości padała, Holandya stawszy się wolną, dokonała budowę swojej wielkości. Jeszcze było nie zwietrzało ożywione męstwo, które przez plemie Xiążąt Oranii zapalone, ten kupiecki naród, przeistoczywszy w lud bohaterski, uczyniło go

zdolnym do utrzymania swojej niepodległości, po morderczej bitwie przeciw domowi hiszpańskiemu. Pamiętając, ile sami byli winni obcej pomocy, przy swoim oswobodzeniu się, palili się ci Republikanie, żądzą pomożenia do podobnego losu, swoim Niemieckim braciom, a to tém bardziej, że się oba, z tym samym nieprzyjacielem passowali, a wolność Niemiec, służyła za tarczę dla wolności Holandyi. Lecz taka Rzeczpospolita, która walczyła o własny swój byt, która, z godnym podziwieniem natężeniem, przeważnemu, nieprzyjacielowi we własnym swoim kraju, ledwie się oprzeć mogąc, nie śmiała odrywać sił swoich od koniecznie potrzebnej własnej obrony, ażeby je, przez wspaniałą politykę dla obcych narodów roztrwonąć.

Anglia nawet, w tym czasie przez Szkocyą powiększona, nie miała pod swoim słabym Jakóbem, w Europie tego znaczenia, jakie jej, wzniosły umysł Elżbiety nadać umiał. W tém przekonaniu, że dobre powodzenie jej wysp, jest utwierdzone na bezpieczeństwie Protestantów, nigdy się ta pełna polityki Królowa od tej zasady nie oddaliła, żeby wspierać każde przedsięwzięcie, któreby zmierzało do uszczuplenia potęgi Au-

stryackiej. Następca jej, nie miał ani ducha do przyjęcia takiej zasady, ani siły, do jej wykonania. Oszczędna Elżbieta dla wsparcia Niderlandów przeciw Hiszpanii, Henryka czwartego przeciw wściekłości Ligi, rozsypywała swoje skarby, Jakób zaś, córka, w huk i zięć oddała samowładztwu nieubłaganego zwycięzcy. Gdy ten Król całą swoją uczoność wyczerpał na wyszukanie pochodzenia Majestatu królewskiego z nieba, niebacznie utracił posiadany na ziemi. Kiedy swoją wymowę należał dla okazania nieograniczonej władzy Królów, przypominał narodom Angielskiemu swoją, i przez nienależyte małżeństwo, utracił najważniejszy swój przywilej sprawowania interesami państwa bez Parlamentu, i wolność nie odnoszenia się do narodu o jego zdanie. Wrodzony wstręt od każdego ostrego żelaza, wstrzymywał go od najsluszniejszej wojny: poślubienie jego Buckingham, czynił igraszki z jego słabości, jego zaś upodobana próżność, nastrożała wszelką łatwość hiszpańskiej chytrności, do jego oszukania. W tym czasie, kiedy jego zięcia w Niemczech ze wszystkiego odzierano, i spałek jego wnuków innym rozdawywano, nie miały ten Xiążę, ze szczęśliwem

urojeniem połykał dym kadzidła przez Austryą i Hiszpanią troskliwie palonego. Dla odwrócenia uwagi od wojny niemieckiej, pokazano jemu synowicę w Madrycie, a ten śmieszny ojciec, zaprawiał swojego awanturniczego syna do kuglarstwa, którem swoją hiszpańską narzeczoną zdziwił. Hiszpańska oblubienica zniknęła dla jego syna, jak Czeska korona i Elektorstwo Palatynatu Reńskiego dla jego zięcia, a sama śmierć ochroniła go od niebezpieczeństwa wojny z tej tylko przyczyny, w jaką mimo spokojne swe rządy byłby niewolnie wdany dla tego jedynie że nigdy rzeczy przewidywać nie umiał.

Burze domowe, przez jego niedoskonały rząd przygotowane, powstały pod jego nieżyczliwym synem, i po kilku niezmierzonych próbach, przamusiły go wkrótce wyznać się wszelkiego uczestnictwa w wojnie niemieckiej, dla przyflumienia wściekłości rokoszu, we własnym swoim kraju. Którego następca godną polną wojnę, stał się oliwą.

Dwaj pełni zasług królewie, co do osobistej sławy i wpływu wielce różni, lecz równi co do gorliwości i chciwości sławy, żyli w ten czas, dla pomocy Europejskiej uszanowanie. Pod dębim i

czynnym rządem Chrystiana, czwartego, wzniosła się Dania do znacznej potęgi. Osobiste przymioty tego Xiążęcia, wyborna Flota, ćwiczone wojska, dobrze urządzone skarby, roztropne polityczne związki połączyły się, ażeby temu narodowi wewnątrz nadać kwitnący byt, a zewnątrz powagę. Gustaw Waza wy dobył Szwecyą z poddaństwa, przez mądre prawodawstwo przekształcił, i jakby nowo-utworzony naród, po raz pierwszy do historii świata wprowadził. Rzucone przezeń zasady narodowej wielkości Gustaw Adolf wnuk jego rozwinął i rozprzestrzenił.

Oba te Państwa przedtém w jedną Monarchią poniewolnie spojone i w tym związku bezsilne, czasu reformacyi gwałtownie się rozdzieliły i to stało się epoką ich powodzenia. Poniewolne połączenie jętrzyło ducha państw obu, po rozdzieleniu zaś sąsiedzka przyjaźń i harmonia koniecznie potrzebnymi stały się. Na obu się opierał Kościół ewangelicki, oba miały jedno morze do strzeżenia; jeden interes przeciw temuż samemu nieprzyjacielowi powinienby był je połączyć. Lecz nienawiść, która związek obu narodów była rozerwała, nieprzestawała w obu, lubo dawno rozdzie-

lonych, nieprzyjacielskiej utrzymywać niezgody. Nigdy jeszcze nie mogli Duńscy Królowie wyrzec się urojonych praw swoich do Szwedzkiej korony, Szwecya zaś, pamiętając dawniejszej Duńskiej tyranii zagładzić. Stykające się obu państw granice, utrzymywały nieustające ognisko nieprzyjaźni narodowej; czujna zawiaść obu Królów i nieuchronne handlowe nieporozumienie się w północnych morzach, nie dozwoliły nigdy, żeby żródła kłótni zupełnie wyschły.

Miedzy środkami, przez które Gustaw Waza, założyciel państwa Szwedzkiego, starał się nadać swojemu nowemu tworowi stałość, reforma kościoła była środkiem najdzielniejszym. Fundamentalna krajowa zasada, wyłączyła wszystkich stronników Papiestwa od urzędów, i zabraniała następnie każdemu panującemu w Szwecyi, stan religii państwa zmieniać. Lecz syn drugi Gustawa, i drugi następca Jan, wrócił się do Papiestwa, którego syn Zygmunt, razem Król Polski, dopuścił się takich postępów, które do upadku Konstytucyi i panującego Kościoła zmierzały. Mocno się opierały Stany Karolowi Xiążęciu Sudermanii, trzeciemu synowi Gustawa, jako naczelnikowi, z czego naostatek, o-

twarta domowa wojna między stryjem i synowcem, oraz między Królem i narodem, zapaliła się. Nigdy Karol, pod niebytność Króla Namiestnik państwa, korzystając z długiego pobytu Zygmunta w Polsce i ze słusznej niechęci Stanów, połączył się najściślej z narodem, i własnemu swojemu domowi, torował drogę do korony. Złe środki przez Zygmunta użyte, nie mało się przyczęły do poparcia jego widoku. Powszechne zgromadzenie narodowe, poważyło się na korzyć Namiestnika Państwa odstąpić od prawa pierworodztwa, jakie Gustaw Waza, we Szwedzkim nastąpił tronu był zaprowadził, i osadziło Xiążęcia Sudermanii na tronie Szwedzkim, od którego Zygmunta, z całym swoim pokoleniem został wyłączeni. Syn nowo obranego Króla, pod imieniem Karola dwiętego panujący, był Gustaw Adolf, któremu podobnie, z tejże przyczyny stronnicy Zygmunta, jako synowi wydziercy tronu potwierdzenia odmówili.

Gustaw Adolf, jeszcze był nieskończony siedemnastego roku życia, kiedy tronu Szwedzki przez śmierć ojca osierocony został; wczesna jednak dośpiłość jego umysłu, wymogła na Stanach, że czasu nieletności prawem zakreślony, na jego

korzyść skrócono. Ze chwalebne zwycięstwem nad samym sobą, rozpoczął nową rządę, jakowe zwycięstwo całemu jego życiu nieodstępnie towarzyszyło zwyciężając nawet, umarł. Młoda Hrabianka Brahe, córka jednego poddanego, posiadała pierwiastki jego wielkiego serca, i jego zamiarem było, przypuszczenie jej do niezestnienia tronu Szwedzkiego. Lecz czasem i okolicznościami pokonana, poddała się jego skłonności wyższej Panującego powinności, a bohaterka cnota, zyskała wyłącznie to serce, którego nie było przeznaczeniem, ograniczyć się, cichem pożycia domowego szczęściem.

Chrystian czwarty Król Duński siedział już na tronie, kiedy się Gustaw na świecie zjawił; napadł na Szwedzkie granice, i nad ojcem tego bohatera, wiele odniósł korzyści. Gustaw Adolf śpieszył kończyć tę szkodliwą wojnę, i mądrymi ofiarąmi zakupił pokój tym celem, żeby swój oręż przeciw Carowi Moskiewskiemu obrócił. Nigdy się nie kuśił o niepewną sławę zdobywcy przez rozlanie krwi swoich ludów w niesprawiedliwych wojnach; lecz też i słusznej nigdy nie zaniechał. Oręż jego przeciw Rossyi, był szczęśliwy, i wkrótce

Szwedzkie Królestwo znalazło się powiększone ważnemi ku wschodowi prowincjami.

Tym czasem Król Polski Zygmunt, popierał nieprzyjacielskie zamysły, do których mu ojciec był nadał prawo i żadnego wybiegu nie zaniechał, żeby poddanych Gustawa Adolfa chwającymi się, przyjaciół oziębłymi, a nieprzyjaciół nieprzebłaganymi uczynić. Ani wielkie przymioty jego przeciwnika, ani najliczniejsze oznaki przychylności, jakie Szwedzi swojemu ubóstwianemu Królowi czynili, nie mogły odwieść zaślepionego Xiążęcia od łudzącej nadziei odzyskania utraconego tronu. Wszystkie propozycje do pokoju przez Gustawa podawane, zuchwale odrzucone zostały. Poniewolnie ten bohater kochający pokój, widział się być wpłatanym w długo-trwałą wojnę z Polską, w której, później nieco całe Inflanty i Polskie Prusy, poddały się Szwedom. Gustaw Adolf był zawsze zwycięzcą, i zawsze pierwszy podawał, rękę do pojednania się.

Ta to Szwedzko-Polska wojna przypadła początku trzydziesto-letniej wojny w Niemczech, z którą była we związku. Do zapewnienia o czynnej przy-

jażni Hiszpanii i Austrii dosyć było tego, że Król Zygmunt był w kłótni z protestantskim Xiążęciem; przytém podwójne pokrewieństwo z Cesarzem, nadawało mu jeszcze bliższe prawo do jego pomocy. Ufnosć w silną pomoc szczególniejszą była pobudką Królowi Polskiemu do przedłużenia wojny, która się kończyła z jego szkodą; dwory zaś Madrytski i Wiedeński nieprzystawały go chętnymi obietnicami utrzymywać w dobrej myśli. Gdy Zygmunt w Inflantach, Kurlandyi i Prussach, tracił stanowisko jedno po drugim, widział swoich sprzymierzeńców w Niemczech, w tymże samym czasie, od zwycięstwa do zwycięstwa, a przez nie, do nieograniczonego panowania postępujących; nie więc dziwnego, że jego wstręt od pokoju, w równym stosunku z jego upadkiem wzrastał. Porzywczosć, z jaką w urojonej nadziei postępował, ślepym go uczyniła na zdradliwą politykę jego sprzymierzeńca, który jego kosztem, zatrudniał Szwedzkiego bohatera, żeby tém łatwiej zburzyć wolność państwa niemieckiego, a północ z sił pozbawioną, jako łatwą zdobycz, do siebie zagarnąć. Jedna tylko okoliczność, której na uwagę nie przywiedziono, Gustawa bohaterska wielkość, zer-

wała to łudzenie zwodniczej polityki. Ośmio-letnia wojna Polska, słaba na zniszczenie Szwedzkiej potęgi, służyła jedynie do wykształcenia geniuszu wodza w Gustawie Adolfie, i do zaprawienia wojska przez wojenne ćwiczenie, oraz, ażeby nieznacznie pokazać nowy sposób prowadzenia wojny, za pomocą którego później, na niemieckiej ziemi cudów dokazywać miały.

Po tym koniecznym ustępie, nad owoczesowymi stosunkami narodów europejskich, niech mi będzie wolno wrócić się znowu do wątku historyi.

Ferdynand był znowu w posiadaniu swoich krajów, lecz nie otrzymał wynagrodzenia tych wydatków, jakie poniósł na ich odzyskanie. Summa czterdzieście milionów, którą, konfiskata dóbr w Czechach i Morawii, jemu przyniosła, byłaby była wystarczającą jemu, i jego sprzymierzeńcom, do wynagrodzenia wszystkich kosztów; lecz ta niezmierna summa, prędko się w rękach Jezuitów i jego faworytów, roztrwoniła. Xiaże Maksymilian Bawarski, którego zwycięskie ramie, powróciło Cesarzowi posiadanie jego krajów, który, dla usłużenia swojej religii i swojemu Cesarzowi, poświęcił bliskiego krewnego, najstuszniesze

miał prawo do jego wdzięczności; i w umowie, którą Xiaże, przed rozpoczęciem jeszcze wojny, z Cesarzem zawarł, powrót wszystkich kosztów, wyraźnie był sobie zabezpieczył. Ferdynand czuł mocno swoje obowiązki, jakie ta umowa, i Xiażęcia usługi na niego wkładały; lecz nie miał ochoty, ze własną stratą, ich wypełnić. Zamiarem jego było wynagrodzić najświetniejszemu Xiażęciu, lecz bez własnej szkody. Mogłoż to lepiej stać się, jak kosztem tego, przeciw któremu ta wojna wynikła i którego przewinienia, dosyć występnie mogły być wystawione, żeby każdy gwałt, przez powagę prawa usprawiedliwić? Potrzeba więc było dalej prześladować Fryderyka i do szczytu zniszczyć, żeby Maksymilian mógł być wynagrodzonym; nowa przeto wojna została otworzoną dla opłacenia dawniejszej.

Lecz nierównie ważniejszy od tego połączył się powód, żeby ważność poprzedniczej wojny umocnić. Aż dotąd, wojował Ferdynand tylko dla utrzymania swojego bytu, i nie wypełnił żadnych dalszych obowiązków, jak tylko własnej obrony. Teraz zaś, kiedy zwycięstwo dozwoliło mu postępować według upodobania, przypomniał sobie urojone wy-

sze obowiązki, czyli ślub, który w Lorecie i Rzymie, Pannie najświętszej uczynił, że z hazardem swojej korony i życia, jej cześć rozszerzać będzie. Z tym ślubem, ucisk Protestantów, nierozdzielnie był połączony. Na wykonanie tego zamiaru, okoliczności nie mogły się lepiej połączyć, jak się one, po ukończeniu Czeskiej wojny połączyły. Dla oddania krajów Palatynatu Reńskiego w ręce Katolików, nie zbywało ani na siłę, ani na pozorach prawa, a skutki tej przemiany, nieprzewidziane były ważnymi dla całych katolickich Niemiec. Gdy wynagradzał Xiążęcia Bawaryi zdobyczą jego własnego krewnego, nasyczał razem swoje mniej szlachetne pożądlivości, i wypełniał najwznioślejszy obowiązek, zgniotł nieprzyjaciela, którego nienawidział, oszczędził dla swojego własnego interesu bolesną ofiarę, i przez to zasłużył dla siebie na niebieską koronę.

Upadek Fryderyka, dawno już w gabinecie Cesarza był postanowiony, nim się jego los rozwiązał; lecz przedtém nie odważono się tego piorunu samowładztwa przeciw niemu wywierać. Postanowienie Cesarza, któremu wszystkich formalności brakowało, a których prawa Rzeszy, w takim przypadku koniecznie wy-

magają, ogłosiwszy Elektora i trzech innych Xiążąt, którzy w Czechach i Śląsku, wspólnie należeli do wojny, za winnych obrażonego Majestatu i burzycieli krajowej spokojności, uznało za banitów i pozbawionych wszystkich dostojenstw i krajów. Wykonanie tego dekretu przeciw Fryderykowi, a zwłaszcza zdobycie jego krajów, z podobnym urąganiem się z praw Rzeszy, koronie hiszpańskiej jako posesorce powiatu Burgundskiego, Xiążęciu Bawarskiemu i Lidze, poruczone zostało. Gdyby Unia ewangelicka była godną tego imienia, które nosiła, i tej sprawy, której broniła, znalazłoby przy wykonaniu banicyi, nie pokonane przeszkody; lecz tak wzgardzona potęga, która wojskom hiszpańskim w dolnym Palatynacie Renu, ledwie się równała, musiała wyrzec się prowadzenia wojny, przeciw połączonej sile Cesarza, Bawaryi i Ligi. Wyrok banicyi, jaki zapadł na Elektora, odstręczył wszystkie miasta Rzeszy od związku, a Xiążęta wkrótce poszli za ich przykładem, i mieli się za szczęśliwych, jeśli mogli własne swoje kraje ocalić. Oddali Elektora, swojego dawniejszego Naczelnika, samowładztwu Cesarza, odprzysięgli się Unii, i przyrzekli nigdy jej nie wznawiać.

Haniebnie Xiążęta niemieccy opuścili nieszczęśliwego Fryderyka, Czechy, Śląsk i Morawia, straszliwej potędze holdowały; jeden jedyny człowiek, bez losu, którego całym bogactwem był pałac, Ernest Hrabia Mannsfeld, odważył się, w mieście Czeskim Pilzen, całej potędze Cesarza opierać. Po Praskiej bitwie, od Elektora, któremu swoje usługi był poświęcił, bez żadnej pomocy zostawiony, niewiedząc nawet, czy mu Fryderyk za tę wytrwałość był wdzięcznym, długi jeszcze czas utrzymywał się przeciw wojskom Cesarskim, póki naostatek jego zastępy potrzebą pieniędzy ściśnione, miasta Pilzen Cesarzowi nie zaprzedały; tym wypadkiem nieprzerażony, widziano, jak wkrótce potem nowe stanowiska do zaciągu w wyższym Palatynacie Reńskim, zakładał, dla pociągnięcia do siebie wojsk, które Unia była rozpuszcila. W krótkim czasie, utworzył się pod jego sztandarami nowy korpus, dwadzieścia tysięcy wynoszący, tém straszliwszy dla wszystkich prowincyi, które napadał, ponieważ rabunkiem tylko mógł się utrzymywać. Niewiedząc, dokąd się ten roj ma udać, drżały ze strachu wszystkie Biskupstwa, których bogactwa, mogły go sprowadzić. Lecz ściśniony przez

Xiążęcia Bawarskiego, jako wykonywacza banicyi, wchodzącego do wyższego Palatynatu Reńskiego, Mannsfeld przymuszony został opuścić tę okolicę. Przez szczęśliwy wybieg od Bawarskiego Generała Tilly uszedłszy, nagle się zjawił w niższym Palatynacie Renu, i na Nadreńskich Biskupstwach rozpościerał okrucieństwa, które dla frankońskich był przygotował. W tym czasie, kiedy Cesarsko - Bawarska armia zalewała Czechy, Generał Ambros Spinola z Niderlandów, ze znaczną siłą napadł dolny Palatynat Reński, którego obrona, w skutek Ulmskiej umowy, do Unii należała. Lecz środki tak złe były obrane, że stanowiska jedne po drugich w hiszpańskie wpadały ręce, i naostatek, kiedy się Unia rozprzegła, większa część kraju, przez Hiszpanów została zajęta. Generał hiszpański Corduba, który po odejściu Spinoli tymi wojskami dowodził, postrzegłszy, że Mannsfeld wszedł do niższego Palatynatu Reńskiego, najspieszniej odstąpił oblężenia Frankenthalu. Lecz zamiast wypędzenia Hiszpanów z tej prowincyi, śpieszył za Ren dla przygotowania uczt zgotowałym swoim wojskom. Wszystkie te kraje, w najokropniejszą zamieniły się pustynię, kędy ci rabusie

przechodzili, a przez okup wielkimi summami, ledwie się mogły uwolnić miasta od rabunku. Tym przechodem zasiloni, pokazał się Mannsfeld znowu nad Renem, dla zastronienia niższego Palatynatu Reńskiego.

Elektor Fryderyk, nie był jeszcze bez ratunku zginiony, póki go takie wspierało ramie. Nowe widoki poczęły dla niego przyświecać, nieszczęście zaś, obudziło przyjaciół, którzy w jego szczęściu milczeli. Król Angielski Jakób, który się dotąd obojętnie przypatrywał, jak zięć jego tracił czeską koronę, ocucił się ze swojego letargu, ponieważ na tém polegał cały byt jego córki i wnuków, zwyciężający zaś nieprzyjaciół, odważył się napadać kraje elektorskie. Zapóźno otworzywszy swoje skarby, śpieszył wspierać pieniędzmi i wojskami Unię, która wtenczas broniła dolnego Palatynatu Reńskiego, a gdy ten zniknął, Hrabiego Mannsfelda. Przez niego też bliski jego krewny Chrystian, Król Duński, do czynnej pomocy został wezwany. Zawieszenie broni między Hiszpanią i Holandią, pozbawiło razem Cesarza wszelkiej pomocy, której on z Niderlandów mógł oczekiwać. Nadewszystko ważniejszą była dla Elektora ta pomoc, która

się z ziemi Siedmiogrodzkiej i Węgier pokazała. Ledwie się było skończyło zawieszenie broni między Gaborem i Cesarzem, kiedy ten straszliwy, dawny nieprzyjaciół Austrii, na nowo zalał Węgry, i w Prezburgu na Króla kazał się koronować. Postęp jego tak był śpieszny, że Boucquoi musiał Czechy opuścić, dla bronięcia od Gabora Węgier i Austrii. Odważny ten Generał przy oblężeniu Neuhausel, znalazł swoją śmierć; jeszcze pierwszej, podobnież mężny Generał Dampierre, pod Prezburgiem zginął. Bez zatrzymywania się postępował Gabor ku Austryackim granicom; stary Hrabia Thurn i wielu wygnanych Czechów, połączyli swoje nienawiść i swoje ramiona z tym nieprzyjacielem swojego nieprzyjaciela. Jedna natarczywa zaczepka ze strony niemieckiej, w czasie, gdy Gabor napadał Cesarza ze strony Węgierskiej, mogłaby była los Fryderyka, dosyć prędko przywrócić; lecz Czesi i Niemcy zawsze upuszczali z rąk oręż, kiedy Gabor wyciągał w pole; zawsze się on wyniszczył, kiedy tamci poczynali wypoczywać.

Fryderyk tym czasem niezaniechał rzucić się na łono swojego obrońcy Mannsfelda. Przebrany pokazał się w dolnym

Palatynacie Reńskim, o który Mannsfeld i Generał Bawarski Tilly, passowali się; górny zaś Palatynat dawno zdobyto. Promyk nadziei wschodził, kiedy się ze szczątków Unii nowi przyjaciele zrodzili. Jerzy Fryderyk Margrabia Badeński, dawniejszy jej członek, począł od niejako go czasu, zbierać siłę wojenną, która się wkrótce do znacznej potęgi podniosła. Nikt nie wiedział na co się ona przydać miała, póki w pole nie wyszedł i z Hrabią Mannsfeldem nie połączył się. Nim się na tę wojnę wybrał, Margrabstwo synowi swojemu postąpił, żeby je ochronił od zemsty Cesarza, w przypadku, jeśli go nieszczęście spotkać miało. Xiążę Würtemburski począł również czynić zaciągi zbrojne. Przybywało przez to Falcgrafowi wiele męstwa, i on pracował wszystkimi siłami dla przywrócenia Unii do życia. Wkrótce przypadła kolej na Tillego, żeby o swoim bezpieczeństwie pomyślał. Z największym pośpiechem, wojska pod Generałem hiszpańskim sprowadził do siebie. Lecz w tém gdy nieprzyjaciel swoje siły pozbierał, Mannsfeld i Marggraf Badeński rozdzielili się, i ostatni z nich, przez Bawarskiego Generała pod Wimpfen został pobity (1622),

Niejakiś Awanturnik bez pieniędzy, któremu nawet prawego pochodzenia zaprzeczono, stanął w obronie Króla, którego jeden z jego krewnych zniszczył, i ojca jego żony na niebezpieczeństwo naraził. Panujący Xiążę wyrzekł się swoich krajów, nad którymi spokojnie panował, ażeby dla kogoś obcego, niepewnego losu wojny doświadczył. Pewny nowy rycerz ubogi w posiadłości, lecz bogaty we znakomite przodki, przyjmuje po nim obronę tej sprawy, której tamten wykonać nie mógł. Xiążę Chrystian Brunświcki, Administrator Halberstadt-ski sądził, że się wyuczył sekretu od Hrabiego Mannsfelda utrzymywać bez pieniędzy wojsko gotowe do 20 tysięcy wynoszące. Dziecinnem zuchwalstwem napuszony, a pełen żądy, żeby kosztem katolickiego duchowieństwa, które on po rycersku nienawidział, zjednał sławę i nabył majątek, zbierał w dolnej Saxonii ogromne wojska, którym musiał nadać imię obrońców Fryderyka i niemieckiej wolności. Boski przyjaciel a Xiędzowski nieprzyjaciel, było godło, które on, na swoich pieniądzach ze srebra kościelnego bitych wyrażał, a którego też, swojemi czynami nie splamił.

Droga, kędy gromada ta rabusiów iść

miała, zwyczajnie strasliwém zniszczeniem była oznaczona. Przez rabunek dóbr duchownych, w dolnej Saxonii i Westfalii nabierała sił do rabowania Biskupstw nad górnym Renem. Przez przyjaciół i nieprzyjaciół z tamąd przepędzony, zbliżał się Administrator koło Mogunckiego miasta Höchst do Menu, przez które po morderczej bitwie z Tillym przeprawy broniącym, przeszedł. Po stracie połowy swojego wyjska, stanął na drugiej stronie, gdzie szczątki swojego ludu zebrawszy, połączył się z Hrabią Mannsfeldem. Przez Tillego nacierany, rzucił się ten roj powtórnie na Alzację, żeby dokończyć spustoszenia, które przy pierwszém wtargnięciu, jeszcze było niezupełnie dokonane. W tym czasie, kiedy Elektor Fryderyk na wzór włóczącego się tułacza wyzuty ze znaczenia szedł razem z armią, która go za swojego uznawała Pana, i jego imieniem zdobyła się, jego przyjaciele pracowali nad pogodzeniem go z Cesarzem. Nie zdawało się Cesarzowi pozbawić ich wszelkiej nadziei, żeby Falcgraf nie miał być przywróconym do swoich posiadłości. Pełen zdrady i podejścia, okazał wszelką gotowość do traktowania, przez co spodziewał się ich zapał w obozie ostu-

dzić i wielkiemu rozwijaniu się przeskodzić. Król Jakób igraszka austriackiej chytrłości, jak zawsze, tak i teraz przez niebaczne starania, nie mało się przyłożył do widoków przez Cesarza przedsięwziętych. Nadewszystko wymagał Cesarz, żeby Fryderyk broń złożył, jeśli się ma odwoływać do łaski Cesarza; Król Jakób, to wymaganie uznał za bardzo słuszne. Na jego rozkaz uwolnił Falcgraf, swoich jedynych i prawdziwych obrońców ze służby Hrabiego Mannsfelda i Administratora, i w Holandyi oczekiwał na swój los w miłosierdziu Cesarza jedynie położony.

Hrabia Mannsfeld i Xiążę Chrystian byli w wielkiej mitrędze względem przybrania sobie nowego tytułu; sprawa Falcgrafa, jak nie była interessem ich uzbrojenia się, tak też jego uwolnienie, nie mogło ich rozbroić. Wojna była ich celem, bezwzględnie na to, za kogo oni walczyć mieli. Po daremném staraniu Hrabiego Mannsfelda umieszczenia się w służbie Cesarza, oba się udali do Lotharyngii, z kąd zdrożności ich wojsk, aż do głębi Francyi postrach roznosiły. Gdy przez niejaki czas, napróżno tu oczekiwali na Pana, któryby ich miał potrzebować, Holendrowie, przez hiszpańskiego Gene-

rała Spinolę przyciśnieni, ofiarowali im służbę. Po morderczej z Hiszpanami bitwie pod Flerus, którzy chcieli im przeciąć drogę, stanęli w Holandyi, gdzie ich zjawienie się, natychmiast zdołało zniewolić Generała Hiszpańskiego do odstąpienia oblężenia Bergen-op-Zoom. Holandya też prędko sprzykszyła tak złymi gośćmi, i z pierwszego momentu wytchnienia korzystając, starała się pozbyć niebezpiecznej ich pomocy. Hrabia Mannsfeld dozwolił wojskom swoim do nowych przedsięwzięć wzmocnić się w żyznej prowincyi wschodniej Fryzyi. Xiąże Chrystian palący się namiętnością do Falcgrafini, którą w Holandyi poznał, i bardziej pragnący wojny, aniżeli kiedykolwiek, prowadził swoją gromadkę do dolnej Saxonii na powrót, z rękawiczką tej Xieżny na kapeluszu, i z takiem, na swoich chorągwiach godłem: *Wszystko dla Boga i dla niej*. Oba jeszcze w tej wojnie swojej roli byli niewygrali.

Wszystkie naostatek kraje Cesarskie od nieprzyjaciół były oswobodzone, Unia rozprzeżona, Marggraf Badeński, Hrabia Mannsfeld i Xiąże Chrystian, z poła zpeźdzeni, kraje Palatynatu Reńskiego, wojskami wykonawczemi Rzeszy osadzone. Bawarya miała w posiadaniu Manhejm i

Heidelberg, wkrótce także oddano Hiszpanom Frankenthal. W jakimś kącie Holandyi oczekiwał Falcgraf, ażeby mógł przez hańbiące upadnienie do nog, gniew Cesarza przebłagać, i tak nazwany elektorski dzień w Ratyzbonie, miał naostatek los jego rozstrzygnąć. Dawno już to było na dworze Cesarza rozwiązano; lecz teraz raz pierwszy sprzyjające wydarzyły się okoliczności, do ogłoszenia tego nadzwyczajnego wyroku. Wszystko to, co się dotąd między Cesarzem, a elektorem zdarzyło jasnie pokazywało, że nie można było spodziewać się szczerego pojednania. W wykonywaniu przemocą zemsty Cesarskiej miano nadzieję że przecięż niejakiś znajdzie się umiarkowanie. Musiało zatem zostać to straconém, co już było stracone; Fryderyk nie śmiał już oglądać swoich krajów, taki zaś Xiąże, który nie miał ani kraju, ani ludu, nie mógł przywdziewać elektorskiego kapelusza. Ile się Falcgraf przeciw domowi Austryackiemu był przewinił, tyle Xiąże, ważnemi sprawami, u tegoż domu na wdzięczność był zasłużył. Ile dom austryacki i Kościół Katolicki, zemsty i religijnnej nienawiści domu Palatynatu Reńskiego lękać się mogli, tyle oba, z wdzięczności i religijnnej gorliwości do-

mu bawarskiego, spodziewać się byli powinni. Naostatek, przez przeniesienie dostojności elektorstwa Palatynatu Reńskiego na dom Bawarski, trwałoby zwycięstwo w Niemczech religii katolickiej, i wyraźna przewaga w radzie elektorskiej zostały zapewnione.

Duch rzeczy i przewaga stronnictwa Katolickiego sprawiły, że trzy duchowne Elektorstwa, tej nowości stały się życzliwemi; między protestantskimi, jeden tylko głos Elektorstwa Saskiego był ważnym. Mógłże więc Jan Jerzy Cesarzowi zaprzeczyć tego prawa, bez którego swoje własne do Elektorskiego kapelusza, naraziłby na niepewność? Takiemu wprowadzić Xiążęciu, którego własny rod, dostojność i potęga, na czele protestantskiego Kościoła w Niemczech stawiały, jak się zdawało, nie powinno było być nic świętszego, nad strzeżenie praw tego Kościoła przeciw wszystkim Katolickim napadom; teraz jednak wielka zachodziła niepewność jakby ubezpieczyć sprawę religii protestantskiej przeciw Katolikom, i któremu z dwóch, jednostajnie nienawistnych wyznań, Kalwińskiemu czyli Papieskiemu, miało być dozwolone zwycięstwo, oraz któremu z dwóch, równie złych nieprzyjaciół

przyznane będzie Elektorstwo Palatynatu Reńskiego; w takim sparciu się, między dwoma sprzecznemi powinnościami, dosyć było naturalną rzeczą, przychylić się do prywatnej nienawiści i do prywatnego pożytku. Nienaturalny obrońca niemieckiej wolności i protestantskiej religii zachęcał Cesarza, ażeby z Elektorstwem Palatynatu Reńskiego, postąpił według swojej władzy Cesarskiej, i bynajmniej nie dał się odwieść, jeśliby ze strony Elektora Saskiego, z powodu formy, jego chęciom opierać się miano. Jeśli w przyszłości Jan Jerzy, wstrzymał swoje zezwolenie, to do takiego kroku sam Ferdynand przez wygnanie ewangelickich kaznodziejów z Czech dał powód; oddanie zaś w lenność Xiążęciu Bawaryi Elektorstwa Palatynatu Reńskiego, przestało być przeciwnem prawu postępkom, skoro się tylko Cesarz domyślił, na rachunek kosztów wojennych, sześć milionów talarów wynoszących, Luzacją Elektorowi Saskiemu postąpić

Oddał zatem Ferdynand w lenność, ze wszelką uroczystością w Ratyźbonie, Elektorstwo Palatynatu Reńskiego Xiążęciu Bawarskiemu, przy opieraniu się całej protestantskiej Rzeszy, z pogardą za-

sadniczych praw państwa, z zastrzeżeniem jednak praw dla potomków Fryderyka płci męskiej, jeśli kiedy poszukiwać mieli. Nieszczęśliwy ten Xiążę, widział się być zupełnie wyzuty z swoich posiadłości, niezostawszy przypuszczonym do Sądu, który go potępił, żeby go wysłuchano, bez takiej więc sprawiedliwości, jakiej prawa, najlichszemu poddanemu i jawnemu zbrodniarzowi dozwalają.

Tak gwałtowny postępek otworzył na ostatek oczy Królowi Angielskiemu, i że w tymże samym czasie, narady względem ożenienia się jego syna z hiszpańską Xiężniczką zostały zerwane, zatem Jakób z zapałem postanowił utrzymać stronę swojego zięcia. Jakaś rewolucya w Ministerium francuskiem, postawiła Kardynała Richelego na sterze rządu, i wkrótce to, do upadku nachylone Królestwo, poczęło czuć, że zdolny Minister interessami kierował. Obróty hiszpańskiego Namiestnika w Medyolanie o opanowanie Welflina, ażeby zamtąd znaleźć jaki punkt do połączenia się z dziedzicznymi krajami Austriackimi, wznieciły znowu dawną bojaźń jej potęgi, i z nią zasady rządu Henryka czwartego. Małżeństwo Xiążęcia Wallii

z Henriettą francuską, ustanowiło między temi obiema koronami ściślejsze połączenie, do którego też Holandya, Dania i niektóre prowincye Włoch przystąpiły. Ułożony został plan, ażeby zbrojną ręką przymusić Hiszpanią, do oddania Welflina, Austrią zaś do przywrócenia Fryderyka; lecz o pierwszy tylko, okazano niejakię staranie. Umarł Jakób pierwszy, a Karol pierwszy, poważniony ze swoim parlamentem, nie mógł swojej uwagi zwracać na sprawy Rzeszy. Sabaudia i Wenecya, wstrzymały swoją pomoc, Ministrowi zaś francuskiemu zdało się, że pierwszej powinien podbić Hugonotów w swojej ojczyźnie, aniżeli wspierać protestantów w Rzeszy przeciw Cesarzowi. Jak wielkie, z tego związku czyniono nadzieje, tak mało odpowiedni był skutek.

Hrabia Mannsfeld, ze wszelkiej pomocy wyzuty, stał nieczynnie nad dolnym Renem, a zaś Xiążę Chrystian Brunświcki, po niepomyślnej wyprawie, z ziemi niemieckiej został wyparty. Powtórne wpadnięcie Bethlen Gabora do Morawii, gdzie on z Niemiec nie był posilowany, jak i pierwszej było bezskuteczne, i przeto ukończyło się na formalnym z Cesarzem pokoju. Nie było już Unii i żadnego protestantskiego Xiążęcia pod bronią,

nad granicą zaś dolnych Niemiec, stał Bawarski Generał Tilly na protestant-skiej ziemi, z armią do zwycięstwa nawykłą. Poruszenia Xiążęcia Chrystiana Brunświckiego, już go były w te okolice i nawet do Powiatu dolnej Saxonii sprowadziły, gdzie on Lipstadt, miejsce składu broni Administratora opanował. Konieczna potrzeba, mienia na oku tego nieprzyjaciela i wstrzymania od dalszych napadów jego pobyt na tej ziemi, i teraz jeszcze miało usprawiedliwiać. Lecz Mannsfeld i Chrystian, z niedostatku pieniędzy, rozpuścili swoje wojska, a zatem armia Hrabiego Tilly niewidziała do koła żadnego nieprzyjaciela. Zaczół więc ona uciskała kraj swoim bytem?

We wrzawie zapalonych stron, trudno jest rozróżnić głos prawdy, to jednak sprawowało trwogę, że się Liga nie rozbijała. Zawczesna radość Katolików musiała powiększyć zamieszanie. Cesarz i Liga stali uzbrojeni i zwyciężający w Niemczech, gdzie żadnej nie było potęgi, któraby im oprzec się mogła, w przypadku gdyby przyszło do głowy, stany protestantskie napisać, lub też pokój religijny obalić. Jeśli Cesarz Ferdynand i rzeczywiście od takiego za-

mysłu był dalekim, żeby zwycięstw swoich miał nadużywać, zawsze przecie, bezbronność protestantów, naprzód na pamięć musiałaby przychodzić. Zdawałyby umowy, niemogłyby być żadnym wędzidłem dla takiego Xiążęcia, który sądził, że wszystko jest winien swojej religii, i który, każdy gwałt dla dobra religii dokonany, miał za sprawiedliwy. Górne Niemcy były pokonane, same tylko dolne mogły być na przeszkodzie jego samowładztwu. Tu albowiem, potęga Protestantów była panującą, tu Kościołowi Katolickiemu najwięcej zabrano funduszów, i zdawało się, że już nadeszła była chwila do odzyskania dla Kościoła straconych posiadłości. W tych to funduszach, przez Xiążąt dolnych Niemiec zabranych, zawierała się razem nie mała część ich potęgi, to zaś odzyskiwanie dóbr Kościelnych, było razem wyborym pozorem do osłabienia Xiążąt.

Nie darowanem byłoby niedbalstwem, w tak niebezpiecznym położeniu, zostawać w próżnowaniu. Pamięć na domierzone przez wojska Tillego gwałty w dolnej Saxonii, była jeszcze dość żywa do zagrzenia Stanów do własnej obrony. Z największym pośpiechem, uzbroił się obręb dolnej Saxonii, Nadzwyczaj-

ne wojenne podatki wybrano, wojska zebrano i Magazyny założono. Układano się z Holandją Anglią i Wenecją względem pomocy. Naradzano się której potędze naczelnictwo związku powierzyć. Królowie Zundu i morza Bałtyckiego, naturalni sprzymierzeńcy tego obrębu, niemogli obojętnie przypatrywać się, żeby go Cesarz, jako zdobywca zajął, i na brzegach północnego morza, miał stać się ich sąsiadem. Podwójny interes religii i rządu krajowego nakazywał im, postęp Cesarza w dolnych Niemczech wstrzymać. Chrystian czwarty Król Duński, jako Xiążę Holsztyński, liczył się między Stanami tego obrębu; z mocnych równie pobudek, Gustaw Adolf Król Szwedzki przystąpił do uczestnictwa tego związku.

Obaj Królowie ubiegali się o sławę bronienia obrębu dolnej Saxonii i pokonania straszliwej Austriackiej potęgi. Każdy się oświadczał wystawić dobrze uzbrojoną armią i własną osobą dowodzić. Zwycięzkie wyprawy przeciw Moskwie i Polakom, obietnicom Króla Szwedzkiego dodawały wrażenia; cały brzeg Bałtycki, imieniem Gustawa Adolfa był napelniony. Lecz sława rywala, gryzła serce Króla Duńskiego, i im więcej wa-

wrżynow obiecywał sam sobie w tej wyprawie, tém mniej, Chrystian czwarty mógł na sobie wymodź, żeby je swemu zawistnemu sąsiadowi odstąpił. Obaj podali do Ministerium Angielskiego swoje propozycye i warunki, gdzie się naostatek Chrystianowi czwartemu udało, swojego rywala usunąć. Gustaw Adolf wymagał dla swojego bezpieczeństwa postąpienia sobie niektórych obronnych miejsc w Niemczech, gdzie sam żadney nie miał posiadłości, ażeby w przypadku złej przygody, dla swoich wojsk pewną ucieczkę zabezpieczył. Chrystian zaś czwarty miał Holsztyn i Jutlandją; przez które on, w razie przegranej bitwy, mógł się bezpiecznie cofać.

Gdyby swojemu przeciwnikowi nie dozwolić pierwszeństwa, śpieszył Król Duński dla pokazania się w polu. Głową obrębu dolnej Saxonii mianowany, w krótkim czasie zebrał 60 tysięcy gotowego wojska; Administrator Magdeburski, Xiążęta Brunświccy, Xiążęta Meklenburscy przystąpili do związku. Pomoc, do jakiej Anglia uczyniła nadzieję, wzniosła jego męstwo, a taką potęgą opatrzony, pochlebiał sobie, że tę wojnę w jednej kampanii ukończy. Do Wiednia

oznajmiono, że celem tego uzbrajania się, jest bronienie tego obrębu, i utrzymanie spokojności w tamtej okolicy. Lecz narady z Holandją Anglią, a nawet z Francją, nadzwyczajne wysilenie się i ogromne wojsko, które wystawiono, oznaczały coś więcej, aniżeli samą tylko obronę, i zdawały się mieć na widoku przywrócenie Elektora Palatynatu Renuńskiego, a poniżenie w siłach wygórowanego Cesarza.

Cesarz, po zagajeniu wielu narad, po daremnych napominaniach, groźbach i rozkazach, gdy niemógł przymusić Króla Duńskiego i części dolnej Saxonii do złożenia broni, rozpoczęły się nieprzyjacielskie kroki, a dolne Niemcy stały się teatrem wojny. Hrabia Tilly, szedł lewym brzegiem Wezery i opanował wszystkie stanowiska aż do Münden; i gdy się zamiar opanowania Nienburga nie udał, po przejściu przez Wezerę, zalał Xięstwo Kalenberg i wojskami osadził. Na prawym brzegu Wezery działał Król i rozciągał się w krajach Brunświckich. Lecz przez mocne oddziały, tak osłabił główną armią, że z pozostałą resztą, nie ważnego niemógł dokazać. Przekonany o przewadze swojego nieprzyjaciela, ty-

le unikał stanowczej bitwy, ile dowódca Ligii jej szukał.

Dotąd Cesarz prowadził wojnę w Niemczech orężem Bawaryi i Ligi, łączywszy hiszpańsko-Niderlandskie posiłkowe wojska, które wtargnęły do dolnego Palatynatu Renuńskiego. Maxymilian prowadził wojnę, jako Naczelnik władzy wykonawczej Rzeszy, ich zaś Dowódzca Tilly, był sługą bawarskim. Cesarz całą swoją przewagę był winien orężowi Bawaryi i Ligi; te więc dwie potęgi, w swojej miały ręce jego szczęście i powagę. Taka podległość Cesarza woli Bawaryi i Ligi, niemogła się pogodzić z daleko sięgającymi zamiarami, które po tak świetnym początku, na dworze Cesarza rozwijać poczęto.

Jak się Liga okazała ochotą do przyjęcia na siebie obrony Cesarza, na czém własne jej dobro polegało, tak mało można się było spodziewać, ażeby ona podobnież ochotę do planów Cesarskich w zdobywaniu krajów, rozciągnąć miała. Jeśliby zaś w przyszłości dla zdobyczy dozwoliła użyć swojej armii, w ten czas wypadałoby jej się lękać, żeby się nie stała uczestniczką powszechnej nienawiści z Cesarzem, któryby sam jeden zbierał korzyści. Znaczna tylko armia,

przez samego Cesarza wystawiona, mogłaby go z tej podległości Bawaryi wydźwignąć i do utrzymania dotychczasowej jego przewagi w Niemczech dopomóc. Lecz wojna tak ogłociła z sił kraje Cesarskie, że takich kosztów, jakich należyte uzbrojenie się wymagało, nie był w stanie podejmować. W zbiegu takich okoliczności, nie pożądanego dla Cesarza być niemogło, jak niespodziewana propozycja pewnego z jego armii Oficera, z którą się nagle oświadczył.

Był nim Hrabia Walenstein, zasłużony Officer, najbogatszy w Czechach szlachcic. Służył on domowi Cesarskiemu od najpięwszej młodości i w wielu kampaniach przeciw Turkom, Wenecyanom, Czechom, Węgrom i Siedmiogrodzianom, najchwalebniej się odznaczał. Przy Praskiej bitwie, jako Pułkownik był obecnym, później zaś jako Jenerał Major Armią Węgierską w Morawii pobił. Wdzięczność Cesarza wyrównywała tym zasługom, i w skutek tego, po uśmierzeniu buntu czeskiego, znaczną część dobr konfiskowanych, otrzymał w nagrodę. Ogromny posiadając majątek, i z wielką ufnością polegając na swoim szczęściu, a więcej jeszcze na gruntownym poznaniu ówczesowych okoliczności, zagrze-

ny przytęm sławy chciwymi projektami, oświadczył się, że swoim własnym, i swoich przyjaciół kosztem, wystawi dla Cesarza armię, i ją umunduruje, a nawet uwolni Cesarza od trosk jej utrzymywania, jeśliby Cesarz dozwolił mu, podnieść jej liczbę do 50 tysięcy. Nie było żadnego takiego, któryby tej propozycji nie miał za chimeryczny twór rozpalonej głowy, lecz samo kuszenie się, zawsze hojnie byłoby wynagrodzone, jeśliby nawet część obietnicy została uskuteczniła. Postąpiono jemu kilka Powiatów do ćwiczenia w Czechach i dołączono pozwolenie mianowania Oficerów. W kilku miesiącach stanęło 20 tysięcy pod bronią, z którymi Austriackie granice opuścił; wkrótce potem pokazał się we 30 tysięcy nad granicą dolnej Saxonii. Cesarz na całe to uzbrojenie się zgola nic nie dał, prócz swojego imienia. Sława wodza, widok świetnych stopni i nadzieja łupu, zwabiały awanturników ze wszystkich okolic Niemiec pod jego chorągwie, a nawet panujący Xiążęta chciwością sławy lub zysku pobudzeni, oświadczyli się zaciągać Pułki dla Austrii.

Teraz więc pierwszykroć w tej wojnie zjawiała się armia Cesarska w Niem-

czech; okropne zjawisko dla protestantów, i nie wiele pociesniejsze dla Kato-lików. Walenstein miał rozkaz połączyć swoją armię z Wojskami Ligi, i z bawarskim Generałem wspólnie atakować Króla Duńskiego. Lecz dawno zawistny sławie Tillego, najmniejszej nieokazał ochoty dzielenia się wawrzynami tej kampanii, i w blasku czynności Tillego, utracić sławę dzieł swoich. Plan jego wojenny, wspierał wprawdzie działania Tillego, lecz go bez żadnej uległości doprowadzał do skutku. Że zaś brakowało mu źródeł, z których czerpał Tilly na załatwienie potrzeb swojego wojska, musiał więc je prowadzić do żyznych okolic, które przez wojnę jeszcze nie były dotknięte. Niełącząc się z Wodzem Ligi jak mu było rozkazano wkroczywszy w okolice Halberstadtu i Magdeburga, opanował Elbę pod Dessau. Wkrótce zatem wszystkie kraje, po obu brzegach tej rzeki, wystawione były na rabunek; ztamtąd też mógł Królowi Duńskiemu zagrażać z tyłu, nawet gdyby wymagała potrzeba, do dziedzicznych jego krajów, torować drogę.

Chrystian czwarty czuł całe niebezpieczeństwo swego położenia, między dwoma straszliwymi wojskami. Przed tem już

był sprowadził do siebie Administratora Halberstadtskiego, który był nie dawno z Holandyi powrócił; teraz też oświadczył się publicznie za Hrabia Mannsfeldem, którego do tąd lekce ważył, odtąd zaś, wspierał go według swojej możliwości. Mannsfeld hojnie się wypłacił Królowi za tę przysługę. Sam jeden ściągnął uwagę całej potęgi Walensteinna nad Elbą, i przeszkodził jej wspólnie z Tillym zniszczyć Króla. Mężny ten Jenerał bez względu na przewagę nieprzyjaciela zbliżał się do mostu Dessauskiego, i ośmielił się przeciw Cesarским okopom, podobnie okopać się. Przez całą jednak nieprzyjacielską siłę z tyłu napadnięty, przewyższającej sile musiał ustąpić, i ze stratą trzech tysięcy w zabitych, swoje stanowisko opuścić. Po takiej stracie Mannsfeld udał się do Marchii Brandeburskiej, gdzie po krótkim wypoczynku, nowemi wojskami zasilony, nagle się udał do Szląska, żeby ztamtąd wkroczyć do Węgier, i połączywszy się z Bethlen Gaborem, w sam środek krajów Austriackich, przenieść wojnę. Ponieważ kraje Cesarские przeciw takiemu nieprzyjacielowi były bez obrony, przeto Walenstein nagle otrzymał rozkaz, tymczasowie Króla Duńskiego spuścić

z oka, żeby Mannsfeldowi, gdzie można, przez Szląsk zatamować drogę.

Takie poruszenie Mannsfelda, tyle armią Walenstejna zatrudniło, że Król, część swojego wojska mógł posłać do Westfalii, dla zajęcia Biskupstw Münsterkiego i Osnabruckiego. Dla przeszkodzenia temu zamysłowi, śpiesznie opuścił Tilly Wezerę; lecz obróty Xiążęcia Chrystiana, który pozornie udawał, że ma zamiar wkroczenia przez Hessyą do krajów Ligi i przeniesienia do nich wojny, powołał go jak najśpieszniej z Westfalii na powrót. Gdyby zaś od tych krajów nie być oderzniętym, i gdyby niebezpiecznemu połączeniu się Landgrafa Heskiego z nieprzyjacielem przeszkodzić, jak najśpieszniej opanował Tilly wszystkie obronne stanowiska nad Werrą i Fuldą, oraz zabezpieczył sobie miasto Münden na wstępie gór Heskich, gdzie obie rzeki razem wpadają do Wezery. Wkrótce potem zdobył Gietynę, jako klucz do Brunswiku i Hessyi, i toż samo obiecywał dla Nordhejm, lecz dla przeszkodzenia temu, pośpieszył Król ze swoją całą armią. Gdy on to stanowisko we wszystkie potrzeby opatrzył w celu wytrzymania długiego oblężenia, starał się przez Ejchsfeld i Turynię, do krajów Ligi

otworzyć nową drogę. Już był minął Duderstadt; lecz śpiesznym marszem wyprzedził go Hrabia Tilly. A ponieważ Tilly, kilku Pułkami Walenstejna wzmożony, co do liczby był przewyższającym, przeto król dla uniknienia bitwy zwrócił się w Brunswickie. Lecz w tym odwrócie napastował go nieustannie Tilly, i po trzydniowych utarczkach, musiał naostatek pod wsią Lutter nad Niedzwiedzią górą stanąć przed nieprzyjacielem. Duńczykowie poczęli zaczepkę z wielką walecznością, i trzy razy prowadził ich ten mężny Król przeciw nieprzyjacielowi; naostatek jednak strona słabsza przewyższającej liczbie, i lepiej wywiczonemu nieprzyjacielowi, ustąpić musiała; i zupełne zwycięstwo przez Dowódców Ligi odniesiono. Sześćdziesiąt chorągwi, cała Artylerya, bogaże i ammunicya, zostały stracone; wielu szlachetnych Oficerów i koło tysiąca żołnierzy legło na placu bitwy, wiele kompanii piechoty, które w ucieczce do Wsi Lutter wpadły, złożyły broń i poddały się zwycięzcy.

Król uszedłszy z jazdą, wkrótce po tym bolesnym razie, zgromadzał rozpierchnione wojska. Tilly upędzał się za swoim zwycięstwem, opanował We-

zere i kraje Brunświckie, a Króla wpart znowu w okolice Bremy. Król przerażony swoją przegraną, myślił tylko o obronie, zaprzestając na przeszkodzeniu nieprzyjacielowi przejścia przez Elbę. Gdy zaś wszystkie stanowiska do obrony przydatne po osadzał, sam z rozdzieloną siłą, został nieczynnym; przez co rozrzucone oddziały wojska jeden po drugim, przez nieprzyjaciela zostały rozproszone lub zniesione. Wojska Ligi opanowawszy całą Wezerę, rozciągnęły się nad Elbą i Hawel, a Duńczykowie zostali przymuszeni opuszczać swoje stanowiska. Tilly sam przeszedł był Elbę i daleko w Brandeburskie rozciągnął zwyciężki swój oręż, kiedy Walenstein z drugiej strony wtargnął do Holsztynu, dla przeniesienia wojny do dziedzicznych Króla krajów.

Ten Generał powracał w ten czas z Węgier dokąd był się udał za Hrabia Mannsfeldem, którego, ani mógł wstrzymać pochodu, ani przeszkodzić połączeniu się jego z Bethlen Gaborem. Zawsze walcząc z losem przeciwnym, i zawsze będąc wyższym od niego, pokonałszy nieskończone przeszkody, szczęśliwie się przedarł przez Szląsk i Węgry do Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, u którego

jednak nie znalazł spodziewanej uprzejmości. Bethlen Gabor ufając w pomoc angielską i w silną dywersję w dolnej Saxonii, zerwał na nowo zawieszenie broni z Cesarzem. Tak zamiast spodziewanej dywersyi, sprowadził Mannsfeld całą Walensteina potęgę, i w miejscu pomocy i dostarczeń dla Gabora domagał się od niego pieniędzy. Tak słabe porozumienie się między Xieżętami protestantskimi, ostudziło gorliwość Gabora, a zatem śpieszył jak zwyczajnie, zawrzeć z Cesarzem pokój dla uwolnienia się od niebezpieczeństwa przemagającej siły. Z mocnym postanowieniem, za pierwszym promykiem nadziei złamania pokoju, wskazał Hrabie mu Mannsfeld, Rzeczpospolitą Wenecką, gdzie nadewszystko powinien był wystarać się pieniędzy.

Mannsfeld oderznięty od Niemiec i zostający w niemożności wyżywienia w Węgrzech słabej swojej resztki wojska, przedawszy działa i sprzęt wojskowy, rozpuścił swoje wojska. Sam zaś, z małym orszakiem przedsięwziął podróż przez Bosnią i Dalmacyą do Wenecyi. „Nowe zamiary podnosiły jego umysł; lecz jego zawód już był ukonczony. Los, który go w biegu życia tak nieżyczliwie miotał, przygotował w Dalmacyi mogiłę.

skości Zara zakończył życie 1626. Nieco pierwej, jego wierny współtowarzysz losu, Xiąże Chrystian Brunświcki był umarł, dwaj ci mężowie, nieśmiertelności godni, nad swój wiek i los byli się wzniesli.

Król Duński z całkowitą swoją potęgą nie był wstanie oparcia się Tillemu, a tém mniej jeszcze obu Cesarskim Generałom! Duńczykowie uchodzili ze wszystkich swoich stanowisk nad Wezerą, Elbą i Hawel, a armia Walenstejna rozlała się w Brandeburgii, Meklenburgu, Holsztynie i Szleśniku w kształcie wszystko porywającego strumienia. Ten Generał za bardzo zarozumiał, żeby miał wspólnie działać z jakim innym, posłał Dowódcę Ligi za Elbą, pod pretextem strzeżenia Holendrów; właściwie zaś, żeby tę wojnę przeciw Królowi, sam zakończył i zebrał owoce odniesionych przez Tillego zwycięstw. Chrystian był utracił wszystkie obronne stanowiska, wyjawszy tylko Glückstadt, jego wojska były pobite lub rozproszone; z Niemiec żadnej pomocy, z Anglii mało pociechy, jego sprzymierzeńcy w dolnej Saxonii na wściekłość zwycięzcy wystawieni. Tilly, po odniesioném zwycięstwie, wnet przymusił Landgrafa Hessen-Kasselskiego do zerwania przymierza Duńskiego. Okropne zja-

wienie się Walenstejna pod Berlinem, doprowadziło Elektora Brandeburskiego do poddania się i przymusiło do uznania Maxymiliana Bawarskiego za prawego Elektora. Wielka część Meklenburga zalana była teraz wojskami Cesarskieni, obaj Xiążęta, jako stronnicy Króla Duńskiego za hanitów ogłoszeni i ze swoich krajów wygnani. Przy bronieniu niemieckiej wolności, przeciw przemocy, traktowano jako zbrodnię, która stratę wszystkich dostojęństw i majątków za sobą ciągnęła. Wszystko to jednak, było tylko wstępem krzyczących gwałtowności, które wkrótce potem nastąpić miały.

Teraz się odkryła tajemnica, jakim sposobem zbyteczne swoje obietnice spodziewał się wypełnić. Hrabia Mannsfeld był tego wynalazcą; lecz uczeń przewyższył swojego mistrza. Stosownie do tej zasady, że wojna wojnę utrzymać powinna, Mannsfeld i Xiąże Chrystian, kontrybucjami, które bez różnicy na przyjaciela i nieprzyjaciela nakładali, potrzeby swoich wojsk zaspakajali; lecz ten zdzierczy sposób życia wszystkie dolegliwości i wszelkie klęski z rozbojniczego życia wpływające na siebie ściągał. Musieli oni, podobnie do uciekających złodziei od baczących i rozjątrzonych nieprzyjaciół

kraść, i wprost najżyźniejsze kraje omijać, ponieważ mocniejsza siła je broniła. Jeśli Mansfeld i Xiążę Chrystian w walce z tak okropnymi przeszkodami niezmiernie wiele okazali, cóżby się nie dało uczynić, gdyby wszystkie te przeszkody były usunięte; gdyby ta armia, którą wystawiono, dosyć była liczną i groźną do wprowadzenia w trwogę nawet najmoźniejszego pojedynczego członka Rzeszy, gdyby imię Cesarza za wszystkie gwałty od kary uwalniało, krótko mówiąc, gdyby pod tarczą najwyższej powagi w Rzeszy, i na czele pomagającego wojska, ten sam plan wojny wykonywano, jaki ci dwaj Rycerze z własnem niebezpieczeństwem i z bandą, z rozmaitego ludu zebraną wykonywali!

Ten to sposób Walenstejn miał na widoku, kiedy się przed Cesarzem ze swoją ofiarą oświadczył, teraz więc nikt tego brać nie będzie za przesadę. Im bardziej wojsko wzmacniano, tém mniej potrzeba było troszczyć się o jego utrzymanie, ponieważ tém więcej, odporne stany wprowadzało w postrach; im widoczniejsze gwałty, tém bezpieczniejsi od kary, mogli się byli ich dopuszczać. Przeciw Stanom Rzeszy myślącym po nieprzyjacielsku, mieli oni pewny pozor pra-

wa; przeciw wiernym zaś, mogła usprawiedliwić gwałtowna potrzeba. Nie równy rozdział uciążliwości, przeszkodził niebezpiecznej jedności między stanami; wyniszczenie ich krajów, odjęło im razem środki do ich ukarania. Tym sposobem, całe Niemcy stały się niejako magazynem prowiantu dla wojsk Cesarza, który mógł postępować ze wszystkimi posiadłościami jak ze swojemi dziedzicznymi krajami. Krzyk był powszechny o sprawiedliwość do tronu Cesarza; lecz wtenczas było wszelkie niebezpieczeństwo od własnej zemsty pokrzywdzonych Xiążąt, póki ci się dopominali sprawiedliwości. Powszechna nienawiść dzieliła się między Cesarzem, który do tych okropności używał swojego imienia i jego dowódcą wojsk, który przestępował swoje pełnomocnictwo, i otwarcie nadużywał powagi swojego Pana. Używano pośrednictwa Cesarza dla otrzymania ochrony przeciw jego dowódcy; lecz skoro Walenstejn przez swoje wojska ujrzał się być wszechwładnym, zrzucił z siebie obowiązek posłuszeństwa Cesarzowi.

Wyczerpane siły nieprzyjaciela, dozwalały spodziewać się według wszelkiego podobieństwa prędkiego pokoju; Walenstejn jednakowo nieprzystawał

wojska Cesarskie pomnażać, a naostatek, aż do sta tysięcy je podniósł. Dwor tego Generała po królewsku utrzymywany, niezmierne marnotrawstwa dla przepychu, niepolicone summy na przekupstwa na dworze Cesarza, dla utrzymania jego wpływu. Wszystko się to odbywało bez przyłożenia się Cesarza. Wyższym i niższym Oficerom bez liczby, nie były wydawane patenta bez sta tysięcy złotych. Z kontrybucyi w Prowincyach dolnych Niemiec, wszystkie te niezmierne summy były zebrane; niebyło żadnej różnicy między przyjacielem i nieprzyjacielem, jednostajnie samowładne przechody i kwaterunki we wszystkich szlacheckich dobrach, jednostajne uciski i gwałty. Gdyby można było dać wiarę jednemu przesadzonemu podaniu z tamtych czasów, wybrał Walenstejn w kontrybucyach, przez ciąg swojej siedmioletniej komendy 60 tysięcy milionów talarów, z jednej połowy Niemiec. Im większe były uciemiężenia, tém większy był zapas, a zatém liczniejszy napływ ludzi pod jego chorągwie; cały świat leci do szczęścia. Armia jego wzrastała, kiedy wszystkie kraje kędy ona przechodziła niszczały. Co go obchodziło przekleństwo Prowincyi i narzekanie Xiążąt? Wojsko

go ubóstwiało, a zbrodnia przymuszała do przyjęcia szyderskiej postaci.

Wyrażonooby Cesarzowi krzywdę, żeby wszystkie zdrożności jego armii, jemu przypisywano. Gdyby przedtém wiedział Ferdynand, że on swojemu dowodzczy odawał wszystkie niemieckie narody na rabunek, wtenczas niebyłoby mu tajem, w jakimby sam zostawał niebezpieczeństwie, przy tak nieograniczonym dowodzczy. Im ściślejszy stawał się związek między armią i jej dowodzcą, od którego jedynie każde szczęście i każde przyspieszenie pochodziło, tém bardziej stosunki między nimi a Cesarzem, stawać się musiały obojętniejszemi. Wszystko się wprawdzie odbywało w imieniu Cesarza, lecz ta dostojność głowy Rzeszy, przeto tylko przez Walenstejna była używana, żeby każdą inną władzę w Niemczech przytłumić. Ztąd to, z namysłem przyjęta tego człowieka zasada, Xiążąt Rzeszy niemieckiej poniżyć, wszystkie stopnie i stosunki między Xiążętami i głową Rzeszy przerwać, a powagę Cesarza, nad wszelkie porównanie wznieść. Jeśli Cesarz był jedyną prawodawczą siłą w Niemczech; któż więc nie udawał się do Wezyra, którego on uczynił wykonawcą swojej woli? Ta wielkość, do której

doprowadził go Walenstejn, samego Cesarza przeraziła; i właśnie dla tego, że ta wielkość Pana, była dziełem jego służby, więc ten Walenstejn twor, musiałby powrócić do swojej nicości, skroby Tworca oderwał od niego swoje ramię. Nie napróżno oburzył wszystkich Xiążąt Rzeszy przeciw Cesarzowi, im mocniejsza była ich nienawiść przeciw Ferdynandowi, tém więcej potrzebnym być musiał taki człowiek, który jedynie, złe ich zamysły, czynił nieszkodliwymi. Zamiary jego widocznie były skierowane do tego, żeby jego Monarchę, w całych Niemczech żaden człowiek niezatrzążał, chyba ten, kogo takim pełnomocnictwem zaszczycił.

W skutek takich zamysłów, ten był pierwszy krok, że się Walenstejn domagał, gdyby jemu, tylkoco zdobyty Meklemburg, na tymczasową hipotekę za pożyczone Cesarzowi pieniądze za terażniejszą kampanią, postąpił. Przedtém nieco, dla nadania pierwszeństwa swojemu Generałowi, jak się domyslać wypada, przed Bawarskim, już był go wyniosł do dostojności Xiążęcia Friedland; lecz zwyczajna nagroda nie mogła nasycić dumy Walenstejna. Próżno się w radzie Cesarzkiej słyszeć dały głosy przeciw temu wyniesieniu, które na szkodę dwóch Xią-

żąt Rzeszy stać się miało; próżno się opierali sami Hiszpanie, których dawno już, jego pycha była obraziła. Silne stronnictwo, które Walenstejn w radzie Cesarza był zakupił, utrzymało pierwszeństwo; Ferdynand pragnął, jakimkolwiek bądź sposobem stać się to mogło, zobowiązać tak niezbędnie potrzebnego sługę. Z powodu małego przewinienia, wyzuto potomków dawnego Xiążęcego domu z ich dziedzictwa, dla wzbogacenia tym łupem przedmiotu łaski Cesarzkiej. 1628.

Wkrótce potem począł się Walenstejn mianować na lądzie i na morzu Genera-
lissimusem Cesarza. Miasto Wismar zdobyto i mocne stanowisko nad wschodniem morzem zyskano. Od Polaków i miast Hanzeatyckich domagano się okrętów, dla przeniesienia wojny na drugą stronę morza bałtyckiego, żeby Duńczyków wśród ich kraju pokonawszy, przymusić do zawarcia takiego pokoju, któryby do znaczniejszej zdobyczy otworzył drogę. Stosunki Stanów dolnych Niemiec z mocarstwami północnymi, były zerwane, skoro się tylko udało Cesarzowi wśród tych obu rozłożyć, i od morza Adryatyckiego aż do Zundu, ponieważ Polska zostawała w jego podległości, Rzeszę nieprzerwanem pasmem krajow otoczyć. Jeśli to
I.

było zamiarem Cesarza więc było i Walenstejna w szczególności, tenże plan wykonywać. Posiadłości na wschodniem morzu, miały być węgielnym kamieniem tej potęgi, którą się jego pycha od dawna już uwodziła, a która go doprowadzić miała do takiego stanu, że mógłby się obejść bez swojego Pana.

Dla dopięcia takich widoków, najważniejszą było rzeczą, zajęcie w posiadłość miasta Stralsundu nad bałtyckiem morzem leżącego. Wyborny jego port, łatwa złaćda przeprawa do Szwedzkich i Duńskich brzegów, w takiej wojnie z oboma Królami, szczególnie były przydatne na miejsce składu zapasów wojennych. To miasto szóste w rządzie hanzeatyckiego związku pod opieką Xiążęcia Pomeranii, najważniejszymi szczytło się przywilejami, i nie mając żadnych związków z Danią, w dotychczasowej wojnie, najmniejszego też nie miało uczestnictwa. Lecz ani neutralność, ani jego przywileje, nie mogły go ocalić od dopominków Walenstejna, który swoje widoki na niem był założył.

Propozycją tego Generała o przyjęcie załogi Cesarskiej, Magistrat Stralsundski z chwalebna odrzucił stałością i zdradliwie żądanego przechodu odmówił. W ta-

kim razie Walenstejn postanowił blokować miasto.

Dla obu północnych Królów jednostajnie było ważnem, bronić niepodległości Stralsundu; bez której, wolna żegluga na bałtyckiem morzu, nie mogła się utrzymać. Wspólne niebezpieczeństwo, pokonało naostatek, partykularną zawiść, która między tymi Królami utrzymywała nieporozumienie. Przez umowę w Kopenhadze 1628 zawartą, zobowiązali się wzajemnie, połączonemi siłami utrzymywać Stralsund i wspólnie bronić od każdej obcej potęgi, któraby się w nieprzyjacielskim zamiarze, na wschodniem morzu zjawiła. Chrystian czwarty natychmiast opatrzył Stralsund znacznym garnizonem i swoją bytnością ożywił miasto obywateli. Kilka wojennych okrętów, które Król Polski Zygmunt Cesarowskiemu Wodzowi na pomoc posłał, przez duńską flotę zostały zatopione, a że miasto Lubeka, swoich mu nie dało, więc Dowódzca Cesarski nie miał na morzu nawet tyle okrętów, ile potrzeba do blokowania portu jednego tylko miasta.

Nie podobnie awanturniczego być nie mogło, jak zamysł zdobycia portowego miasta, które wybornie było uzbrojone, bez zamknięcia portu. Walenstejn, któ-

ry jeszcze nigdzie nie doświadczył przeciwności, zamyslał nawet naturę zwyciężyć i samo niepodobieństwo pokonać. Stralsund od strony morza wolny, nie przestawał opatrywać się w żywność i nowemi wojskami wzmacniać. Okrążył jednak Walensteju ze strony lądu z chęcią pliwami pogroźkami, starał się wynagrodzić niedostatek stanowczych środków. „Chcę ją,“ zwykł był mawiać, „zdobyć to miasto, chociażby łańcuchami do nieba było przykute.“ Sam Cesarz żałując takiego przedsięwzięcia, z którego, żadnego chwalebnego wypadku sobie nie obiecywał, uwierzywszy pozornemu poddaniu się i z wielką radością przyjąwszy niektóre przyjemne oświadczenia Stralsundczyków, kazał swojemu Generałowi odstąpić miasta. Walensteju wzgardził tym rozkazem i nieprzestawał obleżonych nieustannie szturmować. A ponieważ Duńska załoga znacznie była zmniejszona, pozostałość zaś do pracy bez odpoczynku nienawykła, a Król nie był już w stanie, na obronę tego miasta większej liczby wojska hazardować, a zatem Stralsund, za zgodą Chrystiana, rzucił się na łono Króla Szwedzkiego. Dowódca Duński opuścił twierdzę dla oddania jej Szwedzkiemu, który ją bro-

nił z najlepszym powodzeniem. Szczęście Walenstejna rozbiło się przed tém miastem, i po raz pierwszy, jego pycha, doznała zmartwienia, ponieważ po upływie kilku miesięcy, po stracie dwonastu tysięcy w zabitych, swojego przedsięwzięcia zaniechać musiał. Lecz konieczna potrzeba szukania Szwedzkiej opieki, w jaką on to miasto był wprowadził, sprawiła to, że Gustaw Adolf z Stralsundem ściśle zawarł przymierze, które w przyszłości do wyprawy Szwedów w niemieckie kraje, nie mało się przyłożyło.

Dotąd szczęście towarzyszyło orężowi Ligi i Cesarza, Chrystian zaś czwarty, zwyciężony w Niemczech, w swoich wyspach, ukrywać się musiał; a wschodnie morze, dla dalszych zdobyczy, było granicą. Odejście okrętów, nie tylko przeszkadzało dalej za Królem posuwać się, lecz jeszcze i zwycięzcę wprowadzało w niebezpieczeństwo stracenia posiadłości przez wojnę nabytych. Najbardziej trzeba było lękać się połączenia się obu północnych Monarchów, którzy, gdyby się z sobą porozumieli, uczyniliby Cesarzowi i jego Generałowi niepodobnem do wygrywania swojej roli na wschodniem morzu, lub też do wylądowania w Szwec-

cyi. Gdyby się zaś powiodło, interes obu tych Xiążąt rozłączyć, i o przyjaźni Króla Duńskiego wszczęgólności zapewnić się, w ten czas łatwiej możnaby się spodziewać pokonania Szwedzkiej pojedynczej potęgi. Obawa wdania się obcych mocarstw, buntownicze poruszenia Protestantów we własnych jego krajach, niezmiernie wydatki na prowadzoną dotąd wojnę, a jeszcze więcej ta burza, która, w całych protestantskich Niemczech, gotowano się wzniecić, skłaniały umysł Cesarza do pokoju, a z przeciwnych wcale powodów jego Generał gorliwie się przykładał, to życzenie doprowadzić do skutku. Daleki od życzenia pokoju, który go najjaśniejszego blasku wielkości, do ukrytego stanu prywatnego mieszkańca strącał, życzył tylko przemiany miejsca wojny, a przez jednostronny pokój, starał się przedłużyć zamieszanie. Przyjaźń Danii której on jako Xiąże Meklemburski stał się sąsiadem, dla jego daleko posuniętych widoków, była bardzo ważną, i przeto postanowił, z zaniechaniem nawet korzyści swojego Pana, zobowiązać dla siebie tego Monarchę.

Chrystian czwarty przez umowę w Kopenhadze zawartą, zobowiązał się bez poprzedzającego porozumienia się ze

Szwecyą, żadnego jednostronnego pokoju z Cesarzem niezawierać. Pomimo to jednak propozycyą przez Walenstejna uczynioną, skwapliwie przyjął. Na Kongresie w Lubece 1629 z którego Walensteju posłów Szwedzkich, dla uczynienia interwencyi względem Meklemburga, przybyłych, z wyszukaną wzgardą odprawił, wszystkie zabrane kraje przez Cesarza, Danii zostały powrócone. Zobowiązano Króla Duńskiego na przyszłość w interesa Niemiec dalej niewdawać się, tylko, ile jego imię, jako Xiążęcia Holsztyńskiego dozwalać będzie: żadnych dobr dolnych Niemiec, pod żadnym tytułem więcej nieprzywłaszczając, i Xiążąt Meklemburskich własnemu zostawić losowi. Chrystian sam, obu tych Xiążąt, w wojnę z Cesarzem był uwikłał; teraz zaś, ich się wyrzekł, dla zobowiązania sobie zdobywców ich krajów. Między pobudkami, które go do wojny przeciw Cesarzowi spowodowały, przywrócenie Elektora Palatynatu Reńskiego, jego krewnego, była niemałą, a jednak tego Xiążęcia ani wspomniano, owszem przeciwnie, w jednym artykule tejże umowy, przyznał prawość dostojności Elektorowi Bawarskiemu. Z taką

nieślawą Chrystian czwarty, usunął się z teatru wojny.

Już to po raz drugi, miał Ferdynand spokojność Niemiec w swojej ręce, i od jego zależało, pokój z Danią zamienić na powszechny. Ze wszystkich okolic Niemiec dochodziły jęki nieszczęśliwych, którzy o przyspieszenie końca swoich udręczeń błagali; okropności jego żołnierzy, łupiestwo dowódców, wszystkie granice przestąpiły. Po pustoszącym pobycie Mannsfelda i Chrystiana Brunswickiego, po przejściu okropniejszej jeszcze zgrai Tillego i Walenstejna wyniszczone, krwią zbrozzone i spustoszone Niemcy, wzdychały do wypoczynku. Silne było życzenie pokoju we wszystkich stanach Rzeszy, sam nawet Cesarz, mocno życzył, ponieważ w górnych Włoszech z Francją wplątany w wojnę, a przez dotychczasową w Niemczech, osłabiony, lękał się rachunku, który był niezawodny. Nieszczęśliwym jednak sposobem sprzeciwiały się warunki, pod którymi, obie religijne strony, miały złożyć oręż, Katolicy chcieli z korzyścią konczyć tę wojnę, Protestanci podobnież myśleli, Cesarz zaś, zamiast pojednania stron obu przez rozsądne umiarkowanie, przychylił się do jednej; i tym sposobem Rze-

sza niemiecka pogrążyła się w okropnościach straszliwej wojny.

Po uśmierzeniu czeskich zamieszek, już był rozpoczął Ferdynand w swoich dziedzicznych krajach Kontr-Reformacyą; w czém jednakowo, ze względu na niektóre ewangelickie Stany, z umiarkowaniem postępowano. Lecz zwycięstwą przez jego Generałów w dolnych Niemczech odniesione, dodawały jemu śmiałości do usunięcia wszelkich chwilowych przeszkód zawadzających jego widokowi. W skutek więc takiego zamiaru, wszystkim protestantom w jego dziedzicznych krajach zapowiedziano, żeby się niezwłocznie wyrzekli, albo swojej religii, albo ojczyzny, trudny i okropny wybor, który najsroższe zaburzenia w Austrii między ziomkami wzbudził. W krajach Palatynatu Reńskiego, zaraz po wygnaniu Fryderyka piątego reformowane nabożeństwo zniesiono i Nauczycieli tego wyznania z Akademii Ejdelberskiej wygnano.

Takie śródki były tylko przepowiedzeniem daleko dotkliwszych. Na zgromadzeniu Elektorów w Mühlhausen, domagali się Katolicy u Cesarza, o powrócenie Kościołowi katolickiemu zabranych po pokoju religijnym w Augsburgu wszy-

stkich Arcy-Biskupstw, Biskupstw, pośrednich i bezpośrednich Opactw, oraz Klasztorów, przez co by Stany katolickie zostały wynagrodzone za te straty i ucięcia, jakie w dotychczasowej poniosły wojnie. U tak katolickiego Monarchy, jakim był Ferdynand, taka propozycja, niemogła być bez uwagi zostawiona; lecz to się zdawało jemu jeszcze wcześniej przez tak stanowczy krok, całe protestantskie Niemcy oburzyć. Nie było żadnego protestantskiego Xiążęcia, któremby to przywrócenie funduszów duchownych, części jakiej ich kraju nie zabierało. Gdzie nawet dochody nie całkowicie na świecki użytek były przeznaczone, obrócono je na potrzeby Kościoła protestantskiego. Wielu było Xiążąt, których wielka część dochodów i potęg z tego rodzaju zaborów składały się. Wszyscy ci zatem, za wezwaniem do powrotu, bez różnicy byliby do powstania doprowadzeni. Pokój religijny nie odbierał im prawa do tych funduszów, ale też nawzajem w wielkiej niepewności co do tychże praw zostawiał. Lecz dawne, u wielu prawie stuletnie posiadanie, przemilczenie czterech dotychczasowych Cesarzów, prawo słuszności, które im do tych funduszów ich

przodków, równe z Katolikami przyznawało uczestnictwo, mogły służyć za dostateczną dla nich rękojmię. Oprócz rzeczywistych strat, jakie oni przez powrót tych funduszów na swojej potędze i sądownictwie ponieśli, oprócz nieprzewidzianych zamieszkań, które jako skutki stały wynikające musiałyby z tego nastąpić, nie miałym i to było dla nich uszczerbkiem, że przywróceniu Biskupi Katolicy na Sejmie stronę Katolicką, nowymi głosami wzmocnić mieli. Tak dotykalne straty na stronę protestantów, kazały Cesarzowi spodziewać się najsilniejszego oporu, i póki pożar wojny, nie był jeszcze ugaszony, nie chciał jednej okropnej przez swoje połączenie się strony, która w Elektorze Saskim siłą miała pomoc, nie w porze przeciw sobie oburzyć. Chciał on doświadczyć w rzeczach mniejszej wagi, dla wywiedzenia się, jakby to przyjęciem zostało, w interesach ważniejszych. Niektóre miasta Rzeszy w górnych Niemczech otrzymały mandaty, ażeby rozmaite tego rodzaju fundusze, kiedyś zajęte, oddały.

Skład okoliczności w Saxonii dozwalał mu tam kilka jeszcze śmielszych prób czynić. W Biskupstwach Magdebskim i Halberstadt'skim, Proboszczo-

wie protestantscy byli w przewłokę puścili wybor Biskupow swojego wyznania. Oba Biskupstwa, wyjąwszy jedynie miasto Magdeburg, przez wojska Walenstejna były zajęte. Przypadkowym sposobem Halberstadt przez śmierć Administratora Xiążęcia Chrystiana Brunświekiego, Arcy-Biskupstwo zaś Magdeburskie przez usunięcie Chrystiana Wilhelma Brandeburskiego Xiążęcia, były osierocone. Ferdynand korzystając z obu tych okoliczności, Biskupstwo Halberstadt oddał Biskupowi katolickiemu, i przytém jeszcze Xiążęciu z własnego domu. Dla uniknienia takiego przymusu, Kapituła Magdeburska pośpieszyła obrać na Arcy-Biskupa, jednego syna Elektora Saskiego. Lecz Papież, który przywłaszczwszy władzę mieszał się w tę sprawę, przysadził Arcy-Biskupstwo Xiążęciu Austriackiemu; i nie można się wstrzymać od podziwienia przebiegłości Ferdynanda, który przy najświętszej gorliwości dla swojej religii, nie opuścił starania dla dobra swojego domu.

Naostatek, kiedy pokój w Lubece zawarty, Cesarzowi względem Danii wszelkie bezpieczeństwo zaręczył, kiedy się zdawało, że Protestanci w Niemczech zupełnie są przytłumieni, domagania się zaś

Ligi co raz wyraźniejszymi i natarczywszymi stawały się, podpisał Ferdynand, pamiętny z tak wielu nieszczęść edykt restytucyjny 1629, po zgodzeniu się pierwiej, każdego w szczególności, czterech katolickich Elektorow. Na wstępie przyznaje sobie prawo, za pośrednictwem władzy Cesarskiej do wyłożenia myśli pokoju religijnego, którego niejednostajny wykład, do wszystkich zdarzonych błędów dał powód, oraz do wdania się między spierającemi się stronami, jako najwyższy Pośrednik i Sędzia. To prawo zasadzał na używaniu swoich przodków i na byłém kiedyś zgodzeniu się samychże protestantskich Stanow. Elektorstwo Sakskie rzeczywiście było przyznało Cesarzowi to prawo; teraz się odkryło jak wielką szkodę ten dwór przez swoje stronnictwo dla Austrii, sprawie protestantskiej wyrządził. Gdyby nawet wyraz pokoju religijnego rzeczywiście niejedno-stronnemu wyłożeniu podpadał, jak o tém stuletnia obu religijnych stron kłótnia przekonała, zawsze jednak pod żadnym względem nie mógł Cesarz, który, czy to jako katolicki, czy jako protestantski Xiąże Rzeszy, a zatém zawsze jako strona, między katolickimi i protestantskimi Stanami, rozwiązywać sporu,

bez naruszenia rzeczywistego artykułu pokoju religijnego. Nie mógł we swojej własnej sprawie być Sędzią, nieprzeistaczając wolności Rzeszy niemieckiej w próżne echo.

Teraz więc, na mocy przywłaszczonego sobie prawa wykładania pokoju religijnego, wydał Ferdynand taki wyrok: „że każdy zabor od daty tego pokoju pośrednich i bezpośrednich funduszów przez protestantów dokonany, myśli tego pokoju jest przeciwny, i jako jego naruszający, odwołanym zostaje.“ Dalej wydał takie postanowienie: „że ten to pokój religijny żadnego panującego katolika do niczego więcej nieobowiązuje, jak tylko dozwolić poddanym protestantskim wolnego z kraju ustąpienia.“ Stosownie do tego wyroku, wszystkim nieprawym posiadaczom dobr duchownych, mówiąc zaś właściwiej, wszystkim protestantskim Stanom Rzeszy bez różnicy, pod karą bannicy nakazane zostało, ażeby Cesarzkim Kommissarzom, takowe nieprawnie posiadane dobra, niezwłocznie oddały.

Dwa Arcybiskupstwa i dwanaście Biskupstw było na liście; oprócz nich nader mnoga liczba klasztorów, które protestanci sobie byli przywłaszczyli. Ten Edykt był piorunem dla całych prote-

stantskich Niemiec, był on okropnym w sobie przez to, co rzeczywiście zabierał; okropniejszym zaś przez to, czego lękać się kazał na przyszłość, a względem czego terażniejszy, jako skazówka następstwa był uważany. Zapatrywali się nań protestanci jako na rzecz niezawodną, i że przez Cesarza i Ligę katolicką, upadek ich religii jest postanowiony, i że upadek wolności niemieckiej, wkrótce za nim nastąpi. Na żadne tłumaczenie się nie miano względu, Kommissarze zostali wyznaczeni i dla sprawienia im posłuszeństwa armia sprowadzona. W Augsburgu, gdzie ten pokój był zawarty, uczyniono początek; miasto wrócić się musiało pod sądownictwo Biskupa, a sześć kościołów protestantskich zamknięto. Xiążę Württemberski podobnie swoje klasztory, musiał oddać. Taka surowość przeraziła wszystkie ewangelickie Stany Rzeszy, nie mogła ich jednak zapalić do czynnego oparcia się. Bojaźń przed władzą Cesarza, za mocno działała; wielka już część poczęła skłaniać się do uległości. Nadzieja osiągnięcia swoich życzeń drogą pokoju, pobudziła Katolików do wstrzymania przez cały rok wykonania tego edyktu, i to ocaliło Protestantów. Nim zaś ten czas upłynął, powodzenie oręża

Szwedzkiego, całą rzecz postać zmieniło.

Na zgromadzeniu Elektorów w Ratyzbonie, na którym Cesarz osobiście się znajdował, 1630 miano pracować ze wszelką surowością nad uspokojeniem Niemiec i nad usunięciem wszelkich uciążliwości. Te skargi ze strony katolików, mało były mniejsze od tych, jakie przynosili protestanci, lubo Ferdynand pochlebiał sobie, że wszystkie członki Ligi, przez edykt restytucyjny, i jej dowodząc, przez udzielenie Elektorskiej dostojności oraz przez postąpienie największej części Palatynatu Reńskiego zobowiązał. Dobrze porozumienie między Cesarzem i Xiążętami Ligi, od zjawienia się Walenstejna, niezmiernie się rozprzęgło. Elektor Bawarski, nawykły grać rolę przewodawcy w Niemczech i o losie samego Cesarza stanowić, nagle ujrzał się przez Walenstejna ze swojej czynności wyzuty i całego swojego dotychczasowego znaczenia razem z powagą Ligi pozbawionym. Kto inny stanął do zbierania owoców jego zwycięstw i do zagrzebania w niepamięci wszystkich przeszłych jego zasług. Zuchwały charakter Xiążęcia Friedland, którego najśłodszy był tryumfem z powagi Xiążęcia sztydzić i znaczeniu swego

Pana nienawistną rozciągłość nadawać, nie miało się przyłożyć do powiększenia boleści Elektora. Nieukontentowany do Cesarza i pełen podejrzenia względem jego zamysłów, wdał się we związki z Francją, o co też i dalsi Xiążęta Ligi podali siebie w podejrzenie. Bojaźń żeby się plany Cesarza nie powiększyły, niechęć przeciw obecnemu złemu, przytłumiły w nich wszelkie uczucie wdzięczności. Walenstejna zdzierstwa były już posunięte do ostateczności. Brandenburg swoje poniesione szkody cenit dwadzieścia, Pomerania dziesięć, Hessa siedm milionów, inni w miarę tego. Powszechne, dobitne i mocne było domaganie się o pomoc, napróżno wszystkie przełożenia, żadnej różnicy między Katolikami i Protestantami, wszyscy w tym punkcie składali jeden głos. Stosami prośb na Walenstejna zańiesionemi zarzucono Cesarza przeleknionego, i wzruszono jego ucho przez najokropniejsze opisanie doznanych gwałtów. Ferdynand nie był barbarzyńcem. Jeżeli i nieusprawiedliwiony względem obmierzłości, jakie jego imie w Niemczech sprawiło, wszelako niewiadomy ich zbytku, nie długo się namysławiając, zgodził się na domaganie się Xiążąt, i natychmiast z wojska obozują-

cego, ośmnaście tysięcy jazdy uwolnił ze służby. Gdy takowe zmniejszenie wojska nastąpiło, żywo już gotowali się Szwedzi wtargnąć do Niemiec, pod których chorągwie śpieszyli żołnierze przez Cesarza uwolnieni.

Ta powolność Cesarza służyła tylko do zachęcenia Elektora Bawarskiego do śmielszych wymagań. Tryumf nad powagą Cesarza był niedostateczny, póki Xiąże Friedland najwyższe dowództwo utrzymywał. Obelżywą teraz Xiążęta wywierali zemstę nad pychą tego wodza, której wszyscy bez różnicy doświadczyć musieli. Oddalenia zatem jego, całe zgromadzenie Elektorów, nie wyłączając nawet Hiszpanów, domagało się jednomyślnie i z takim zapałem, który Cesarza w zadumienie wprowadził. Lecz sama ta jednomyślność, ta żywość, z jaką zawistnicy Cesarza, na usunięcie Walenstejna nastawali, powinna była go przekonać o ważności tego sługi. Walenstejn uwiadomiony o zabiegach, jakie w Ratyzbonie przeciw niemu były osnowane, nie zaniedbał Cesarzowi otworzyć oczy, względem prawdziwych zamiarów Elektora Bawarskiego. Przybył też i sam do Ratyzbony, a to z taką okazalnością, która samego Cesarza przyćmiła, przez co na-

nowo obudził nienawiść swoich przeciwników.

Przez długi czas nie mógł Cesarz dać sobie rady. Bolesna była ofiara, jakiej po nim wymagano. Całą swoją przewagę był winien Xiążęciu Friedland; czuł ile utraci, jeśli go nienawiści Xiążąt poświęci. Na nieszczęście jednak, w obecnym właśnie czasie, potrzebował życzliwości Elektorów. Pracował w ten czas Cesarz koło tego, żeby synowi swojemu Ferdynandowi, obranemu Królem Węgierskim wyjednać następstwo w Rzeszy, do czego zgodzenie się Maxymiliana było niezbędne. Ten interes był dla niego nader ważnym, przeto dla zobowiązania Elektora Bawarskiego, swojego najważniejszego sługę poświęcił.

Na témże samém Elektorów zgromadzeniu w Ratyzbonie, znajdowali się Posłowie francuscy, umocowani do zawarcia ugody, względem nieporozumienia między Cesarzem i ich Monarchą wojną grożącego. Xiąże Wincenty Mantuański i Montferat umarł był nie zostawiwszy potomstwa. Najbliższy jego krewny Xiąże Nevers, natychmiast objął to dziedzictwo w posiadanie, nieokazawszy winnego obowiązku Cesarzowi, jako najwyższemu Panu lemuemu tych Xieństw. Po-

legając na Francuskiej i Weneckiej pomocy, stale się wzbraniał oddać te kraje do rąk Cesarskich Komissarzy, aż do rozstrzygnięcia jego prawa. Ferdynand zagrzany przez Hiszpanów, których jako posiadaczów Mediolanu, bliskie sąsiedztwo Wassala Francuskiego, niezmiernie zatrważało, wziął się do broni, takie zaś zdarzenie, żeby przy pomocy Cesarza, w tej części Włoch poczynić zdobycze, było pożądané. Bez względu na wszystkie starania Papieża Urbana ósmego, który wojnę z tych okolic usiłował oddalić, powstało niemieckie wojsko za Alpy, którego niespodziewane pokazanie się, wszystkie włoskie narody przerażało. Oręż jego w całych Niemczech, był zwyciężki, gdy takimże był we Włoszech, bojaźń, wszystko powiększająca, sądziła, że widzi dawne plany Austrii, do powszechnej Monarchii dążące, znowu ożywione. Przestraszeni wojny niemieckiej, rozchodził się teraz po błogostawionych dolinach, które rzeka Pad odwilża, Miasto Mantua, szturmem zdobyte i cały kraj do koła, musiał doznać pustoszącej obecności kup bezprawnie postępujących. Do przekleństw, które się po całych Niemczech przeciw Cesarzowi rozchodziły, łączyły się teraz zło-

rzeczenia Włoch, i w samém Conclawe, powstały odtąd ciche modły do Nieba za powodzenie protestantskiego oręża.

Stworzony powszechną nienawiścią, którą włoska kampania sprawiła, i znudzony natarciwem naleganiem Elektorów, którzy prośbę Ministrów francuskich z zapalem popierali, przyjął Cesarz propozycję francuskiego dworu, i obiecał nowemu Xiążęciu, oddać Mantwę prawem lennem.

Ta ważna posługa ze strony Bawaryi, zasługiwała na wzajemność ze strony francuskiej. Zawarcie traktatu, nastęczyło pożądaną zręczność dla Pełnomocników Ryszelięgo, żeby Cesarza, czasu pobytu w Ratyzbonie, w niebezpieczne uwikłać intrygi, obrażonych Xiążąt Ligi, coraz więcej przeciw niemu rozjątrzyć, i wszystkie rozprawy tego zgromadzenia Elektorów, na uszczerbek Cesarza skierować. Ku załatwieniu takiej potrzeby, Ryszelię, w osobie Kapucyna, ojca Józefa, który Posłowi, jako wcale nie podejrzany towarzysz, był przydany do boku, wybrał wyborne narzędzie. Najpierwszemu jego poleceniu było, z największą gorliwością starać się o oddalenie Walensteinua od dowództwa. Z tym Genera-

łtem, który im do zwycięstw przewodził, utraciły Austriackie armie, największą część swojej siły; wielkie wojska, nie mogły wynagrodzić straty tego jedyne go człowieka. Głównym więc wybiegiem polityki było to, w tym właśnie czasie, kiedy pewien zwycięzki Król, nieograniczony władzca swoich działań, uzbrajał się przeciw Cesarzowi, tego jedyne go Dowodzcę, który mu w doświadczeniu wojennem i w znaczeniu wyrównywał, od przewodniczenia armiom Cesar skim, oderwać. Ojciec Józef, porozumiawszy się z Elektorem Bawarskim, przedsięwziął pokonać niepewność zdania Cesarza, który przez Hiszpanów i całą radę Elektorów, zostawał jak w oblężeniu. Dobrzeby to było, jak on mniemał. „Xiażętom uczynić przysługę, dla tém łatwiejszego otrzymania głosów, przy wyborze jego syna na Króla Rzymskiego. Niechże tylko ta burza minie, a Walenstein wkrótce znowu się znajdzie, dla zajęcia swojego przeszłego placu.“ Zdradliwy Kapucyn, był pewnym swojego łupu, w takiej zaś nadziei, mógł coś hazardować.

Głos zakonnika, dla Ferdynanda drugiego, był głosem Boga. Nie pod słońcem nie było dla niego świętszego, nad Xię-

dzowską głowę, tak upewniał jego spowiednik. Często mawiał, „że gdyby się mu zdarzyło, w jednym czasie i na jednymże miejscu, spotkać Anioła i zakonnika, pierwszej przywitałby zakonnika, a później Anioła.“ Oddalenie zatem Walensteinja, zostało postanowione

Przez wdzięczność za tak nabożne zaufanie, pracował Kapucyn w Ratyzbonie przeciw niemu z taką biegłością, że jego starania o zjednanie dla Króla Węgierskiego godności Króla Rzymskiego, wcale się niepowiodły. W jednym udzielnym Artykule, teraz zawartej umowy, Ministrowie francuzcy, w imieniu swojego Monarchy, zobowiązali się przeciw wszystkim nieprzyjaciołom Cesarza, najściślej zachować neutralność, gdy tym czasem Ryszeliu z Królem Szwedzkim zawierał traktat, zachęcał do wojny, i przymierze czyli sojusz swojego Pana narzucił. Cofnął on wszakże swoje kłamstwo, skoro tylko swój skutek sprawiło, ojciec zaś Józef, swoją zuchwałość w klasztorze musiał wypokutować za przestąpienie pełnomocnictwa. Zapóźno postrzegł Ferdynand, że z niego sztydzono. „Lada jaki Kapucyn, słyszano mówiącego, rozbroił mnie swoim różańcem i

sześć Elektorskich kapeluszów w swoje kapcie zagarnął. “

Oszukanie i podejsie odnosiły zwycięstwo nad tym Cesarzem, w takim czasie, kiedy go w Niemczech za wszechmocnego miano, i kiedy on przez swój oręż, był nim rzeczywiście. Utraciwszy ośmnaście tysięcy żołnierzy, wyrzekłszy się wodza, który mu stratę wojska wynagradzał, opuścił Ratyzbone, nie dopiąwszy tego życzenia, dla którego tak wiele ofiar poczynił. Nim go Szwedzi pobili w polu, Maksymilian Bawarski i ojciec Józef, bez ratunku go zranili. Na tem to pamiętném zgromadzeniu w Ratyzbonie, wojna ze Szwedami została uchwalona, a w Mantui ukończona. Bezskutecznie na niem, wdawali się Xiążęta do Cesarza za Xiążętami Meklemburskimi, Posłowie Angielscy też napróżno błagali o wyznaczenie pensyi dla Falegrafa Fryderyka.

Walenstejn dowodził armii blisko sto tysięcy wynoszącej, która go wtenczas ubóstwiała, kiedy wyrok oddalający go, miał być ogłoszony. Większa część Oficerów, była jego tworem; jego skinienia, były wyrokami losu dla pospolitego żołnierza. Nieograniczona była jego chciwość sławy, niezgięty charakter i roz-

kazujący duch, niezdolne były znosić boleści bez uczucia. Jeden moment, miał go teraz, z rozległej władzy do nicości stanu prywatnego stracić. Gdyby zaś wyrok tego rodzaju, przeciw takiemu zbrodniarzowi wykonać, zdawało się, że potrzeba użyć tyle sztuki, ile jej użyto na sędziego dla jego wyrzeczenia. Z tego względu, użyto też ostrożności takiej, że wezwano dwóch najpoufalszych Walenstejna przyjaciół, dla przeniesienia tak niepomyślnego poselstwa, które, przez najpochlebniejsze zapewnienia trwałej Cesarzkiej łaski, ile podobna, miało być złagodzone.

Kiedy deputowani Cesarza przed nim stanęli, dawno wiedział Walenstejn o treści ich poselstwa. Miał on dosyć czasu na przybranie stosownego do okoliczności tonu, jego twarz okazywała wesołość, gdy tym czasem smutek i wściekłość jego serce rozdzierały. Lecz jego postanowieniem było, słuchać. Ten to wyrok zaśpiał go w tym jeszcze czasie, kiedy do śmiałego kroku okoliczności były niedośpiate i przygotowania nie poczynione. Rozległe jego dobra w Czechach i Morawii, były rozsypane; przez ich zabranie, mógł Cesarz nerwy jego potęgi pożywać. Od potęmości spo-

dziewał się wynagrodzenia, i w tej nadziei ukrzepiały go wróżby pewnego włoskiego Astrologa, który, tego niepowściągniętego umysłu człowieka, nakształt dziecięcia na palcach wodził. Seni tak się nazywał włosch wyczytał w gwiazdach, że świetny zawód życia jego Pana, nie doszedł jeszcze do mety, że przyszłość ukrywa dla niego błyszczące szczęście. Nietrzeba było naprzykrzać się gwiazdom, żeby z wielkim do prawdy podobieństwem przepowiedzieć, że taki nieprzyjaciel, jak Gustaw Adolf, nie dozwoli długo obchodzić się bez takiego Generała, jakim był Walenstein.

„Cesarz jest zdradzony,“ odpowiedział Walenstein deputowanym, „ja go żałuję i razem przebaczam.“ To rzecz jasna, że nad nim wygórowana pycha Bawaryi panuje. Bolesno mi jest wprawdzie, że z tak małym oporem, mnie się wyrzekł, lecz ja postanowiłem być posłusznym.“ Pożegnał deputowanych po Xiążęcemu obdarzywszy, i w pokornym liście upraszał Cesarza, ażeby go ze swojej łaski nie usuwał i przy nabytych dostojnościach utrzymywał. Szemranie wojska było powszechne, kiedy oddalenie jego Dowodcy było ogłoszone, a najlepsza część Oficerow, oddaliła się

ze służby Cesarskiej. Wielu się udało do jego dóbr w Czechach i Morawii; innych zobowiązał znacznemi pensyami, żeby przy wydarzonej sposobności, mogli ich natychmiast użyć.

Plan jego był nie inny, tylko spokojność, ponieważ wracał się do cichości prywatnego stanu. Przepych królewski, otaczał go w tej samotności, i zdawało się, że szydzi z wyroku swojego poniżenia. Sześć bram wprowadzało do tego pałacu, który zajmował w Pradze, a sto domów znieść musiano, dla otwarczenia stosownej na dziedziniec przestrzeni. Podobne Pałace wystawiono w jego dalszych dobrach. Młodzież znakomitych domow ubiegała się o sławę służenia jemu i widziano, że Cesarscy Szambelanowie złote klucze składali dla otrzymania podobnegoż urzędu u Walensteinu. Utrzymywał sześćdziesięciu paziow, dla których wychowania o najwyborniejszych starał się mistrzow; przedpokoju zawsze strzegło sześćdziesiąt drabantow. Do stołu nigdy mniej stu osob nieśiadało, jego dworn Marszałek, był razem znakomitym urzędnikiem kraju. Gdy się po kraju przejeżdżał, wieziono za nim sprzęty podrózne i sług na stu wozach sześćcio i cztero-konnych; za sześćdziesię-

cio pojazdami z pięćdziesięciu naręcznymi kołmi sam dwór następował. Przepych barwy, blask ekwipażu i ozdoba pokojów, do ogólnego przepychu były stosowne. Sześciu Baronów i tyleż znakomitszej szlachty, musiało zawsze otaczać jego osobę dla wypełnienia najmniejszego skinienia, dla usunięcia wszelkiego zgiefku, dwónastu żołnierzy straż pałacu dzierżało. Głowa jego zawsze pracująca potrzebowała cichości, żaden turkot pojazdu nie śmiał zbliżyć się do jego pałacu i częstokroć ulice łańcuchami były przecięte. Obcowanie jego również milczące, a przystęp niełatwy. Ponury, skryty, niedościgły, więcej oszczędzał swoich słów, aniżeli darów, a to trochę co mówił, nieznośną dumą było zaprawione. Nigdy się nie śmiał, a ponętom zmysłów opierała się oziębłość jego krwi. Zawsze czynny i wielkimi zamysłami poruszony, wyrzekał się wszystkich próżnych rozrywek, jakim się inni przy świetnym życiu oddają. Sam się zajmował korespondencyą prawie po całej Europie utrzymywaną; większą część listów pisywał własną ręką, żeby innym jak najmniej powierzać swoich tajemnic. Wzrostu był wielkiego, chudy, twarzy żółtawej, włosów krótkich czer-

woniałych; małych oczu iskrzących się. Straszliwa i odrażająca surowość wydawała się z twarzy i tylko sam zbytek jego nagrod, drżący poczet sług jego, mógł do osoby jego przywiązywać.

Pod udatnym pozorem cichego ustroja oczekiwał Walenstein w duszy czynnie pracującej, rychło uderzy godzina jego wielkości i otworzy pole długo warzonej zemsty; porywający szereg zwycięstwo Gustawa Adolfa, pożądaną chwilę rychło przyspieszył. Ze swoich głęboko usnutych planów żadnego nie zaniechał: niewdzięczność Cesarza uwolniła chciwość jego sławy od uciążliwego wędzidła. Rażący blask jego prywatnego życia, okazywał dumne posuwanie się jego planów, a marnotrawny jak jaki Monarcha, zdawało się, że te dobra ziemi, liczy już między swojemi posiadłościami.

Po oddaleniu Walensteinja i po wyładowaniu Gustawa Adolfa, potrzeba było wystawić nowego dowodzcę, razem też zdawało się być potrzebą, ażeby rozdzieloną dotąd komendę wojsk Cesarzkich i Ligi połączyć w jedną rękę. Maxymilian Bawarski czuwał o zdobycie tego ważnego urzędu, który go Panem Cesarza mógł uczynić; a to właś-

nie powodowało Cesarza do starania się o to dla Króla Węgierskiego, swojego starszego syna. Naostatek dla oddalenia obu ubiegających się stron, i przy tém, żeby żadnej wcale nie zostawić nie zadowolonej, oddano dowództwo Generałowi Ligi Tillemu, który odtąd służyć Bawarską, zamienił na Cesarzką. Armie w Niemczech stojące, po odejściu wojsk Walenstejna, wynosiły do 40 tysięcy ludzi, mało mniejsza była siła wojenna Ligi; obie przez wybornych oficerów dowodzone, przez wiele kampanii wyćwiczone oraz dumne z wielu odniesionych zwycięstw. Z taką potęgą, zdaje się, że nie było przyczyny lękania się nadchodzącego Króla Szwedzkiego, ponieważ Pomerania i Meklemburg, jedyne bramy, przez które do Niemiec mógłby wtargnąć, były zajęte.

Po nieszczęśliwem doświadczeniu przedsięwziętém przez Króla Duńskiego celem wstrzymania postępów Cesarza, Gustaw Adolf, był jedynym Xiążęciem w Europie, od którego upadająca wolność spodziewać się mogła ratunku, był on razem jedynym, który najmocniejszymi politycznemi przyczynami skłoniony i przez doznane przykrości, słuszne do tego miał prawo, a przez osobiste zdolności,

dosyć był silnym na wykonanie tak śmiałego zamiaru. Ważne przyczyny narodu, wspólne z Danią, przed rozwinięciem się jeszcze wojny w dolnej Saxonii, skłoniły go, że dla obrony Niemiec postanowił być ofiarować swoją osobę i wojska; lecz wtenczas Król Duński, na swoje własne nieszczęście od tego odstręczył. Od tego czasu zuchwalsztwo Walenstejna i despotyczna pycha Cesarza tak nieznosne się stały, że i przez osobistą urazę do gniewu zapalić, i jako Króla, do postanowienia wojny, doprowadzić musiały. Wojska Cesarzskie były posłane Królowi Polskiemu Zygmuntovi na pomoc dla bronięcia Prus od Szwedów. Królowi, który się zajął na nieprzyjacielskie postępowanie Walenstejna, odpowiedziano: „Cesarz za wiele ma żołnierzy. Chce nimi dopomóc swoim przyjaciołom.“ Z kongressu w Lubecie z Danią, Walenstejn, z pogardzającą pychą odprawił Posłów Szwedzkich, a że oni tém się niedawali odstraszyć, pogroził ich z tak nieznosną dumą, która prawa Narodów obrażała. Ferdynand kazał napaść na Szwedzką banderę i przejąć depesze królewskie do Siedmiogrodu wysłane. Nie przestawał też wyszukiwać trudności do pokoju mię-

dzy Szwecyą a Polską wspierając pretensye Zygmunta do tronu Szwedzkiego i zaprzeczając Gustawowi Adolfowi tytułu królewskiego. Często powtarzane Gustawa przedstawienia, żadnej nie ściągnęły uwagi, a nowe obrazy przydawano do dawnych zamiast żądanego zadość uczynienia.

Tyle mając osobistych pobudek, wsparty przy tém najważniejszymi narodu i sumienia przyczynami, oraz wzmocniony najnatarczywszymi prośbami z Niemiec. Umysł tego Xiążęcia wrzący, znieść nie mógł takiego ubliżenia, który swojej królewskiej sławy tém bardziej był zawistnym, im bardziej mu jej zaprzeczano; który przez tę sławę bronienia ucisnionych, pochlebniemi past się myślami i z namiętnością kochał wojnę, jako właściwy żywioł swojego geniuszu. Lecz póki rozejm lub pokój z Polską sił jego nie oswobodził, póty nie mógł myśleć ze stałością o nowej i niebezpiecznej wojnie.

Kardynałowi Ryszellemu przynależny zasługa, że wdaniem się swoim przywiodł do skutku zawieszenie broni z Polską. Ten wielki Minister utrzymując jedną ręką szalę równowagi Europy, a hamując drugą wściekłość intryg i pychę możnych wewnątrz Francyi, wśród

trosk burzliwego rządu państwa śmiało wykonywał swój plan wstrzymania wzrastającej austriackiej potęgi w dumnym jej biegu. Lecz otaczające okoliczności, stawiały niepospolite przeszkody w jego wykonaniu; ponieważ i największemu nawet geniuszowi nie udałooby się bezkarnie ująć za dopuszczenie się szyderstwa z obłąkania ducha czasu. Minister Króla katolickiego, i przez purpurę, którą był ozdobiony, będąc sam Rzymskim Xiążęciem, połączywszy się z nieprzyjacielem swojego Kościoła, nie śmiał teraz jeszcze otwarcie targnąć się na tę potęgę, która poszukiwania swojej dumy, pokrywszy płaszczem religii, przed publicznością umiała się usprawiedliwić. Pobłazanie, jakie Ryszelle ograniczonym pojęciem swoich współczesnych był winien, nakazywało polityczne czynności krętymi drogami i z wielką ostrożnością rozwijać, oraz plany światłej swojej głowy, obcą ręką wykonywać. Po daremnie łożonych usiłowaniach na przeszkodzenie zawierac się mającemu pokojowi między Danią i Cesarzem, przedsięwziął udać się do Gustawa Adolfa bohatera owego wieku. Nic nie oszczędzano dla wiania temu Królowi odwagi i razem dla ułatwienia środków do jej wykonania. Charnesse, nie

podejrzany wykonywacz poleceń Kardynała, zjawił się w Polskich - Prusach, gdzie Gustaw Adolf przeciw Zygmunto-
wi prowadził wojnę, widywał się na
przemian z obydwoma Królami dla wy-
jednania między nimi zawieszenia broni
lub pokoju. Gustaw Adolf dawno był
do tego przygotowany, a naostatek po-
wiodło się Ministrowi francuskiemu, że
Królowi Zygmunto-owi własny jego inte-
res i zwodniczą politykę Cesarza, w ca-
łym świetle wystawił. Rozejm, między
Królami na sześć lat, został zawarty,
przez który Gustaw utrzymał się w po-
siadaniu wszystkich swoich zdobyczy, i
uzyskał zdawna pożądaną wolność uży-
cia swojego oręża przeciw Cesarzowi.
Do jakowego przedsięwzięcia Minister
francuski oliarował przymierze swojego
Króla i niezmierne summy w pomoc,
które były nader potrzebne. Lecz Gu-
staw Adolf nie bez przyczyny lękał się
przez ich przyjęcie wpaść w podległość
Francyi, która wśród jego zwycięstw,
mogłaby na niego włożyć kajdany, i z
powodu związku z katolickim mocar-
stwem, Protestanci mogliby utracić w nim
zaufanie.

Ile ta wojna była nieuchronna i stu-
szna, tyle też sprzyjały okoliczności, któ-

re Gustawa Adolfa do jej przedsiębra-
nia doprowadziły. Groźne wprawdzie
było wspomnienie Cesarza, jego nieprze-
brane środki i potęga dotąd niepokona-
na; tak niebezpieczna walka, każdego
innego byłaby zraziła. Gustaw przewi-
dzał wszystkie przeszkody i niebezpie-
czeństwa, które się jego przedsięwzięciu
sprzeciwiały; lecz obok tego wiedział o
środkach, za pomocą których, spodziewał
się je pokonać. Nieznaczną, lecz dobrze
wyćwiczona była wojenna jego siła, przez
ostry klimat i ciągłe wojny wytrzymała,
w wojnie Polskiej do zwycięstw przyzwy-
czajona. Szwecya lubo uboga w pienią-
dze i w ludzi, i ośmioletnią wojną nad
możność wycieńczona, z zapałem jednak
wylaną była dla swojego Króla, mógł
więc polegać z pewnością na miłości
swego narodu. W Niemczech, imienia
Cesarza tyle przynajmniej nienawidziano,
ile się lękano. Zdawało się, że Xiążęta
protestantscy, czekają tylko na przyby-
cie jakiego wyhawcy dla zrzucenia nie-
cierpianego jarzma tyranii, i dla otwar-
tego oświadczenia się za Szwedami. Sa-
mym nawet katolickim Stanom, pożąda-
ne byłoby pokazanie się takiego przeci-
wnika, któryby ograniczył przemagającą
Cesarza potęgę. Pierwsze zwycięstwo na

Niemieckiej ziemi odniesione, musiałyby być stanowczém dla jego sprawy, musiałyby powątpiewających jeszcze Xiążąt skłonić do oświadczenia się za nim, męstwo jego stronników wzmocnić, napływ pod jego chorągwie powiększyć, i do przedłużenia wojny, obfite otworzyć źródła. Ucierpiały wprawdzie kraje Niemieckie przez dotychczasowe uciski nieukończenie wiele, lecz miasta hanzeatyczne, tą klęską zostały nie dotknięte, które, bez żadnego namysłu zgodziły się na dobrowolną, umiarkowaną ofiarę, dla zapobieżenia powszechnemu zniszczeniu. Cesarские wojska pędzone, z okolicy w okolicę tém więcej musiały być niszczące, ponieważ, z tych tylko krajów miały dostarczenia, w których przebywały. Niewczesne wysłanie wojsk do Włoch i Niderlandów, okrom tego, potęgę Cesarza zmniejszyło; Hiszpania, przez stratę srebrnej floty amerykańskiej osłabiona, a przez zawziętą wojnę w Niderlandach zatrudniona, mało go wspierać mogła. Przeciwnie W. Brytania czyniła nadzieję znacznej pomocy dla Króla Szwedzkiego. Francya też, ustalwszy pokój w domu, ku wsparciu jego przedsięwziąć, najpochlebniejsze uczyniła oświadczenia.

Najpewniejszą wszakże rękojmię pomyslnego skutku, Gustaw Adolf znalazł sam w sobie. Rostropność wymagała, żeby się we wszystkie zewnętrzne środki z pewnością opatrzyć, a przez to, swoje działanie ile możności ubezpieczyć i ochronić, czynny jego umysł tę pewność we swoim męstwie i w sobie samym znajdował. Gustaw Adolf bez zaprzeczenia był pierwszym wodzem swojego wieku, i najwaleczniejszym żołnierzem w swoim wojsku, które sam przez się pierwiastkowo utworzył. Obeznany z taktyką Greków i Rzymian, wynalazł lepszą sztukę wojowania, którą w późniejszych czasach za wzor brano. Wielkie, niepożyteczne szwadrony zmniejszył aby obróty jazdy uczynić łatwiejszemi i prędszemi; z tegoż samego względu stawiał bataliony w większej między sobą odległości. Stawiał on swoją armią która zwyczajnie jedną jedynie linią zajmowała, w linii podwójnej do bitwy, żeby druga zastąpić mogła, gdy pierwsza ustępować musi. Niedostatek jazdy umiał wynagrodzić, stawiając pieszych między konnymi, co częstokroć zwycięstwo rozstrzygało; o ważności piechoty w bitwach, Europa pierwszykroć od niego dowiedziała się. Całe Niemcy zadzi-

wiała karność, jaką się wojska Szwedzkie na ziemi Niemieckiej w pierwszych czasach, tak chwalebnie odznaczały. Każdego wykroczenia najsurowiej przestrzegano; a najściślej bluźnierstwa, rabunku, gry i pojedynków. We Szwedzkich wojennych prawach, nakazane było umiarkowanie; niewidziano też pod Szwedzkimi namiotami, nie wyłaczając królewskiego, ani złota ani srebra. Oko wodza czuwało z jednostajną bacznością tak nad obyczajami żołnierzy, jako też i nad wojenną walecznością. Każdy pułk dla rannej i wieczornej modlitwy, do koła swojego Kapelana musiał składać koło i pod gołębem Niebem odprawić nabożeństwo. We wszystkiem tém, prawodawca był razem wzorem. Gorąca, nie zmyślona bojaźń Boża, wznosiła męstwo, które jego serce ożywiało. Jednostajnie wolny od rozwiązanego niedowiarstwa, które dzikim pożądlivościom barbarzyńca, zrzuca koniecznie potrzebny hamulec, i od uniżającej się nabożnisią pokery Ferdynanda, która się od Bóstwa aż do nikczemnego robaczka uniża, a kark człowieka zuchwale depce, w sytości nawet swojego szczęścia, nie tylko nie przestał być człowiekiem i chrześcianinem, lecz przy swoim na-

bożeństwie; był jeszcze bohaterem i Królem. Wszystkie niewygody wojny znosił podobnie z żołnierzem swojej armii; wśród najciemniejszego kurzu bitwy, przyświecała jego umysłowi jasność; wzrok jego wszędzie obecny, zapominał o śmierci, która go otaczała; zawsze go znajdowano na drodze najokropniejszego niebezpieczeństwa. Naturalna jego odwaga, doprowadzała go częstokroć do zapomnienia co był winien dla dowódcy, a tak, to królewskie życie, zakończyła śmierć prostego żołnierza.

Za takim tylko Dowódcą szedł lekkliwy i odważny do zwycięstwa, a przed jego przyświecającym orlim wzrokiem, nie ukrył się żaden bohaterski krok, do jakiego jego przykład przewodniczył. Sława Monarchy zapaliła w Narodzie ożywające uczucie własne; chlubni takiego Króla radośnie oddawali mieszkańcy Finlandyi i Gotlandyi swój ubogi dobytek, radośnie przelewał żołnierz swoją krew, a to uniesienie duszy, do jakiego duch tego jedynego człowieka doprowadził, długo jeszcze przeżył swego twórcę.

Jak mało było obojętności względem koniecznej potrzeby tej wojny, tak przeciwnie, wiele znalazło się niepewności,

względem sposobu jej prowadzenia. Zaczepna wojna zdawała się nawet odważnemu Kanclerzowi Oxenstierna zaśmiała, siły jego Króla uboższego w pieniądzu i sumiennego, nierówne, niezmiernym zasłkom takiego Despoty, który z całą Rzeszą Niemiecką tak postępował, jak ze swoją własnością. Takie bojaźliwe namysły Ministra, zbiła przenikliwa roztropność bohatera. „Jeśli oczekujemy nieprzyjaciela we Szwecyi,” rzekł Gustaw, „wówczas wszystko jest stracone w przypadku jednej przegranej bitwy; a przeciwnie, jeśli w Niemczech uczynimy szczęśliwy początek, wszystko będzie wygrano. Morze jest rozległe, my zaś we Szwecyi, obszerne mamy brzegi do strzeżenia. Żeby się nam wymknęła flota nieprzyjacielska, lub też nasza została pobita; wówczas próżne byłoby nasze usiłowanie przeszkodzić nieprzyjacielskiemu lądowaniu. Na utrzymaniu Stralsundu wszystko się dla nas powinno zasadzać. Póki ten port dla nas jest otwarty, póty utrzymamy nasze znaczenie na wschodniem morzu i wolną komunikacyą z Rzeszą Niemiecką. Gdyby Stralsund ochronić nie trzeba nam w Szwecyi czołgać się, lecz potrzeba z armią przeprowadzić się do Pomeranii. Nie

mów więc im więcej o odpornej wojnie, przez którą stracilibyśmy najważniejszą korzyść. Szwecya sama, niema potrzeby oglądania chorągwi nieprzyjacielskich; gdyby zaś w Niemczech pokonano nas, wówczas więc dosyć będzie czasu, plan wasz wykonywać.

Postanowiono zatem przejść do Niemiec i zaczepną wojnę rozpocząć z Cesarzem. Jak najżywiej uzbrajano się i przygotowania przez Gustawa poczynione, tyle okazywały przezorności, ile przedsięwzięcie odwagi i wielkości. Nadewszystko potrzeba było w tak odległej wojnie, samą Szwecyą od obojętnego rozumienia sąsiadów zabezpieczyć. Czasu osobistego widzenia się z Królem Duńskim w Markarod, upewnił się Gustaw o przyjaźni tego Monarchy; od strony Moskwy, granice były zastłonięte; Polskę, można będzie z Niemiec w obawie utrzymywać, jeśliby jej kiedy miało przyjść do głowy naruszyć rozejm. Minister Szwedzki Falkenberg zwiedziwszy Holandya i Niemieckie dwory, od wielu protestantskich Xiążąt najpochlebniejsze otrzymał nadzieje, lubo jeszcze żaden nie miał odwagi wdawać się w otwarty z nim związek. Miasta, Lubeka i Hamburg okazały się ochoczymi do po-

I. 38

życzenia pieniędzy, a w opłacie przyjać Szwedzką miedz. Posłano też zaufane osoby do Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, jako nieprześląganego nieprzyjaciela Austrii, żeby go przeciw Cesarzowi pobudzić do wojny.

Tymczasem w Niderlandach i Niemczech otworzono Szwedzkie zaciągi, podpełniał pułki, nowe utworzono, okręta dostawiono, Flotę należycie uzbrojono, żywności, zapasów wojennych i pieniędzy, tyle się postarano, ile można było. Trzydzieści okrętów było gotowych do wyjścia, wojsko z 15 tysięcy ludzi złożone, stało w gotowości i dwieście statków przewozowych, do jej przewiezienia. Większej siły niechciał Gustaw do Niemiec przeprowadzać, ponieważ jej utrzymanie, przewyższałoby siły jego królestwa. Lecz, ile to wojsko było nieliczne, tyle było znamienite co do wyboru swego, karności, wojennego męstwa i doświadczenia, które mogło służyć za wzor dla większej wojennej siły, gdyby stanął na ziemi Niemieckiej i gdyby los uwieńczył krok jego pierwszy. Oxenstierna razem Jenerał i Kanclerz, stanął w dziesięć tysięcy w Prusiech, dla bronienia tej prowincyi przeciw Polakom. Niektóre wojska regularne, i zna-

czny korpus Milicyi, które głównej armii za szkołę służyły, zostały w Szwecyi, ażeby wiarołomny sprzymierzeniec przy nagłym napadzie Królestwa, dzielny znalazł odpor.

Tym sposobem obmyślono obronę Królestwa. Niemniej też okazał troskliwość Gustaw Adolf w nporządkowaniu wewnętrznego rządu. Powierzył Regencyą radzie Państwa. Przychodzi Falegrafowi Janowi Kazimierzowi swojemu szwagrowi, swoją zaś małżonkę, pomimo tkliwe do niej przywiązanie, oddał od wszystkich spraw rządowych; do których zawadywania jej zdolności nieodpowiadały. Swoją dom tak postanowił jak gdyby rychły swój zgon przewidywał. Dnia 20 Maja 1630 poczyniwszy dostateczne przygotowania, i gdy wszystko do wyjazdu było w pogotowiu, pokazał się Król w Sztokolmie w Zgromadzeniu Państwa, dla uroczystego pożegnania się ze Stanami. Przyniosłszy na rękach do Zgromadzenia swoją córkę Krystynę, która jeszcze w kolebce uznana była następczynią, pokazywał Stanom, jako ich przyszłą Panię, i na przypadek, gdyby się niewrócił do kraju, kazał dla niej ponowić przysięgę wierności, a do tego przeczytać urządzenie jak miano postępować z Re-

gencją Państwa, czasu jego niebytności lub małoletności jego córki. Łzami zalało się całe Zgromadzenie, i sam Król potrzebował niejakiego czasu na uspokojenie swojego rozczulenia, w chwili kiedy Stanom swoje pożegnanie oświadczał.

„Nie z lekkomyślności,“ rzekł Król, „sam się rzucam i was wprowadzam w nową i niebezpieczną wojnę. Bóg wszechmocny jest moim świadkiem, że nie dla zabawy walczę. Obraził mnie Cesarz w osobie moich Posłów najdotkliwiej, wspiera moich nieprzyjaciół, prześladowuje moich przyjaciół i braci, depcze moją Religiją i wyciąga rękę po moją koronę. Natarczywie błagają mnie uciśnione Stany Rzeszy o pomoc, i jeśli się Bogu podoba, chcę im pomódz.“

Przewiduję niebezpieczeństwa, na jakie moje życie będzie wystawione. Nigdy tego nie unikałem, i trudno mi będzie, zupełnie uniknąć. Dotąd wprawdzie dziwnym sposobem strzegła mnie Opatrzność; naostatek wszelako, będę musiał umierać w obronie mojej ojczyzny. Polecam was opiece nieba. Bądźcie sprawiedliwymi, sumiennymi, postępujcie nie nagannie, a w ten czas znowu się spotkamy w wieczności.“

Do ciebie się zwracam naprzód Rado Państwa! Niech was Bóg oświeci i napełni mądrością, ażebyście służyli najlepszą radą mojemu Królestwu. Ciebie waleczny Stanie szlachecki polecam bońskiej opiece. Nieprzestawajcie okazywać się zacnymi potomkami swych pełnych bohaterskiego ducha Gotów, których waleczność, stary Rzym obróciła w perzynę. Wam służy Kościół zalecam zgodę i jedność; bądźcie sami wzorami tych cnot, które opowiadacie, a nie nadużywajcie nigdy waszego panowania nad sercami ludu mojego. Wam Deputowani obywatelstwa i stanu wiejskiego, życzę błogosławieństwa Nieba, waszej pracy pocieszającego żniwa, pełności waszych stodołom, dostatku wszystkich potrzeb życia. Za was wszystkich, obecnych, i nieobecnych, przesyłam szczerze życzenia do Nieba. Ze wszystkimi wami naczulej się żegnam. Żegnamy się, może na wieki.“

W Elfsnaben, gdzie Flota stała na kotwicy, wojska wsiadały na statki; niepoliczone mnóstwo ludu było napłynęło dla przypatrzenia się temu pysznemu i rozczulającemu widokowi. Serca widzów rozmaitemi uczuciami były miotane, to uwagą nad wielkością niebespie-

cznego przedsięwzięcia, to wielkością samego przedsięwzięcia. Między wyższymi Oficerami, którzy dowodzili Armii, najwięcej uświetnili swoje imiona Gustaw Horn, Reński Hrabia Otto Ludwik, Henryk Maciej Hrabia Thurn, Ortenburg, Baudissen, Banner, Teüffel, Tott, Mutsenfal, Falkenberg Kniphausen i wielu innych. Flota przeciwnymi wiatrami wstrzymana, ledwie w Czerwcu mogła wyjść pod żagle i na dniu 24 tegoż miesiąca stanęła w Rügen w Porcie Pomeranii.

Gustaw Adolf pierwszy na ląd wystąpił i w obliczu swojego orszaku ukłakłszy na ziemi niemieckiej, dziękował Wszechmocności za ocalenie swojego wojska i Floty. Na wyspach Wollin i Usedom żołnierstwo wylądowało. Dokąd tylko zbliżył się, Cesarskie garnizony natychmiast opuszczały okopy i uciekały. Z prędkością błyskawicy stanął pod Szczecinem uprzedzając Cesarskich, dla zapewnienia sobie tego stanowiska. Bogusław czternasty Xiążę Pomeranii słaby i wiekiem obarczony z boleścią patrzył na bezprawia przez Cesarskich w jego kraju popełniane, a które się co raz jeszcze pomnażały; lecz bezsilny do dania odporu, w cichém narzekaniu ulegał

przemocy. Pokazanie się wybawcy zamiast ożywienia w nim męstwa, przejęło go bojaźnią i wątpliwością. Jakkolwiek kraj ten był niszczoney ciągłym Cesarskich łupieztwem i nędzą powszechną; niemógł wszelako starzec otwarcie pomagać Szwedom dla bojaźni zemsty Cesarskiej. Gustaw Adolf, pod działaniami Szczecina założwszy oboz, wzywał to miasto do przyjęcia Szwedzkiej załogi. Bogusław stawiał się sam w obozie Króla dla umiarkowania rzeczy. „Przychodzę do Xiążęcia jako przyjaciel, nie zaś jako nieprzyjaciel,“ odpowiedział Gustaw, „ponieważ nie prowadzę wojny ani z Pomeranią ani z Rzeszą Niemiecką, lecz tylko z ich nieprzyjaciółmi. W mojej ręce będzie to Xięstwo święcie utrzymane, i bezpiecniej, aniżeli przez kogo innego, a po skończonej kampanii powrócone. Przypatrz się ścieszkom wojsk Cesarskich we swoim kraju, i zapatruj się na pochody moich w Usedom, a w ten czas uczynisz wybor, kogo chcesz mieć przyjacielem, mnie, lub Cesarza. Czego się spodziewasz gdyby Cesarz opanował twoją Stolicę? czy postąpiłby łaskawiej odemnie? chceszże moje zwycięstwa wstrzymać? Interes jest naglący, trzeba się zdecydować,

nie przymuszaj mnie zatem do chwycenia się skuteczniejszych środków.

Wybor ten dla Xiążęcia Pomieranii był bolesny. Tu Król Szwedzki z groźną armią przed bramami jego Stolicy; tam nieuchronna zemsta Cesarza, i okropny przykład tak wielu Xiążąt Niemieckich, których zemsta do nędzy przywiodła. Gwałtowniejsze obecne niebezpieczeństwo wreszcie skłoniło do zgodzenia się. Bramy Szczecina otworzono Królowi; wojska Szwedzkie weszły, a przez to uprzedzone wojska Cesarzkie, które śpiesznym marszem już nadechodziły. Wzięcie Szczecina, zapewniło dla Króla stałe w Pomieranii stanowisko, przytém żegluga na Odrze i skład broni dla armii. Xiąże Bogusław nieomieszkał przed Cesarzem usprawiedliwiać swego postępkę, z koniecznej potrzeby wynikłego i wczesnie zapobiegać zarzutowi o zdradę; przekonawszy się jednak że Monarcha ten niczem nie jest ubłagany wszedł ze swoim nowym obrońcą we ścisły związek dla zabezpieczenia się od zemsty Austryackiej przez Szwedzką przyjaźń. Przez ten traktat z Pomieranią, zyskał Król ważnego przyjaciela na ziemi Niemieckiej, który jemu tyl zasłaniał, a ze Szwecyą otwarty związek utrzymywał.

Gustaw Adolf sądził się być uwolnionym od zwyczajnych formalności względem Ferdynanda, który go naprzód w Prusiech po nieprzyjacielsku zaczepił, rozpoczął zatem kroki nieprzyjacielskie bez oświadczenia wojny. Przed dworami Europejskimi usprawiedliwiał swój postępek w jednym Manifestie, w którym wszystkie wytknięte przyczyny, do podniesienia oręża powodujące, zostały okazane. Tym czasem nieprzystawał dalej się posuwać, i widział, jak się jego armia codziennie pomnażała. Z tych wojsk, które walczyły pod Mannsfeldem, Xiążęciem Chrystianem Brunświckim, Królem Duńskim i Walensteinem, tak Oficerowie, jak i prości żołnierze, gromadami przybywali do walczenia pod jego chorągwiami.

Napad Króla Szwedzkiego wcale u dworu Cesarzkiego nie sprawił takiej uwagi, na jaką wkrótce potem zdawał się zasługiwać. Pycha Austriacka, przez dotychczasowe niesłychane powodzenie, do najwyższego szczytu posunięta, z lekceważeniem poglądała na takiego Xiążęcia, który z garstką ludzi ze wzgardzonego kąta Europy przybył, i jak sobie wyobrażano, osiągniętą dotąd sławę wojskową, tylko, niedoskonałości jeszcze

słabszego nieprzyjaciela był winien. Tak poniżające mniemanie, jakie Walenstein nie bez zamiaru, o potęgę Szwedzkiej rozgłosił, powiększyło zarozumiałość Cesarza: mógłże taki nieprzyjaciół zastępować na uwagę, którego jego Generał, różgami z Niemiec miał przepędzić? Sam nawet uderzające postępy Gustawa Adolfa w Pomeranii, niemogły całkowicie pokonać tego przesądu, któremu sztynderstwo dworzan zawsze nowy kierunek dawało. Nazywano go w Wiedniu Jego Królewską Mością ze śniegu, którą teraz zimno północne utrzymuje, a któraby widocznie topniała, gdyby się ku południowi posunęła. Sami Elektorowie w Ratyzbonie zebrani, jego przedstawienia nie uznali być godnymi swojej uwagi, i ze ślepego pochlebstwa dla Ferdynanda, zaprzeczyli mu nawet tytułu Króla. W tym czasie, kiedy w Ratyzbonie i Wiedniu z niego sztydzo, on w Pomeranii i Meklemburgu, zbrojne stanowiska, jedno po drugim zabierał.

Pomimo takie jednak lekceważenie, Cesarz pokazał się być powolnym do ukończenia zatargów przez ugodę, i tym celem posyłał Pełnomocników do Gdańska. Lecz z ich instrukcyi widocznie się wykryło, że to nie było szczerem jego

zamysłem, ponieważ zawsze jeszcze zaprzeczał Gustawowi królewskiego tytułu. Według wszelkiego domysłu zamiarem jego było, zrzucając z siebie ohydę napadu, przenieść ją na króla Szwedzkiego, żeby mógł przez to zjednać pomoc Stanów Rzeszy. Bezskutecznie, jak się też spodziewać wypadało, rozszedł się ten zjazd w Gdańsku, a rozjątrzenie z obu stron, przez zapalczywą korespondencyą, do najwyższego stopnia zostało posunięte.

Cesarski Generał Torquato Conti, dowodzący Armią w Pomeranii, napróżno się kusił o odebranie Szczecina od Szwedów. Z jednego miejsca do drugiego, przepędzano Cesarskich; Damm, Stargard, Kamin, Wolgast, wkrótce się dostały do rąk Króla Szwedzkiego. Dla zemśczenia się nad Xiążęciem Pomeranii, na odwrócie, kazał Cesarski Generał swoim wojskom największe wywierać gwałty przeciw mieszkańcom Pomeranii, których jego echiwość dawno już najokrutniej nadużywała. Pod pozorem zabrania Szwedom wszelkiej żywności, wszystko zniszczono i zrabowano, i częstokroć, kiedy Cesarscy niemogli jakiego stanowiska utrzymać, kazali je zapalić, żeby nieprzyjacielowi zostawić same gruzi. Ta-

kie barbarzyństwa Cesarskich, służyły tylko do tego, żeby przeciwne temu postępowanie Szwedów w jaśniejszym wystawić blasku i pełnemu miłości bliźniego Królowi, wszystkich serca pozyskać. Szwedzki żołnierz, za wszystko czego potrzebował płacił, i w jego przechodzie cudza własność była nietykalna. Przyjmowano zatem Szwedzkie wojska po miastach i wsiach z otwartemi rękami; przeciwnie zaś, wszyscy żołnierze Cesarscy, którzy wpadli w ręce wieśniaków Pomeranii, bez miłosierdzia zostali pomordowani. Wielu Pomeranczyków przyjęło Szwedzką służbę, a Stany wyniszczonego kraju dobrowolnie się zgodziły, na złożenie sta tysięcy złotych w kontrybucyi dla Króla.

Torquato Conti, przy całej swojej twardości, charakteru, wyborny Generał, starał się Królowi Szwedzkiemu posiadać nie Szczecina, uczynić przynajmniej nie-użytecznym, gdy go niemógł z niego wyprzeć. Okopał się w Gąrz wyżej Szczecina nad Odrą, dla opanowania stanowiska nad tą rzeką i dla przecięcia komunikacyi wodą z dalszymi Niemieckimi krajami. Nie go nie mogło przywieść do bitwy z Królem Szwedzkim, który miał przewyższającą siłę; temu zaś też

jeszcze trudniej było, zbrojne okopy dobywać. Torquato w ludziach i pieniądzech umniejszony, a zatem niemogący przeciw Królowi zaczepnie działać, sądził, że za pomocą takiego operacyjnego planu, uzyskaże czas dla Hrabiego Tillego na pośpieszenie do obrony Pomeranii, a za połączeniem się z tym Generałem, na uderzenie na Króla Szwedzkiego. Korzystając teraz z oddalenia się Króla, spodziewał się, niespodziewanym napadem zdobyć Szczecin. Lecz znalazł Szwedów, do odporu przygotowanych. Mocny atak Cesarskich, ze stałością odparty, a Torquato po znacznej stracie zniknął. Nie można tego tać, że Gustaw Adolf swój pomyslny początek, podobnie tyle był winien szczęściu, ile znajomości wojennej. Wojska Cesarskie w Pomeranii, po oddaleniu Walensteinja, ducha Wojennego były pozbawione. Okrutną zemstę, własne ich wykroczenia nad nimi samymi wywierały: kraj wycieńczony i spustoszały, niemógł im dostarczyć wyżywienia. Karność ustała była, żadnego posłuszeństwa rozkazom oficerów nie było, przez znaczne dezercye widocznie się zmniejszała ich liczba, i przez powszechny pomor, jaki dojmujące w tym niezwykłym klimacie zi-

mu sprawiło. W takich okolicznościach Generał Cesarski wzdychał do spoczynku dla ożywienia swoich wojsk na zimowych leżach; lecz miał do czynienia z takim nieprzyjacielem, dla którego w Niemieckim klimacie, nie było zimy. Przez ostrożność Gustaw kazał być opatrzyć swoich żołnierzy w kożuchy, żeby na przypadek najsroższych mrozów i słońca, pod gołym niebem mógł zostać. Przeto też, Pełnomocnicy Cesarscy przybywszy dla umawiania się o zawieszenie broni, niepocieszną otrzymali odpowiedź: „Szwedzi zimą i latem są żołnierzami, i nie mają skłoności wyniszczać biednego rolnika. Mogą się wojska Cesarskie zachowywać, jak się im podoba; Szwedzi zaś nie myślą być bezczynnymi“ Wkrótce potem Torquato złożył dowództwo, przy którym ani sławy, ani pieniędzy nabyć, nie można było.

Przy takiej nierówności koniecznie musiała znajdować się korzyść na stronę Szwedzką. Cesarscy nieustannie na swoich zimowych leżach, byli zaczepiani. Greifenhagen, ważne stanowisko nad Odrą, szturmem zdobyto, a naostatek miasta Gärz i Pintel przez nieprzyjaciół opuszczone. W całej Pomeranii, jedynie

tylko Greifenwalde, Demmin i Kolberg, były jeszcze w ich ręku, do których oblężenia Król bez omieszkania, najwyraźniejsze poczynił przygotowania. Uciekający nieprzyjaciół, udał się przez Marchię Brandeburską ze znaczną stratą Artyleryi, bagażów i ludzi, co wszystko, pędzącym się za nimi Szwedom, wpadło w ręce.

Przez zajęcie stanowisk pod Rybnic i Damgarden, Gustaw otworzył sobie wstęp do Xięstwa Meklemburskiego, którego poddani przez uprzedni Manifest zostali wezwani do wrócenia się pod panowanie swoich prawych Xiążąt i do oddalenia wszystkiego, cokolwiek do Walensteinowi należało. Przez podejście, opanowali Cesarscy ważne miasto Rostok, co Króla, niechęcego rozdzielać swojej potęgi, od dalszego posuwania się wstrzymało. Napróżno się starali wygnani Xiążęta Meklemburscy, o wdanie się w Ratzbonie zgromadzonych Xiążąt do Cesarza, napróżno opuścili związek ze Szwecyą i każdą inną drogę własnej obrony, dla ułagodzenia Cesarza poddaniem się. Przez uparte wzbranianie się Cesarza doprowadzeni do rozpacz, otwarcie teraz chwycili się strony Króla Szwedzkiego, zaciągali wojska i zle-

cili nad nimi dowództwo Xiążęciu Franciszkowi Karolowi Sasko-Laüenburskiemu. Ten Xiąże opanował rzeczywiście niektóre zbrojne stanowiska nad Elbą, lecz wkrótce je odzyskał Cesarski Generał Papenhejm, który przeciw niemu był wysłany. Wkrótce potem w mieście Raceburg oblężony, po daremném kuszeniu się o ucieczkę, widział się być przymuszonym z całą swoją ludnością, do poddania się w niewolę. Tak więc zniknęła na nowo nadzieja tych nieszczęśliwych Xiążąt do osiągnięcia swoich krajów, a tylko samemu zwycięskiemu ramieniowi Gustawa Adolfa, zostawionem zostało, wyświadczenie tej świetnej dla nich sprawiedliwości.

Uciekające gromady Cesarskich wpadły do Marchii Brandenburskiej, którą teraz widowskiem swojej szkarady uczynili. Nieprzystając na tём, nie tylko że dowolne najuciążliwsze opłaty te straszdyła wybierały i mieszkańców kwaterek uciskały lecz, przetrząsając nawet wewnątrz domy, rozbijały, łamały wszystko, cokolwiek zamkniętego było, zabierały wszelki zapas, jaki znaleziono, dopuszczając się najokropniejszego okrucieństwa nad tymi, którzy śmieli opierać się, gwałciły płęć niewinną, na-

wet w przybytku poświęconym. Wszystko się to działo, nie w kraju nieprzyjacielskim, lecz przeciw poddanym Xiążęcia, który Cesarza nie obraził, od którego pomimo to wszystko, wymagano jeszcze, żeby się przeciw Królowi Szwedzkiemu wziął do broni. Widok tych straszliwych zdrożności, których z niedostatku znaczenia i pieniędzy dopuszczać się musieli, wzbudziło nawet Generałów Cesarskich nieukontentowanie, i ich najwyższy Dowódzca Hrabia Schauenburg, runieniac się chciał złożyć dowództwo. Ubogi w żołnierzy do bronięcia swojego kraju, i bez pomocy opuszczony przez Cesarza, który na najwyższe przedstawienia nie odpowiadał, rozkazał naostatek Elektor Brandenburski swoim poddanym przez edykt, gwałt gwałtem odpierać, i każdego żołnierza Cesarskiego na rabunku ujętego zabijać. Okropność nadużycia i nędza rządu, dotego stopnia były doszły, że panującemu pozostała tylko taka ostateczność, nakazania zemsty.

Cesarscy sprowadzili za sobą Szwedów do Marchii Brandenburskiej, i samo tylko opieranie się Elektora, żeby nie otwierać twierdzy Küstrynu do przejścia, mogło tylko wstrzymać Króla od

oblężenia Frankfurta nad Odrą. Udał się więc na powrót, dla dokończenia zdobycia Pomeranii przez zajęcie Demina i Kolberga; a tym czasem nadchodził Feldmarszałek Tilly dla obrony Marchii Branden-burskiej.

Ten to Generał, który się mógł pochłubić, że jeszcze żadnej nie przegrał bitwy, zwycięzca Mannsfelda, Chrystiana Brunswickiego, Margrabiego Badeńskiego i Króla Duńskiego, teraz miał znaleźć w Królu Szwedzkim godnego przeciwnika. Pochodził Tilly ze szlacheckiego domu w Lüttich, i w wojnie Niderlandzkiej, jako ówczasowej szkole rycerskiej, był wykształcił swoje talenta. Wkrótce potem, podała się mu sposobność, swoje nabyte zdolności pod Cezarzem Rudolffem drugim okazać w Węgrzech, gdzie się on, ze stopnia na stopień, nagle posuwał. Po zawarciu pokoju przyjął służbę u Maxymiliana Bawarskiego, który go najwyższym dowódcą z władzą nieograniczoną mianował. Tilly, przez swoje wyborne urządzenie, stał się tworcą Bawarskiej wojennej potęgi, i jemu szczególnie winien był Maxymilian swoją dotychczasową przewagę w polu.

Po ukończeniu wojny czeskiej, odda-

no mu dowództwo wojsk Ligi, teraz zaś, po oddaleniu Walenstejna, powierzono generalne dowództwo nad całą armią Cesarską. Tyle surowy dla swoich wojsk, ile łaknący krwi nieprzyjacielskiej, i podobnie tak ponurego usposobienia umysłu jak Walenstejn, lecz co do skromności i chciwości zysku, przewyższał go bez porównania. Słupy zapału religijnego, i krwi pragnący duch prześladowania, z naturalną dzikością jego charakteru połączywszy się, czynili go postrachem protestantów. Dziwna i przerażająca jego powierzchowność, odpowiadała takiemu usposobieniu umysłu. Mały, suchy, z zapadłym policzkiem, długiego nosa, szerokiego zmarszczonego czoła, z wielkimi bakenbartami, spiczastą u dołu twarzą, zwyczajnie się pokazywał w kaftanie światło-zielonego atłasu z rozprutemi rękawami, z małym wysoko stosowanym kapeluszem, czerwonym strusim piórem ozdobionym, które aż na grzbiet spadało. Postać jego cała, przypominała Xiążęcia Albę poprawiacza Flamandczyków, i wiele brakowało, żeby jego postęпки, te to wrażenie oddały. Takich przymiotów był dowódca, który przeciw północnemu Bohaterowi stawał.

Tilly dalekim był od lekce-ważenia swojego przeciwnika. „Król Szwedzki,“ oświadczył on w Ratyźbonie na zgromadzeniu Elektorów, „jest nieprzyjacielem, ile rostopnym, tyle walecznym, zahartowanym do wojny, w najlepszym kwiecie wieku. Przygotowania jego są wyborne i nie małe źródła pomocnicze; Stany jego królestwa, okazały się dla niego najżyźliwyszymi, armia jego ze Szwedów, Niemców, Infantczyków, Finlandczyków, Szkotów i Anglików złożona, przez ślepe posłuszeństwo w jeden naród jest przeistoczona.“

Posuwanie się Króla Szwedzkiego w Brandenburgii i Pomeranii, nie dozwalało nowemu dowodzcy całej potęgi, tracić czasu, owszem natarczywie domagali się dowodzący tam Generałowie jego obecności. W największym więc pośpiechu, pościagał do siebie wojska Cesarskie, które po całych Niemczech były rozsypane; lecz wiele kosztowało czasu, nim ze spustoszonych i zubożonych Prowincyi, nieodbicie potrzebne zapasy wojenne pozbięrano. Naostatek w środku zimy, pokazał się na czele 20 tysięcy przed Frankfurtem nad Odrą, gdzie się z resztą wojsk Szaumburskich połączył. Zleciwszy temu Generałowi obronę Frankfurta z na-

leżycie mocną osadą, sam chciał pośpieszyć do Pomeranii dla ratowania Demmina i dla odparcia od Kolberga, które to miasto przez Szwedów do ostateczności doprowadzone było. Lecz nim on wyszedł z Brandenbura, poddał się Królowi Szwedzkiemu Demmin, jako źle przez Xiążęcia Sawellego broniony, a później i Kolberg, po pięcio-miesięcznym oblężeniu, dla głodu toż samo uczynił. Ponieważ zaś wszystkie przejścia do przedniej Pomeranii jak najlepiej były osadzone, a oboz Króla pod Szwedt nie lękał się attaku, wyrzekłszy się więc Tilly pierwszego zaczepnego planu, wracał się ku Elbie, dla oblężenia Magdeburga.

Przez zajęcie Demmina, otwarta była dla Króla droga, bez zatrzymania przedrzeć się do Meklemburga; lecz ważniejsze przedsięwzięcie, zwróciło jego oręż w inne okolice. Ledwie rozpoczął Tilly swój odwrót, natychmiast Król zwinął swój oboz, i udał się z całą swoją potęgą ku Frankfurtowi nad Odrą. To miasto, źle było uzbrojone, lecz przez osadę ósmiu tysięcy ze szczątków owej wściekającej się zgrai złożoną, która w Pomeranii i Brandenburgii wszystkich nadużyć dopuszczała się, broniła. Atak

rozpoczął się z żywością i już dnia trzeciego zbrojną ręką, miasto było dobyte. Szwedzi pewni zwycięstwa odrzucili Kapitulacyą, lubo nieprzyjacieli dwa razy oświadczał poddanie się, a to jedynie dla wykonania okropnego prawa odwetu. Powodem tego odwetu było, że Tilly, przybywszy do tych okolic zniósł Szwedzką osadę w Neübrandenburg; która się opóźniwszy, przez uporczywą obronę pobudziła do tego, że do ostatniego człowieka wyciąć kazał. Szwedzi zdobywszy Frankfurt, przypomnieli to okrucieństwo. Każdemu Cesarowskiemu żołnierzowi, proszącemu o darowanie życia, zwyczajną było odpowiedzią. „Neübrandenburgisch quartier,“ i w tém, bez miłosierdzia zabijano. Kilka tysięcy wycięto lub w niewołę zabrano, wielu utonęło w Odrze, reszta uciekała do Szląska, a cała Artylerya, w Szwedzkie wpadła ręce. Poblążając gwałtowności swoich żołnierzy, Gustaw musiał na trzy godzinny zgodzić się na rabunek.

Gdy ten król śpieszył ze zwycięstwa do zwycięstwa, wzrastało męstwo Stanów protestantskich, i ich opór stawał się coraz żywszy, Cesarz jednak nieprzystawał przez wykonywanie Edyktu restytucyjnego i przez przesadzone pre-

tensye do stanów, ich cierpliwość doprowadzać do ostateczności. Konieczną potrzebą zmuszony, udał się teraz drogą gwałtowną, po której przedtém chodził z zuchwałości; z tych kłopotów, w które go własne, samowładne postępowanie było wtrąciło, niemógł teraz inaczej wywikłać się, jak podobnie przez samowładne środki. Lecz w tak sztucznie urządzonej korporacyi narodu, jak jest niemiecka, i jak ona zawsze była, musiała ręka samowładztwa, nieprzejrzane spustoszenia zrządzić. Z zadumieniem przypatrywali się Xiążęta na znaczne przewrócenie całej konstytucyi Rzeszy, a rozwijający się stan przyrodzenia, doprowadzał ich do szukania w sobie pomocy, jako jedynego ocalenia się środka, w tym stanie natury. Naostatek jednak, widoczne postępowanie Cesarza przeciw Kościołowi Ewangelickiemu, zdjęło zasłonę z oczu Jana Jerzego, która mu tak długo, zwodniczą politykę tego Monarchy ukrywała. Przez wyłączenie jego syna od Arcybiskupstwa Brandenburskiego, osobiście obraził był Cesarza, a Feldmarszałek Arnheim, jego nowy faworyt i Minister, nic nieopuścił, urazę swojego Pana, do najwyższego posunąć stopnia. Przedtém Generał Cesarzski, pod rozka-

zami Walenstein, i zawsze jeszcze gorliwy i wylany przyjaciel, usiłował, za swojego dawnego dobroczyńcę i za siebie zemścić się na Cesarzu, a Elektora Saskiego, od interesu Austriackiego odwracać. Pokazanie się Szwedów w Niemczech, nastęczyło mu do tego sposobność. Gustaw Adolf był niezwykły, skoro tylko stany protestantskie z nim się połączyły, co też najbardziej zatrważało Cesarza. Przykład Elektora Saskiego, mógł pociągnąć za sobą oświadczenie wszystkich dalszych, los zaś Cesarza, z pewnych względów, w ręku Jana Jerzego zdawał się zostawać. Zdradliwy faworyt, swojemu sławy chciwemu Panu, dał uczuć swoją ważność i doradził, a żeby przez zagrożenie związku ze Szwecją, nabawić Cesarza obawy, dla wywołania z bojaźni tego Xiążęcia tego, czego po jego wdzięczności spodziewać się nie można było. Był wszelako za tem, żeby przymierza ze Szwedami rzeczywiście niezawierał, ze względu, żeby zawsze był ważnym, i żeby, przez nie jakie zobowiązanie się, sam siebie nie skępował. Chciał go natchnąć duchem do zajęcia się wielkim planem, któremu nie więcej nie brakowało, tylko w prawniejszej ręki do wykonania, żeby protestan-

tów do siebie pociągnąwszy, wystawił trzecią potęgę w Niemczech, i sam w posrod Szwecyi i Austrii zostając, stanowiąco rozstrzygnął

Takowy plan, musiał tem więcej pochlebiać miłości własnej Jana Jerzego, ponieważ, ile mu nieznosnem było uwikłanie się w podległość Szwedom, tyleż podobnie trudnem, zostawać pod tyranią Cesarza. Niemógł z obojętnością patrzeć, żeby kierunek interesów niemieckich, obcy jaki Xiąże sobie przywłaszczył, sam zaś mało posiadając zdolności do grania pierwszej roli, dosyć wiele miał próżności do zaprzestania na drugiej. Postanowił zatem z postępów Króla Szwedzkiego, dla swojego własnego położenia, jakie tylko można, zbierać korzyści, i bez podlegania jemu, własny swój plan wykonywać. Tym przeto celem, porozumiał się z Elektorem Brandeburskim, który z podobnychże przyczyn na Cesarza był rozgniewany, przeciw Szwedom zaś podejrzliwy. Gdy się on na Sejmie w Torgau swoich własnych Stanów zapewnił, których zgodzenie się do rozwinięcia jego planu było niezbędne, w ten czas wezwał wszystkie Ewangelickie Stany Rzeszy na Zjazd generalny, który dnia 6 Lutego 1631 w Lipsku miał być o-

I.

tworzony. Na tę naradę zebrali się, Brandeburski, Hessen Kasselski i inni Xiążęta, Hrabio wie, Stany Rzeszy i protestantscy Biskupi, sami osobiście, lub przez umocowanych, przed zaezczeniem której, Saski Nadwory Kaznodzieja Doktor Hoe z Hohenegg, żywą mową powitał. Napróżno Cesarz usiłował temu samowolnemu zebraniu się, które widocznie do własnej obrony zmierzało, i za bytności Szwedów w Niemczech było bardzo zatrważające, przeszkodzić.

Zgromadzeni Xiążęta, posuwaniem się Gustawa Adolfa ożywieni, stawali za utrzymaniem swoich praw, i po upłynieniu dwóch miesięcy, pamiętne uczyniwszy postanowienie, które Cesarza niemałego nabawiło kłopotu, rozeszli się. Treść jego była taka, prosić Cesarza wspólnie o zniesienie Edyktu restytucyjnego, ościąganie wojska z ich stolic i twierdz, o wstrzymanie exekucyi i o zniesienie wszystkich dotychczasowych nadużyć, a tym czasem wojsko, 40 tysięcy wynoszące zbierać, dla uzyskania przez się sprawiedliwości, jeśliby się Cesarz wzbraniał jej domierzyć.

Pewna okoliczność przybyła jeszcze do tego, która się niemało przyłożyła do powiększenia determinacyi Xiążąt pro-

testantskich. Naostatek Król Szwedzki pokonał swoją obawę, która go dotąd od ścisłego związku z Francją wstrzymywała, i zawarł z nią traktat 13 Stycznia 1631 roku. Po żwawej kłótni względem przyszłego postępowania sposobu z Katolickimi Rzeszy Xiążętami, których opiekę Francya na siebie przyjęła, Gustaw przeciwnie, chciał dać uczuć prawo odwetu, i po mniej ważnej sprzeczce o tytuł Majestatu, którego pycha Francuska, Szwedzkiej dumie zaprzeczała, przyznał nareszcie Richelieu tytuł Majestatu Gustawowi, który wzajemnie zaręczył wszelkie bezpieczeństwo Stanom Katolickim Rzeszy, jakowa umowa w Baerwald w nowej Marchii została podpisana. Oba Mocarstwa obowiązały się przez nie, wzajemnie i zbrojną ręką ocalać się, swoich wspólnych przyjaciół bronić, wygnanym Xiążętom Rzeszy do odzyskania ich krajów pomagać, i tak granice, jako też i wewnątrz kraju niemieckiego, wszystko podobnie do takiego przywrócić stanu, w jakim było przed rozpoczęciem niniejszej wojny. Tym celem Szwecya miała utrzymywać w Niemczech swoim kosztem wojsko od 30 tysięcy ludzi, Francya zaś co rok 400 tysięcy talarów Szwecyi wy-

placać. Jeśliby zaś los orężowi Gustawa sprzyjał, w tenczas, w zdobytych krajach Religia katolicka i prawa Rzeszy, miały być nietykalne, i przeciw obóm niemogło być nic przedsięwziętém; wszystkim Stanom i Xiążetom w kraju i za granicą, nawet Katolickim, przystęp do tego związku miał zostawać wolny, i żadna strona, bez woli i wiedzy drugiej, jednostronnego traktatu z nieprzyjacielem zawierać nie miała, sam zaś związek lat pięć w swojej mocy miał zostawać.

Lubo Królowi Szwedzkiemu wielką kosztowało walkę, żeby się zgodził na przyjęcie żołdu od Francyi, i na wyrzeczenie się wolności w prowadzeniu wojny, wszelako ten traktat francuski dla jego interesów w Rzeszy, był stanowczym. Teraz dopiero, kiedy on przez najzupełniejsze mocarstwa Europy był zastępowany, Stany niemieckie poczęły nabierać zaufania do jego przedsięwzięcia, względem którego dotąd, nie bez przyczyny zostawały wobawie. Teraz pierwszy-kroć, stał się on Cesarzowi strasznym. Nawet Xiążęta katolicy, którzy życzyli poniżenia Austrii, z mniejszą teraz nieufnością zapatrywali się na jego posuwanie się w Niemczech, ponieważ jego związek, z pewnem Katolickim Mocar-

stwem, do pobłażania religii Katolickiej zobowiązał. Ile zjawienie się Gustawa, Ewangelicką religią i wolność Rzeszy, od przemocy Cesarza Ferdynanda broniło, tyle mogło teraz wdanie się Francyi, religią Katolicką i wolność Niemiec-ką zabezpieczyć, gdyby on pomyślném powodzeniem upojony, granicę umiarkowania zamyślał przestępować.

Król Szwedzki nie omieszkął zawiadomić Xiążąt związku Lipskiego o zawarciu takiego traktatu z Francją, i zaprościć ich do bliższego z sobą porozumienia się. Francya też wspierała to jego staranie i nie szczędziła przedstawień do nakłonienia Elektora Saskiego. Gustaw Adolf chciał przestawać na sekretnej pomocy, jeśliby Xiążęta, mieli za rzecz niebezpieczną otwarte swoje oświadczenie za jego sprawą. Przyrzekli Xiążęta przyjąć jego propozycję, skoro się poczują być wolnymi; Jan Jerzy, zawsze pełen zawisci i nieufności przeciw Królowi Szwedzkiemu, zawsze wierny swojej samolubnej polityce, niemógł przystać na żadne stanowcze oświadczenie.

Postanowienie zjazdu Lipskiego i związek między Francją i Szwecją, były dla Cesarza, dwie, jednostajnie złe gazety. Na Xiążąt związku Lipskiego, użył gro-

mu swoich Cesarskich wyroków na pomoc, brakowało mu tylko wojska, żeby cały swój gniew dał uczuć Francyi. Napomnienia rozesłano do wszystkich uczestników związku Lipskiego, które najśrożej zabraniały zaciągania wojsk. Odpowiadali oni dobitnymi skargami, usprawiedliwiali prawem naturalnym swoje postępowanie, i swojego uzbrajania się nie zaprzestali.

Tym czasem Generałowie Cesarscy przez niedostatek wojsk i pieniędzy, do niepomyślnego wyboru zostali doprowadzeni, Królowi Szwedzkiemu lub Stanom Rzeszy, samowolne zostawić działanie, ponieważ rozdzieloną siłą obóm opierać się, nie byli w stanie. Obróty protestantów, ściągnęły ich uwagę na środek Państwa; posuwanie się Króla w Marchii Brandenburskiej, które dziedzicznym krajom Cesarza w bliskości zagrażało, natarczywie po nich wymagało, żeby tam oręż swój zwrócili. Po zdobyciu Frankfurta, udał się Król ku Landsbergowi nad Wartą, Tilly zaś, po daremnie usiłowaniu bronięcia tego miasta, wrócił się do Magdeburga, dla popierania z całą surowością rozpoczętego oblężenia.

Bogate to Arcy-Biskupstwo, którego

stolicą było miasto Magdeburg, od nie-małego czasu posiadali Ewangeliccy Xiążęta z domu Brandenburskiego, którzy swoją religię tam wprowadzili. Chrystian Wilhelm ostatni Administrator, przez swój związek z Danią, popadł był w banicyą Rzeszy, przez co Kapituła miała powód oddalić go całkowicie od jego dostojności, żeby niepobudzić zemsty Cesarza przeciw Arcy-Biskupstwu. Na miejsce jego mianowała Kapituła Xiążęcia Jana Augusta, drugiego syna Elektora Saskiego, którego jednakowo Cesarz odrzucił, mając zamiar oddania tego Arcy-Biskupstwa własnemu synowi Leopoldowi. Rozgłaszał Elektor Saski słabe swoje skargi na dworze Cesarza; a zaś Chrystian Wilhelm Brandenburski dzielniejszych chwycił się środków. Upewniwszy się o przychylności ludu i Magistratu Magdeburgskiego i chimerycznymi nadziejami zagrzany, miał się za dosyć mocnego do pokonania wszystkich przeszkód, jakie wyrok Kapituły, konkurencya z dwóma możliwymi przeciwnikami, i Edykt restytucyjny, przeciw jego przywróceniu stawiały. Udał się do Szwecyi i przyrzekając zrobić znaczną dywersyą w Niemczech, starał się zapewnić sobie wsparcie Gustawa Adolfa. Rozstał się

on z Królem, nie bez nadziei wyraźnej opieki, lecz przy tém radził mu, żeby roztropnie sobie postępował.

Zaledwo Chrystian Wilhelm dowiedział się o wylądowaniu w Pomeranii swego obrońcy, gdy wnet pod przebraną suknią wcisnąwszy się do miasta Magdeburga, stanął w Radzie zgromadzenia, przypominał Magistratowi wszystkie ucieszenia, jakich miasto i Prowincya od wojsk Cesarskich doznały, nieznośne ciężary, nakłady Ferdynanda i niebezpieczeństwo Kościoła Ewangelickiego. Po czém oświadczył, że przyszła chwila uwolnienia się, i że Gustaw Adolf ofiaruje swoje przymierze i pomoc. Magdeburg najzamożniejsze miasto w Niemczech, pod rządem swego Magistratu, używało republikańskiej wolności, która jego obywateli heroiczném męstwem ożywiała. Chwalebne daleki tego dowody i przez śmiały odpor swoje prawa utrzymali, gdy Walenstein ich bogactwy zwabiony, niesłychanych opłat wymagał. Cała ich kraina pustoszącej wściekłości doznała od jego wojsk, sam wszakże Magdeburg został nietknięty. Nietrudno więc było Administratorowi nakłonić umysły, które, wszystkie doznane nadużycia w żywej jeszcze miały pamięci. Między mia-

stem i Królem Szwedzkim, przyszło do pewnej umowy, przez którą Magdeburg Królowi wolne przejście przez swoją okolicę i bramy, oraz wolność zaciągania wojska, na swojej posadzie zapewnił, za co wzajemnie otrzymał zabezpieczenie, że Król jego religię i przywileje, najsumienniejsz ochroniać będzie.

Natychmiast Administrator pozbiierał ludzi wojskowych, i śpiesznie rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, nim się Gustaw Adolf zbliżył do wspierania go swoją potęgą. Udało się mu w bliskości znieść kilka korpusów Cesarskich, małe zdobycze poczynić, a nawet i na Halle napaść. Lecz zbliżanie się wojska Cesarskiego, wkrótce go przymusiło z pośpiechem i nie bez straty iść na powrót do Magdeburga. Gustaw Adolf lubo nie rad z tego pośpiechu, posłał jednak do niego Dytrycha Falkenberga doświadczonego dowódcę dla kierowania sprawami wojennemi, i dla wspierania radami Administratora. Tegoż samego Falkenberga, mianował Magistrat Komendantem miasta, póki niniejsza wojna trwać będzie. Wojsko Xiążęcia codziennie, przez napływ z miast sąsiedzkich pomnażane, odniosło niejakię korzyści nad Cesarskimi półkami, które przeciw niemu były wy-

słane, i mogło, przez jakiś czas, małą wojnę przy dobrém rozporządzeniu utrzymywać.

Naostatek po odbytej wyprawie przeciw Xiążęciu Sasko-Lauenburskiemu. zbliżał się do miasta Hrabia Papenheim, w krótkim czasie wyparł wojska Administratora ze wszystkich okópów, a przez to przeciął wszelką komunikacyą z Saxonią i wszelkiej dokładał usilności do oblężenia miasta. Wkrótce po nim przybył Tilly, i w groźnych wyrazach wzywał Administratora, żeby się nieopierał Edyktowi restytucyjnemu i rozkazom Cesarza, oraz żeby poddał Magdeburg. Odpowiedź Xiążęcia była żywa i śmiała, i przymusiła dowódcę Cesarskiego do użycia oręża.

Tym czasem, z przyczyny posuwania się Króla Szwedzkiego, które dowódcę Cesarskiego od miasta odwołało, oblężenie było przerwane i zawisć między dowodzącymi Generałami w jego niebytności dozwoliły jeszcze na kilka miesięcy Magdeburgowi czasu. Dnia 30 Marca 1631 pokazał się nareszcie znowu Tilly dla odnowienia oblężenia.

W krótkim czasie zdobyte zostały wszystkie warownie zewnętrzne, sam Falkenberg pościagał wszystkie załogi,

których nie można było uratować i most na Elbie znieść kazał. A ponieważ za mało było wojska do bronienia rozległej twierdzy z przedmieściami, przeto przedmieścia Sudenburg i Neustadt zostawiono na łup nieprzyjacielowi, który też natychmiast w perzynę je obrócił. Papenheim odłączywszy się od Tillego, przeszedł Elbę pod Szönebek, dla atakowania miasta ze strony drugiej.

Załoga przez uprzednie utarczki w zewnętrznych okopach osłabiona, niewynosiła nad dwa tysiące piechoty i kilkaset jazdy; ta liczba za słaba na tak wielką, a do tego jeszcze niezupełną i nieporządną twierdzę. Dla zastąpienia tego niedostatku, uzbrowiono obywateli, ten wyskok rospaczy, daleko więcej zrządził szkody, aniżeli pożytku. Mieszkańcy, mniej z orężem oswojeni, a przez niezgodę tém słabsi na sercu miasto w nieszczęściu pograżyli. Bolało biedniejszego, że nań wszystkie ciężary zwałano, jego jedynie na wszystkie niewygody, na wszystkie niebezpieczeństwa wystawowano, wtenczas, kiedy możniejszy odbywał to przez najemników, i wygod domowych używał. Nieukontentowanie naostatek zamieniło się w powszechny okrzyk; obojętność zastąpiła miejsce za-

pału, nieśmak i opieszałość, zajęły miejsce baczej przezorności. Tak podzielone umysły z powiększającym się niedostatkiem połączone, dały przystęp podłym uwagom, wielu, dzielny odpor siłą, poczytało zuchwalstwem, innym majestat i władza Cesarza, z którym rozpoczęto walkę bojaźń wrażli. Lecz fanatyzm religijny, ognista miłość wolności, nieprzewyciężony wstręt od imienia Cesarza, z wielkiem do prawdy podobieństwem, prędko spodziewana odsiecz, oddalały każdą myśl do poddania się; i ilekroć w każdej innej okoliczności z sobą się różnili, tyle zgodni byli w tém, żeby się do ostatniego bronić.

Nadzieja obleżonych widzenia prędkiej odsieczy na bardzo wielkiem do prawdy podobieństwie była oparta. Wiedzieli o uzbrajaniu się związku Lipskiego, wiedzieli o zbliżaniu się Gustawa Adolfa; dla obu utrzymanie Magdeburga było bardzo ważnem, a kilka dni marszu, mogły Króla Szwedzkiego pod ich mury sprowadzić. Wszystko to, nieuszło wiadomości Hrabiego Tillego, i przetoż on śpieszył wszystkimi sposobami do opanowania Magdeburga. Już był posłał trębacza z rozmaitymi listami do Administratora, Komendanta i Magistratu o pod-

danie się, lecz dano mu odpowiedź, że się prędzej zgodzą na śmierć, aniżeli na poddanie się. Jedna wycieczka mieszkańców dowiodła mu, że duch obleżonych, jest już nieco oziębły, przybycie zaś Króla do Poczdamu i gonitwy Szwedów aż pod Zerbst, musiały go nabawić niespokojności, a przeciwnie mieszkańców Magdeburga najpocieszniejszej nadziei. Powtórnie do nich wysłany trębacz i umiarkowańszy ton sposobu pisania, ożywiając ducha w obleżonych, krzepił nadzieję, lecz niestety zbyt ufną była przyczyną niedbałości i nieczuwania.

Tymczasem oblegający ze swojemi przekopami byli się przedarli aż do przekopu miejskiego, i z usypanych baterji silny ogień utrzymywali przeciw wałom i wieżom. Jedna wieża zupełnie została zburzona, lecz to bynajmniej nie ułatwiło ataku, ponieważ nieupadła do rowu, lecz się bokiem oparła o wał. Pomimo ciągłe bombardowanie, niewiele był uszkodzony wał, skutek zaś kul palnych, które miały zapalić miasto, przez rychłe środki i uprzednie ku temu przygotowania, został zawodnym. Lecz zapas prochu wkrótce został spożyty, a zatem działa twierdzy, zwolna przesta-

wały oblegającym odpowiadać. Nim proch przygotowano, koniecznie potrzeba było, żeby odsiecz przy była, w przeciwnym zaś razie, Magdeburg musiał być utracony. Wkrótce w mieście, nadzieja do najwyższego stopnia była posunięta, i z żywem pragnieniem, wszystkich oczy, ku tej stronie były zwrócone, z której Szwedzkie Chorągwie powiewać miały. Gustaw Adolf w takiej zostawał bliskości, że dnia trzeciego mógł stanąć pod Magdeburgiem. Bespieczeństwo wzrasta z nadzieją i wszystko się przykłada do jej utwierdzenia. Dnia 9 Maja niespodziewanie ustaje nieprzyjacielski ogień, i z wielu baterii posprowadzano działa. Głucha cichość w obozie Cesarskim. Wszystko dowodzi oblężonym, że ich ratunek niedaleki, Mieszczanie i żołnierze po większej części opuszczają z rana swoje stanowiska na Wale, ażeby raz przynajmniej po długiej pracy, słodkiego użyć wypoczynku, miły sen, lecz okropne rozbudzenie się!

Tilly naostatek był się już wyrzekł nadziei, opanowania miasta zwyczajnym sposobem przed przybyciem Szwedów, postanowił zatem zwinąć swój oboz, a tymczasem generalny szturm znięcia przypuścić. Trudności były wielkie, po-

nieważ żadnego wyłomu nie zrobiono, i wały mało były uszkodzone. Lecz rada wojenna przez niego zwołana, oświadczyła się za szturmem; opierając swoje twierdzenie na przykładzie Mastrychtu, które to miasto z rana, kiedy się mieszczenie i żołnierze do spoczynku udali, szturmem zdobyte zostało. Ze czterech stron attak miał być przypuszczony; noc całą między 9 i 10 na potrzebne przygotowania użyto. Wszystko było w gotowości, oczekiwano tylko, podług umowy, o godzinie piątej z rana na znak przez wystrzał działowy. To nastąpiło, lecz we dwie godziny później ponieważ Tilly zawsze zostając w niepewności względem skutku, raz jeszcze, radę wojenną zwoływał. Papenheim otrzymał rozkaz Neüstadtskie wały atakować; pochyływał i suchy, nie nadto głęboki row, posługiwały do wykonania jego przedsięwzięcia. Część większa mieszkańców i żołnierzy, była opuściła wały, pozostałych zaś sen zajmował. Nietrudno więc było temu Generałowi, pierwszemu stanąć na wale.

Falkenberg znajdujący się na Ratuszu dla odprawienia powtórnie przysłanego od Tillego trębacza, usłyszawszy karabinowy strzał, spieszył z pozieraną

ludnością do Neustadtskiej bramy, którą nieprzyjaciół był już zdobył. Ztąd odparty, udał się ten waleczny Generał w drugą stronę, gdzie inny oddział nieprzyjacielski, już miał zdobywać wały. Daremny był jego opór, na samym początku bitwy, poległ od nieprzyjacielskiego strzału. Naostatek mocny karabinowy ogień, dźwięk dzwonów, z przewagą nalegający zgłęb, ostrzegają o grożącym niebezpieczeństwie ze snu budzącego się mieszkańca. Spieszenie się odziewają, chwytają za broń i ze ślepym zapalem rzucają się na nieprzyjaciela. Była jeszcze nadzieja odparcia, lecz Dowódca zabity, żadnego planu do ataku, żadnej jazdy do wpadnięcia w zamieszane szeregi, niedostatek prochu, nie było już czém przedłużyć obrony. Dwie inne bramy dotąd jeszcze niezaczezione, przez obrońców opuszczone, dla służenia w mieście natarczywszej potrzebie. Nagle korzystna nieprzyjaciół z zamieszania przez to następnego, dla zajęcia i tych stanowisk. Opor jest żywy i uparty, aż naostatek wpadają cztery Pułki Cesarskie, które już były wał opanowały, nacierają z tyłu i dokonywają zdobycia miasta. Waleczny Kapitan Schmidt, który w tem powszechnym zamieszaniu naj-

śmielszych jeszcze raz prowadzi przeciw nieprzyjaciół, i dosyć szczęśliwie odparty go do bramy, padł śmiertelnie raniony, a z nim ostatnia nadzieja Magdeburga. Wszystkie zbrojne stanowiska, jeszcze przed południem, zdobyto, a z nimi i miasto w nieprzyjacielskie wpadło ręce.

Oddział oblegającej armii, otwiera dwie bramy, i Tilly każe jednej części swojej piechoty wejść do miasta. Osadza natychmiast główne ulice, a rozstawione działa rozplaszają wszystkich mieszkańców do domów, dla oczekiwania swego przeznaczenia. Nie długo zostawiono ich w obojętności; dwa słowa Hrabiego Tillego, stanowią o losie Magdeburga. Nieco więcej uczuć ludzkości posiadający dowódca, napróżno by takim wojskom zalecał pobłażanie, lecz Tilly dla doświadczenia tego nie zadał sobie pracy. Przez obojętność swojego Generała milczeniem okazaną, stawszy się panami życia obywateli, cisnęli się żołnierze do domów, ażeby swojej rozwiźłości popuścić wodze i swe bydlące nasyć chucie. Nie jedno niemieckie serce zostało skruszone błaganiami niewianości, lecz żadne złośliwych Wallonów z wojska Papenhejma. Ledwie się rozlew

krwi rozpoczął, wnet się wszystkie inne bramy otworzyły, a wtem cała jazda i okropne Kroatów kupy, przeciw nie- szczęśliwemu miastu wolno zostały wpuszczone.

Niemasz dziejopisa z usposobionem tyle piórem, ani wierszopisa z takim pędzlem, żeby mogli dokładnie przenieść do potomości morderstwa jakich się dopuszczano. Ani niemowle w pieluszkach, ani niedo- łężna starość, ani młódź, ani płeć, ani dostojność, ani wdzięki niemogły rozbroić wściekłości zwycięzcy. Gwałcono żony na łonie mężów, a córki pod nogami ich rodziców, i płeć bezbronna miała to jedy- ne pierwszeństwo, że była ofiarą podwoj- nej wściekłości. Żaden najskrytszy, ża- den najświętszy przybytek, niemógł za- bezpieczyć od chciwości. Pięćdziesiąt trzy osoby płci żeńskiej w jednym Kościele, znaleziono ściętych. Kroaci mieli ukon- tentowanie dzieci rzucać w płomienie, Wallonowie zaś Papenhejma, niemowlę- ta od piersi matek odrywali. Niektórzy Oficerowie Ligi, oburzeni, tym okropnym widokiem, osmielili się Hrabieemu Til- lemu napomknąć, żeby rozkazał zaprze- stać tego krwi przelewu. „Powróćcie W. M. Panowie za godzinę,“ jego była odpowiedź. „Wtenczas obaczę co uczy-

nie; żołnierz powinien coś mieć za swo- je niebezpieczeństwa i trudy.“ W ciągłej wściekłości odbywały się te okrucieństwa aż naostatek dym i płomienie kres wszy- stkiemu położyły. Dla powiększenia za- mieszanania i dla przeszkodzenia zbieraniu się mieszkańców do obrony, natychmiast po różnych miejscach rozłożono ogień. Powstała burza, która płomienie z nad- zwyczajną szybkością roznosiła po ca- łem mieście i powszechny pożar spra- wiła. Okropny był nacisk przez zaduch i trupy, przez szczęk broni, przez opa- dające zwaliska i strumienie krwi płyną- cej wrzało powietrze dla nadzwyczajne- go gorąca, co zmusiło naostatek samych morderców szukać w obozie schronienia. Tak ludne, obronne i wielkie miasto, najpiękniejsze w całych Niemczech, prę- dziej, aniżeli we dwónastu godzinach, w perzynę zostało obrócone, oprócz dwóch Kościołów i kilku lepianek. Administra- tor Chrystian Wilhelm ze trzema Bur- mistrzami, po odniesieniu wielu ran, w niewolę wzięci; wielu walecznych Ofi- cerów i urzędników z bronią w rękę, okrutną śmiercią poległo. Czterysta naj- bogatszych obywateli, cheiwość Ofice- row wyłączyła od śmierci, dla wyci- śnienia drogiego okupu. Do tego jeszcze,

byli to po większej części Oficerowie Li-gi, którzy tę ludzkosć okazywali, i za-pamiętała żądza morderstwa żołnierzy Cesarских, kazała uważać ich za Anio-łów wybawców.

Ledwie się nieco wściekłość ognia zmniejszyła, wnet Cesarских żołnierzy gromady, z ponowioną wściekłością po-wracały, dla szukania pod gruzami i po-piołem nowej zdobyczy. Niektórych wy-ziewy zgorzelisk udusiły, wielu poczyni-ło wielkie zdobycze, ponieważ obywa-tele wszystkie swoje bogactwa, w skle-pach ukryli. Dnia 13 Maja, zjawił się naostatek w mieście sam Tilly, gdy już główne ulice z gruzu i trupów oczyszczono. Okropny i oburzający był widok jaki się oczom przedstawiał. Żyjący z pod trupów wydobywali się, błakające się dzieci z przenikającym serce wrza-skiem, swoich rodziców szukały, niemowlęta na martwych ciałach piersi swo-ich matek ssąły! więcej niżeli sześć ty-sięcy trupów, musiano do Elby wrzucić, dla oczyszczenia ulic: nierównie zaś wię-kszą liczbę żyjących i trupów, stra-wił ogień; ogół tych nieszczęśliwych, według poddania do 30 tysięcy wynosił.

Wjazd Generała dnia 14 położył ko-niec rabunkowi, i co dotąd ocalało, zo-

stało przy życiu. Koło tysiąca ludzi wy-prowadzono z Kościoła katedralnego, gdzie oni trzy dni i dwie nocy, w nie-ustannej bojaźni śmierci, bez żadnego po-żywienia przebyli. Tilly kazał ogłosić dla nich przebaczenie i chleb rozdać. Dniem później w tymże samym Koście-le odprawiono uroczystą Mszę, i przy biciu z działa, *Te Deum* odśpiewano. Ce-sarski Generał objechał wszystkie ulice, ażeby, jako naoczny świadek, swojego Pana zawiadomił, że od czasu zburzenia Troi i Jerozolimy, niewidziano takiego zwycięstwa. W tém podaniu nie było nic przesadzonego, gdy porównujemy wiel-kość, dostatek i ważność tego zburzo-nego miasta, ze wściekłością jego bu-rzycieli.

Wiadomość o okropnym losie Magde-burga roznosiła radość między Niemca-mi katolickimi, a zdumienie i strach mię-dzy Protestantami. Lecz boleść i nie-ukontentowanie obwinały powszechnie Króla Szwedzkiego, który będąc tak bli-sko i w takiej sile, to sprzymierzone mia-sto, zostawił bez pomocy. Najśluszej-szy nawet dostrzegacz, nie umiał, tej bez-czynności Króla uniewinnić i Gustaw Adolf przez obawę utracenia bez powró-tu przychylności ludu, dla którego u-

wolnienia był się zjawił, widział się być w koniecznej potrzebie, przez własne pismo, powody swojego postępowania w obliczu świata usprawiedliwić.

W tym właśnie czasie obległ był Landsberg i dnia 16 Kwietnia zdobył, kiedy się dowiedział o niebezpieczeństwie, w jakim Magdeburg zostawał. Natychmiast więc postanowił uwolnić to uciśnione miasto i przeto z dziesięciu Pułkami piechoty oraz całą swoją jazdą, udał się ku Sprei. Położenie w jakimś ten Król znajdował, wskazywało mu trzymać się tego niezmiennego rostopności prawidła, ażeby niezabezpieczywszy tyłu, nieposuwać się ani jednym krokiem. Z taką więc bacznością, potrzeba mu było przechodzić kraj, w którym nie pewna obojętnych życzliwość, a jawny nieprzyjaciół potężny, krok jeden nierozważny mogłby go odciąć od rodowitego Królestwa. Elektor Brandenburski był już przed tém twierdzę Küstryn dla uciekających Cesarskich otworzył, a przed doganiającymi Szwedami ją zamknął. W razie przegranej z Tillym bitwy, tenże Elektor, otworzyłby swoje twierdze dla Cesarskich, a wtenczas Król, z przodu i z tyłu mając, nieprzyjaciół bez ratunku byłby zgubiony. Gdyby zatem na taki przy-

padek nie został narażonym, nim się wybrał na odsiecz Magdeburgowi, domagał się, żeby Elektor, obie twierdze Küstryn i Spandau poddał.

Nie było zdaje się nic sprawiedliwszego nad to żądanie. Wielka posługa jaką niedawno Gustaw Adolf przez wypędzenie Cesarskich z krajów Brandenburskich Elektorowi wyświadczył, zdawała się, zasługiwać na wdzięczność, do tychczasowe zaś prowadzenie się Szwedów w Niemczech, na zaufanie. Przez oddanie jednak twierdz, Elektor czynił po części Króla Szwedzkiego Panem swojego kraju, mógł ściągnąć gniew Cesarza już i bez tego rozjątrzonego i swoje kraje pewnej na przyszłość zemście wojsk Cesarskich poświęcał. Jerzy Wilhelm długo się dręczył, sam z sobą walcząc, lecz bojaźń i miłość osobista, zdawały się przemagać. Niewzruszony losem Magdeburga, oziębły dla religii i niemieckiej wolności, na nic nie miał względu, tylko na własne niebezpieczeństwo, ta zaś obawa, przez jego Ministra Szwarzenberga płatnego od Cesarza do najwyższego stopnia była posunięta. Tym czasem zbliżały się wojska Szwedzkie do Berlina, a Król zajął mieszkanie u Elektora. Gdy postrzegł chwianie się i bojaźń tego Xią-

żęcia, niemógł się wstrzymać od gniewu. „Moja podróż jest zamierzona do Magdeburga, rzekł Król, „nie dla mojego, lecz dla dobra Ewangelików. Jeśli mi nikt niechce pomagać, więc natychmiast rzecz kończę, ofiaruję Cesarzowi pokój i powracam do Sztokholmu. Jestem pewien, że Cesarz zawrze ze mną taki pokój jakiego ja zażądam, lecz jeśli Magdeburg będzie utracony, a ja przestanę być groźnym Cesarzowi, wystawcie sobie, co się z wami stanie.“ Ta w przyzwoitym czasie użyta pogroźka, a może i groźna obecność Szwedzkiej armii, która dosyć była silną, wymodzi orężem na Xiążęciu to, czego mu, drogą dobroci zaprzeczano, doprowadziła naostatek Elektora do tej determinacyi, że twierdzę Spandau, jego wojsku poddał.

Tém ubezpieczony Król, miał dwie drogi do Magdeburga otwarte, z których jedna wiodła ku zachodowi przez kraj огоłocony i między nieprzyjacielskimi wojskami na Elbie broniącemi przeprawę. Druga zaś ku południowi prowadząca przez Dessau lub Wittenberg, gdzie znajdował mosty dla przejścia na rzece i żywność mógł mieć z Saxonii dostarczoną. Tą jednak drogą udać się nie mógł, bez zgody się Elektora Saskie-

go, o którym Gustaw niebezzasadnie miał podejrzenie. Nim się więc udał tą drogą, kazał upraszać tego Xiążęcia o wolne przejście i o żywność dla swoich wojsk, za którą brzęczącą monetą miał płacić. Tę prośbę odrzucił, i nie go nie mogło nakłonić do odstąpienia od systematu neutralności. Nim się ten spor ukończył, nadeszła wiadomość o okropnym losie Magdeburga.

Tilly rozestął tę wiadomość do wszystkich Xiążąt protestantskich, w tonie zwycięzcy, i nie opuścił ani jednej chwili bez korzystania z powszechnego przestachu. Powaga Cesarza przez dotychczasowe powodzenie Gustawa znacznie nadwreżona, po tym stanowczym wypadku, wzniosła się straszliwiej, aniżeli kiedykolwiek przedtém była, i niebawnie dała się uczuć w groźnych wyrazach, których używał przeciw protestantskim Stanom Rzeszy. Postanowienia związku Lipskiego, samowładnym wyrokiem zostały zniesione, sam związek zniszczony, wszystkim opierającym się Xiążętom, los Magdeburga zapowiedziany. Tilly, jako wykonywacz Cesarskiego wyroku wysłał wojska przeciw Biskupowi Bremeńskiemu, jako członkowi Lipskiego związku, a który przytém czynił zaciągi. Strachem

przejęty Biskup, zaciągniętych żołnierzy oddał do rąk Tillemu i podpisał zniesienie postanowienia Lipskiego. Inny oddział wojsk Cesarskich pod dowództwem Hrabiego Fürstenberg ze Włoch, w tymże czasie wracający się, podobnymże sposobem postąpił z Administratorem Württenberskim. Musiał się Xiążę poddać E-dyktowi restytucyinnemu i wszystkim Dekretom Cesarza, i oprócz tego jeszcze, na utrzymanie wojska, miesięcznie sto tysięcy talarów wypłacać. Na miasta Ulm i Norymbergę, tudzież na całe frankońskie powiaty jako też i na Szwabskie, podobnie nałożono ciężary. Okropnej przemocy Cesarza doznawano nad Rzeszą. Nagła przewaga, jakiej przez ten wypadek nabył, więcej jednak pozorna, aniżeli na rzeczywistości oparta, wyprwadziła go z granicy dotychczasowego umiarkowania, i była powodem do jednego gwałtownego i nierozważnego postępu, co naostatek wahanie się Xiążąt niemieckich, na korzyść Gustawa Adolfa roztrzygnęło. Ile pierwsze skutki dla Protestantów były niepomysłne, które z upadku Magdeburga wynikły, tyle dobrotoczne późniejsze. Pierwsze niespodziewane przerażenie, zrodziło czynne nieukontentowanie; rozpacz dała siły, a

niemiecka wolność wydobyla się z popiołów Magdeburga.

Miedzy Xiążętami związku Lipskiego, najwięcej potrzeba było lękać się Elektora Saskiego i Landgrafa Heskiego, ponieważ panowanie Cesarza w tych okolicach, póty nie mogło być ustalone, póki ci dwaj nie byli rozbrojeni. Przeciw Landgrafowi naprzód obrócił broń swoją Tilly, i bezpośrednio z Magdeburga udał się ku Turynij. W tym przechodzie Sasko-Ernestyńskie i Szwarcburskie kraje najbardziej były niszczone, Frankenhausem, w oczach Tillego zrabowano i w perzynę obrócono. Okropnie musiał rolnik za to pokutować, że panujący wspierał Króla Szwedzkiego. Erfurt, klucz między Saxonją i Frankonią, oblężeniem był zagrożony, od czego jednak przez dobrowolne dostarczenie prowiantu i pewnej summy pieniędzy uwolnił się. Ztamtąd posłał Tilly swojego Komissarza do Landgrafa Kasselskiego z domaganiem się, ażeby swoje wojska rozpuścił, związku Lipskiego wyrzekł się, załogi Cesarskie do swojego kraju i twierdz przyjął, kontrybucyą zapłacił, i żeby się za przyjaciela, lub nieprzyjaciela oświadczył. Tak upokorzącego obojścia się z sobą od służgi Cesarskiego

Xiąże Rzeszy doświadczać musiał. To, lubo z granic wychodzące domaganie się, nabrało wagi przez obecność wojsk następujących, a żywa jeszcze pamięć okropnego losu Magdeburga, musiała tém bardziej powiększać dotkliwość położenia. Tém więcej jednak zasługuje na uwielbienie ta śmiałość, z jaką Landgraf na takie wezwanie odpowiedział: „Że na przyjęcie obcych wojsk do swoich twierdz i stolicy, pod żadnym względem niezgodzi się, swoich wojsk sam potrzebuje; od napadu zaś bronić się będzie. Jeśliby zabrakło Generałowi Tilly pieniędzy i żywności, niech się uda do Monachium, tam znajdzie zapas tego wszystkiego.“ Napad dwóch oddziałów Cesarskich na Hesię, był skutkiem tej wyzywającej odpowiedzi; lecz Landgraf tak dobrze przygotował się na ich przyjęcie, że nic ważnego nie zaszło. Gdyby jednak Tilly był przedsięwziął z całą swoją potęgą udać się za nimi, w ten czasby ten nieszczęśliwy kraj, za stałość swojego Xiążenia, ciężko pokutować musiał; lecz poruszenia Króla Szwedzkiego w przyzwolonym czasie poczynione, tego Generała odwołały.

Gustaw Adolf o upadku Magdeburga dowiedział się z najdotkliwszym żalem,

który tém bardziej jeszcze został powiększony, że natychmiast Jerzy Wilhelm, w skutek umowy, domagał się powrotu Spandau. Strata Magdeburga niezmiernie powiększyła, aniżeli zmniejszyła te przyczyny, dla których posiadanie tej twierdzy dla Króla było tak ważne; i im się bardziej zbliżała konieczna potrzeba stanowczej bitwy między nim a Tillym, tém trudniej mu było wyrzec się tej ostatniej ucieczki, jaka na przypadek nieszczęśliwego wypadku dla niego pozostawała. Po wielu bezskutecznie czynionych przedstawieniach i prośbach, i gdy przytém oziębłość Elektora z każdą chwilą wzrastała, posłał do swego Komendanta rozkaz, żeby Spandau opuścić i przytém oświadczył, że od tego momentu z Elektorem po nieprzyjacielsku postępować będzie.

Dla nadania wrażenia temu oświadczeniu, pokazał się Król z całą swoją armią pod Berlinem. Delegacyi do obozu przysłanej od Elektora powiedział: „Takiego przyjęcia wymagać będę jakie mają Cesarscy Generałowie. Wasz Pan przyjął ich do swojego państwa, we wszystko, czego potrzebowali opatrzył, wszystkie stanowiska, których zażądali, oddał, i mimo te wszystkie dogodności,

tego nawet nie mógł wyjednać, żeby z jakąkolwiek ludzkością, z jego ludem postępowali. Ja zaś tylko żądam bezpieczeństwa, pomiarkowania się w pieniądzach i chleba dla moich wojsk; za co, z mojej strony przyrzekam ochraniać jego kraje, i wojnę od niego oddalić. Od tych warunków nie odstąpić nie mogę, niech więc mój brat Elektor śpiesznie się zdecydować, czy mnie mieć chce za przyjaciela, czy też widzieć swoją stolicę zrabowaną. "Ten śmiały ton uczynił wrażenie, a skierowanie wystrzałów działowych przeciw miastu, pokonało wszystkie wątpliwości Jerzego Wilhelma. W kilku dniach podpisany został traktat, przez który Elektor do płacenia miesięcznie 30 tysięcy talarów zobowiązał się. Spandau zostawił w ręku Króla i uroczyste przyrzekł, w każdym czasie dla wojsk Królewskich Küstryn otworzyć. To stanowcze połączenie się Elektora Brandenburskiego ze Szwecją, nie lepiej było w Wiedniu przyjęte, jak podobne postanowienie przedtem Xiążęcia Pomeranii; lecz niepomysłna zmiana losu, jakiego wkrótce jego oręż doznał, nie dozwoliła Cesarzowi urazy inaczey okazać, tylko przez cześć słowa.

Radość Króla z tak pomyślnych ukła-

dów, rychło się powiększyła gdy uroczyste o wzięciu Greiswaldu, przez poselstwo uwiadomiony jedyne stanowiska, jakie jeszcze Cesarscy w Pomeranii posiadali: tym bowiem sposobem cały kraj, od niemiłych gości zupełnie oczyszczony. Osobiście pokazał się w tym Xięstwie i doznał słodkiej serca tkliwego nagrody będąc świadkiem powszechnej ludu radości, której sam był twórcą. Rok teraz był upłynął, jak Gustaw do Niemiec wstąpił, i ta pamiątka w całym Xięstwie Pomorskiem, przez powszechne dziękczynienie, była obchodzona. Wkrótce przedtem Car Moskiewski przez Posłów kazał go pozdrowić, przyjaźń odnowić, a nawet i pomoc oświadczyć. Tak przyjaźnych ze strony Rossyan zamiarów, tém więcej mógł sobie winszować, były albowiem nader ważne, ponieważ one, w tak niebezpiecznej wojnie, jaką miał przed sobą, zaręczały, że od żadnego nieprzyjawnego Sąsiada, nie mógł być zaczepionym. Wkrótce potem Marya Eleonora, jego żona wylądowała w Pomeranii z ósmią tysiącami Szwedów; i przybycie sześciu tysięcy Anglików, pod dowództwem Margrabiego Hamiltona, tém więcej zasługuje na wzmiankę ponieważ ich pojawienie się było wszy-

stkiem, o czém Historya, w dziejach trzydziestoletniej wojny, o Anglikach wspomnieć może.

Pomimo to, że czasu przechodu Tillego, Papenheim strzegł okolic Magdeburga, Szwedzi jednak kilka razy przechodzili Elbę, kilka Pułków Cesarskich pobili i wiele stanowisk w posiadłość zajęli. Sam Papenheim, zbliżeniem się Króla zatrwożony, z natarczywością domagał się, żeby się Tilly wrócił, i w samej rzeczy nakłonił go, że się nagłym marszem udał ku Magdeburgowi. Tilly założył swój oboz po tej stronie rzeki w Wolmirstadt, Gustaw Adolf na tejże samej stronie, niedaleko ujścia Haweli do Elby pod Werben rozłożył się. Przybycie jego w te okolice, nierokowało nic dobrego dla Tillego. Szwedzi rozproszyli trzy Pułki, które od głównej armii odległe dla siebie wskazane miały stanowiska po wsiach, i zabrawszy im jedną połowę bagażów, resztę spalili. Napróżno się Tilly ze swoją armią zbliżał do obozu Królewskiego, dla wyzwania go do walnej bitwy; Gustaw o połowę słabszy od Tillego, mądrze jej unikał; oboz jego dosyć był uzbrojony na odparcie gwałtownego napadu nieprzyjacielskiego. Skończyło się to wszystko na wy-

strzałach działowych i kilku utarczках, w których Szwedzi odnieśli korzyści. Czasu powrotu do Wolmirstadt, zmniejszyło się wojsko Tillego przez ucieczkę. Od przelewu krwi w Magdeburgu, opuściło go szczęście.

Tém stałej towarzyszył odtąd Królowi Szwedzkiemu. Gdy on pod Werben w obozie stał, jego Generał Tott i Xiążę Adolf Fryderyk zdobyli cały Meklemburg, oprócz kilku stanowisk, a on kosztował prawdziwie królewskiej rokoszy, obu Xiążętom powracając kraje. Sam się udał do Güstrowa, gdzie się odbywała ceremonia objęcia w posiadłość, żeby swoją obecnością tej uroczystości więcej okazałości przydał. Obaj Xiążęta wśród siebie prowadząc swojego wybawcę przy znakomitym orszaku z Xiążąt do koła, uroczysty wjazd odprawili, który radość poddanych tkliwą sercu cnotliwemu sprawiało rokosz. Wkrótce za powrotem do Werben, zjawił się Landgraf Hessen-Kasselski w jego obozie, dla zawarcia z nim zaczepnego i odpornego przymierza; był on pierwszym z rzędu panujących Xiążąt w Niemczech, który się dobrowolnie i otwarcie oświadczył przeciw Cesarzowi, lecz też i przyczyny były najdobitniejsze, które go do tego obowiąz-

wały. Landgraf Wilhelm zobowiązał się nieprzyjaciół Króla, za swoich własnych uważać, dla Króla swoje miasta i oboz otworzyć, oraz żywność i czego potrzeba wyciągać będzie, dostarczyć. Król zaś oświadczył się być jego Przyjacielem i obrońcą, oraz zobowiązał się żadnego niezawierać pokoju, póki należytego dla Landgrafa od Cesarza nieuzyszcze zadosyć uczynienia. Obie strony, rzetelnie dotrzymały słowa. Hessen-Kassel stale zostawało w tej długiej wojnie aż do końca w Szwedzkiem przymierzu, i słuszną miało przyczynę chlubić się z przyjaźni Szwedzkiej w pokoju Westfalskim.

Tilly, któremu ten śmiały krok Landgrafa nie długo zostawał ukryty, wysłał Hrabiego Fugger z kilką Pułkami przeciw niemu; i przytém starał się Hesskich poddanych przez buntownicze pisma do powstania przeciw swemu Panu poburzyć. Lecz skutek tych pism podobnież tyle zdziałał, ile i ten oddział wojska, który później w bitwie pod Breitenfeld bardzo byłby użytecznym. Stany zaś Heskie, ani na moment niewahały się z przychyleniem się na stronę obrońcy swojej własności przeciw jej wydziercy.

Nierównie mniej zatrząwał Landgraf Hessen-Kaselski swoją otwartością aniżeli

Elektor Saski swoją obojętnością; który pomimo zakaz Cesarski, nieprzestawał uzbrajać się i związek Lipski utrzymywać. Gdy się więc Król Szwedzki w takim położeniu znajdował, że wkrótce do stanowczej bitwy przyjść musiało, zdawało się mu być bardzo niebezpiecznemu, żeby Elektora Saskiego zostawić uzbrojonego, i w każdej chwili gotowego do oświadczenia się przeciw Cesarzowi. W tym czasie wzmocnił się Tilly 25 tysiącami starego wojska, które Fürstenberg przyprowadził, a pełen zaufania w swojej sile, sądził, że samym postrachem swojego przybycia rozbroi Elektora, lub też, przynajmniej bez wielkiej trudności pokona. Jeszcze w swoim obozie pod Wolmirstäd zostając, wzywał przez poselstwo Elektora, żeby swój kraj dla wojsk Cesarskich otworzył, a zaś swoje własne rozpuścił lub z Cesarskimi połączył, dla wspólnego działania przeciw Królowi Szwedzkiemu. Do tego przypominał, że Elektorstwo Saskie, dotąd między wszystkimi Państwami Rzeszy Niemieckiej, najwięcej było ochraniające, na przypadek zatem wzbraniania się, groził najśroźszem zniszczeniem.

Do tak groźnego domagania się, obrał

Tilly czas najniepomysłniejszy. Znieważanie jego religii i związkowych, zburzenie Magdeburga, okrutne postępowanie wojsk Cesarzkich w Luzacyi: wszystko to razem posługiwało do oburzenia Elektora przeciw Cesarzowi. Bliskość pobytu Gustawa Adolfa, lubo mało miał prawa do opieki tego Monarchy, ożywiła jednak w nim męstwo. Nieprzyjął Cesarzkiego kwaterunku i oświadczył stałe postanowienie dalszego uzbrajania się. Przydał do tego: „Że lubo przeciw wszelkiej rachubie widzi wojsko Cesarzkie w marszu do swoich krajów, w tym czasie, kiedy ono dosyćby miało do czynienia z Królem Szwedzkim, niespodziewa się jednak, ażeby zamiast przyrzeczonej, i słusznie należnej nagrody, jego kraje miały być zniszczone.“ Posłowie Tillego, których wspaniale przyjął, otrzymali na drogę jeszcze wyrozumiałszą odpowiedź. „Moi Panowie, rzekł Elektor, dobrze przewiduję, że zamysłacie długo oszczędzanym Saskim przysmakiem ucztę sobie na końcu sprawić. Lecz jest zwyczaj przytém, różne orzechy i specyały tylko dla oka podawać, które są twarde do zgryzienia, bądźcie więc ostróżnymi żebyście na tych godach, zębów niepotracili.“

Tilly, ruszywszy z obozu, posuwał się ciągle aż do Halle, pochodowi największe pustoszenie towarzyszyło; ztamtąd w tonie jeszcze zuchwalszym, i groźniejszym, ponowił do Elektora swoje żądania. Gdy się zastanowimy nad sposobem myślenia tego Xięcia, który ze własnej skłonności i z natchnienia przekupionych Ministrów, a sprawie Cesarza, poświęcając nawet swoje najświętsze obowiązki, był oddany, który dotąd z taką łatwością w bezczynności był utrzymany; trzeba się zdumiewać nad zaślepieniem Cesarza, czyli jego Ministrów, że się w tak stanowczej chwili, swojej dotychczasowej polityki wyrzekłszy, przez gwałtowny postępek tak łatwo powodującego się Xiążęcia, do ostateczności doprowadzili. Może też było to z namysłu i widoków Tillego? chciał może obojętnego przyjaciela zamienić na otwartego nieprzyjaciela, ażeby się przez to uwolnił od pobłażania, jakie mu, tajemnym rozkazem Cesarza dotychczas względem krajów tego Xiążęcia zalecono było? Mógłże Cesarz mieć taki zamiar, ażeby Elektora do nieprzyjaznego kroku pobudziwszy, uwolnił się przez to od winnej wdzięczności, a tém samém, żeby miał choć pozorną przyczynę do usunięcia się

od opłaty uciążliwego rachunku? trzeba więc zdumiewać się nad zapamiętałą dumą Tillego, który się nie zastanowił, że w obliczu groźnego nieprzyjaciela, przyspasał jeszcze nowego, a razem nad niedbałością tegoż Wodza, że ich połączeniu się żadnej nie czynił przeszkody.

Jan Jerzy wejściem Tillego do swoich krajów, do rospaczy doprowadzony, rzucił się— lubo wiele z sobą się pasując, na łono Króla Szwedzkiego.

Natychmiast po odprawieniu pierwszego poselstwa Tillego, wysłał najspieszniej swojego Feldmarszałka Arnhejma do obozu Gustawa, prosząc tego długo lekce ważonego Monarchę o prędką pomoc. Król ukrył swoją radość, jaką mu to długo oczekiwane poselstwo przyniosło. „Mocno żałuję Elektora,“ odpowiedział Posłom, ze zmyśloną oziębłością. „Gdyby był posłuchał często powtarzanych przedstawień, nie byłby ujrzał jego kraj żadnego nieprzyjaciela, a nawet i Magdeburg, byłby jeszcze nie wzięty. Teraz zaś, gdy ostatnia potrzeba żadnej innej ucieczki nie znajduje, teraz udaje się do Króla Szwedzkiego. Lecz doniescie panowie jemu, że ja zbyt jestem daleki, ażebym dla przyjaźni Elektora, siebie i moich sprzymierzeńców

na zgubę miał narażać. Kto mi zaręczy, za wierność takiego Xiążęcia którego Ministrowie, są na żołdzie Austryackim, a który mnie natychmiast opuści, skoro tylko Cesarz pocznie do niego uśmiechać się i swoje wojsko od jego granic oddali? Tilly znacznymi posiłkami swoje wojsko powiększył, co jednak, nie przeszkodzi mnie do walczenia przeciw niemu, skoro tylko z tyłu będę się widział zabezpieczonym.“

Minister Saski, na te zarzuty, nic odpowiedzieć nie umiał, tylko to, że najlepiej byłoby, rzeczy przeszłe zapomnieć. Nalegał na Króla, żeby oświadczył warunki, pod jakimi, raczyłby przybyć Saxonii na pomoc, i żeby się chciał zabezpieczyć względem ich dotrzymania. Na to Gustaw odpowiedział tymi słowy: „Ja chcę gdyby mi Elektor twierdził Wittenberg oddał, swojego starszego syna, jako zakładnika przysłał, moim wojskom trzymiesięczny żołd wypłacił, i zdrajców w swoim Ministerium znajdujących się, mnie wydał. Pod tymi warunkami, jestem gotów przybyć z pomocą.“

Gdy mu tę odpowiedź przyniesiono, zawołał Elektor, „Nie tylko Wittenberg,“ i natychmiast do obozu Szwedzkiego na

powrót wysłał swego Ministra z oświadczeniem: Że nie tylko Wittenberg, lecz i Torgau, oraz cała Saxonia, mają być dla niego otwarte; całe moje rodzeństwo oddaję mu w zakład; a jeśli jeszcze to jest za mało, ja sam ofiaruję się na zakładnika. Pospiesz WMPan i oświadczyć, że jestem gotów wydać zdrajców, których wymieni, żołd armii wypłacić, oraz życie i majątek dobrej sprawie poświęcić. “

Król Szwedzki, chcąc się tylko przekonać o prawych zamiarach Jana Jerzego, tkliwie zostawszy wzruszony jego otwartością, twardych swoich warunków odstąpił. Przy tém rzekł: „Że nieufność, jaką miano względem mnie, gdy ja na pomoc Magdeburgowi udać się miałem, wznieciła moje; terazniejsze zaś Elektora zaufanie, zasługuje, żebym się wywzajemnił. Ograniczam przeto moje wymagania tém, żeby mojemu wojsku żołd miesięczny wypłacił, i spodziewam się, że za ten wydatek, będzie wynagrodzony. “

Po zawarciu takiego przymierza, natychmiast przeszedł Król Elbę, i dnia następującego połączył się już z Sasami. Zamiast przeszkadzania takowemu połączeniu się. Tilly posunął się ku Lipsko-

wi i domagał się żeby przyjęto Casarską załogę. Komendant Lipska Jan Pforta, w nadziei rychłej odsieczy, czynił przygotowania do obrony, i tym celem Halskie przedmieście, w perzynę kazał obrócić. Zły jednak stań wałów, uczynił jego opór bezskutecznym, i drugiego dnia otworzono bramy. W domu pogrzebacza zmarłych, jako jedynem poddaszu, od zniszczenia w Halskiem przedmieściu pozostałem, zajął Tilly kwaterę; tu podpisał kapitulacyą, i tu też postanowiono atakować Króla Szwedzkiego. Na widok odmalowanych trupich głów i zwłok, jakimi mieszkanie posiadacza było przyozdobione, zarumienił się Tilly. Lipsk nad wszelkie spodziewanie, doznał łaskawego obejścia się.

Tym czasem w Torgau, Król Szwedzki z Elektorem Saskim w obecności Elektora Brandenburskiego, złożyli wielką radę wojenną. Potrzeba było stałe uczynić przedsięwzięcie, które, przeznaczenie Niemiec ewangelickiego wyznania, szczęście wielu ludów, oraz los ich Xiażąt stanowić miało. Niepewność i oczekiwanie, które nawet w sercu bohatera, przed rozstrzygnięciem wielkiego wypadku, sprawują ekliwość, zdawało się, że w okamgnieniu, duszę Gustawa

Adolfa ogarnęły. Rzekł zatem Król: „zgadzając się teraz na przyjęcie bitwy, oddajemy na los obojętny jedną koronę i dwa Elektorskie kapelusze. Szczęście jest niestałe, a niedościgłe zrządzenie niebios, za nasze przewinienia, może naszemu nieprzyjacielowi oddać zwycięstwo. Jeszczeż moja korona, na przypadek, nawet zguby wojska i mojej własnej, znalazłaby jaką taką ochronę. Odlegle będąc położoną, przez znaczną flotę bronioną, w swoich granicach dobrze opatrzoną, a przez bitny lud zasłoniętą, przynajmniej od czegoś gorszego byłaby zachowana. Lecz gdzież ratunek dla was, którym nieprzyjaciół siadzie na karku, skoroby tylko bitwa była przegrana?”

Gustaw Adolf okazał rozsądną nieufność wodza, którego znajomość własnych sił przeciw wielkości niebezpieczeństwa nie zaślepiła. Jan Jerzy zaś był pełen zaufania, jakie obecność bohatera weń wrażała. Niecierpliwie pragnący, swoje kraje jak najprędzej od dwóch uciążliwych armii uwolnić, życzył walnej bitwy, w której żadnych zadawniałych wawrzynów, nie miał do stracenia. Sam Elektor ze swoimi Sasami, chciał posunąć się pod Lipsk, i z Tillym zaczepnie pociągnąć. Naostatek zgodził się Król na

zdanie Elektora, w skutek czego, postanowiono niezwłocznie atakować nieprzyjaciela, a posiłkow, jakie mu Altringer i Tiefenbach prowadzili, wspólnie połączyć. Zjednoczona zatem armia Szwedzko-Saska, przeprawiła się przez Muldę: a Elektor Brandenburski wrócił się do swojego kraju.

Dnia siódmego września rano 1631 roku, armie nieprzyjacielskie miały siebie wzajemnie na oku. Tilly nie uspiawszy zniszczyć wojska Saskiego, przed połączeniem się jego ze Szwedami, postanowił czekać na śpiesznie przybywające wojska posiłkowe i nie daleko Lipska, w mocnym i korzystnym stanowisku, obozem położył, w nadziei, że do walki przymusić go nie zdołają. Przemogło jednak gwałtowne naleganie Papenhejma: tak skoro tylko wojska nieprzyjacielskie obróty czynić zaczęły, natychmiast zmienił stanowisko i lewą stronę udał się ku wzgórkom, które się od wsi Wahren, aż do Lindenthal rozciągają. U podnóża wojsko całe w jednej linii rozłożone; Artyleryja na pogórkach rozdzielona, nad całą tą obszerną równiną pod Breitenfeld panowała. Ztamtąd się też zbliżała we dwóch kolumnach Szwedzko-Saska armia, której potrzeba było

pod wsią Podelwitz, rzekę Loher przechodzić pod okiem armii Tillego. Dla czynienia wstępu w przeprawie, po długim opieraniu się Tillego, Papenhejm był wystany ze dwoma tysiącami Kirysierow, z wyraźnym zawsze rozkazem, żeby bitwy nie rozpoczynał. Pomimo ten rozkaz wszakże Papenhejm stał się z przednią strażą Szwedzką, i po krótkim oporze zmuszony do odwrótu. Ażeby jakkolwiek hamować nieprzyjaciela, wieś Podelwitz zapalił, mimo to jednak oba wojska ciągle posuwając się, w bojowym szyku wystąpiły.

Ze strony prawej stanęli Szwedzi, na dwa rzędy podzieleni, piechota w pośrodku, na małe oddziały rozłożona a dla łatwości prędkich obrótów w potrzebie, jazda po bokach, podobnymże sposobem w małych szwadronach uszykowana i wielą oddziałami Muszkietycrow przeznęta, żeby tak mierną swoich iczbę ukrywać i jazdę nieprzyjacielską razić mogła. Samym środkiem dowodził Pułkownik Teufel, skrzydłem lewem Gustaw Horn, prawem zaś, sam Król, mając przeciwko sobie Hrabiego Papenhejm.

Sapi stali szeroką przestrzenią od Szwedów oddzieleni z rozkazu Gustawa, co

z zwycięstwem dzień ten uwieńczyło. Plan bitwy ogólny sam Elektor ze swoim Feldmarszałkiem ułożył, a Król z chęcią go zatwierdził. Zdawało się, że troskliwie chciał męstwo Szwedów od Sasow odróżnić, i szczęściem nie ich zmieszało.

Ku wieczorowi pod wzgórkami wyciągnęli Cesarscy w długiej i nieprzejranej linii, dla oskrzydlenia Szwedzkiej armii; piechota była podzielona na wielkie bataliony, jazda podobnie, na wielkie niezręczne szwadrony. Działa ustawił z tyłu na wzgórkach tak, że sam zostawał pod sirzadami swoich własnych kul, które nad nim łuk tworzyły. Z tego stanowiska dział, jeśli doniesieniu wierzyć można, trzeba by sądzić, że zamiarem Tillego było raczej na nieprzyjaciela oczekiwać aniżeli go zaczepiać; ponieważ przy takim urządzeniu, było niepodobnem przełamać szyki nieprzyjacielskie, bez wystawienia się na ogień działowy własny. Tilly sam dowodził środkiem, Papenhejm skrzydłem lewem, prawem zaś, Hrabia Fürstenberg. Wszystkie wojska Cesarza i Ligi razem wzięte tego dnia nie wynosiły nad 34 do 35 tysięcy ludzi; podobną też siłę składała armia połączona Szwedzko-Saska.

Zbieg rzeczy i skład okoliczności były takie, że, gdyby nawet milion woj-ska z sobą się ścierało, nigdyby nie było, ani większego krwi rozlewu, ani by ten dzień mógł stać się ważniejszym, i co do skutków bardziej stanowczym. Dzień ten był właśnie, dla którego Gustaw przeżył Bałtyckie morze, w odległej kra-jinie narażał się na niebezpieczeństwa, a koronę i życie dziwactwu ślepego losu powierzał. Dwaj najwięksi dowódcy swojego czasu, obaj dotąd niezwycię-żeni, długo unikając z sobą walki, dopie-ro stawali dla mierzenia biegleści w rze-miośle wojennym, w mającej się stoczyć bitwie która dla jednego z nich tylko wycięstwa wieniec zostawić miała. Obie półowy Niemiec ze drżeniem i bojaźnią patrzyły na zbliżanie się tak ważnej chwili, z trwogą oczekiwał wiek współ-czesny jej skutków, późna zaś potomność, błogosławić lub opłakiwać ją miała.

Stałość w przedsięwzięciu Hrabiego Tillego nigdy nieopuszczała, tego zaś dnia jej brakowało. Ani miał pewnego po-stanowienia w przyjęciu walnej bitwy, ani dosyć umysłu do jej unikania. Prze-ciw jego chęci prowadził go Papenheim. Dusza Tillego zawsze pewna przewi-dzianego wypadku, płodna, we sposoby

chwiała się niewiedząc czego się trzymać, obojętność przyszłości dręczyła serce, po-wątpiwania, smutne przeczucia, osiadły otwarte dotąd jego czoło. Zbrodnia na Magdeburgu wykonana, w każdym kro-ku, jemu towarzyszyła.

Dwugodzinne bicie z dział rozpoczęło bitwę. Wiatr powiewał zachodni, i z o-ranej suchej roli pędził wielkie kłęby kurzawy i dymu przeciw Szwedom. To spowodowało Króla, że się nieznacznie posunął ku północy, a szybkość, z jaką ten obrót wykonano, nie dozwolił nie-przyjacielowi czasu do przeszkodzenia.

Opuścił naostatek Tilly swoje wzgórki i zdeterminował się do pierwszego at-taku; lecz od natarczywości Szwedzkiego ognia zwaćcił się w prawo i napadł na Sasów z taką gwałtownością, że ich sze-ręgi połamał i całe wojsko w zamieszanie wprowadził. Sam Elektor w Eilenber-gu ledwie przyszedł do przytomności; kilka Pułków wytrzymało na placu bitwy i przez swój wytrwały opór ura-towało sławę Sasów. Skoro Cesarscy po-strzegli to zamieszanie, natychmiast Kro-aci rzucili się do rabunku i wysłano goń-ców do Wiednia i Monachium dla roz-głoszenia wieści o zwycięstwie.

Na prawe skrzydło Szwedów, rzucił

się Hrabia Papenheim z całą siłą swojej jazdy, lecz go bynajmniej niezachwiał. Tu dowodził sam Król, a pod nim Generał Banner. Siedm razy powtarzał Papenheim swój atak, i tyleż razy odparty. Z wielką nareszcie stratą uszedł, plac bitwy zwycięzcy zostawując.

Tym czasem Tilly zbiwszy pozostałych Sasów, wdarł się do lewego skrzydła Szwedzkiego z wojskiem już pokrzepionem początkowem powodzeniem. Skoro tylko odkryło się zamieszanie w wojsku Saskiem, Król, temu skrzydłu, po rychłym namyśleniu się, posłał trzy pułki na pomoc dla zakrycia skrzydła, które zamieszanem się Sasów odłoniło. Tu dowodzący Gustaw Horn, Kirysyrom nieprzyjacielskim mężny dawał odpor, jakowy rozdzielenie piechoty między szwadronami nie mało wspierał. Począł już nieprzyjaciel słabieć, kiedy się zjawił Gustaw Adolf dla nadania przewagi bitwie. Wnet skrzydło lewe Cesarskich było pobite, a wojska nie mające już nieprzyjaciela, mogły być gdzie indziej użyte. Posunął się więc ze swoim prawem skrzydłem i głównym korpusem w stronę lewą i atakował wzgórki, na których działa nieprzyjacielskie były ustawione. Wkrótce je zdobył, tak

nieprzyjaciel musiał teraz od ognia własnych swoich dział być rażony.

Z jednej strony ogień działowy, z przodu natarczywe razy Szwedów, rozpraszają niewyciężone dotąd wojska. Jedynie w nagłym odwrócie ocalenie dla Tillego zostawało. Lecz ten odwrót trzeba było czynić wśród nieprzyjacielskich szeregów. Wpadło więc w zamieszanie całe wojsko, wyłączwszy cztery Pułki doświadczonych i w bojach osiwiatych żołnierzy, którzy nigdy z placu bitwy nie zehodzili, a którzy i teraz ustępować nie chcieli. Wścisknionych szeregach przedzierali się przez zwyciężającą armię, i bijąc się doszli do małego lasu, gdzie się nanowo przeciw Szwedom uszykowawszy, aż do zmroku, kiedy ich liczba do 600 zmniejszoną została, walecznie się bronili. Z nimi uszła cała pozostałość Tillego armii, i los bitwy rozstrzygniony.

Wśród ramnych i nieżywych padł Gustaw Adolf na ziemię i pierwszą najczulszą zwycięstwa radość okazał w najgorętszej modlitwie. Za uciekającym nieprzyjacielem wysłał jazdę z rozkazem, ażeby, ile ciemność nocy dozwoli, seiga-
1. 47.

ła. Bicie we dzwony, poruszyło całe okoliczne pospólstwo z wiosek i miasteczek, mszczono się bez litości za przeszłe kłęski na pojmańcach, żadnemu nie przebaczano, który wpadł w ręce. Z dalszém wojskiem stanął Król obozem między polem bitwy i Lipskiem, ponieważ nie podobna było, tejże samej nocy dobywać miasta. Siedm tysięcy nieprzyjaciół legło na placu bitwy, więcej pięciu tysięcy, częścią w niewolę zabranych, częścią ranionych. Całą Artylerią i oboz zabrano, oraz około sta chorągwi i Sztandarow zdobyto. Niedoliczono się dwóch tysięcy Sasow, Szwedow zaś koło siedmiuset. Strata Cesarskich była tak wielka, że Tilly w swojej ucieczce do Halle i Halberstad nie miał nad 600 ludzi. Papenheim też nie mógł zebrać nad 1,400 ludzi. W tak tedy krótkim czasie została pobita armia, która niedawno jeszcze całe Włochy i Rzeszę niemiecką w grozie i uszanowaniu trzymała.

Sam Tilly, przypadkowi winien był ocalenie. Lubo ranami okryty, niechciał się jednak poddać w niewolę Szwedzkiemu Rotmistrzowi, który, dognawszy już go miał zabić, gdy sam od wystrzału pistoletowego poległ. Okropniejsza od nie-

bespieczeństwa śmierci i ran, była boleść, że przeżył swoją sławę, i w jednym dniu utracił owoc prac całego życia swojego. Niczém były teraz wszystkie jego przeszłe zwycięstwa, kiedy te jedyne opuściło, które wszystkim dawniejszym wieniec włożyć miało. Nic mu więc nie pozostało z jego znamienitych dzieł wojennych, jak tylko złorządzenia ludzkości które z niemi były nierozdzielne. Od tej chwili nieodzyskał Tilly swojej wesołości, i nigdy więcej nieuśmiechnęło się do niego szczęście. Ostatniej nawet pociechy, zemsty, odmówił mu wyraźny zakaz jego Pana, żeby nigdy stanowczej bitwy niestaczał. Trzy szczególnie są błędy, którym nie-szczęście dnia tego przypisują: że Artylerią w tyle armii na wzgórkach ustawił, że się potem od tych wzgórkow oddalił; i, że nieczynił nieprzyjacielowi żadnej przeszkody w uszykowaniu się. Łatwo te błędy dałyby się poprawić, gdyby nie zimna rozwaga, i nie ten prze-ważny geniusz jego przeciwnika. Spiesznie uszedł Tilly z Halle do Halberstadtu, gdzie ledwie tyle pozwoił sobie czasu, ile potrzeba było na uleczenie się z ran, i pędził ku Wezerze

dla wzmocnienia się Cesarскими garnizonami w dolnej Saxonii.

Elektor Saski, po przebytem niebezpieczeństwie, nie omieszkał stawić się w obozie Króla. Król mu dziękował za doradzenie bitwy, a Jan Jerzy przejęty łaskawym powitaniem, w uniesieniu pierwszej radości, przyrzekł mu Rzymsko-Królewską koronę. Dnia następującego posunął się Król ku Merseburg, zostawiwszy Elektorowi zdobycie Lipska. Pięć tysięcy Cesarских, którzy się byli znowu zebrali po za drogą, wpadli mu w ręce, których część porąbano, część w niewolę zabrano, większa zaś część przyjęła jego służbę. Merseburg natychmiast poddał się; wkrótce potem zdobyto Halle, gdzie się Elektor Saski, po odebraniu Lipska u Króla stawiał, dla naradzenia się o dalszym planie prowadzenia wojny.

Zwycięstwo wprawdzie było odniesione, lecz mądre tylko korzystanie, mogło je uczynić korzystnym. Armia Cesarzowska była zniszczona, Sasi nie mieli u siebie żadnego nieprzyjaciela, a Tilly w swojej ucieczce, udał się do Brunświku. Tam go chcąc ścigać, trzebaby od-

nowić wojnę w dolnej Saxonii, która znękana przeszłemi pochodami wojsk, ledwie by nowe wytrzymać mogła. Postanowiono zatem przenieść wojnę wkraje nieprzyjacielskie, które zostając bezbronne i otwarte aż do Wiednia, zapraszały zwycięzcę. Można było ze strony prawej napaść na kraje Xiążąt katolickich, z lewej zaś, przedrzeć się do dziedzicznych Państw Cesarских, i samego Cesarza w jego stolicy, strachu nabawić. Obie drogi przedsięwzięto, zostało tylko pytanie, jak mają być rozdzielone role. Gustaw Adolf, na czele zwyciężającej armii od Lipska aż do Pragi, Wiednia i Presburga, małoby znalazł przeszkody. Czechy, Morawia, Austria i Węgry, zostawały bez żadnej obrony, ucisnieni w tych krajach Protestanci, pragnęli zmiany; sam Cesarz, mało bezpieczny w swoim zamku; w przestachu pierwszego napadu, Wiedeń byłby otworzył swoje bramy. Przez zabranie krajow nieprzyjacielskich, zatamowane zostałyby źródła, z których wojna miała być prowadzona, a Ferdynand z ochotą skłoniłby się do pokoju, przez który, oddaliłby ze środku swoich Państw potężnego nieprzyjaciela. Taki plan dla zdobywcy, byłby pochlebny, i możeby został uwieńczony

pomyślnym skutkiem. Gustaw Adolf, tyle przezorny, ile śmiały, a więcej polityk niżeli zdobywca, wzgardził nim, ponieważ wyższy znalazł cel do ubiegania się, a losowi i waleczności jedynie nie chciał powierzyć przewagi.

Gdyby Gustaw obrał drogę do Czech, wtenczas musiałby Frankonią i górny Śląsk zostawić do bronienia Elektorowi. Lecz Tilly począł już ze szczątków swojej pobitej armii, z garnizonów niższej Saxonii i z posiłków, które jemu dostawiono, zbierać nowe wojska nad Wezerą, czém wzmocniony nie omieszkaby szukać nieprzyjaciela. Przeciwnie tak doświadczonemu nieprzyjacielowi, jakim był Tilly, nie można było stawiać Arnhemu, o którego zdolnościach Lipska bitwa, niepochlebne dawała świadectwo. Na co się jednak przydały Królowi tak nagłe i świetne postępy w Czechach i Austrii, kiedy Tilly, w krajach Rzeszy znowu stałby się mocnym, kiedy męstwo Katolików nowymi zwycięstwami, znowu by ożywił, i sprzymierzeńców Króla rozbroił? Mógłże sobie obiecywać, bardziej Cesarza udłżyć, jak go przed dwonasto laty Czeskie powstanie ucisnęło, które jednak sta-

łości tego Xiążęcia nie zachwiało, które jego źródła niewyczerpało, i z którego on dźwignąwszy się, stał się straszniejszym?

Mniej świetne, lecz nierównie pewniejsze były korzyści, których się mógł spodziewać po osobistym napadzie na kraj Ligi. Zbrojnie jego przybycie, było tu stanowczem. W tym właśnie czasie, ze względu Edyktu restytucyjnego, byli się zgromadzili Xiążęta do Frankfurtu, gdzie Ferdynand, wszystkie sprężyny swojej zdradliwej polityki napiął, dla namówienia do szkodliwej ugody przestraszonych Protestantów. Zbliżanie się tylko ich obrońcy, mogło ich do stałego zagrzać oporu, i Cesarskie zamiary poniszczyć. Gustaw Adolf mógł się spodziewać, że wszystkich obrażonych Xiążąt, swoją zwycięzką obecnością połączy, dalszych zaś, przez postrach swojego oręża, od Cesarza oderwie. Tu, w środkowym punkcie Niemiec, poprzecinał nerwy Cesarskiej potęgi, która, bez pomocy Ligi, utrzymać się nie mogła. Z tego stanowiska mógł on Dwor francuski, jako niepewnego sprzymierzeńca, niepuszczać z oka i jeśli mu do osiągnięcia skrytego jakiego życze-

nia, przyjaźń Elektorów katolickich, była ważną, potrzeba więc było nadewszystko, stać się Panem ich losu, ażeby przez wspaniałomyślne pobłażanie, nabyć prawo do ich wdzięczności.

Obrał zatem drogę dla siebie do Frankonii i Renu, Saskiemu zaś Elektorowi zdobycie Czech zostawił.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

103195 / 1

114 566 / 1

Karta		Wiersz		czytaj
4	.	3	z osobą ;	z sobą
51	.	12	Austyackiego	Austryackiego
58	.	15	Colignij	Koliniego
72	.	25	stucznie	sztucznie
115	.	21	polecono	poleczone
297	.	1	im	mi
301	.	22	naczulej	najczulej
363	.	3	posiłkow	posiłki
366	.	17	wycięstwa	zwycięstwa
370	.	7	polemi	połem

Wydawca ma honor upewnić Szanownych Prenumeratorów, że Tom drugi od podobnych pomyłek będzie ustrzeżony. O pomyłkach ortograficznych zamilcza się, ponieważ wszystkich niepodobna tu wytknąć.